

ZESZYTY CHOJNICKIE

33

2017



CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

33
2017

CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

33

2017

**pod redakcją
Kazimierza Jaruszewskiego
i Bogdana Kuffla**



Chojnice 2017

**Rocznik „Zeszyty Chojnickie” znajduje się na liście czasopism punktowanych
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego**

Redaguje Kolegium w składzie:

dr Marian Fryda, mgr Mariusz Grzempa, mgr Kazimierz Jaruszewski,
mgr Bogdan Kuffel, dr Jerzy Szwankowski

Rada Naukowa:

dr Arseniusz Finster, prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący,
prof. dr hab. Jacek Knopek, ks. bp dr hab. Wiesław Śmigiel

Współpraca merytoryczna:

Redakcja „Studiów nad Bezpieczeństwem” – periodyku wydawanego
przez Instytut Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Pomorskiej w Słupsku



Redaktor tematyczny:

prof. dr hab. Piotr Zwierzchowski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Redaktor statystyczny:

mgr Aneta Kłodzińska (Politechnika Koszalińska)

Redaktor językowy (język polski):

mgr Beata Królicka (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Tłumaczenie streszczeń (dział Artykuły – Rozprawy, art. 2-5) oraz spisu treści na język angielski:
mgr Justyna Karwacka

Recenzenci zewnętrzni:

dr Marek Kołyszko (Instytut Archeologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu),
prof. dr hab. Wojciech Skóra (Zakład Historii XX Wieku, Akademia Pomorska w Słupsku),
dr hab. Andrzej Topij, prof. UKW (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych,
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy),
dr Krzysztof Walenta (Instytut Archeologii, Uniwersytet Łódzki),
dr Przemysław Zientkowski (Instytut Pedagogiki, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Projekt okładki:

Justyna Laska-Pietrzyńska

Projekty logotypów:

Adam Krause, Maciej Stanke

Wydawca:

Urząd Miejski w Chojnicach
Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk



© Copyright by Urząd Miejski w Chojnicach, Chojnice 2017

© Copyright by Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2017

ChTPN

ISSN 1509-3050

Ark. wyd. 19,70

Opracowanie typograficzne i przygotowanie do druku:

PM LOGO, tel. 52 340 18 52

Druk:

ABEDIK Bydgoszcz, tel. 52 370 07 10

Deklaracja o wersji pierwotnej

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe

Wersja elektroniczna znajduje się na stronie Urzędu Miejskiego w Chojnicach:

www.miastochojnice.pl

Spis treści

Od Wydawcy	11
------------------	----

I. ARTYKUŁY • ROZPRAWY

Igor Kąkolewski: Oświeceniowy intelektualista jako wydawca mów pogrzebowych. Projekt wydawniczy Johanna Daniela Titiusa z 1764 roku upamiętniający zmarłych Augusta III i Fryderyka Krystiana Wettinów	15
Marcin Wałdoch: Duszpasterstwo Ludzi Pracy w Chojnicach: geneza, idee, struktura, ludzie i działalność polityczna (1982-1989)	24
Mariusz Grzempa, Grażyna Jaszewska, Justyna Rymon Lipińska: Wstępne wyniki inwentaryzacji dziecięcia czarnego <i>Dryocopus martius</i> na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego	48
Marcin Wałdoch: Chojnicka bezpieka wobec duchowieństwa i działalności opozycji demokratycznej w Chojnicach w latach 1983-1986	59
Marta Parol: Analiza osteologiczna szczątków ludzkich z nowożytnego cmentarzyska w rejonie dawnego kościoła św. Ducha w Chojnicach	91

II. STUDIA • MATERIAŁY

Paweł Kurek: Oskarżenia o członkostwo w Volksdeutscher Selbstschutz przed Sądem Okręgowym w Chojnicach	111
Marek Kołyszko: Konserwacja pomnika i rewitalizacja cmentarza jeńców rosyjskich z czerskiego podobozu w Nebędzinie gmina Nowa Wieś Lęborska	132
Piotr Daszkiewicz: Johann Daniel Titius (1729-1796) – uczony z Chojnic a klasyfikacja Karola Linneusza (1707-1788)	143
Marcin Wałdoch: Psychoza tłumy: „uzdrowiciel” Clive Harris jako fenomen społeczny PRL	148
Andrzej Lorbiecki: Pruskie pomniki w Chojnicach	156
Ireneusz Pieróg: Liturgia codzienna w judaizmie	165

Marek Ziółkowski, Mariusz Grzempa, Grażyna Jaszewska, Justyna Rymon Lipińska: Monitoring koncentracji łabędzi krzykliwych <i>Cygnus cygnus</i> na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB220001 oraz Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Grudzień 2016-marzec 2017	174
---	-----

III. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Marian Fryda: Chojnickie echa konfederacji barskiej	189
---	-----

IV. BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA

Włodzimierz Jastrzębski: Jan Kazimierz Szalewski (1914-1988) – partyzant z Borów Tucholskich z czasów okupacji niemieckiej, ps. Soból, Szpak, Szpakowski	203
Krzysztof Kowalkowski: Ks. kanonik Gracjan Wacław Nagierski (1936-2004) ...	217
Mariusz Brunka: „Pierwsza szkoła” we wspomnieniach Andrzeja Jakubowskiego	247
Kazimierz Jaruszewski: Duszpasterz i pedagog. Ks. Leon Pełka (1886-1939)	253
Edmund Hapka, Marcin Wozikowski: Janusz Palmowski – <i>in memoriam</i>	257
Sławomir J. Sobecki: Z Panteonu słuchaczy Gimnazjum w Chojnicach – Ignacy Łyskowski. Zarys biografii w kontekście dziejów Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach i szkolnictwa na ziemiach polskich pod zaborem pruskim	260

V. SPRAWOZDANIA

Kinga Przełożna: Turniej Rycerski po raz jedenasty	277
Alina Jaruszewska: Trzecie Zaduszki Naukowe	281
Przemysław Zientkowski: Sprawozdanie z I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Człowiek na drodze od totalitaryzmu do wolności. Józefa Tischnera odczytania pedagogiczne”	283

VI. RECENZJE • OMÓWIENIA • POLEMIKI

Otto Andreas Schreiber 1907-1978. <i>Ein Malerleben</i> , wyd. Konrad Donhuijsen i Rosemarie Donhuijsen-Ant, Köln 2016, ss. 239 (rec. Jerzy Szwankowski) ..	289
Marcin Zaremba, <i>Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys</i> , Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2012, ss. 694 (rec. Marcin Wałdoch)	292
Kazimierz Jaruszewski, <i>Nasza przeszłość w nazwach. Szkice z historii pomorskiego nazewnictwa</i> , Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2017, ss. 122 (rec. Paweł Redlarski)	296

Wokół kontrowersji związanych z datą utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach. Malwina Szopiera, Anna Maria Szpajda, <i>Ochotnicza Straż Pożarna w Chojnicach. Historia i teraźniejszość</i> , Chojnice 2016, ss. 102 (rec. Jerzy Szwankowski)	299
Włodzimierz Jastrzębski, <i>Potomek Kosznajdrów w Armii Krajowej. Tragiczne losy wojenne Ludwika Waltera Renka (1917-1944)</i> , wyd. Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy w Chojnicach, Chojnice 2016, ss. 95 (rec. Kazimierz Jaruszewski)	304
VII. MISCELLANEA	
Ks. bp Wiesław Śmigiel: 150 lat pobytu Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej w Polsce (homilia wygłoszona w czasie Mszy św. dziękczynnej pod przewodnictwem abpa Wojciecha Polaka, Prymasa Polski w Bazylice chojnickiej 20 sierpnia 2017 r.)	309
Noty o autorach	315
Informacje dla autorów	319

Table of contents

Editor's note	11
---------------------	----

I. ARTICLES • STUDIES

Igor Kąkolewski: An enlightenment intellectual as an editor of funeral speeches. Editorial project by Johann Daniel Titius from 1764 commemorating the late Augustus III and Frederick Christian Wettin	15
Marcin Wałdoch: Christian Work Ministry in Chojnice: genesis, vision, structure, people and political activity (1982-1989)	24
Mariusz Grzempa, Grażyna Jaszewska, Justyna Rymon Lipińska: Preliminary results of the inventory of the black woodpecker, <i>Dryocopus martius</i> , on the territory of the Zaborski Landscape Park	48
Marcin Wałdoch: Chojnice's Security Service and the clergy and democratic opposition activity in Chojnice in 1983-1986	59
Marta Parol: Osteological analysis of human remains from the modern age cemetery in the region of the former Church of the Holy Spirit in Chojnice	91

II. STUDIES • MATERIALS

Paweł Kurek: The accused of the membership in Volksdeutscher Selbstschutz in the District Court in Chojnice	111
Marek Kołyszko: Conservation of the monument and revitalisation of the cemetery of Russian captives from the Czersk sub-camp in Nebędzin, Nowa Wieś Lęborska municipality	132
Piotr Daszkiewicz: Johann Daniel Titius (1729-1796) – a scholar from Chojnice and the classification by Carl Linnaeus (1707-1788)	143
Marcin Wałdoch: Crowd psychosis: Clive Harris the „healer” as a social phenomenon of the Polish People's Republic (PRL)	148
Andrzej Lorbiecki: Prussian monuments in Chojnice	156
Ireneusz Pieróg: Everyday liturgy in Judaism	165

Marek Ziółkowski, Mariusz Grzempa, Grażyna Jaszewska, Justyna Rymon Lipińska: Monitoring of the concentration of the whooper swan, <i>Cygnus cygnus</i> , on the territory of the Natura 2000 area of Wielki Sandr Brdy PLB220001 and Zaborski Landscape Park. December 2016 – March 2017	174
--	-----

III. SOURCE MATERIALS

Marian Fryda: The Chojnice's echoes of the Bar Confederation	189
--	-----

IV. BIOGRAPHIES • FIGURES • MEMOIRS

Włodzimierz Jastrzębski: Jan Kazimierz Szalewski (1914-1988) – a partisan from the Tuchola Forest from the times of German occupation, alias Soból, Szpak, Szpakowski	203
Krzysztof Kowalkowski: Canon priest Gracjan Wacław Nagierski (1936-2004)	217
Mariusz Brunka: „The first school” in Andrzej Jakubowski's memoirs	247
Kazimierz Jaruszewski: Priest Leon Pełka (1886-1939) – a chaplain and teacher	253
Edmund Hapka, Marcin Wozikowski: Janusz Palmowski – <i>in memoriam</i>	257
Sławomir J. Sobecki: From the pantheon of the Chojnice's Gymnasium students – Ignacy Łyskowski. Biographical summary in the context of the history of the Royal Catholic Gymnasium in Chojnice and educational system in Poland under Prussian partition	260

V. REPORTS

Kinga Przełożna: Knights' Tournament for the eleventh time	277
Alina Jaruszewska: The Third Scientific All Souls' Day	281
Przemysław Zientkowski: Report from the 1 st All-Poland's scientific conference: „The human being on the way from totalitarianism to freedom. Józef Tischner's pedagogical readings”	283

VI. REVIEWS • DISCUSSIONS • POLEMICS

Otto Andreas Schreiber 1907-1978. <i>Ein Malerleben</i> , ed. Konrad Donhuijsen and Rosemarie Donhuijsen-Ant, Köln 2016, pp. 239 (rev. Jerzy Szwankowski)	289
Marcin Zaremba, <i>Great fear. Poland 1944-1947. People's reaction to crisis</i> , Wydawnictwo Znak, Institute of Political Studies of the Polish Academy of Sciences, Kraków 2012, pp. 694 (rev. Marcin Wałdoch)	292
Kazimierz Jaruszewski, <i>Our past in names. An outline of the history of the Pomeranian onomatology</i> , The Chojnice's Society of the Friends of Science, Chojnice 2017, pp. 122 (rev. Paweł Redlarski)	296

Around the controversies connected with the date of the establishment
of the Voluntary Fire Brigade in Chojnice. Malwina Szopiera,
Anna Maria Szpajda, *Voluntary Fire Brigade in Chojnice, History
and the present times*, Chojnice 2016, pp. 102 (rev. Jerzy Szwankowski) 299

Włodzimierz Jastrzębski, *The descendant of the Kosznajders in Home Army.
Tragic wartime life of Ludwik Walter Renk (1917-1944)*,
ed. Local Action Group of Brda Sandr in Chojnice, Chojnice 2016, pp. 95
(rev. Kazimierz Jaruszewski) 304

VII. MISCELLANEA

Bishop Wiesław Śmigiel: 150 years of the residence of the Franciscan Sisters of
Penance and Christian Love in Poland (the homily during the holy thanksgiving
mass under the leadership of Archbishop Wojciech Polak, the Primate of Poland,
at the Chojnice’s Basilica on 20th August 2017) 309

Notes on Authors 315

Information for Authors 319

Od Wydawcy

Do rąk Czytelników trafia kolejny, trzydziesty trzeci już, numer naszego rocznika. Pismo ukazuje się od 1964 roku i przedstawia rezultaty najnowszych badań naukowych dotyczących ziemi chojnickiej. Staramy się zachować interdyscyplinarny charakter periodyku; w tej edycji zamieszczamy materiały z zakresu m.in. historii, archeologii, socjologii, religioznawstwa czy biologii.

W bieżącym numerze pomieściliśmy aż 28 publikacji w ramach kilku działów; dwa opracowania dotyczą Johanna Daniela Titiusa, postaci bardzo zasłużonej dla rozwoju nauki i kultury w dawnych Chojnicach. Czytelnik zainteresowany losami opozycji demokratycznej w naszym mieście w latach 80. XX wieku również znajdzie dla siebie ciekawe informacje zawarte w dwóch tekstach. Współautorzy rocznika napisali też o łabędziach krzykliwych i dzięciołach czarnych. Jak zwykle nie zapominamy o materiałach źródłowych, tym razem możemy poczytać o chojnickich wydarzeniach związanych z konfederacją barską.

Bogaty jest dział biograficzny i wspomnieniowy, obejmuje on 6 szkiców. Jeden z nich dotyczy zmarłego w 2017 r. Janusza Palmowskiego – byłego starosty chojnickiego. Pięć publikacji zawarto w dziale recenzyjno-polemicznym. Ten fakt cieszy redakcję „Zeszytów...”, bowiem zachowano równowagę między liczbą recenzji i artykułów (rozpraw). W poprzednich latach dział obejmujący omówienia publikacji był uboższy.

W minionym roku wydaliśmy bardzo obszerny numer czasopisma: 392 strony, ta edycja „Zeszytów...” również nie jest szczupłą objętościowo. Czytelnik otrzymuje ponad 300 stron rzetelnej wiedzy traktującej o mieście i jego okolicach w XXI wieku.

Miłej i pożytecznej lektury!

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

Chojnice, w grudniu 2017 roku

I

ARTYKUŁY • ROZPRAWY

Igor Kąkolewski

Oświeceniowy intelektualista jako wydawca mów pogrzebowych

Projekt wydawniczy Johanna Daniela Titiusa z 1764 roku upamiętniający zmarłych Augusta III i Fryderyka Krystiana Wettinów

Postać chojniczanina Johanna Daniela Tietza vel Titiusa (1729-1796), znanego oświeceniowego uczonego, fizyka, matematyka, autora znakomitego tłumaczenia na język niemiecki *Prób* Michela de Montaigne, została ostatnio przypomniana dzięki krytycznym edycjom źródłowym jego dwóch prac historycznych. Pierwszą jest opublikowana w Lipsku w 1763 roku: *Relacja o uczonych mężach pochodzących z miasta Chojnice w Polskich Prusach*¹, zawierająca biografie blisko 30 wybitnych chojniczan. Drogi życiowe wielu z nich związane były z Saksonią, jeszcze przed okresem unii sasko-polskiej (1697-1763), i wynikały z więzów łączących intelektualne środowiska ewangelickie Prus Królewskich z protestanckimi uniwersytetami w Lipsku i Wittenberdze. Drugą pracą historyczną Titiusa, która doczekała się ostatnio edycji źródłowej, jest niewielka broszura jego pióra wydana w 1766 roku w Wittenberdze, powstała jednak na zamówienie rady miasta Chojnic i upamiętniająca przyłączenie tego miasta do Korony Polskiej w wyniku wojny trzynastoletniej (1454-1466)².

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na inną publikację Johanna Daniela Titiusa, wydaną mniej więcej w tym samym okresie, niezwiązaną jednak bezpośrednio ani z jego specjalizacją akademicką, ani zainteresowaniami historycznymi.

¹ Zob. najnowsze dwujęzyczne wydanie: Johann Daniel Titius, *Relacja o uczonych mężach pochodzących z miasta Chojnice w Polskich Prusach. Nachricht von den Gelehrten welche aus der Stadt Conitz des Polnischen Preußens herkommen*, Chojnice 2016. Tutaj też podstawowe informacje w języku polskim dotyczące życia i działalności naukowej autora – P. Zientkowski, *Johann Daniel Titius*, oraz Mariusz Brunka, *Johann Daniel Titius i jego opracowanie wkładu chojniczan do nauki europejskiej*, s. 7-9 oraz 177-182.

² Johann Daniel Tietz vel Titius, *Całkowite poddanie ziem pruskich na rzecz Polski. Die gänzliche Ergebung der Lande Preußen an Polen*, red. nauk. I. Kąkolewski, Chojnice 2017.

Chodzi o zredagowany przez Titiusa, wydany w Lipsku w 1764 roku liczący 74 strony zbiór mów i poetyckich utworów członków Towarzystwa Niemieckiego upamiętniających zmarłych w ubiegłym roku Wettinów: króla Polski i elektora Saksonii Augusta III (1733-1763) oraz jego syna elektora Fryderyka Krystiana (1722-1763)³. Ten ostatni władca, mało znany ze względu na krótki czas rządów w elektorskiej Saksonii – od śmierci ojca 5 października do swego zgonu wskutek ataku czarnej ospy 17 grudnia 1763 roku – nie miał szans na ocalenie unii polsko-saskiej. Jego zabiegi o tron Polski zostały udaremnione wskutek cofnięcia deklarowanego wcześniej poparcia ze strony Rosji, Austrii i Francji. Natomiast 74 dni panowania w Saksonii niesprawnego fizycznie od wczesnego dzieciństwa (paraliż dolnych kończyn), lecz nader żywego intelektualnie Fryderyka Krystiana, zapisały się w pamięci dzięki zainicjowaniu reform państwowych, mających uzdrowić Saksonię wyczerpaną po okupacji jej terytorium przez Prusy w wojnie siedmioletniej (1756-1763)⁴.

Zredagowany przez Johanna Daniela Titiusa zbiór nosi tytuł: *Uroczysty pomnik głębokiej czci i wierności ku najchwalebniejszej pamięci niegdyś najjaśniejszego, najpotężniejszego króla i pana Fryderyka Augusta króla w Polsce i księcia elektora Saksonii etc. oraz niegdyś jaśnie oświeconego księcia i pana Fryderyka Krystiana następcy tronu królewskiego w Polsce i na Litwie oraz księcia elektora Saksonii przez Niemieckie Towarzystwo w Wittenberdze słusznie ofiarowany*. Oprócz 7-stronnicowej przedmowy (*Vorbericht*) Johanna Daniela Titiusa oraz jego mowy wprowadzającej⁵, tom zawiera komemoracyjne utwory członków Towarzystwa Niemieckiego w Wittenberdze. Są to wygłoszone na specjalnej uroczystości upamiętniającej w Wittenberdze w dniu 15 lutego 1764 roku prozatorskie oracje Philippa Ernsta Rauffseysena⁶ i Gottloba

³ *Feyerliches Denkmal der Ehrfurcht und Treue dem glorreichsten Gedächtnisse des weiland Allerdurchlauchtigsten Großmächtigsten Königes und Herrn Friedrich Augusts Königes in Polen und Churfürstens zu Sachsen etc. und des weiland Durchlauchtigsten Fürsten und Herrn Friedrich Christians Königlichen Prinzens in Polen und Litthauen und Churfürstens zu Sachsen von der Deutschen Gesellschaft zu Wittenberg schuldigst gewidmet*, Leipzig [1764] w oficynie Adama Heinricha Holle, natomiast tom wydrukowano w akademickiej drukarni Ephraima Gottloba Eichsfelda w Wittenberdze.

⁴ Zob. w języku polskim J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 2010, s. 187n oraz M. Spórna, P. Wierzbicki, *Słownik władców Polski i pretendentów do tronu polskiego*, Kraków 2003, s. 138n. W historiografii niemieckiej zob. przede wszystkim *Die Staatsreform in Kursachsen 1762-1763*, hrsg. von H. Schlechte, Weimar 1958 oraz *Das geheime politische Tagebuch des Kurprinzen Friedrich Christians, 1751-1757*, bearb. von H. Schlechte Weimar 1992.

⁵ Bez tytułu, w: *Feyerliches Denkmal*, s. 2-8.

⁶ Philipp Ernst Rauffseyen, *Rede bey dem allerhöchsten Ableben des Allerdurchlauchtigsten Großmächtigsten Königes und Herrn Friedrich Augusts Königes in Polen und Churfürstens zu Sachsen etc. in der feyerlichen Versammlung der Deutschen Gesellschaft zu Wittenberg d. 15. Hornungs 1764 gehalten von Philipp Ernst Rauffseyen der Königl. Deutschen Gesellschaft zu Göttingen Mitgliede* [Mowa na najpodnioślejszą śmierć najjaśniejszego, najpotężniejszego króla i pana Fry-

Häblera⁷ poświęcone pamięci odpowiednio Augusta III i Fryderyka Krystiana, dwie poetyckie elegie na cześć obu zmarłych władców pióra Karla Friedricha Kretschmanna⁸, a także przedstawione w tym samym miesiącu na zwyczajnych cotygodniowych posiedzeniach Towarzystwa Niemieckiego i poświęcone obu Wettinom: oracja Ludwiga F. von Hopffgarten⁹ oraz obszerny wiersz Ernsta Heinricha von Wilke¹⁰.

deryka Augusta króla w Polsce i księcia elektora Saksonii etc. wygłoszona na uroczystym zebraniu Niemieckiego Towarzystwa w Wittenberdze 15 lutego 1764 przez Philippa Ernsta Rauffsefena, członka Królewskiego Niemieckiego Towarzystwa w Getyndze], w: *Feyerliches Denkmal*, s. 9-27.

⁷ Gottlob Häbler, *Rede auf das höchste Ableben des Durchlauchtigsten Fürsten und Herrn Herrn Friedrich Christians Königlichen Prinzens in Polen und Litthauen etc., Churfürsten zu Sachsen etc. in der feyerlichen Versammlung der Deutschen Gesellschaft zu Wittenberg d. 15. Hornungs 1746 gehalten von M. Gottlob Häblern* [Mowa na najpodnioślejszą śmierć jaśnie oświeconego księcia i pana Fryderyka Krystiana następcy tronu królewskiego w Polsce i na Litwie etc., księcia elektora Saksonii etc. wygłoszona na uroczystym zebraniu Niemieckiego Towarzystwa w Wittenberdze dnia 15 lutego 1746 r. przez M. Gottloba Häblera], w: *Feyerliches Denkmal*, s. 28-44.

⁸ Karl Friedrich Kretschmann, *Elegie eines abwesenden Mitgliedes der Gesellschaft auf den höchsten Todesfall weiland Seiner Königl. Majestät und Churfürstl. Durchlauchtigkeit Herrn Herrn August des Dritten in der feyerlichen Versammlung der Deutschen Gesellschaft zu Wittenberg d. 15. Hornungs vorgelesen von Ferdinand Ludwig von Hopfgarten* [Elegia nieobecnego członka Towarzystwa na najpodnioślejszą śmierć niegdyś Jego Królewskiej Mości i Elektorskiej Wysokości Augusta III odczytana na uroczystym zebraniu Niemieckiego Towarzystwa w Wittenberdze dnia 15 lutego 1746 przez Ferdinanda Ludwiga von Hopfgarten] oraz *Desselben Elegie auf das höchste Ableben weiland Sr. Königlichen Hoheit und Churfürstl. Durchlauchtigkeit zu Sachsen Herrn Friedrich Christians gleichfalls in der Gesellschaft feyerlich vorgelesen von Ferdinand Ludwig von Hopfgarten* [Tegoż elegia na najpodnioślejszą śmierć niegdyś Jego Królewskiej Mości i Elektorskiej Wysokości Saksonii, pana Fryderyka Krystiana również odczytana uroczystość w Towarzystwie przez Ferdinanda Ludwiga von Hopfgarten], w: *Feyerliches Denkmal*, s. 45-50.

⁹ Ludwig F. von Hopffgarten, *Empfindungeneines getreuen Unterthanen bey dem höchsten Ableben Seiner Königl. Majestät von Polen und Churfürstl. Durchlauchtigkeit zu Sachsen, Herrn Augusts des Dritten und Seiner Königl. Hoheit und Churfürstl. Durchlauchtigkeit zu Sachsen, Herrn Friedrich Christians in der wöchentlichen Versammlung der Gesellschaft am 22. Hornungs vorgelesen von Ferdinand Ludwig von Hopfgarten* [Odczucia wiernego poddanego w obliczu najpodnioślejszej śmierci Jego Królewskiej Mości Polski i Elektorskiej Wysokości Saksonii, pana Augusta III i Jego Królewskiej Mości i Elektorskiej Wysokości Saksonii, pana Fryderyka Krystiana na cotygodniowym zebraniu Towarzystwa 22 lutego odczytane przez Ferdinanda Ludwiga von Hopfgarten], w: *Feyerliches Denkmal*, s. 51-55.

¹⁰ Ernst Heinrich von Wilke, *Das glorreiche Gedächtniß zweener Durchlauchtigsten Sächsischen Landesherren, Herrn Augusts des Dritten Königes in Polen und Churfürstens zu Sachsen etc., Herrn Friedrich Christians Königlichen Prinzens in Polen und Churfürstens zu Sachsen etc., in einer Ode ehrfurchtsvoll gefeyert und in der wöchentlichen Versammlung der Gesellschaft d. 29. Hornungs vorgelesen von Ernst Heinrich von Wilke* [Chwalebna pamięć dwóch jaśnie oświeconych saksońskich władców, pana Augusta III króla w Polsce i księcia elektora Saksonii etc., pana Fryderyka Krystiana, następcy królewskiego tronu w Polsce i księcia elektora Saksonii etc., uczczona z głębokim szacunkiem w rodzimym i odczytana na cotygodniowym zebraniu Towarzystwa dnia 29 lutego przez Ernsta Heinricha von Wilke], w: *Feyerliches Denkmal*, s. 56-74.

Autorzy wyżej wymienionych utworów nie należeli do najwybitniejszych ludzi pióra swojej epoki. Bliższe informacje posiadamy o gdańszczaninie z urodzenia niemieckim pisarzu epoki oświecenia Philippie Erneście Raufseyse (1743-1775), absolwencie uniwersytetu w Jenie, związanym również z uniwersytetem w Greifswaldzie, który z powodu zadłużenia musiał porzucić karierę akademicko-literacką, wstępując do armii pruskiej. Jest odnotowywany w literaturze niemieckiej przede wszystkim jako autor wydanego pośmiertnie tomu 198 wierszy¹¹. Podobnie jak Saksończyk, absolwent uniwersytetu w Lipsku, Karl Friedrich Kretschmann (1738-1809), poeta zaliczany do nurtu niemieckiej liryki „bardów” z kręgu Friedricha Gottlieba Klopstocka, współkreującego historyzującą „deutsche Mythologie”, która miała stać się podstawą do przyszłej idei nowoczesnego narodu niemieckiego¹². Również postacią rozpoznawalną w literaturze niemieckiego oświecenia jest urodzony w Dreźnie Ludwig F. von Hopffgarten (1745-1806), autor utworów o charakterze filozofująco-moralizatorskim wydanych w latach 70. XVIII wieku¹³.

Wszyscy wymienieni powyżej literaci byli członkami Towarzystwa Niemieckiego (*Deutsche Gesellschaft*), organizacji z główną siedzibą w Lipsku, mającej na celu wspieranie języka niemieckiego, dbałość o jego jednolitość norm na terenie całego obszaru niemieckojęzycznego, a także emancypację jako języka literackiego od wpływów łaciny i francuskiego. Swój rozkwit Towarzystwo przeżywało w latach 20. i 30. XVIII wieku, dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu w jego prace wywodzącego się z Królewca, związanego z Lipskiem, pisarza, dramaturga i teoretyka literatury Johanna Christopha Gottscheda, któremu udało się stworzyć statut organizacji wzorowany na Académie Française. W połowie XVIII

¹¹ F.K.G. Hirsching, *Historisch-literarisches Handbuch berühmter und denkwürdiger Personen, welche in dem 18. Jahrhundert gelebt haben*, B. 9, 1. Abteilung, Leipzig 1806, s. 124n, H. Langer, *An der literarischen Epochenwende – Philipp Ernst Raufseyse*, „Chloe. Beihefte zum Daphnis”, B. 33, Amsterdam, Atlanta 2000.

¹² E. Schmidt, *Kretschmann, Karl Friedrich*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, B. 17, Leipzig 1883, s. 131n, a także K.H. Jördens, *Lexikon deutscher Dichter und Prosaisten*, Leipzig, 1808 – dostęp online: <https://books.google.de/books?id=8MARAAAYAAJ&pg=PA106&dq=v=one-page&q&f=false> [dostęp 6.12.2017].

¹³ Zob. publikacje tego autora w Karlsruher Virtueller Katalog: https://kvk.bibliothek.kit.edu/hylib-bin/kvk/nph-kvk2.cgi?maske=kvk-redesign&lang=en&title=KIT-Bibliothek%3A+Karlsruher+Virtueller+Katalog+KVK+%3A+Ergebnisanzeige&head=%2F%2Fkvk.bibliothek.kit.edu%2Fasset%2Fhtml%2Fhead.html&header=%2F%2Fkvk.bibliothek.kit.edu%2Fasset%2Fhtml%2Fheader.html&spacer=%2F%2Fkvk.bibliothek.kit.edu%2Fasset%2Fhtml%2Fspacer.html&footer=%2F%2Fkvk.bibliothek.kit.edu%2Fasset%2Fhtml%2Ffooter.html&css=none&input-charset=utf-8&ALL=Ludwig+F.+von+Hopffgarten+&TI=&AU=&CI=&ST=&PY=&SB=&SS=&PU=&kataloge=SWB&kataloge=BVB&kataloge=NRW&kataloge=HEBIS&kataloge=HEBIS_RETRO&kataloge=KOBV_SOLR&kataloge=GBV&kataloge=DDB&kataloge=STABI_BERLIN&kataloge=TIB&kataloge=VD16&kataloge=VD17&kataloge=VOE&kataloge=ZDB&kataloge=NB_POLEN&ref=direct&client-js=yes [dostęp 6.12.2017].

stulecia znaczenie lipskiego Towarzystwa spadło, a jego zasięg działalności ograniczał się głównie do terenów elektorskiej Saksonii¹⁴.

Wstęp Johanna Daniela Titiusa zawiera najważniejsze wiadomości dotyczące zorganizowanej przez Towarzystwo Niemieckie w Wittenberdze w środę 15 lutego 1764 roku „publicznej uroczystości żałobnej” na część dwóch zmarłych władców z dynastii Wettinów, na której przedstawiono cztery pierwsze z wymienionych wyżej utworów. Na uroczystość przybyli m.in. prorektorzy wittenberskiego uniwersytetu, a także tłumnie studenci. Uroczystość trwała w sumie od godziny 4.30 po południu do 7.30 wieczorem, a w przerwach między występami mówców przedstawiono fragmenty utworu muzycznego – kantaty.

Z kolei wprowadzającą mowę Titiusa otwiera zdanie, które dobitnie ukazuje apologetyczny cel oracji i wierszy żałobnych również pozostałych autorów: „Zachowanie pamięci o dobrych władcach jest rzeczą, której niezliczone przykłady daje historia wszystkich czasów i której konieczność można udowodnić niepodważalnymi racjami”¹⁵. W dalszej części utrzymanej, podobnie jak całość tomu, w tonie wyłącznie pochwalno-apologetycznego opisu oratorskiego, Titius omawia losy panowania obu Wettinów, większą część swych wywodów poświęcając jednak ich panowaniu w Saksonii. W kluczowym fragmencie autor wyraża ulgę z powodu zakończonej niedawno wojny siedmioletniej, zniszczeń, które w jej trakcie dotknęły kraj, oraz wymuszonego przez Prusy opuszczenia Saksonii przez Wettinów i ich dwór, który siedem wojennych lat musiał spędzić wyłącznie w Warszawie:

„Gdy przed siedmioma laty nasz niegdyś najjaśniejszy król i książę elektor, August III, ustępując wobec siły broni, opuścił swoją ukochaną Saksonię i powierzył los swojego dziedzicznego kraju Opatrzności, było to początkiem smutku, w którym Saksonia widziała się pogrążoną przez kolejne lata. Nieprzyjemności wojny, z którymi wiązał się niepokój o najwyższą pomyślność Jego Królewskiej Mości, tylko dlatego były tak bardzo odczuwane, ponieważ długo uniemożliwiała powrót najdroższego władcy. Wśród tak wielu niepewnych widoków na przyszłość i wśród rozmaitych niepokojących wydarzeń, które wydarzyły się pod nieobecność króla, pojawiło się znów wszelkie prawdopodobieństwo Boskiego pokoju, a z nim tak długo wyczekiwanego przybycie naszego wielkiego monarchy do jego saksońskiego kraju. Radość z tego była tak powszechna i tak ogromna, że, jak widać, zapomniano nagle o siedmioletniej nędzy i błogosławiono pokój, dlatego przede wszystkim, że powrót Augusta był jego pierwszym błogim skutkiem. Kraj prawie nie miał swego łagodnego ojca na swoim łonie, choć zatroskany przestrzegał go już za powszechne dobro. Zgromadził on swoich wiernych przedsta-

¹⁴ D. Döring, *Die Geschichte der Deutschen Gesellschaft in Leipzig von der Gründung bis in die ersten Jahre des Seniorats Johann Christoph Gottscheds*, Tübingen 2002.

¹⁵ *Feyerliches Denkmal*, s. 2.

wicieli stanów, aby radzić z nimi nad utrzymaniem religii ewangelickiej, organizacją struktur wojennych, ochroną sprawiedliwości i nauk, poprawieniem stosunków handlowych, wszelką działalnością gospodarczą, dobrym porządkiem, kwitnącymi żniwami – krótko: nad przywróceniem zbiorowego dobrobytu. Augustowi, który ze względu na swój chwalebny wiek i przebyte ciężkie choroby mógłby słusznie uwolnić się od tak licznych i wielkich spraw, radosnemu, by wziąć je wszystkie na siebie, zdawało się równie silnie, że je wszystkie przetrzyma. On jeden, który dla dobra swojego kraju osiągnął własny spokój [i] stał się symbolem, że niebo obdarza go znów tym, czego z rodowej królewskiej łaski sam sobie odmawiał. Piąty ubiegłego października [tj. 1764] był tym ponurym dniem, który przez zupełnie nagłą śmierć odebrał go jego drogiej Saksonii, Koronie Królestwa Polskiego i społeczności królów”¹⁶.

Zarazem we fragmentach poświęconych panowaniu Augusta III w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej Titius również przybiera wyłącznie apologetyczny ton: „August umarł po przywróconym pokoju w Europie: pozostawiając Polsce [...] ład i wolność”¹⁷. Nie ulega raczej wątpliwości, że zdanie to w odczuciu wielu podanych w Rzeczypospolitej odbiegało od rzeczywistości.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Johann Daniel Titius podjął się redakcji i wydania zbioru pochwalnych oracji i utworów poetyckich na cześć zmarłych Wettinów? Rzecz jasna uczestnictwo zarówno w uroczystości żałobnej, jak i edycji firmowanej przez Towarzystwo Niemieckie i poświęconej panującej dynastii było dostatecznie prestiżowym przedsięwzięciem dla młodego uczonego rozpoznawalnego już w kręgach intelektualnych Saksonii. Tym bardziej, że Titius zaliczał się do tych obywateli dawnej Rzeczypospolitej, których karierom w elektorskiej Saksonii unia polsko-saska sprzyjała. Wydaje się jednak, że Titius miał szczególnie osobisty powód do podjęcia się zebrania i wydania tomiku dedykowanego pamięci obu Sasów.

Po śmierci Augusta III wspomnienia z panowania zmarłego właśnie króla, podobnie jak wcześniej jego ojca Augusta II Mocnego, w całym państwie polsko-litewskim, szczególnie zaś w Prusach Królewskich, a zatem ojczystym regionie Johanna Daniela Titiusa, nie były najlepsze. W I połowie XVIII wieku, okresie rządów obu Wettinów, dwór królewski usiłował bowiem zniwelować autonomię Prus Królewskich w ramach polityki wzmocnienia władzy królewskiej i ograniczania stanowej autonomii prowincji Rzeczypospolitej¹⁸. Niechęć aktywnych politycznie obywateli Prus Królewskich – zarówno polskojęzycznej szlachty, jak

¹⁶ *Feyerliches Denkmal*, s. 3n – tłumaczenia na język polski wszystkich przytaczanych tutaj fragmentów dokonała Karolina Ochniowska.

¹⁷ *Feyerliches Denkmal*, s. 4.

¹⁸ Zob. szczegółowe omówienie J. Dygdała, *Życie polityczne Prus Królewskich u schyłku ich związku z Rzeczypospolitą w XVIII w. Tendencje unifikacyjne a partykularyzm*, Warszawa-Poznań-Toruń 1984.

i głównie niemieckojęzycznych mieszczan dużych miast, jak Gdańsk, Toruń i Elbląg – wobec pierwszego z Wettinów na polskim tronie dała znać o sobie już w trakcie wielkiej wojny północnej (1700-1721). Pod adresem Augusta II kierowano oskarżenia wciągnięcia Rzeczypospolitej w jego „prywatny konflikt”, który miał służyć głównie zapewnieniu dziedzicznego władztwa Wettinom w Inflantach. Przypisywano też królowi plany przeprowadzenia zamachu stanu na oparty na „wolnościach” ustrój Rzeczypospolitej, a środowiska ewangelickie nie mogły zapomnieć nieprzychylniej wobec nich postawy króla-konwertyty podczas krwawych wypadków związanych z tzw. tumultem toruńskim 1724 roku. Stąd też po śmierci pierwszego z Wettinów, w latach 1733-1734, Gdańsk zdecydował się uznać Stanisława Leszczyńskiego za prawowitego króla na tronie polskim.

Dopiero wskutek przegranej Leszczyńskiego w wojnie o sukcesję polską gdańszczanie poczuli się zmuszeni do uznania Augusta III, który jednak w ciągu następnych zgoła 30 lat swego panowania kontynuował politykę ograniczania autonomii pruskiej prowincji. To z kolei wywoływało opór starającego się bronić autonomii Prus Królewskich szlachecko-mieszczańskiego stronnictwa tzw. pruskich patriotów. Poza tym dwór starał się również ingerować w konflikty społeczne w miastach pruskich, jak w latach 1749-1752, gdy wysłana do Gdańska komisja królewska wsparła wymierzone przeciw radzie miejskiej postulaty pospółstwa, żądając jednocześnie odprowadzania do skarbu monarszego ceł i opłat portowych. W konsekwencji Gdańsk, w zamian za rezygnację Augusta III z tych roszczeń, musiał wpłacić do skarbu królewskiego poważne sumy za niestacjonowanie garnizonu sasko-polskiego oraz pełną kontrolę nad swym portem i handlem morskim¹⁹.

Spory te, zwłaszcza zaś wroga wobec protestantów postawa Augusta II, z pewnością nie mogły ująć uwagi szczególnie wyczulonego na sprawy wyznaniowe Johanna Daniela Titiusa. Spędził on przecież większą część młodości w Gdańsku, pod skrzydłami swego wuja Michaela Christopha Hanowa (1695-1773), znanego meteorologa, matematyka i historyka, od 1717 roku rektora gdańskiego Akademickiego Gimnazjum. Pobierał też nauki u innego sławnego gdańszczanina, a mianowicie Gottfrieda Lengnicha (1689-1774), nie tylko jednego z najwybitniejszych historyków w ówczesnej Rzeczypospolitej, lecz także gorącego zwolennika autonomii Prus Królewskich²⁰. Mimo to Titius zdawał się ignorować wszystkie epi-

¹⁹ E. Cieślak, *Gdańsk w polityce Augusta III*, w: *W kręgu badań Profesora Andrzeja Gierszewskiego*, red. nauk. A. Groth, Gdańsk 1995, s. 95-108.

²⁰ Podstawowe dane biograficzne z życia J.D. Tietza znaleźć można w *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 38, s. 380, która jest wciąż podstawą dla haseł poświęconych temu uczonemu w leksykaliach dostępnych online. Na temat wpływu środowiska gdańskich „uczonych” (*Gelehrte*) na rozwój intelektualny młodego Titiusa zob. też moje uwagi: I. Kąkolewski, *Krzyżacy jako metafora. Pamięć o wojnie 13-letniej w obchodach jubileuszy inkorporacji Prus Królewskich do Korony Polskiej w epoce staropolskiej*, w: Johann Daniel Tietz vel Titius, *Całkowite poddanie ziem pruskich na rzecz Polski. Die gänzliche Ergebung der Lande Preußen an Polen*, red. nauk. I. Kąkolewski, Chojnice 2017, s. 69-142.

zody mało przyjaznej wobec Prus Królewskich polityki Wettinów. Z pewnością zaważyło na tym nie tylko długoletnie oddalenie od ojczyzny, spowodowane studiami i karierą akademicką w Saksonii, lecz także jego osobista wdzięczność wobec Augusta III. Po uzyskaniu bowiem tytułu magistra na uniwersytecie w Lipsku w 1752 roku, cztery lata później udało mu się objąć najpierw profesurę niższej matematyki na uniwersytecie w Wittenberdze, a w 1761 roku rozpocząć wykłady w zastępstwie nieobecnego tamtejszego profesora fizyki Georga Mattiasa Bose. Gdy ten zdecydował się nie powrócić do swych zajęć, Titius otrzymał z rąk Augusta III Wettina katedrę z fizyki.

Można zatem założyć, że wydanie w 1764 roku opatrzonego przezeń przedmową zbioru uroczystych mów członków Towarzystwa Niemieckiego w Wittenberdze upamiętniających zmarłego w poprzednim roku króla Polski i elektora Saksonii było rodzajem osobistego podziękowania uczonego wobec dynastii Wettinów, której zawdzięczał akademicki awans. Publikacja tomiku dedykowanego pamięci obu władców Saksonii okazała się przedsięwzięciem, które mogło mieć też wpływ na późniejszą karierę Titiusa, który w 1768 roku otrzymał nominację na rektora wittenberskiego uniwersytetu²¹.

Summary

**An intellectual of the Age of Enlightenment as an editor
of funeral speeches. Publication project by Johann Daniel Tietz
commemorating deceased August III and Frederic Christian
from the House of Wettin**

Johann Daniel Tietz vel Titius (1729-1796), born in Chojnice (Konitz) in the Royal Prussia, belonged to the circle of renown scholars and scientists of the Enlightenment. Most of his academic career was connected with the universities in Leipzig and Wittenberg. In 1764 he edited and published in Leipzig a collection of the eulogies titled *Feyerliches Denkmal der Ehrfurcht und Treue dem glorreichsten Gedächtnisse des weiland Allerdurchlauchtigsten Großmächtigsten Königes und Herrn Friedrich Augusts Königes in Polen und Churfürstens zu Sachsen etc.* dedicated to Elector of Saxony and King of Poland

²¹ Na temat wielostronnej działalności intelektualnej i akademickiej Tietza vel Titiusa zob. m.in. A. Kleinert, *Facetten eines Wittenberger Gelehrten im mitteldeutschen Raum in der Frühen Neuzeit. Johann Daniel T. (1729-1796)*, w: *Universitäten und Wissenschaften im mitteldeutschen Raum in der frühen Neuzeit*, hrsg. von K. Blaschke, D. Döring, Leipzig/Stuttgart 2004, s. 227-241. Poza tym por.: H. Kathe, *Die Wittenberger Philosophische Fakultät 1502-1817*, Köln [et al.] 2002; L.R. Konersmann, *Philosoph ohne Nachleben*, „Weimarer Beiträge” 44, 1998, s. 207-214; H. Zaunstöck, *Sozietätsmitgliedschaft und Mitgliederstrukturen*, Tübingen 1999; a także wcześniej: W. Suchier, *Die beiden Deutschen Gesellschaften in Wittenberg (1738/40 und 1756/84)*, „Wissenschaftliche Zeitschrift der Martin-Luther-Universität Halle-Wittenberg, Gesellschafts- und sprachwissenschaftliche Reihe” VL/5/1957, s. 829-844.

August III (1733-1763) and his son Elector of Saxony Frederic Christian (1722-1763) who passed away in the previous year. The editor and the authors of the eulogies were members of the literary German Association (Deutsche Gesellschaft). The article presents and analyses the content and literary form of the eulogies as well as the motivation of the editor to initiate the publication in the context of political events at the end of the union between Poland-Lithuania and Saxony.

Thum. Igor Kąkolewski

Marcin Wałdoch

Duszpasterstwo Ludzi Pracy w Chojnicach: geneza, idee, struktura, ludzie i działalność polityczna (1982-1989)

*Oracz ma orać w nadziei,
a młócarz młócić w nadziei,
że będzie miał coś z tego¹.*

Wstęp

Duszpasterstwa Ludzi Pracy (DLP) były sformalizowanymi organizacjami przykościelnymi. W swej działalności ogniskowały aktywność społeczną ludzi pracy. Powstały w 1973 r., a ich działalność w okresie reżimu komunistycznego była na wpół jawna. Rozkwit DLP wiązał się z wprowadzeniem stanu wojennego w 1981 r. i delegalizacją „Solidarności”. DLP stawało się w okresie stanu wojennego, i później, miejscem, w którym represjonowani otrzymywali pomoc. Ponadto przykościelne struktury DLP ułatwiały utrzymywanie więzi pomiędzy członkami opozycji demokratycznej, udzielając miejsca na spotkania i pracę nad ideologiczną klarownością polskiej opozycji. Opiekunami DLP byli przeważnie księża, podobnie jak ks. Jerzy Popiełuszko, który był od 1979 r. duszpasterzem średniego personelu medycznego w archidiecezji warszawskiej. Od 1982 r. DLP były organizatorem Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy. Celami DLP była walka o: wolność, godność człowieka, prawa pracy i prawa pracowników². W swej działalności DLP nawiązywało między innymi do encykliki Jana Pawła II *Laborem exercens* (ogłoszonej 14 IX 1981 r.), której wagę podkreślali członkowie organizacji również na poziomie lokalnym³. DLP było ruchem społecznym, jego

¹ *Pismo Święte Nowego Testamentu*, List do Koryntian 9, 10, Internet: <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=294>, dostęp 16 XII 2017.

² B. Noszczak, *Duszpasterstwa Ludzi Pracy*, „Encyklopedia Solidarności”, http://www.ency-sol.pl/wiki/Duszpasterstwa_Ludzi_Pracy, 11 XI 2016.

³ Dokument z 28 sierpnia 2005 r., przemówienie Z. Reszkowskiego w Bazylice chojnickiej podczas Mszy Św. o godz. 7.30, Archiwum Z. Reszkowskiego.

cechy przejawiały się przede wszystkim w zorientowaniu na zmianę, luźną i nieformalną strukturą (poza sformalizowanymi ramami ruchu wskazanymi przez Kościół), ogniskowaniem prac wokół idei (katolickiej nauki społecznej i haseł niepodległości, suwerenności polskiego narodu). Oznacza to, że w ramach DLP doszło zarówno do uświadomienia celów, jak i ich polityzacji w wyniku działalności członków ruchu⁴.

Hierarchowie Kościoła katolickiego w Polsce w latach 80. XX w. dostrzegali potrzebę rozwoju duszpasterstwa ludzi pracy, szczególnie w odpowiedzi na moralną degradację pracowników, jak i zanik etosu pracy. Duchowni uważali, że w okresie stanu wojennego rozwijające się wcześniej bujnie życie społeczno-polityczne w latach 1980-1981 zostało zablokowane. Podkreślano fakt powstania po rozwiązaniu NSZZ „Solidarność” próżni społecznej i przyznawano, że dla Kościoła w Polsce tworzenie duszpasterstw ludzi pracy jest dużym wyzwaniem, bowiem nie miał w tej mierze Kościół w Polsce doświadczenia. Zakładano, że działalność DLP powinna umocnić moralnie i duchowo ludzi pracujących, a duszpasterze winni prowadzić wobec świeckich formację: religijną, społeczną i kulturalną, udzielając przy tym porad zawodowych i prawnych oraz rozwijając wśród pracowników działalność samopomocową. Z perspektywy niniejszych rozważań, szczególnie istotna była formacja społeczna, w ramach której prowadzono nauczanie katolickiej nauki społecznej; uzupełniano wiedzę o historii Polski i Kościoła; poszerzano wiedzę o problematyce zawodowej; ułatwiano rozpoznanie sytuacji społeczno-moralnej we własnej grupie zawodowej. Kościół kładł też nacisk na walkę z alkoholizmem i narkomanią wśród ludzi pracy⁵. W ramach Episkopatu Polski powołano Komisję ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy, której przewodniczącym został ks. kardynał Henryk Gulbinowicz⁶. W diecezji chełmińskiej ze stolicą w Pelplinie utworzono najpierw przy kurii biskupiej Diecezjalny Referat ds. Duszpasterstwa Świata Pracy w IV kwartale 1982 r., obejmował on swą opieką ludzi świata pracy również z chojnickich parafii. Jak pisał w tym samym roku diecezjalny referent ds. duszpasterstwa świata pracy ks. dr Zygmunt Labuda: „Aktualność potrzeby Duszpasterstwa Świata Pracy nabrała zwłaszcza w ostatnim czasie na znaczeniu”⁷. Zaś 4 VIII 1985 r. decyzją biskupa ordynariusza

⁴ Zob. R. Herbut, *Ruch społeczno-polityczny*, w: *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2000, s. 518-519.

⁵ Archiwum Diecezji Pelplińskiej w Pelplinie (dalej: ADP), Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, Prymasowska Rada Społeczna, Propozycja w sprawie rozwoju duszpasterstwa pracowniczego, Warszawa, 30 IV 1983, s. 1-3.

⁶ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Komisja Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Zaproszenie wszystkich Ludzi Pracy na VI ogólnopolską pielgrzymkę stanową na Jasną Górę, Wrocław 30 VII 1988.

⁷ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo ks. dra Zygmunta Labudy Diecezjalnego Referenta ds. Duszpasterstwa Świata Pracy w Pelplinie do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, Pelplin 14 XII 1982.

sza diecezji chełmińskiej powołano formalne struktury DLP w diecezji (o czterech sekcjach: ideowo-programowej, kierownik ks. dr Andrzej Czerwiński; pielgrzymkowej, ks. kanonik Józef Nowakowski; wczasowo-rekolekcyjnej, kierownik ks. proboszcz Zygfryd Leżański; redakcyjnej, kierownik ks. dr Z. Labuda – sekcje skupiały 21 kapłanów tworzących diecezjalne kolegium DLP)⁸. Dokładnie miesiąc później odbyło się pierwsze posiedzenie diecezjalnego DLP w gmachu archiwum diecezjalnego, w którym uczestniczył ks. bp Marian Przykucki. Wskazywano, że DLP w diecezji muszą zaistnieć przede wszystkim w tych ośrodkach, gdzie są skupiska ludzi pracy i sąsiedztwo wielkich zakładów przemysłowych, zaś praca duszpasterska nie miała mieć cech działalności politycznej, a tylko religijną i wychowawczą. W podsumowaniu posiedzenia stwierdzono, że: „Duszpasterstwo ludzi pracy jest bardzo ważne i będzie skuteczne, o ile będzie dobrze zorganizowane. Ma ono przyszłość w naszej Ojczyźnie”⁹.

U podstaw powołania Duszpasterstwa Świata Pracy przy Kurii Biskupiej w Pelplinie, jak wskazywał referent tej komórki ks. dr Z. Labuda, leżała wspomniana już encyklika *Laborem exercens*. Jak zauważał ks. dr Z. Labuda, papież odniósł się do człowieka świata pracy, świata, który w ówczesnym stanie społecznym „rodzi wiele antynomii, konfliktów, walk, niepowodzeń i głębokich rozczarowań”¹⁰. Duchowni doskonale diagnozowali zły stan struktur politycznych państwa i niewydolność władzy publicznej, co rzutowało na postępujący upadek autorytetu, atrofie gospodarki wywołaną „kryzysem strukturalnym” i „kryzysem koniunkturalnym”¹¹. Ponadto wskazywano na aspekty problemów moralnych: niepewność bytową (utrata pracy z powodów odmienności w poglądach politycznych); zagrożenie godności ludzkiej i wynikającego z tego duchowego cierpienia, frustracji; dewaluacja wykształcenia zawodowego (zjawisko proletaryzacji inteligencji); rosnące rozmiary tzw. „bylejakości”, był to czynnik rozbijania wspólnoty ludzi pracy (przy tym tolerancja „niedołęstwa” u ludzi władzy); izolację ludzi pracy od Kościoła¹², poczucie braku sprawiedliwości społecznej i naruszania wolności zawodowych i osobistych¹³.

⁸ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo ks. dra Zygmunta Labudy Diecezjalnego Referenta ds. Duszpasterstwa Świata Pracy w Pelplinie do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, Pelplin 30 XI 1985, s. 1; ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Duszpasterze Ludzi Pracy.

⁹ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, Protokół z posiedzenia Diecezjalnego Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Pelplin, 4 IX 1985, s. 1-2.

¹⁰ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo ks. dra Zygmunta Labudy Diecezjalnego Referenta ds. Duszpasterstwa Świata Pracy w Pelplinie do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, Pelplin 14 XII 1982.

¹¹ Tamże, s. 2.

¹² Tamże.

¹³ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo ks. dra Zygmunta Labudy Diecezjalnego Referenta ds. Duszpasterstwa Świata Pracy w Pelplinie do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, Pelplin 19 I 1984, s. 1-2.

W związku z takimi wyzwaniami określano program dla DLP. Planowano przede wszystkim, nie atomizując specjalistycznych grup zawodowych, wytworzyć działania integrujące ludzi pracy. W tym celu planowano wykorzystać daty ważne dla świata ludzi pracy, tj. 1 maja, 16/17 grudnia [wydarzenia grudnia 1970 r. na Wybrzeżu – przyp. M.W.], miejsca kultu religijnego na terenie diecezji, jak kalwarie w Wejherowie i Wielu [stacje drogi krzyżowej II – dla pracujących w przemyśle i V – dla pracujących w rolnictwie]. DLP miało obudzić w ludziach pracy nadzieję, że będą oni mieli coś z tego, że wykonują pracę. Określano wartości, które miały być uwzględniane w toku pracy, takie jak: miłość, pokój, przyjaźń, solidarność, wolność, trudniejsze obowiązki. Położono nacisk na motywację do pracy, na wychowanie do pracowitości jako cnoty moralnej, co człowiekowi miało pomóc odnajdywać życiowy cel, podnosząc przy tym swój własny poziom życia i stając się „nowym człowiekiem” w rozumieniu chrześcijańskim¹⁴. Tak zakreślone cele DLP realizowano w kolejnych latach działalności. Kościół diecezjalny podszedł do DLP dwutorowo, z jednej strony integrując świat pracy, z drugiej wytwarzając w tym świecie przywiązanie do wartości, w tym i do wzrostu zaufania w środowisku pracy. Do miejsc kultu religijnego ogniskującego się wokół kalwarii dołączano inne miejsca ważne dla wiernych Kościoła, takie jak: Chełmno, Piaseczno, Swarzewo¹⁵. Kościół organizował także pielgrzymki dla świata pracy do miejsc kultu religijnego, po to aby „w wielkich wspólnotowych zebraniach modlitewnych tworzyć ducha jedności wiary”¹⁶. Takie spotkania odbywały się przede wszystkim na Jasnej Górze w Częstochowie, organizowano tam też rekolekcje dla DLP, prowadzone przykładowo w 1985 r. przez ks. bp. Ignacego Tokarczuka¹⁷ i w 1987 r. pod patronatem ks. kardynała H. Gulbinowicza¹⁸. Pielgrzymki DLP na Jasną Górę przyjmowały charakter wieców ludzi świata pracy¹⁹. Rekolekcje dla DLP organizowano także w Kurii Biskupiej w Pelplinie, na przykład 28 VIII 1987 r.²⁰

¹⁴ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo ks. dra Zygmunta Labudy Diecezjalnego Referenta ds. Duszpasterstwa Świata Pracy w Pelplinie do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, Pelplin 14 XII 1982, s. 3-4.

¹⁵ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo ks. dra Zygmunta Labudy Diecezjalnego Referenta ds. Duszpasterstwa Świata Pracy w Pelplinie do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, Pelplin 19 I 1984, s. 1-2.

¹⁶ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo ks. dra Zygmunta Labudy Diecezjalnego Referenta ds. Duszpasterstwa Świata Pracy w Pelplinie do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, Pelplin 14 XII 1984, s. 1.

¹⁷ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Kuria Biskupia Chełmińska w Pelplinie, Pelplin 18 XII 1985.

¹⁸ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, ks. dr Zygmunt Labuda Diecezjalny Duszpasterz Ludzi Pracy do Kurii Biskupa Chełmińskiego w Pelplinie, Sprawozdanie i program Duszpasterstwa Ludzi Pracy w 1987/1988, s. 1.

¹⁹ Zob. Zdjęcia z pielgrzymki DLP na Jasną Górę, archiwum Z. Reszkowskiego.

²⁰ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo Kurii Biskupiej Chełmińskiej do Duszpasterzy Ludzi Pracy, Pelplin 8 VIII 1987.

SB wobec DLP

Kościół starał się uciekać od oskarżeń o prowadzenie polityki przy parafiach i tworzenie „ognisk społecznego niepokoju”²¹. Według ks. dra Z. Labudy: „DLP winno stać się wyspecjalizowaną formą zwyczajnego duszpasterstwa”²². Duchownym zależało bardzo na tym, aby DLP stało się „zwyczajną” organizacją, której władza nie będzie mogła zarzucać uprawiania politycznej kontestacji. Stąd też zaczęto się odwoływać nie tylko do Jana Pawła II, ale i do encykliki Leona XIII *Rerum novarum* (ogłoszonej 15 V 1891 r.), jako dzieła fundamentalnego wskazującego, że Kościół na świecie ma długie tradycje opieki nad światem ludzi pracy²³. W środowisku duszpasterzy, jak można odczytać sprawozdanie z działalności DLP za 1985 r., panował nawet strach. Ks. dr Z. Labuda tak to ujął: „Nie wszyscy parafialni duszpasterze LP dostarczyli do tut. Kurii sprawozdania programowe swej działalności i to z różnych powodów: niewykluczony jest zewnętrzny nacisk i skutkiem tego lęki tych duszpasterzy przed... inwigilacją”²⁴. W latach 1982-1983, według raportów SB zaledwie 5-10% księży i garstka kilku biskupów Kościoła katolickiego popierała polską opozycję demokratyczną. Zabójstwo dokonane na ks. Jerzym Popiełuszcze w 1984 r. i kwestia stanu wojennego zaważyły o przyjęciu przez Kościół katolicki postawy wrogiej wobec reżimu, kamuflowanej jedynie wolą podtrzymania dialogu²⁵. Należy wskazać, że najostrejszy kurs władza polityczna przyjęła wobec Kościoła katolickiego w okresie 1983-1986. Dopiero po 1986 r. w stosunkach państwo – Kościół nastąpiła stopniowa odwilż²⁶. Pomimo usilnych prób Kościoła w Polsce zabiegi „ucieczki od polityki” nie powiodły się, a DLP było stałym przedmiotem zainteresowania tajnej policji PRL. Efektem tego były zarówno prowadzone Sprawy Operacyjnego Rozpracowywania²⁷, jak i powstające w Wyższej Szkole Oficerskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Legionowie prace dyplomowe funkcjonariuszy służb, takie jak: „Zagrożenia płynące z działalności duszpasterstwa ludzi pracy i wynikające stąd zadania dla pionu IV na przykładzie woje-

²¹ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo ks. dra Zygmunta Labudy Diecezjalnego Referenta ds. Duszpasterstwa Świata Pracy w Pelplinie do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, Pelplin 30 XI 1985, s. 2.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 3.

²⁵ P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986-1989*, Warszawa 2015, s. 213-214.

²⁶ Zob. R. Łatka, *Komuniści i Kościół w Polsce „ludowej” w perspektywie centralnej i krakowskiej*, Radzymin-Warszawa 2016, s. 167, 187-188.

²⁷ Archiwum Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN BU), SOR krypt. „Związek-II”, sygn. 0364/345.

wództwa bielskiego”²⁸ lub „Antypaństwowa działalność duszpasterstwa ludzi świata pracy w rejonie gorzowskim w latach 80-tych”²⁹. W tych pracach, bazujących na materiałach operacyjnych i analizach dokumentów Kościoła rzymskokatolickiego, ich autorzy wykazali dokładne zrozumienie genezy, przesłania ideowego i motywacji stojących za powołaniem DLP. Ukazywali DLP jako ruch społeczny oraz zagrożenie dla reżimu komunistycznego i ustroju PRL.

Stan badań

Dotąd nie przedstawiono działalności DLP w Chojnicach. Na temat tego ruchu społecznego nie ma żadnych informacji w periodykach lokalnych, takich jak: „Zeszyty Chojnickie”. Natomiast w monografii historii Chojnic, czyli w *Dziejach Chojnic*, znajduje się wzmianka jednozdaniowa o fakcie funkcjonowania w Chojnicach w latach 80. „duszpasterstwa ludzi pracy”³⁰. Żadnych informacji o chojnickim DLP nie ma w *Dziejach ziemi i powiatu chojnickiego*³¹. Szczątkowe informacje na ten temat pojawiły się w wywiadzie, którego udzielił były działacz „Solidarności” i DLP Zbigniew Reszkowski Marcinowi Wałdochowi do pisma „Słowo Młodych”³². Poza wskazanymi pozycjami autor nie odnalazł w literaturze przedmiotu śladów informacji o DLP w Chojnicach ani też o działalności DLP w Polsce, stąd wywiódł przekonanie, że brak ten stanowi poważną lukę poznawczą.

Materiały źródłowe, hipoteza i pytania badawcze

Do znacznej części materiałów źródłowych autor uzyskał dostęp dzięki uprzejmości Z. Reszkowskiego, który zgromadził obszerne zbiory w swoim archiwum prywatnym, w tym i wykorzystane w tym artykule zdjęcia. W toku prowadzonych prac autor zapoznał się z relacjami prasowymi zamieszczonymi w „Gazecie Pomorskiej” w latach 1982–1989, aby tylko upewnić się, że reżimowa gazeta nie podawała informacji o działalności DLP w Chojnicach. Ponadto autor wykonał kwerendę w archiwum parafii pw. Ścieścia św. Jana Chrzyciela, która

²⁸ AIPN BU, plut. pchor. Sławomir Nowak, Praca dyplomowa – *Zagrożenia płynące z działalności duszpasterstwa ludzi pracy i wynikające stąd zadania dla pionu IV na przykładzie województwa bielskiego*, sygn. 001708/3155.

²⁹ IPN BU, Praca dyplomowa Zbigniewa Wołczycki, *Antypaństwowa działalność duszpasterstwa ludzi świata pracy w rejonie gorzowskim w latach 80-tych*, sygn. 001708/3659.

³⁰ K. Ostrowski, *Po wojnie*, w: *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010, s. 738.

³¹ M. Hejger, *Polska Rzeczpospolita Ludowa (1945–1989/1990)*, w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. I, red. J. Knopek, Chojnice 2013, s. 481–621. Żadnych informacji o DLP nie ma też w tomie II *Dziejów ziemi i powiatu chojnickiego*, czyli w *Kalendarium ziemi chojnickiej*. Zob. *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. II: *Kalendarium ziemi chojnickiej*, wyb. i oprac. J. Knopek, Chojnice 2010, *passim*.

³² M. Wałdoch, *Wywiad „Słowa Młodych”*, „Słowo Młodych” 2007, nr 1/(1), s. 26–28.

znajduje się przy kościele farnym, obecnie bazylice mniejszej w Chojnicach, przy którym to kościele spotykali się członkowie DLP. Szczególnie poddano analizie zapisy ogłoszeń parafialnych i intencji mszalnych, poszukując wzmianek o DLP bądź organizowanych przez tę organizację akcjach. Nie odnaleziono w tym względzie żadnych śladów w dokumentach parafii. Przeprowadzono także wywiady z uczestnikami życia DLP w latach 1982-1989, tj. z ks. Ryszardem Ptakiem, Z. Reszkowskim i Leszkiem Chamier Cieminskim. Wykonano kwerendę materiałów źródłowych zgromadzonych w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej pod kątem uzyskania wiedzy o działaniach operacyjnych MO/SB wymierzonych w członków chojnickiego DLP i ogólnej wiedzy, jaką tajna policja posiadała na temat DLP. Dodatkowo wykonano kwerendę archiwalną w Archiwum Diecezji Pelplińskiej.

Celem prowadzonego badania jest ukazanie działalności politycznej DLP w Chojnicach w latach 1982-1989 poprzez deskrypcję i eksplanację zjawisk społecznych i politycznych z nią związanych.

Hipotezą jest przypuszczenie, że DLP w Chojnicach było ruchem społecznym, który scalił, zachował i zintegrował działaczy, zdelegalizowanej po wprowadzeniu stanu wojennego, chojnickiej „Solidarności”, dzięki czemu mogli oni kontynuować, w ograniczonym zakresie, działalność opozycyjną wobec reżimu komunistycznego.

Dla rozwiązania tak postawionej hipotezy postawiono następujące pytania badawcze:

1. Którzy spośród działaczy chojnickiej „Solidarności” z lat 1980-1981 znaleźli się w DLP?
2. Jakie działania podejmowali członkowie DLP?
3. Jakie reakcje działalność DLP wywoływała w strukturach władzy politycznej i służbach bezpieczeństwa? Jakiego typu działania podejmowała SB wobec DLP?
4. Skąd czerpano środki na działalność DLP?
5. Jakie były czynniki integracyjne i dezintegracyjne dla środowiska DLP?
6. Jaki był stosunek duchownych, w tym hierarchów Kościoła katolickiego, do działalności DLP w Chojnicach?
7. W jakim stopniu DLP stanowiło strukturę otwartą na kontakty z innymi środowiskami, a w jakim zamkniętą?
8. Jakie były główne założenia ideologiczne DLP i w czym one się wyrażały?

Podłoże teoretyczno-metodologiczne

Dla prowadzonego badania przyjęto ujęcie chronologiczne. Dokonano analizy i syntezy. Prowadzone badanie osadzone było w teorii świadomości politycznej, której źródła leżą w praktyce społeczno-politycznej; w doświadczeniu politycznym grup społecznych i jednostek; w indywidualnej aktywności intelek-

tualnej. Jako treści świadomości politycznej wymienia się potrzeby i interesy; formy działalności politycznej dla realizacji tych interesów; mechanizmy i zasady kształtowania oraz realizacji potrzeb. Wyróżnia się także strukturę świadomości politycznej, na którą składają się: wiedza polityczna; emocje, oceny, wartości polityczne oraz wzory zachowań politycznych³³. Świadomość polityczna jest więc rzeczywistością wieloaspektową i ujmuje czynniki warunkujące postawy polityczne. W okresie PRL przyjmowano za pewnik istnienie tzw. świadomości klasowej³⁴, która to kategoria według autora jest niewystarczającym narzędziem poznawczym w odniesieniu do członków nowych ruchów społecznych, a za taki można uznać DLP. Interesy reprezentowane bowiem w ramach DLP nie dotyczyły wyłącznie tzw. klasy proletariatu, więc robotników, ale podobnie jak to miało miejsce w ramach NSZZ „Solidarność”, DLP było środowiskiem, w którym swą reprezentację miały różne grupy społeczne. Jest więc w sensie teoretycznym wywód ten poświęcony empirycznym odniesieniom do zagadnienia świadomości politycznej u członków DLP, której w przekonaniu autora dawali swój najszerszy wyraz poprzez działalność polityczną. Takie stanowisko stoi w sprzeczności wobec teorii materializmu historycznego, uznającego, że „byt społeczny określa społeczną świadomość”, w tym przypadku przecież współdziałanie ludzi o różnym pochodzeniu społecznym i statusie ekonomicznym było najlepszym argumentem przeciwko materializmowi historycznemu, będącemu przecież „paliwem ideologicznym” filozofii społecznej Karola Marksa³⁵.

DLP w Chojnicach: struktura i ludzie

Pomimo tego, że w Chojnicach nie było przed rokiem 1980 tradycji zorganizowanego oporu społecznego, to w okresie tzw. karnawału „Solidarności” doszło do zawiązania się „NSZZ Solidarność”. Nowy ruch społeczny rozwijał się na terenie Chojnic i ziemi chojnickiej bardzo prężnie, choć był targany zarówno konfliktami wewnętrznymi, jak i ukierunkowaną przeciw niemu pracą chojnickiej i bydgoskiej SB. Apogeum wielkości chojnickiej „Solidarności” przypadło na czerwiec 1981 r., kiedy do struktur chojnickiego NSZZ „Solidarność” należało 18 637 członków³⁶. Miasto Chojnice liczyło w tamtym czasie ok. 33 tys. mieszkańców.

³³ L. Sobkowiak, *Świadomość polityczna*, w: *Leksykon politologii*, s. 590-591; tenże, *Świadomość i socjalizacja polityczna*, w: *Studia z teorii polityki*, t. I, red. A. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 1999, s. 155-160.

³⁴ Więcej o świadomości klasowej: J. Gray, *Świadomość klasowa*, w: *Słownik politologii*, wyd. D. Dziedzic, przekł. M. Kornobis, P. Kornobis, K. Wolański, Warszawa 2008, s. 586-587.

³⁵ Zob. *Słownik filozoficzny*, red. A. Aduszkiewicz, Warszawa 2009, s. 332.

³⁶ M. Wałdoch, *O chojnickim karnawale „Solidarności”. Kształtowanie się i rola nowego ruchu społecznego w warunkach lokalnych (1980-1981)*, Chojnice 2015, s. 117.

Od 1982 r. spotykali się potajemnie byli członkowie „Solidarności” Ludwik Gólski, Leon Zbigniew Reszkowski, Stanisław Grzonkowski, dr Jerzy Suczyński, Edmund Pestka. Działania „podziemnej Solidarności” realizowano w DLP³⁷. Do powstania organizacji *ad hoc* doszło w 1983 r. jako Duszpasterstwa Pomocy Charytatywnej (DPCh) – które działało przy kościele farnym i kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski (MBKP) w Chojnicach. Do głównych działań DPCh należała dystrybucja mąki i darów z Danii i Holandii w okresie stanu wojennego w mieście. DLP w Chojnicach powstało właśnie na bazie dwóch środowisk, tj. osób skupionych już w okresie stanu wojennego przy DPCh, które prowadziły w ten sposób wolontariat przykościelny oraz z członków zdelegalizowanej „Solidarności”³⁸. Działalność byłych związkowców przy DLP, powołanym przecież w 1983 r., dawała swoisty azyl polityczny, miejsce dla ekspresji tłumszonych poglądów politycznych. O czym tak pisał jeden z byłych członków „Solidarności” i zarazem działacz DLP L. Gólski: „W tym czasie «przykrywką» dla nielegalnej działalności związkowej stało się Duszpasterstwo Ludzi Pracy, w którym w większości te same osoby mogły się legalnie spotykać i konspiracyjnie coś robić”³⁹. Świeckim inicjatorem powstania DLP w Chojnicach był (Leon) Zbigniew Reszkowski, za namową ks. proboszcza Romana Lewandowskiego, który wcześniej włączył ludzi pracy do DPCh. Pierwszym opiekunem duchowym DPCh, a później DLP był ks. R. Lewandowski, a od 1984 r. ks. R. Ptak. Choć formalnie ks. R. Ptak był duszpasterzem ludzi pracy w Chojnicach na mocy mianowania przez biskupa ordynariusza diecezji chełmińskiej z dnia 5 V 1987 r.⁴⁰, wcześniej zaś w rolę duszpasterza DLP wcielał się także w Chojnicach ks. Wiesław Kubiak⁴¹, a w roli duszpasterzy DLP w Chojnicach występowali też inni księża, jak ks. Ryszard Wiśniewski, który w dniach 9-12 II 1987 r. uczestniczył w rekolekcjach dla Duszpasterzy Ludzi Pracy na Jasnej Górze⁴². Ponadto wskazuje się, że w podchojnickiej wsi Zamarte tamtejszy proboszcz ks. Roman Spichalski również był „chojnickim” duszpasterzem DLP⁴³. Chojnice i dekanat chojnicki oraz kilka de-

³⁷ Relacja Leona Zbigniewa Reszkowskiego 10 listopada 2016, archiwum autora.

³⁸ Tamże.

³⁹ L. Gólski, *Wspomnienia o początkach „Solidarności” w Chojnicach*, Chojnice 2005, s. 59.

⁴⁰ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Pismo z Kurii Biskupiej Chełmińskiej do ks. Wikariusza Ryszarda Ptaka w Chojnicach, Pelplin 5 VIII 1987.

⁴¹ Na wykazie duszpasterzy DLP Diecezji Chełmińskiej znajduje się ks. wikariusz Wiesław Kubiak, którego imię i nazwisko ktoś ręcznie przekreślił i wpisał tam ks. Ryszarda Ptaka, co wskazuje, że musiały być rozważane te dwie kandydatury w Chojnicach na duszpasterzy DLP. Zob. ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Duszpasterze Ludzi Pracy, lista adresowa.

⁴² ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, Lista uczestników Duszpasterzy Ludzi Pracy na Jasnej Górze w dniach 9-12 II 1987.

⁴³ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, Duszpasterze Ludzi Pracy.

kanatów wokół Chojnic tworzyło chojnicki rejon DLP, do którego zaliczano: Czarną Wodę, Czersk, Kamień Krajeński, Sępólno Krajeńskie, Tucholę i Więcbork. Chojnickim, rejonowym duszpasterzem DLP był ks. proboszcz Z. Leżański z Czarnej Wody⁴⁴.

Jak mówił ks. R. Ptak o swoim duszpasterstwie dla świata pracy: „Jako kapłan, jako duszpasterz, robiłem to, co do mnie należy. Tym bardziej, że rzeczywistość było takie zapotrzebowanie, oni chcieli się spotykać i gromadzić, i rozmawiać i znajdować to oparcie”. DLP posiadało strukturę nieformalną, jej chojnicki duszpasterz w latach 1984 (1987 formalnie)-1989 ks. R. Ptak nie przypomina sobie, aby istniała jakakolwiek hierarchiczność podczas pracy duszpasterskiej z członkami DLP, była to raczej, w odczuciu księdza, typowa organizacja oddolna⁴⁵. Wszystko to było wynikiem zachęt papieża Jana Pawła II do organizowania się przy kościołach.

Wśród członków DLP w Chojnicach byli w latach 1982-1989: Stanisław Dembek, [b.d.] Uske, Bernard Łęgowski, Edmund Pestka, Ludwik Gólski, Teresa Gólska, Edmund Pytel, Mieczysław Grzonkowski, Teresa Plata, dr Jerzy Suczyński, Maria Suczyńska, Maria Eichler, Piotr Eichler, Bogdan Kuffel, Zbigniew Buława, Janusz Ziarno, Roman Wegner, Jerzy Wawrzyniak, Andrzej Wielewski, Roman Szyszka, Teresa Szyszka, Jerzy Szulc, Benon Schmidt, Edmund Stolarczyk, Janusz Rolbiecki, Zuzanna Pytel, ks. Ryszard Ptak, Edmund Piękny, Aleksandra Gackowska, Grzegorz Ostrowski, Henryk Napieralski, Edmund Łada, Bernard Łęgowski, ks. Roman Lewandowski, Józef Lemańczyk, Kazimierz Landowski, Andrzej Krzywdziński, Stefan Kroplewski, Stanisław Kowalczyk, Grzegorz Kosidowski (Brusy), Zbigniew Konczewski (Tczew), Benedykta Raczkowska (głównie jako tłumacz), Marek Kitowski, Maria Kiedrowicz, Henryk Kiedrowicz, Mirosław Kaszubowski, Stanisław Kalemba, Waław Hapka, Ignacy Guenther (Duszpasterstwo Rolników – dawał nawet pracę na roli), Alojzy Erdmańczyk, Janina Dziennik, Bogumiła Dobrzańska, Rajmund Dobek, Leszek Chamiel Cieminski, Wiesław Szczęsny. Spośród tej listy do „Solidarności” w okresie jej karnawału w latach 1980-1981 należeli: Z. Reszkowski, S. Dembek, E. Pestka, L. Gólski, T. Gólska, E. Pytel, M. Grzonkowski, T. Plata, dr J. Suczyński, M. Suczyńska, J. Ziarno, J. Wawrzyniak, R. Szyszka, J. Szulc, J. Rolbiecki, E. Łada, A. Krzywdziński, S. Kalemba, W. Hapka, I. Guenther, R. Dobek. Szacunkowo trzeba więc przyjąć, że ok. 40% członków DLP w latach 1983-1989 to byli działacze „Solidarności” z okresu 1980-1981. Grupa byłych związkowców była tym samym największa wewnątrz DLP i nadawała ton jej działaniom. Wśród tych wymienionych osób ks. R. Ptak wskazał 20-30 aktywnych członków DLP w różnych

⁴⁴ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, Kurenda Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, poz. 91, Rejonowi Duszpasterze Ludzi Pracy, 2 IX 1986.

⁴⁵ Transkrypcja wywiadu z ks. R. Ptakiem z 4 grudnia 2016 r., archiwum autora.

okresach⁴⁶. Zaś w dokumentach Diecezjalnego Duszpasterza Ludzi Pracy grupa „przywódcza” DLP w Chojnicach składała się z trzech osób i byli to: Zbigniew Reszkowski, Mieczysław Grzonkowski i Bernard Łęgowski⁴⁷. Wszyscy trzej byli pracownikami chojnickiego PKP, a dokładniej chojnickiej Lokomotywni PKP.



Ryc. 1. Działacze DLP w Chojnicach w 1988 r. w podziemiach kościoła gimnazjalnego. Od lewej stoją: R. Brzeziński, ks. R. Ptak, Z. Reszkowski. Od lewej klęczą: NN, S. Dembek, dr J. Suczyński, M. Suczyńska, Teresa Plata, NN (ze zbiorów Z. Reszkowskiego)

DLP, jak wcześniej napisano, nie była sformalizowana (dla laikatu, bowiem Kościół nadał ruchowi określone ramy działalności), co przekładało się na dorażność podejmowanych prac i zadań. Jednocześnie, w obawie przed aparatem bezpieczeństwa, nie wytwarzano żadnych dokumentów w ramach działalności DLP, szczególnie brano to pod uwagę w początkowym etapie działalności. Niemniej organizacja ta posiadała swego świeckiego przewodniczącego, czyli można rzec – przywódcę politycznego tego środowiska skupiającego w Chojnicach kilkadziesiąt osób, którym był przez cały ten okres działalności Z. Reszkowski, maszynista PKP Lokomotywni w Chojnicach. Taka struktura wynikała także z formy działalności narzuconej przez Episkopat Polski dla DLP, które kierować się miały zasadami: samorządności grup (aby zapobiec zanikaniu działalności

⁴⁶ Transkrypcja wywiadu z ks. R. Ptakiem z 4 grudnia 2016 r., archiwum autora.

⁴⁷ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, rewers pisma Kurii Biskupiej Chełmińskiej do ks. wikariusza Ryszarda Ptaka, 5 VIII 1987.

wobec bierności duchowieństwa); uzupełnienia (DLP nie mogło monopolizować życia parafii ani nastawać na inne organizacje przykościelne); godzenia samodzielności z odpowiedzialnością proboszcza (ściśła współpraca DLP z proboszczami i duszpasterzami DLP); społecznego autentyzmu (aktywistami mieli być ludzie wypróbowani i będący praktykującymi katolikami); pracy społecznej (działalność nieodpłatna); wykorzystania doświadczeń (adaptacja przez Kościół wypróbowanych środków pracy ze środowiskami ludzi pracy)⁴⁸.

Cele działalności: samokształcenie się poprzez prelekcje zapraszanych gości, głównie historia Polski („ta prawdziwa, nie ta łotrowska”), organizacja uroczystości patriotycznych, każda msza miała czytania dostosowane do czasu i wydarzeń, dystrybucja pism i czasopism, znaczków, wspomaganie bezrobotnych i ich rodzin, kontakty z osobami z Zachodu, które udzielały pomocy charytatywnej (S. Dembek i L. Gólski także otrzymywali pomoc z Zachodu), kontakty DLP były też od ks. Henryka Jankowskiego z Gdańska. Jak pamięta ks. R. Ptak, wraz z Z. Reszkowskim był ok. 1985 r. u ks. H. Jankowskiego w Gdańsku, aby zawieźć środki na pomoc represjonowanym politycznie. Środki te zebrało chojnickie DLP⁴⁹. Uczestnicy DLP brali udział w działalności nonkonformistycznej, przejawiało się to głównie w poruszaniu tematów „zakazanej historii”, za co mogły grozić represje polityczne, które zresztą spadły na chojnickich działaczy.

Działalność DLP

W sensie ideowym i politycznym działalność DLP była osadzona na katolickiej nauce społecznej. Szczególne znaczenie miała wspomniana już encyklika papieska *Laborem exercens*, napisana w 90. rocznicę wydania encykliki *Rerum novarum* papieża Leona XII. Papież Jan Paweł II podjął w swej pracy pisarskiej zagadnienie ludzkiej pracy w perspektywie przemian, jakie następowały w XX w., szczególnie przemian politycznych, społecznych, ale i technologicznych. Specjalne miejsce poświęcił rozwadze nad solidarnością ludzi pracy i zagadnieniu godności osoby w środowisku pracy, nawiązując do uznanych praw człowieka. Papież nakreślił problematykę rozwoju technologicznego i jego wpływu na kwestie społeczne, takie jak praca. Jan Paweł II uważał, że wezwanie do solidarności i działania zbiorowego wśród robotników stało się odpowiedzią na „degradację człowieka jako podmiotu pracy, połączonej z niesłychanym wyzyskiem w dziedzinie zarobków, warunków pracy i troski o osobę pracownika, która połączyła świat robotniczy we wspólnocie wielkiej solidarności”⁵⁰. Podkreślał także wagę konfliktu klaso-

⁴⁸ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, Prymasowska Rada Społeczna, Propozycja w sprawie rozwoju duszpasterstwa pracowniczego, Warszawa, 30 IV 1983, s. 3-4.

⁴⁹ Transkrypcja wywiadu z ks. R. Ptakiem, 4 grudnia 2016 r., archiwum autora.

⁵⁰ Jan Paweł II, *Laborem exercens*, Watykan 1981, s. 12.

wego pomiędzy ideologiami społeczno-ekonomicznymi dwóch głównych bloków zimnowojennych, więc w sensie ideowym pomiędzy liberalizmem a marksizmem dla rozumienia istoty pracy w XX w.⁵¹ W encyklice tej wskazano jednoznacznie prymat pracy człowieka nad rzeczami⁵² i pierwszeństwo pracy przed kapitałem⁵³. Można wskazać, że papież w swojej encyklice opowiadał się za emancypacją ludzi pracy, bez względu na ustrój polityczny i gospodarczy, w którym żyli.

Według ks. R. Ptaka, działalność DLP sprowadzała się do dwóch głównych obszarów: comiesięcznych mszy świętych w intencji ojczyzny i spotkań ludzi DLP po tych mszach, gdzie podejmowano decyzje o celebrowaniu uroczystości związanych z pamięcią o dziejach narodu i państwa polskiego. Ks. R. Ptak, szczególnie przygotowując homilię, korzystał z wiedzy chojnickiego historyka dra J. Suczyńskiego. Homilie były raczej wykładami z historii aniżeli tradycyjną homilią duszpasterską. Był stały termin tych spotkań, czyli szesnasty dzień każdego miesiąca⁵⁴, ale program spotkań był spontaniczny. Ks. R. Ptak wspomina, że dla członków DLP spotkania te miały przede wszystkim charakter dokształcania się z zakresu historii Polski. Duchowni mieli pełną świadomość, że wśród członków DLP większość stanowili byli członkowie „Solidarności”. Jak relacjonował ks. R. Ptak, „to praktycznie była «Solidarność»”. Zauważano w DLP niewielki udział młodych ludzi, spoza kręgów zdelegalizowanego związku zawodowego⁵⁵.

Jednym z przykładów działalności młodych wokół DLP była osoba L. Chamier Cieminskiego. Był to młody działacz niepodległościowy, skupiony szczególnie na pracy organizacyjnej wokół duszpasterstw akademickich. Dnia 31 sierpnia 1983 r. po mszy świętej, którą prowadził ks. R. Lewandowski w Chojnicach, młodzież spotkała się w grupie pod kościołem. W tym momencie trzy osoby przyglądały się tej grupie – byli to funkcjonariusze SB. Młodzi ludzie wiedzieli, że publiczne angażowanie się w inicjatywy przykościelne może grozić represjami, stąd być może tak niewielki był udział tej grupy wiekowej w DLP. Tego też dnia, 31 sierpnia 1983 r., L. Chamier Cieminski został pobity przez funkcjonariuszy SB, braci Jaworskich.

L. Chamier Cieminski organizował w Chojnicach wizytę znanego wówczas w Polsce uzdrowiciela Clive’a Harrisa. Wizyta tego uzdrowiciela w Chojnicach

⁵¹ Tamże, s. 17.

⁵² Tamże, s. 19.

⁵³ Tamże, s. 23.

⁵⁴ Spotkania DLP w kościołach szesnastego dnia miesiąca odbywały się z okazji Dnia Papieskiego w intencji Ojczyzny i DLP. Wygłaszane wtedy homilie związane były tematycznie ze społecznym nauczaniem Jana Pawła II, zwłaszcza wokół zagadnień poruszanych przez papieża podczas pielgrzymek do Polski. Zob. ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, ks. dr Zygmunt Labuda Diecezjalny Duszpasterz Ludzi Pracy do Kurii Biskupa Chełmińskiego w Pelplinie, Sprawozdanie i program Duszpasterstwa Ludzi Pracy w 1987/1988, s. 2.

⁵⁵ Transkrypcja wywiadu z ks. R. Ptakiem, 4 grudnia 2016 r., archiwum autora.

miała miejsce w kościele farnym w 1984 r., wzięło w niej udział ok. 15 tys. osób. L. Chamier Cieminski był w Duszpasterstwie Akademickim w Olsztynie. Od momentu, kiedy przyjął na siebie ciężar organizacji wizyty uzdrowiciela w Chojnicach, interesowały się nim służby bezpieczeństwa. Był też obiektem wieloletniej inwigilacji ze strony SB poprzez TW „Feliksa”⁵⁶.

Wśród podejmowanych akcji DLP znajdowały się pielgrzymki ludzi pracy na Jasną Górę w Częstochowie. Ponadto członkowie DLP w Chojnicach spotykali się w czasie świąt – Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia w podziemiach kościoła gimnazjalnego. Uczestniczono w rekolekcjach dla DLP na Jasnej Górze, jak w dniach 3-6 II 1986 r. według zgłoszenia DLP przez ks. Wiesława Kubiaka z parafii MBKP w Chojnicach⁵⁷. Podobne rekolekcje odbywały się na Jasnej Górze cyklicznie, również w 1988 r.⁵⁸

W 1984 r. członkowie DLP wzięli udział w pogrzebie zamordowanego ks. J. Popiełuszki. Ks. R. Ptak uważa, że w tym roku rozpoczęła się schyłkowa faza reżimu komunistycznego, odczuwano odwilż polityczną⁵⁹. Jednymi z aktywniejszych były lata 1984 i 1985. DLP w dniu 3 maja na cześć Konstytucji 3 maja składało publicznie kwiaty pod pomnikiem Orła Białego w Chojnicach. Oczywiście kwiaty te były usuwane przez odpowiednie służby praktycznie zaraz po ich złożeniu. Włączono się także w obchody Bożego Ciała, kiedy budowano ołtarze w miejscach publicznych. „Orzeł ma złożone skrzydło, bo miał chronić przed ateizmem na granicy na wschodniej. Jest tam też słupek graniczny i Matka Boska Częstochowska. To bardzo gryzło Ubeków. Pytali dlaczego ten słupek graniczny, to odpowiadali, że na tym słupku można ustawić ciało Chrystusa”⁶⁰. Plakatowali – „Solidarność żyje”!, „Solidarność TAK”! W 1985 r. wmurowano tablicę pamiątkową ku czci ks. J. Popiełuszki w chojnickim kościele farnym. Tej uroczystości przewodniczył ks. R. Lewandowski⁶¹. W pierwszą rocznicę śmierci ks. J. Popiełuszki z inicjatywą uczczenia tej tragedii wystąpił Z. Reszkowski, który zaproponował, aby powiesić w kościele farnym tablicę poświęconą pamięci zamordowanego przez SB księdza. Tablica została wykonana przez Ryszarda Przybyłę, a wmurowana była w nocy z 12 na 13 października 1985 r. po zamknięciu

⁵⁶ Zob. AIPN w Bydgoszczy (dalej: AIPN By), sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”.

⁵⁷ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, List ks. Wiesława Kubiaka do Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, Chojnice 2 I 1986.

⁵⁸ ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, List do Duszpasterzy Ludzi Pracy, Pelplin 25 I 1988 r.; ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1982-1991, sygn. 688, Komisja Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Zaproszenie wszystkich Ludzi Pracy na VI ogólnopolską pielgrzymkę stanową na Jasną Górę, Wrocław 30 VII 1988.

⁵⁹ Zapis wywiadu z ks. R. Ptakiem, 4 grudnia 2016 r., archiwum autora.

⁶⁰ Relacja Z. Reszkowskiego, 2 grudnia 2016 r., archiwum autora.

⁶¹ Zapis wywiadu z ks. R. Ptakiem, 4 grudnia 2016 r., archiwum autora.

kościół. Jak wspomina jeden z działaczy DLP, L. Gólski, inicjatorzy bali się, że SB wyrwie tablicę z murów kościoła. Miejsce w ścianie na tablicę wykuli w trójkę działacze DLP: L. Gólski, S. Kalemba i Z. Reszkowski, których „ubezpieczał” pracownik kościelny Mirosław Kaszubowski⁶². Członkowie DLP brali też udział w szkoleniach, które prowadzono przy Kurii Biskupiej w Pelplinie. Były to szkolenia dla animatorów życia społecznego⁶³. W 1987 r. głównym wydarzeniem z życia DLP była wystawa poświęcona ks. J. Popiełuszcze, którą do Chojnic przywieziono z Warszawy. Rok później członkowie DLP organizowali uroczyste obchody 70. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. W tym celu pozyskali wiele materiałów źródłowych, zdjęć, map, które zaprezentowano podczas wystawy w podziemiach kościoła gimnazjalnego w Chojnicach w dniach 11-25 XI 1988 r.



Ryc. 2. Ołtarz polowy przygotowany przez działaczy DLP w Chojnicach. Posiadał charakterystyczne tło – Orła Białego ze złożonym od wschodu skrzydłem, pod którym stał słup graniczny. Taka konstrukcja ołtarza była przyczyną licznych dociekań (ze zbiorów Z. Reszkowskiego)

⁶² L. Gólski, *Wspomnienia o początkach „Solidarności” w Chojnicach...*, s. 60.

⁶³ Ciągłą potrzebę wyłaniania odpowiednich kandydatów na animatorów życia społecznego w ramach DLP dostrzegał Duszpasterz Diecezjalny DLP ks. dr Z. Labuda w swoim sprawozdaniu za działalność DLP w 1987 r. Zob. ADP, Kuria Biskupia Chełmińska 1945-1992, Duszpasterstwo Ludzi Pracy 1983-1987, sygn. 689, ks. dr Zygmunt Labuda Diecezjalny Duszpasterz Ludzi Pracy do Kurii Biskupa Chełmińskiego w Pelplinie, Sprawozdanie i program Duszpasterstwa Ludzi Pracy w 1987/1988, s. 2.

Chojniczanie utrzymywali szczególny kontakt z gdańskim środowiskiem opozycji demokratycznej. Przykładem może być współpraca z drukarzem Krzysztofem Bydałkiem z Gdańska Oliwy, od którego chojniczanie pozyskiwali ulotki i plakaty, które następnie konspiracyjnie wieszali na terenie miasta i zakładów pracy.



Ryc. 3. Działacze DLP (w tym członkowie z Chojnic) na szkoleniu dla animatorów działań społecznych w Kurii Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie w towarzystwie wykładowców i biskupa ordynariusza Mariana Przykuckiego. Pelplin, 1985 r. (ze zbiorów Z. Reszkowskiego)



Ryc. 4. Tablica pamiątkowa poświęcona ks. J. Popiełuszcze w rocznicę popełnionego na nim morderstwa, ufundowana przez działaczy DLP w Chojnicach. Wmurowana w lewej nawie bazyliki mniejszej w Chojnicach (z archiwum autora)



Ryc. 5. Wystawa organizowana przez DLP w podziemiach kościoła gimnazjalnego w 1987 r., poświęcona w całości bestialsko zamordowanemu przez SB 19 października 1984 r. ks. Jerzemu Popiełuszcze. W środku Z. Reszkowski (ze zbiorów Z. Reszkowskiego)



Ryc. 6. Spotkanie DLP w podziemiach kościoła gimnazjalnego w 1988 r. W tle widoczna wystawa związana z 70. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. Drugi od lewej twarzą do obiektywu siedzi Mieczysław Grzonkowski (ze zbiorów Z. Reszkowskiego)



Ryc. 7. Działacze chojnickiego DLP podczas mszy świętej z okazji 70. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. 11 listopada 1988 r. w Chojnicach.

Pierwszy od lewej W. Szczęsny, obok niego L. Gólski. W drugim rzędzie

R. Szyszka widoczny za dr. J. Suczyńskim, obok którego również w pierwszym rzędzie stoi Z. Reszkowski (ze zbiorów Z. Reszkowskiego)



Ryc. 8. Karta z podziękowaniami od DLP w Chojnicach z wizerunkiem marszałka Józefa Piłsudskiego. Podpisana przez ks. R. Ptaka dla osób udzielających dostępu do zbiorów historycznych w 1988 r. na potrzeby organizowanej przez DLP wystawy (ze zbiorów Z. Reszkowskiego)

Pomoc zagraniczna

Działacze chojnickiej opozycji demokratycznej, skupieni następnie w DLP, otrzymywali pomoc materialną od rodzin z Europy Zachodniej. Przykładem może być rodzina Vacherat z Francji, która przekazywała swoją pomoc rodzinie Z. Reszkowskiego. Pośredniczką w tej pomocy i komunikacji była, działająca społecznie, Benedykta Raczkowska, chojnicka filolożka. To dzięki temu wsparciu chojniczanie mogli przetrwać najcięższy okres represji reżimu komunistycznego⁶⁴.



Ryc. 9. Benedykta Raczkowska z Chojnic, która była tłumaczką pomiędzy działaczami DLP w Chojnicach a wspierającą ich rodziną Vacherat. Francja, 1983 r. (ze zbiorów Z. Reszkowskiego)



Ryc. 10. Zdjęcie rodziny Vacherat, która wspierała przede wszystkim rodzinę Reszkowskich z Chojnic. Francja, 1990 r. (ze zbiorów Z. Reszkowskiego)

⁶⁴ Wywiad z Z. Reszkowskim, 1 grudnia 2016 r., archiwum autora.

Represje polityczne

Szczyt represji wobec opozycji demokratycznej w Chojnicach wyznaczała data wprowadzenia stanu wojennego w Polsce – 13 grudnia 1981 r. Wtedy to internowano trzech chojniczan i działaczy „Solidarności”: S. Dembka, L. Gólskiego i Z. Reszkowskiego. Jednak zarówno w okresie stanu wojennego, jak i do czasu zmiany systemu politycznego w Polsce w okresie 1989/1990, represje nie ustały wobec dawnych działaczy „Solidarności” i członków DLP. Wśród represji politycznych wobec środowiska chojnickiego wyróżniono następujące działania: zwolnienia z pracy; aresztowania; kolegia; przepadek mienia; rewizje i przesłuchania, przymusowe wcielenia do wojska. Takim represjom w sposób bezpośredni zostało poddanych w Chojnicach ok. 30 osób w latach 1981-1987. Stanisława Kowalika i E. Ładę wcielono przymusowo do Ludowego Wojska Polskiego do Jednostki Wojskowej nr 3691 w Unieściu. Pierwszy z nich był tam w okresie od listopada 1982 r. do lutego 1983 r., natomiast drugi w okresie od 5 listopada do 6 grudnia 1982 r. W 1987 r. aresztowano byłego młodego działacza „Solidarności” z Chojnic S. Grzonkowskiego, syna członka chojnickiego DLP M. Grzonkowskiego. Osadzono go w czerwcu tego roku na dwa dni w areszcie.

Do zwolnień z pracy doszło wśród członków „Solidarności” w okresie stanu wojennego, ale osoby te częstokroć, jak Czesława Andrzejewska, pozostawały bez pracy przez lata. C. Andrzejewska straciła pracę 14 grudnia 1981 r. i nie pracowała do 10 września 1986 r. Inny przykład tego typu represji to Jan Orłowski, który za działalność polityczną 1 lipca 1985 r. stracił pracę w Chojnickiej Fabryce Mebli. Dochodziło do sytuacji, w których nawet taksówkarzy władza ludowa pozbawiała wykonywania zawodu przez wzgląd na ich postawy polityczne. Tak stało się z Bogusławem Kosińskim z Chojnic, który utracił prawo do pracy 4 marca 1983 r.

Jedną z najdotkliwszych form karania niepokornych działaczy DLP były kolegia. Przykładowo S. Grzonkowski otrzymał w czerwcu 1987 r. od władzy ludowej kolegium o wysokości 50 tys. złotych. W styczniu 1985 r. karę finansową nałożono na Mirosława Ryduchowskiego – było to kolegium o wysokości 12,5 tys. złotych. Tej samej wysokości kolegium otrzymał w 1985 r. zasłużony działacz chojnickiej „Solidarności” z okresu lat 1980-1981 i uczestnik DLP, J. Szulc. Obok kolegiów, przedstawiciele reżimu komunistycznego nakładali na członków opozycji demokratycznej inne kary, takie jak przepadek mienia. W Chojnicach S. Dembek utracił mienie wartości 6 tys. złotych, a E. Pestka 5 tys. złotych.

Często spotykaną formą represji były rewizje. W 1987 r. jedną rewizję przeprowadzono u S. Grzonkowskiego i jedną u E. Pestki. W sierpniu 1984 r. i 1985 r. przeprowadzono rewizję w domu Leona Reszkowskiego, ojca działacza DLP Z. Reszkowskiego. W tym samym czasie podjęto też rewizję wobec żony Z. Reszkowskiego. We wrześniu 1984 r. i w listopadzie 1985 r. funkcjonariusze służb bezpieczeństwa przeprowadzili rewizję u innego członka DLP, J. Rolbieckiego.

W podobnym okresie dwukrotnym rewizjom poddano mieszkanie S. Kowalika. Trzykrotnie przeszukiwano mieszkanie L. Gólskiego, dwa razy w 1982 r. i następnie 28 sierpnia 1984 r. Podobnie u E. Łady, rewizje przeprowadzono trzykrotnie⁶⁵.

L. Chamier Cieminski został pobity przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, którzy znajdowali się pod komendą ppor. Kazimierza Pazdy. Sprawcami pobicia byli bracia Jaworscy ze Służby Bezpieczeństwa. Pobili go na klatce schodowej koło placu Kościelnego w Chojnicach. Próbował on jeszcze zatrzymać się na słupie telegraficznym. Niestety, został wciągnięty do środka budynku i pobity. Następnie zatrzymano go w domu, skąd zabrany został na komendę milicji. Był przesłuchiwany i zastraszany, że nie wyjdzie już z komendy. Następnie został przewieziony „suką” do budynku starostwa, gdzie znajdowało się kolegium. Tam milicjant zeznawał przeciwko niemu, podając, że był on pijany i zakłócał porządek. L. Chamier Cieminski otrzymał kolegium w wysokości 2100 zł z zamianą na trzy miesiące aresztu. Chciał iść w imię oporu społecznego do więzienia, ale za namową dr. J. Szuczyńskiego zgodził się, aby „Solidarność” z Mostotalu zapłaciła za niego nałożoną karę. Raport z pobicia przyjmował Lech Górniewicz z SB, który był wówczas dyżurnym. L. Górniewicz zachęcił do złożenia zgłoszenia o pobiciu na ręce Henryka Grobelnego, chojnickiego komendanta SB⁶⁶. Podczas bicia przez SB na placu Kościelnym L. Chamier Cieminski krzyczał tak bardzo, że mieszkańcy wychodzili mieszkań, dlatego SB uciekła z miejsca zdarzenia. Jak relacjonuje po latach L. Chamier Cieminski, uciekł on z rąk oprawców na parafię do ks. R. Lewandowskiego. Proboszcz zdecydował się osobiście odprowadzić do domu L. Chamier Cieminskiego i jego brata. Ks. R. Ptak po mszy świętej spowiadał ludzi. Następnego dnia bp M. Przykucki nakazał podczas wizyty w Chojnicach, aby opisać, co stało się na placu Kościelnym. Te informacje, według relacji świadków tamtych zdarzeń, trafiły do szefa MSW gen. Czesława Kiszczaka. Po pół roku ks. R. Lewandowski otrzymał informację z milicji, że MSW przeprowadziło kontrolę na komendzie w Chojnicach. Nie stwierdzono tam żadnych nieprawidłowości.

Ks. R. Ptak wspominał, że wydarzenie to miało miejsce 31 sierpnia 1984 r. z udziałem funkcjonariuszy SB, braci Jaworskich. Jednocześnie wskazuje, że to on odprowadził do domu tego wieczoru L. Chamier Cieminskiego lub jego kolegę, po latach nie był pewien, kogo odprowadzał, ale pamiętał, że był to jeden z młodych członków DLP⁶⁷.

Na komendę MO w Chojnicach wezwano na przesłuchanie także w kwietniu 1985 r. ks. R. Ptaka, który – jak wspomina – takie miał wówczas refleksje: „ten sys-

⁶⁵ M. Wałdoch, *Represje polityczne w Chojnicach w latach 80. XX w.*, <http://chojnice24.pl/artykul/20287/represje-polityczne-w-chojnicach-w-latach-80-xx-w/>, 3.12. 2016 r.

⁶⁶ Relacja L. Chamier Cieminskiego, 2 grudnia 2016 r.

⁶⁷ Transkrypcja wywiadu z ks. R. Ptakiem, 4 grudnia 2016 r.

tem się nie może utrzymać [...] jeśli się opiera na jakimś takim powszechnym śledzeniu i donosicielstwie”. SB posiadała wszystkie informacje o życiu ks. R. Ptaka, a nawet o jego chorobach z dzieciństwa i lat młodości. Przesłuchiwał go K. Pazda. To przesłuchanie, w odczuciu duchownego, było swoistym ostrzeżeniem⁶⁸.

W 1988 r. przesłuchiwani byli przez K. Pazdę działacze DLP w związku z organizacją obchodów 70. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Wśród przesłuchanych znaleźli się ks. R. Ptak, ks. R. Lewandowski i Z. Reszkowski. O represjach informowali ogół społeczeństwa tzw. pocztą pantoflową. Członkowie DLP podczas mszy św. każdego szesnastego dnia miesiąca, w intencji za ojczyznę i papieża, zbierali datki na tacę. Pomoc przeznaczona była dla tych członków opozycji demokratycznej, którzy w wyniku represji znaleźli się bez pracy. Skarbnikiem DLP był M. Grzonkowski.

Zakończenie

W wyniku przeprowadzonego badania pozytywnie zweryfikowano hipotezę, że DLP w Chojnicach było ruchem społecznym, który scalał, zachował i zintegrował działaczy, zdelegalizowanej po wprowadzeniu stanu wojennego, chojnickiej „Solidarności”, dzięki czemu mogli oni kontynuować w ograniczonym zakresie działalność opozycyjną wobec reżimu komunistycznego.

W ujęciu ogólnym należy zauważyć, że: istnienie i działalność DLP była motywowana politycznie, jej członkowie szukali azylu i możliwości podtrzymania więzi organizacyjnych z czasów legalnej działalności „Solidarności”. Szczyt działalności DLP w Chojnicach przypadał na lata 1985-1988. Działacze i duszpasterze DLP byli represjonowani. Ujawnił się skrajny klerykalizm większości członków DLP. Wsparcie materialne członkowie DLP otrzymywali zarówno ze składek organizowanych w chojnickich zakładach pracy, jak i dzięki pomocy międzynarodowej. Chojniczan wspierały rodziny: belgijskie, holenderskie i francuskie. Obie strony konfliktu, tj. Kościół rzymskokatolicki i aparat państwa PRL, doskonale rozpoznały zarówno swoje słabe, jak i mocne strony, a środowisko DLP stanowiło pole starcia o „rząd dusz”, który Kościół wyraźnie wygrał.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Diecezji Pelplińskiej w Pelplinie

Zespół: Duszpasterstwo Ludzi Pracy (1982-1991)

Zespół: Duszpasterstwo Ludzi Pracy (1983-1987)

⁶⁸ Tamże.

Archiwum Instytut Pamięci Narodowej

Oddział w Warszawie

Oddział Gdańsk

Delegatura w Bydgoszczy

Archiwum parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela

Archiwum ks. Ryszarda Ptaka

Archiwum Zbigniewa Reszkowskiego

Archiwum autora

– wywiady z ks. R. Ptakiem, L. Chamier Cieminskim, Z. Reszkowskim

Publikacje o charakterze źródłowym

Dokument z 28 sierpnia 2005 r., przemówienie Z. Reszkowskiego w bazylice chojnickiej podczas mszy św.

Gólski L., *Wspomnienia o początkach „Solidarności” w Chojnicach*, Chojnice 2005.

Noszczak B., *Duszpasterstwa Ludzi Pracy*, „Encyklopedia Solidarności”, http://www.encycsol.pl/wiki/Duszpasterstwa_Ludzi_Pracy.

Prasa i czasopisma

www.chojnice24.pl

„Słowo Młodych” 2007

Opracowania, studia i artykuły

Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego, t. II: *Kalendarium ziemi chojnickiej*, wyb. i oprac. J. Knopek, Chojnice 2010.

Gray J., *Świadomość klasowa*, w: *Słownik politologii*, wyd. D. Dziedzic, przekł. M. Kornobis, P. Kornobis, K. Wolański, Warszawa 2008.

Hejger M., *Polska Rzeczpospolita Ludowa (1945-1989/1990)*, w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. I, red. J. Knopek, Chojnice 2013.

Herbut R., *Ruch społeczno-polityczny*, w: *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2000.

Jan Paweł II, *Laborem exercens*, Watykan 1981.

Kowal P., *Koniec systemu władzy. Polityk ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986-1989*, Warszawa 2015.

Łatka R., *Komuniści i Kościół w Polsce „ludowej” w perspektywie centralnej i krakowskiej*, Radzymin-Warszawa 2016.

Ostrowski K., *Po wojnie*, w: *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2010.

Słownik filozoficzny, red. A. Aduszkiewicz, Warszawa 2009.

Sobkowiak L., *Świadomość polityczna*, w: *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2000.

Sobkowiak L., *Świadomość i socjalizacja polityczna*, w: *Studia z teorii polityki*, t. I, red. A. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 1999.

Wałdoch M., *O chojnickim karnawale „Solidarności”*. *Kształtowanie się i rola nowego ruchu społecznego w warunkach lokalnych (1980-1981)*, Chojnice 2015.

Wałdoch M., *Represje polityczne w Chojnicach w latach 80. XX w.*, <http://chojnice24.pl/artykul/20287/represje-polityczne-w-chojnicach-w-latach-80-xx-w/>

Wałdoch M., *Wywiad „Słowa Młodych”*, „Słowo Młodych” 2007, nr 1/(1).

Christian Work Ministry in Chojnice: genesis, vision, structure, people and political activity (1982-1989)

Summary

The issues of Christian Work Ministries in Poland during the communist regime have so far been hardly explored by the representatives of political sciences. Empirical materials collected in state archives, private archives and in the Diocesan Archive in Pelplin were analysed and synthesised. Additionally, the Author conducted interviews with witnesses to history, participants of the events. The hypothesis of the survey was the assumption that CWM in Chojnice was a social movement which unified, preserved and integrated the activists of the Chojnice's "Solidarność", delegatised after martial law declaration, and that enabled them to continue to a limited extent the opposition activities against the communist regime. In the course of the study, the Author arrived at so far unknown conclusions on CWM, for example that the existence of CWM had been politically motivated, and its members had sought a specific political asylum within this institution functioning at the Roman-Catholic Church during the communist times.

Mariusz Grzempa, Grażyna Jaszewska, Justyna Rymon Lipińska

Wstępne wyniki inwentaryzacji dzięcioła czarnego *Dryocopus martius* na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego

Wstęp

Dzięcioł czarny *Dryocopus martius* to największy z dzięciołów występujących w Europie, jest większy od kawki *Corvus monedula*¹. Dorosłe osobniki posiadają upierzenie czarne z wyjątkiem czerwonej czapeczki na wierzchu głowy u samca i czerwonej czapeczki z tyłu głowy u samicy. Do lęgów przystępuje w drugiej połowie kwietnia. W okresie wiosennym jest łatwy do stwierdzenia w obrębie zajętego terytorium na podstawie głosu wabiącego lub bębnienia. Gniazdo umieszcza w obszernej, głębokiej na co najmniej 0,5 m, samodzielnie wykutej dziupli. Dziupla zlokalizowana jest przeważnie w środkowej i górnej części pnia, w różnych gatunkach drzew, najczęściej w sosnie i buku². Dziuple wykuwa w drzewach zarówno zdrowych, jak i osłabionych, przeważnie o pierśnicy nie mniejszej niż 30 cm. Otwór dziupli jest stosunkowo duży, o średnicy około 10 cm, a szerokość komory lęgowej ma 13-15 cm. Wysiadywanie jaj, od złożenia pierwszego, trwa wyjątkowo krótko, od 12 do 14 dni. W wysiadywaniu i karmieniu biorą udział ptaki obu płci. Młode opuszczają dziuplę po 24-31 dniach. Dzięcioł czarny żywi się larwami owadów, głównie chrząszczy kózkowatych, a także mrówkami z rodzaju gmachówka *Campanotus*, wydobywanymi z drewna lub spod kory drzew, wyjątkowo zjada nasiona drzew. Zasiedla wszystkie większe kompleksy lasów w starszych klasach wieku. W obrębie trwale zajmowanego terytorium konieczna jest obecność przynajmniej kilkuhektarowych fragmentów starodrzewu w wieku co najmniej 100 lat³. W lasach gospodarczych występuje

¹ L. Jonsson, *Ptaki Europy i obszaru śródziemnomorskiego*, Warszawa 1998.

² P. Chylarecki, A. Sikora, Z. Cenian, T. Chodkiewicz (red.), *Monitoring ptaków lęgowych. Poradnik metodyczny*, wyd. 2, Warszawa 2015.

³ A. Jermaczek, *Dryocopus martius* (Pall., 1758) – dzięcioł czarny, w: *Ptaki (część II). Poradnik ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 – poradnik metodyczny*, t. 7, red. M. Gromadzki, Warszawa 2004, s. 263-265.

zwykle w zagęszczeniu znacznie poniżej 0,3 pary/km kw. powierzchni leśnej, ale lokalnie, w większych kompleksach starodrzewu, jego zagęszczenie przekraczać może wartość 1 pary/km kw.⁴ Dzięcioł czarny preferuje bory i buczyny, chociaż gniazdować może w innych typach drzewostanu. Kluczowym siedliskiem dla tego gatunku na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego są bory sosnowe w wieku ponad 100 lat. Niezależnie od wielkości zasiedlonego drzewostanu, w obrębie rewiru musi znajdować się przynajmniej kępa starych, najczęściej ponad 100-letnich drzew. Omija obszary o niskiej lesistości. Jest tzw. gatunkiem zwornikowym, o kluczowym znaczeniu dla bogactwa gatunkowego ekosystemów leśnych, gdyż jego dziuple są zasiedlane przez wiele gatunków ptaków – gągoła *Bucephala clangula*, nurogęsia *Mergus merganser*, siniaka *Columba oenas*, włochatkę *Aegolius funereus*, a często korzystają z nich również inne zwierzęta. Jego liczebność w Polsce oszacowano na 31 000-42 000 par⁵. Na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego w 2003 r. na potrzeby opracowywanego planu ochrony liczebność dzięcioła czarnego oszacowano na 30-50 par⁶. W 2012 r. na obszarze Natura 2000 Wielki Sandr Brdy stwierdzono 89-93 pary. Zagęszczenie, wykazane dla tego gatunku w borach Wielkiego Sandru Brdy, wynosiło 0,35 pary/1 km kw.⁷ Celem naszych badań była ocena stanu zachowania gatunku na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego.

Teren badań

Inwentaryzacja dzięcioła czarnego prowadzona była na obszarze Zaborskiego Parku Krajobrazowego (ZPK). Park ten położony jest w północno-zachodniej części Borów Tucholskich. Jego powierzchnia w dużej mierze pokrywa się z obszarem specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB220001. Powierzchnia Wielkiego Sandru Brdy obejmuje ponadto w całości Park Narodowy „Bory Tucholskie”, utworzony w 1996 r. z części ZPK w rejonie Strugi Siedmiu Jezior. Powierzchnia Zaborskiego Parku Krajobrazowego wynosi 34 026 ha. W strukturze użytkowania gruntów ZPK dominują lasy – 63,31%, co stanowi

⁴ Tamże.

⁵ T. Chodkiewicz, L. Kuczyński, A. Sikora, P. Chylarecki, G. Neubauer, Ł. Ławicki, T. Stawarczyk, *Ocena liczebności populacji ptaków lęgowych w Polsce w latach 2008-2012*, „Ornis Polonica” 2015, z. 56.

⁶ M. Gromadzki, R. Bartel, *Fauna i problemy jej ochrony*, w: *Materiały do monografii przyrodniczej regionu gdańskiego. Zaborski Park Krajobrazowy. Problemy trójochrony i współistnienia z Parkiem Narodowym „Bory Tucholskie”*, t. 9, red. M. Przewoźniak, Gdańsk 2003, s. 105-129.

⁷ M. Gromadzki, T. Błaszczuk, T. Cofta, A. Horbach, M. Chybowska, P. Chybowski, G. Jaszewska, T. Kiełsiński, R. Kucharski, K. Lubińska, R. Mikusek, B. Waśko, *Inwentaryzacja ornitologiczna obszaru specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB220001 (awifauna lęgowa)*, Warszawa-Gdańsk 2012.



Ryc. 1. Samiec dzięcioła czarnego
(fot. Cezary Korkosz)



Ryc. 2. Dziupła wykuta przez dzięcioła
czarnego w sosnie zwyczajnej
(fot. Grażyna Jaszewska)

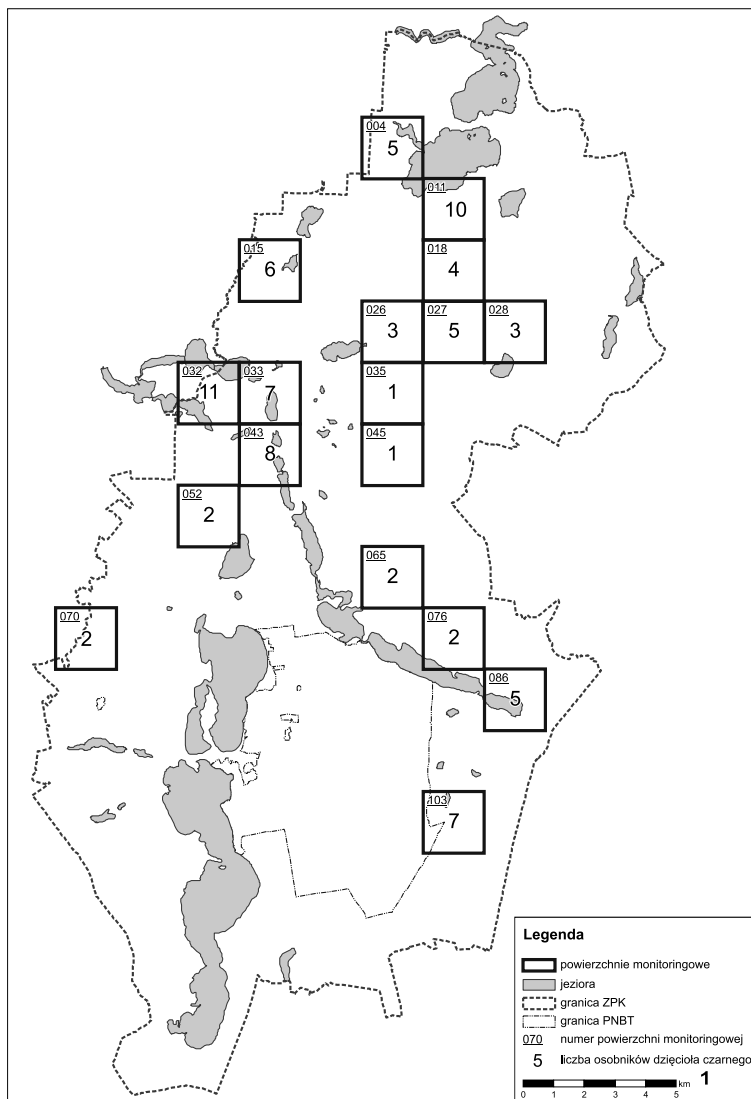
21 541 ha⁸. Zbiorowiska leśne w przeważającej mierze tworzą bory sosnowe, wśród których, w zależności od wilgotności podłoża, wyróżniamy: suboceaniczny bór sosnowy świeży (przestrzennie dominujący), sosnowy bór chrobotkowy (występujący na podłożu suchym) oraz porastający siedliska wilgotne sosnowy bór bagienny. Lasy liściaste występują na niewielkich powierzchniach, np. buczyny w Lesie Wolność, a także grądy, łągi i olsy w dolinach rzek i nad jeziorami. Zbiorowiska borowe prawie wyłącznie budowane są przez sosnę zwyczajną i poddane są w największym stopniu gospodarce leśnej, prowadzonej głównie przez Nadleśnictwa Przymuszewo, Rytel i Czersk. Na terenie Nadleśnictwa Przymuszewo sosna zwyczajna zajmuje blisko 98% powierzchni drzewostanów – stan na 27.02.2014 r.⁹ Według typów siedliskowych lasu, bory świeże zajmują w tym nadleśnictwie 66% powierzchni, a bory mieszane świeże około 26%. Drzewostany w wieku powyżej 100 lat zajmują prawie 19% powierzchni leśnej. Podobne proporcje występują w pozostałych nadleśnictwach położonych w granicach Zaborskiego Parku Krajobrazowego.

⁸ *Materiały do monografii przyrodniczej regionu gdańskiego. Zaborski Park Krajobrazowy. Problemy trójochrony i współistnienia z Parkiem Narodowym „Bory Tucholskie”*, t. 9, red. M. Przewoźniak, Gdańsk 2003.

⁹ www.przymuszewo.torun.lasy.gov.pl.

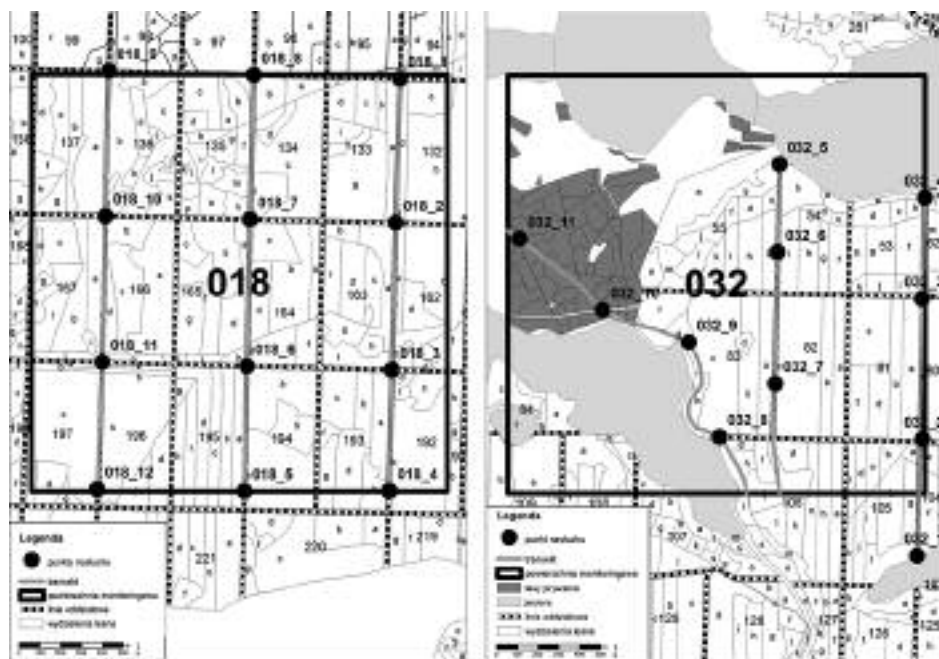
Metoda

Inwentaryzacja dzięcioła czarnego na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego została przeprowadzona w 2016 r. na 18 kwadratach o wymiarach 2x2 km (4 km kw.), które zostały losowo wytypowane do przeprowadzenia inwentaryzacji na cele sporządzenia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy (ryc. 3). Łączna powierzchnia wszystkich kwadratów wynosiła 7200 ha.



Ryc. 3. Rozmieszczenie powierzchni badawczych na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego

Zgodnie z techniką kontroli terenowej badanego gatunku¹⁰ na każdej powierzchni badawczej 2x2 km wyznaczono trzy transekty o możliwie równoległym przebiegu. W większości przypadków prowadziły one wzdłuż linii oddziałowych lub mało uczęszczanych dróg leśnych, co umożliwiło sprawne poruszanie się obserwatorów oraz wyznaczenie dwunastu punktów nasłuchu w charakterystycznych miejscach, oddalonych od siebie o ok. 500 m. Transekty zostały wytyczone w ten sposób, aby odległości pomiędzy nimi wynosiły nie mniej niż 500 m i nie więcej niż 1000 m. Transekty skrajne zwykle znajdowały się w odległości 250 m od granicy powierzchni badawczej, aby zapobiec wabieniu osobników znajdujących się poza kwadratem. W niektórych przypadkach ukształtowanie terenu uniemożliwiło przeprowadzenie linii przemarszu według zaleceń metodycznych (ryc. 4)¹¹.



Ryc. 4. Powierzchnie badawcze z naniesionymi transektami (szare linie) oraz punktami nasłuchu (czarne punkty). Po lewej stronie wzorcowy przebieg transektów, po prawej powierzchnia badawcza z jedenastoma punktami nasłuchu oraz liniami przemarszu uwarunkowanymi ukształtowaniem terenu

Pierwszą kontrolę przeprowadzono w terminie od 16 do 31 marca, natomiast drugą od 22 kwietnia do 2 maja. Liczenia prowadzone były w godzinach poran-

¹⁰ P. Chylarecki, A. Sikora, Z. Cenian, T. Chodkiewicz (red.), dz. cyt.

¹¹ Tamże.

nych od 6:00 do 10:00, w warunkach bezdeszczowych i bezwietrznych. Obserwatorzy poruszali się wzdłuż transektów pieszo, zatrzymując się na każdym punkcie nasłuchu na 5 minut. W czasie postoju obserwator wykonywał następujące czynności: nasłuch – 1 minuta, stymulacja głosowa – 1 minuta, nasłuch – 1 minuta, stymulacja głosowa – 1 minuta, nasłuch – 1 minuta. Do stymulacji wykorzystywano odtwarzacz mp3 z głośnikiem oraz nagraniem głosów i dźwięków wydawanych przez dzięcioła czarnego.

Podczas prac terenowych wykorzystywano mapy leśne w skali 1:10 000, na których zaznaczano informacje: godzina nasłuchu, liczba osobników, kierunek, z którego przyleciał ptak lub z którego się odzywał¹².

Dla każdego punktu nasłuchu rejestrowano liczbę stwierdzonych ptaków, oddzielnie dla każdej kontroli, a następnie wybierano wyższą wartość liczby ptaków. Wskaźnik liczebności dla danej powierzchni obliczono na podstawie maksymalnej liczby ptaków stwierdzonych we wszystkich punktach podczas dwóch kontroli (ryc. 5).

Zastosowano również parametr rozpowszechnienia gatunku dla każdego kwadratu, wskazując udział procentowy (%) punktów, w których odnotowano gatunek w stosunku do ich całkowitej liczby.

Punkt nasłuchu													
Kwadrat 043	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	Wskaźnik
Liczenie 1.	1	1	0	0	1	2	0	0	0	0	1	2	8
Liczenie 2.	0	0	0	0	0	2	0	0	0	0	0	1	3
Maksymalna wartość z dwóch liczeń	1	1	0	0	1	2	0	0	0	0	1	2	8

Ryc. 5. Przykład wyliczenia wskaźnika liczebności dzięcioła czarnego w kwadracie 043 z dwunastoma punktami nasłuchu, dla których podano liczby stwierdzonych osobników

Badane powierzchnie przeanalizowano pod kątem siedliskowym. Na podstawie informacji z Banku Danych o Lasach¹³ wyliczono powierzchnię zajmowaną przez siedliska leśne oraz oszacowano, jaką powierzchnię w ogólnej lesistości kwadratu zajmują drzewostany w wieku powyżej 80 lat oraz powyżej 100 lat. Dla każdej powierzchni wyliczono także udział drzewostanów sosnowych oraz liściastych (tab. 1).

¹² Tamże.

¹³ www.bdl.lasy.gov.pl.

Wyniki

Podczas inwentaryzacji dzięcioła czarnego na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego w 2016 r. w pierwszej kontroli odnotowano 55 osobników tego gatunku, natomiast podczas drugiej kontroli 42 osobniki. Pod uwagę brano osobniki manifestujące zajęcie terytorium przez wydawanie głosów i bębnienie. Najwyższe wskaźniki liczebności odnotowano w kwadratach 032 (11) i 011 (10), najniższy zaś w kwadratach 035 i 045 (1) (tab. 1). Wskaźnik rozpowszechnienia zawierał się w przedziale od 0,83% (w kwadratach 035 i 045) do 63,6% (w kwadracie 032) (tab. 1). Ocena liczebności na powierzchni 34 026 ha została oszacowana w przedziale od 90 do 118 par.

Analiza siedliskowa badanych powierzchni wykazała, że kwadraty charakteryzowały się dużą lesistością. Zalesienie wahało się od 60% (w kwadracie 086) do 98% (w kwadratach 018 i 065) pokrycia powierzchni. Gatunkiem dominującym była sosna zwyczajna, której udział kształtował się od 85 do 100% powierzchni zalesionej. W tabeli 1 przedstawiono również udział drzewostanów liściastych, które zajmowały do 9% zalesionej powierzchni. Zróżnicowana była struktura wiekowa drzewostanu na badanych powierzchniach. Niektóre powierzchnie charakteryzowały się zaledwie kilkuprocentowym udziałem drzewostanów powyżej 80 lat (kwadraty 026 i 070, odpowiednio 8% i 7%). Większy udział starszych drzewostanów odnotowano w kwadratach 103 i 065 (odpowiednio 52% i 47%). Udział drzewostanów w wieku powyżej 80 i 100 lat przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Wskaźniki liczebności i rozpowszechnienia dzięcioła czarnego na tle struktury drzewostanu w poszczególnych powierzchniach badawczych

Numer kwadratu	Powierzchnia zalesiona	Udział drzewostanów		Udział drzewostanów		Wskaźnik liczebności dzięcioła czarnego	Wskaźnik rozpowszechnienia dzięcioła czarnego
		>80 lat	>100 lat	sosnowych	liściastych		
004	312,05 ha (78%)	15%	5%	283,15 ha (91%)	25,29 ha	5	41,7%
011	319,06 ha (80%)	17%	9%	307,69 ha (96%)	8,04 ha	10	58,3%
015	345,79 ha (86%)	17%	12%	335,56 ha (97%)	6,35 ha	6	50,0%
018	392,26 ha (98%)	14%	10%	392,26 ha (100%)	0 ha	4	33,3%
026	350,82 ha (88%)	8%	4%	350 ha (99%)	0 ha	3	16,7%
027	331,74 ha (83%)	21%	13%	329,10 ha (99%)	2,63 ha	5	41,7%

028	248,31 ha (62%)	20%	11%	238,60 ha (96%)	9,71 ha	3	25,0%
032	253,13 ha (63%)	26%	20%	241,25 ha (95%)	11,88 ha	11	63,6%
033	307,12 ha (77%)	33%	26%	261,85 ha (85%)	38,31 ha	7	41,7%
035	336,34 ha (84%)	29%	26%	335,71 (100%)	0,63 ha	1	8,3%
043	357,42 ha (89%)	26%	12%	354,28 ha (99%)	3,14 ha	8	50,0%
045	339,77 ha (85%)	26%	23%	337,52 ha (99%)	1,77 ha	1	8,3%
052	254,18 ha (64%)	12%	6%	246,92 ha (97%)	6,74 ha	2	16,7%
065	391,36 ha (98%)	47%	27%	391,11 ha (100%)	0,25 ha	2	16,7%
070	272,09 ha (68%)	7%	3%	270,73 ha (99%)	1,16 ha	2	16,7%
076	358,30 ha (90%)	45%	25%	356,88 ha (100%)	1,42 ha	2	16,7%
086	241,11 ha (60%)	34%	31%	232,76 ha (97%)	8,36 ha	5	41,7%
103	366,55 ha (92%)	52%	16%	360,87 ha (98%)	5,67 ha	7	41,7%

Dyskusja

Pierwsze oceny liczebności dzięcioła czarnego na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego opublikowano w 2003 r. na potrzeby opracowanego planu ochrony. Wówczas liczebność dzięcioła czarnego oszacowano na 30-50 par¹⁴. W 2012 r. na obszarze Natura 2000 Wielki Sandr Brdy stwierdzono 89-93 pary. Zagęszczenie, wykazane dla tego gatunku w borach Wielkiego Sandru Brdy wynosiło wówczas 0,35 pary/1 km kw.¹⁵ Wskaźniki liczebności dzięcioła czarnego wyliczone na podstawie inwentaryzacji w Zaborskim Parku Krajobrazowym w 2016 r. mieszczą się w zakresie od 1 do 11. Podczas prac terenowych uwzględniano liczbę stwierdzonych osobników na podstawie głosów, bębnienia oraz bezpośredniej obserwacji. Badania prowadzono zgodnie z obecnie obowiązującą

¹⁴ M. Gromadzki, R. Bartel, dz. cyt.

¹⁵ M. Gromadzki, T. Błaszczuk, T. Cofta, A. Horbacz, M. Chybowska, P. Chybowski, G. Jaszewska, T. Kiełiński, R. Kucharski, K. Lubińska, R. Mikusek, B. Waśko, dz. cyt.

metodyką przedstawioną w publikacji *Monitoring ptaków lęgowych*¹⁶, w której wskaźnik liczebności opiera się na notowaniu liczby ptaków. W związku z powyższym porównywanie wyników inwentaryzacji z poprzednich lat, które opierały się na liczbie par lęgowych, jest bardzo trudne. Zwłaszcza, że nie wiemy, czy podczas poprzednich liczeń uwzględniano frakcję ptaków nielęgowych oraz nadwyżkę samców, sięgającą nawet 20%¹⁷. Ustalenie dokładnej liczby par lęgowych wymagałoby znalezienia dziupli lęgowych oraz ich kontroli po odbytych lęgach. Szacując maksymalną liczbę par na badanym obszarze 18 kwadratów, przy założeniu 20% nadwyżki samców, otrzymano przedział od 19 do 25 par. Wyniki te posłużyły do oszacowania liczby par dzięcioła czarnego na terenie Zaborzkiego Parku Krajobrazowego. Ocena liczebności na powierzchni 34 026 ha została oszacowana w przedziale od 90 do 118 par. Przyjmując wyśrodkowany szacunek liczebności populacji krajowej na poziomie 36 500 par¹⁸, można stwierdzić, że liczba ta zawiera się w zakresie od 0,25% do 0,32% populacji krajowej.

Analiza kwadratów pod kątem procentowego udziału drzewostanów powyżej 80 i 100 lat nie wykazała we wszystkich przypadkach związku ze wskaźnikiem liczebności dzięcioła czarnego. Na przykład w kwadracie 032, w którym odnotowano najwyższy wskaźnik liczebności dzięcioła czarnego, udział drzewostanów powyżej 80 lat jest znacznie niższy (64,70 ha) niż w kwadratach 035 i 045 (odpowiednio 98,75 ha i 87,89 ha), w których wskaźnik liczebności był najniższy (tab. 1). Według Kuczyńskiego i Chylareckiego¹⁹ w dużych i ciągłych kompleksach leśnych zagęszczenie dzięcioła czarnego jest niższe w monokulturach iglastych i wzrasta wraz ze wzrostem w nich domieszki lasów mieszanych i liściastych. Analiza badanych kwadratów pod kątem występowania drzewostanów liściastych wykazała ich znaczny udział na powierzchniach o wysokim wskaźniku liczebności. Na wskaźnik liczebności dzięcioła czarnego wpływ mają również dostępność mrówek, stanowiących główny składnik ich diety oraz obecność znacznej ilości martwych i zamierających drzew, w których gatunek ten poszukuje larw chrząszczy²⁰.

¹⁶ P. Chylarecki, A. Sikora, Z. Cenian, T. Chodkiewicz (red.), dz. cyt.

¹⁷ Z. Kosiński, A. Sikora, *Dzięcioł czarny Dryocopus martius*, w: *Monitoring ptaków lęgowych. Poradnik metodyczny*, red. P. Chylarecki, A. Sikora, Z. Cenian, T. Chodkiewicz, wyd. 2, Warszawa 2015, s. 491-497.

¹⁸ T. Chodkiewicz, L. Kuczyński, A. Sikora, P. Chylarecki, G. Neubauer, Ł. Ławicki, T. Stawarczyk, dz. cyt.

¹⁹ L. Kuczyński, P. Chylarecki, *Atlas pospolitych ptaków lęgowych Polski. Rozmieszczenie, wybiórczość siedliskowa, trendy*, Warszawa 2012.

²⁰ G. Mikusiński, *Winter foraging of the Black Woodpecker Dryocopus martius in managed forest in south-central Sweden*, „Ornis Fennica” 1997, 74, s. 161-166; J. Rolstad, P. Majewski, E. Rolstad, *Black woodpecker use of habitats and feeding substrates in a managed Scandinavian forest*, „Journal of Wildlife Management” 1998, 62, s. 11-23.

Wyniki inwentaryzacji przeprowadzonej w 2016 r. są zaczątkiem długoletniego monitoringu, który pozwoli ocenić stan zachowania gatunku na terenie Zaborskiego Parku Krajobrazowego oraz wskaże rzeczywiste i potencjalne zagrożenia dla dzięcioła czarnego.

Bibliografia

- Chodkiewicz T., Kuczyński L., Sikora A., Chylarecki P., Neubauer G., Ławicki Ł., Stawarczyk T., *Ocena liczebności populacji ptaków lęgowych w Polsce w latach 2008-2012*, „Ornis Polonica” 2015, z. 56.
- Chylarecki P., Sikora A., Cenian Z., Chodkiewicz T. (red.), *Monitoring ptaków lęgowych. Poradnik metodyczny*, wyd. 2, Warszawa 2015.
- Gromadzki M., Bartel R., *Fauna i problemy jej ochrony*, w: *Materiały do monografii przyrodniczej regionu gdańskiego. Zaborski Park Krajobrazowy. Problemy trójochrony i współistnienia z Parkiem Narodowym „Bory Tucholskie”*, t. 9, red. M. Przewoźniak, Gdańsk 2003, s. 105-129.
- Gromadzki M., Błaszczuk T., Cofta T., Horbacz A., Chybowska M., Chybowski P., Jaszewska G., Kiełsiński T., Kucharski R., Lubińska K., Mikusek R., Waśko B., *Inwentaryzacja ornitologiczna obszaru specjalnej ochrony ptaków Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB220001 (awifauna lęgowa)*, Warszawa-Gdańsk 2012.
- Jeleń J., *Zagrożenie oraz charakterystyka miejsc lęgowych dzięcioła czarnego Dryocopus martius i siniaka Columba oenas w Parku Mużakowskim (woj. lubuskie) w roku 2004*, „Przegląd Przyrodniczy” 2010, t. XXI, z. 1, s. 65-75.
- Jermaczek A., *Dryocopus martius (Pall., 1758) – dzięcioł czarny*, w: *Ptaki (część II). Poradnik ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000 – poradnik metodyczny*, t. 7, red. M. Gromadzki, Warszawa 2004, s. 263-265.
- Jonsson L., *Ptaki Europy i obszaru śródziemnomorskiego*, Warszawa 1998.
- Kosiński Z., Bilińska E., Dereziński J., Jeleń J., Kempa M., *Dzięcioł czarny Dryocopus martius i buk Fagus sylvatica gatunkami zwornikowymi dla siniaka Columba oenas w zachodniej Polsce*, „Ornis Polonica” 2010, z. 1, s. 1-13.
- Kosiński Z., Sikora A., *Dzięcioł czarny Dryocopus martius*, w: *Monitoring ptaków lęgowych. Poradnik metodyczny*, red. P. Chylarecki, A. Sikora, Z. Cenian, T. Chodkiewicz, wyd. 2, Warszawa 2015, s. 491-497.
- Kuczyński L., Chylarecki P., *Atlas pospolitych ptaków lęgowych Polski. Rozmieszczenie, wybiórczość siedliskowa, trendy*, Warszawa 2012.
- Mikusiński G., *Winter foraging of the Black Woodpecker Dryocopus martius in managed forest in south-central Sweden*, „Ornis Fennica” 1997, 74, s. 161-166.
- Natura 2000. Standardowy Formularz Danych dla obszaru Wielki Sandr Brdy PLB220001, <http://geoserwis.gdos.gov.pl/mapy/>.
- Przewoźniak M., Winiarski A., *Zagadnienia sozologiczne*, w: *Materiały do monografii przyrodniczej regionu gdańskiego. Zaborski Park Krajobrazowy. Problemy trójochrony i współistnienia z Parkiem Narodowym „Bory Tucholskie”*, t. 9, red. M. Przewoźniak, Gdańsk 2003, s. 182-198.

Rolstad J., Majewski P., Rolstad E., *Black woodpecker use of habitats and feeding substrates in a managed Scandinavian forest*, „Journal of Wildlife Management” 1998, 62, s. 11-23.

www.bdl.lasy.gov.pl

www.czersk.torun.lasy.gov.pl

www.przymuszewo.torun.lasy.gov.pl

www.rytel.torun.lasy.gov.pl

Zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku z dnia 31 marca 2015 r. w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB220001, Dziennik Urzędowy Województwa Pomorskiego Gdańsk, 7 kwietnia 2015 r., poz. 1142.

**Preliminary results of the inventory of the black woodpecker,
Dryocopus martius, on the territory of the Zaborski Landscape Park**

Summary

The article presents the results of the inventory of the black woodpecker on the territory of the Zaborski Landscape Park. The research was conducted in 2016 and covered 18 randomly selected 4 km² large squares. The method of double counting during the breeding season was applied in the research, using calculations from observation points located along transects, with the use of voice stimulation. On the investigated area, there were 55 specimens reported during the first control, and 42 specimens during the second control. The number index of the studied species ranged from 1 to 11, and the dispersion index ranged from 0.83% to 63.6%.

The results of the conducted inventory are the beginning of the long-time monitoring which will enable to assess the state of the species preservation on the territory of the Zaborski Landscape Park.

Marcin Wałdoch

Chojnicka безпеka wobec duchowieństwa i działalności opozycji demokratycznej w Chojnicach w latach 1983-1986

Wstęp

Konflikt pomiędzy państwem i Kościołem katolickim był permanentny od 1944 r., kiedy komuniści weszli na polskie ziemie. W okresach tzw. polskich miesięcy można było obserwować, w jaki sposób podziały socjopolityczne objawiały się w szeregach polskiego duchowieństwa. Nie wszyscy księża opowiadali się za wystąpieniami antykomunistycznymi. W latach 1982-1983, według raportów SB, zaledwie 5-10% księży i garstka kilku biskupów Kościoła katolickiego popierała polską opozycję demokratyczną¹. Kościołowi katolickiemu między innymi pisarze i publicyści paryskiej „Kultury” zarzucali skrajny konformizm. Postawa hierarchów i księży zmieniła się zasadniczo w okresie pomiędzy wprowadzeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. a morderstwem, którego SB dokonała w październiku 1984 r. na ks. Jerzym Popiełuszcze².

W wyniku tych dwóch zdarzeń Kościół katolicki przyjął postawę skrajnie wrogą wobec władzy państwowej, choć często kamuflowaną wolą podtrzymania dialogu. Jednocześnie był to moment, w którym przy Kościele katolickim zaczęły lawinowo powstawać Duszpasterstwa Ludzi Pracy (DLP), Duszpasterstwa Rolników (DR) i Duszpasterstwa Akademickie (DA). DLP skupiały, tak jak w Chojnicach, nie tylko robotników, ale i przedstawicieli innych grup społecznych, co w rzeczywistości oddawało strukturę zdelegalizowanej „Solidarności”. W ten sposób, jak nigdy wcześniej w okresie powojennym, opozycja demokratyczna została afiliowana przy Kościele katolickim. Z drugiej zaś strony, czyli państwa – władze PRL przejawiały w latach 80. dużą zmienność postaw wobec Kościoła katolickiego. Wojciech Jaruzelski stosował tu taktykę „kija i marchewki”. Wielokrotnie

¹ P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986-1989*, Warszawa 2015, s. 213.

² Tamże, s. 214.

w Polsce i poza jej granicami zapewniał, że zarówno dla partii, jak i państwa religijność Polaków i członków PZPR to swoisty „garb dla reżimu”. Charakterystyczne było zaostrenie polityki wobec Kościoła po drugiej pielgrzymce papieża Jana Pawła II do Polski w 1983 r. Dalej na wzrost napięcia na linii Kościół – państwo wpłynęło zabójstwo dokonane na ks. J. Popiełuszcze w 1984 r. W 1986 r. doszło do powołania Rady Konsultacyjnej, która miała stać się platformą normalizacji stosunków społecznych, w tym relacji Kościół – państwo. W rzeczywistości Radę Konsultacyjną powołano dla dzielenia opozycji. Ponadto reżim wypuścił z więzień ponad 200 więźniów politycznych. Tym działaniom władzy politycznej towarzyszyło jednak dalsze silne ukierunkowanie na walkę z Kościołem, dzięki wsparciu SB. Na hierarchach kościelnych próbowano także wymóc ustępstwa i odcięcie się publiczne od opozycji demokratycznej w zamian za zgodę władz państwa na kolejne wizyty papieskie w Polsce. Kościół był potrzebny ekipie rządowej do wyjścia z izolacji międzynarodowej w związku z tym, że ekipa ta była odpowiedzialna za wprowadzenie w Polsce stanu wojennego w 1981 r. W tle tych zmagania i gier politycznych Kościół dążył do uzyskania statusu prawnego w PRL. Pomiędzy latami 1987 a 1989 daje się zauważyć wyraźne, i zawiedzione, nadzieje władz na swoisty sojusz państwa z Kościołem, które w obliczu postawy Kościoła w wyborach czerwcowych 1989 r. zostały całkowicie przekreślone, bowiem hierarchowie i duchowieństwo poparli rozmowy przy okrągłym stole. Pomimo wyraźnego, acz kamuflowanego częstokroć, sprzyjania Kościoła wobec zdelegalizowanej opozycji, hierarchowie Kościoła starali się przyjmować rolę arbitra w warunkach ówczesnej walki politycznej³.

Władze PRL podkreślały znaczenie boomu budowlanego kościołów w Polsce po 1981 r., wskazując hierarchom Kościoła, że budowy odbywają się dzięki dużej życzliwości władz państwa. Jednocześnie władze apelowały do zwierzchników Kościoła w Polsce, aby księża nie nadużywali ambon do jawnej działalności politycznej. O niektórych kościołach władze w sposób otwarty w 1984 r. pisały, że zmieniły one swoje przeznaczenie i z miejsc kultu przeistoczyły się w miejsca demonstracji politycznych. W kręgu władz zdawano sobie sprawę, że „reaktywowano” struktury „Solidarności” w formie tymczasowej i działały one dzięki Kościołowi w budynkach plebanii i salkach katechetycznych. Kościoły więc, jak wskazywała władza, udostępniane były do wystąpień antypaństwowych niezwiązanych z praktykami religijnymi i dla ludzi często dalekich od Kościoła. Hierarchowie Kościoła podkreślali zaś, że Jan Paweł II zakazał księżom działalności politycznej. Dokonywano w tym czasie dekrucyfikacji wielu sal szkolnych czy nawet salek, co było źle odbierane przez Jana Pawła II. Z jednej strony więc Kościół był ganiony, z drugiej zaś był postrzegany jako czynnik, który może wpły-

³ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988-1990*, Kraków 2004, s. 73-74, 76-77, 79-90.

nąć na zdjęcie blokady gospodarczej i politycznej z Polski. W zamian władze państwowe dążyły do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. W swych wypowiedziach publicznych W. Jaruzelski zmieniał narrację po 1986 r., religia z „garba”, stawała się „trwałą potrzebą obywateli”, co było jasnym znakiem zmiany podejścia do roli Kościoła w Polsce⁴.

Podsumowując niełatwe relacje na linii państwo – Kościół w latach 80., należy wskazać, że najostrzejszy kurs władza polityczna przyjęła wobec Kościoła katolickiego w okresie 1983-1986⁵. Wcześniej, w latach 1980-1983, dokonano licznych ustępstw na rzecz Kościoła katolickiego: ograniczono liczbę alumnów powoływanych do służby wojskowej, ułatwiono budowę nowych świątyń i restaurację dotychczasowych, zezwalano na wieszanie krzyży w szkołach i zakładach pracy. Taka postawa władz wynikała w dużej mierze z niejednoznacznej postawy Kościoła katolickiego wobec „Solidarności” w okresie tzw. karnawału „Solidarności” w latach 1980-1981. Postawę Kościoła w tamtym okresie władza polityczna interpretowała na swoją korzyść⁶. Zaś w okresie stanu wojennego (1981-1983) Kościół prezentował postawę łagodzenia napięć i nastrojów społecznych, głównie pod hasłem propagowanym przez prymasa arcybiskupa Józefa Glempa o najwyższej wartości życia ludzkiego. Kościół w stanie wojennym był niejako wewnętrznie podzielony – na skrzydło nieco bardziej umiarkowane i realistyczne wobec władzy i sytuacji społecznej oraz na skrzydło nieco bardziej radykalne domagające się łagodzenia represji, szczególnie poprzez żądania zwolnienia więźniów politycznych. W tym okresie władza polityczna realizowała wobec Kościoła katolickiego koncepcję „walki i porozumienia”⁷.

Po II pielgrzymce papieża Jana Pawła II do Polski w 1983 r. Kościół wzmocnił się w oporze przeciwko reżimowi komunistycznemu, a wokół Kościoła katolickiego jego wspólnota duchowa. Niektórzy historycy, jak Jan Żaryn, przypuszczają, że zaostrzenie linii wobec Kościoła przez ekipę rządową po II pielgrzymce papieskiej miało swe źródła w inspiracji Kremla. Szczególnym impulsem do tego zwrotu był referat Leonida Zamiatina z KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który ten wygłosił w sowieckiej telewizji⁸.

Zmiana polityki władz wobec Kościoła była też wznowieniem niechęci reżimu wobec duchowieństwa zaangażowanego w pracę społeczną, tzw. pozareligijną – można wymienić więc środowiska, które automatycznie stawały się wrogiem wobec władzy, czyli wszelkie duszpasterstwa: akademickie, ludzi pracy i rolni-

⁴ P. Raina, *Cele polityki władz PRL wobec Watykanu. Tajne Dokumenty 1967-1989*, Warszawa 2001, s. 135-180.

⁵ Zob. R. Łatka, *Komuniści i Kościół w Polsce „ludowej” w perspektywie centralnej i krakowskiej*, Radzymin-Warszawa 2016, s. 167.

⁶ Tamże, s. 168-172.

⁷ Tamże, s. 173-177, 180.

⁸ Tamże, s. 184-185.

ków. Duchownym zarzucano także brak docenienia faktu zniesienia stanu wojennego przez ekipę W. Jaruzelskiego⁹. Zmiana polityki władz wobec Kościoła, swowista odwilż lat 80., nastąpiła dopiero w 1986 r., w związku z III pielgrzymką Jana Pawła II do Polski, która związana była w optyce władzy z jej priorytetami polityki zagranicznej, szczególnie z dążeniem do wyjścia z izolacji na scenie międzynarodowej, celem polepszenia tragicznego położenia gospodarczego Polski. Odwilż miała jednak charakter pozorowany, wiele działań dezintegracyjnych wobec duchowieństwa kontynuowano także po 1986 r.¹⁰ Dla przykładu można wskazać działania operacyjne SB o kryptonimie „Zorza”, ukierunkowane na inwigilację wiernych Kościoła katolickiego wokół pielgrzymek Jana Pawła II do Polski, co dotyczyło także społeczność ziemi chojnickiej¹¹. Zresztą papież podczas swoich homilii dolewał oliwy do ognia, gdyż wciąż wspominał o wadze wolności i prawach człowieka, co wzbudzało protesty władz państwa¹². Symbolami zakamuflowanej walki z Kościołem katolickim po 1986 r. pozostają zabójstwa trzech księży: Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca i Sylwestra Zycha, którzy byli uczestnikami życia opozycji demokratycznej wokół działaczy byłej „Solidarności”¹³. Lata 80. XX w. w PRL można uznać za okres wykładniczego wzrostu poparcia społecznego dla Kościoła katolickiego w Polsce¹⁴.

Założenia teoretyczne, hipotezy i pytania badawcze

Hipotezą prowadzonego badania było przypuszczenie, że działalność SB wobec duchowieństwa i opozycji demokratycznej w Chojnicach w latach 1983-1986 była ukierunkowana na dezintegrację środowisk kościelnych, dyskredytację duchownych katolickich w oczach opinii publicznej i rozdzielenie Kościoła od działaczy nie tylko opozycji, ale i działaczy młodzieżowych skupionych wokół grup modlitewnych.

Dla rozwiązania tak postawionej hipotezy postawiono następujące pytania badawcze:

1. Jakiego rodzaju informacje SB pozyskiwała za pomocą TW z chojnickich środowisk kościelnych?
2. Na kogo przede wszystkim ukierunkowano inwigilację ze środowiska chojnickiego?

⁹ Tamże, s. 185.

¹⁰ Tamże, s. 187-188.

¹¹ M. Waldoch, *Tajemnice PRL-u: operacja „Zorza”*, <http://chojnice24.pl/arttykul/20132/tajemnice-prl-u-operacja-zorza/>, dostęp: 9.03.2017.

¹² R. Łatka, dz. cyt., s. 190-191.

¹³ Tamże, s. 194.

¹⁴ Tamże, s. 199.

3. Jakie grupy SB rozpoznała wewnątrz chojnickiego środowiska skupionego wokół Kościoła?

Dotąd w publikacjach dotyczących historii Chojnic czy też działalności różnych organizacji i ruchów społecznych i politycznych wątek relacji Kościół – państwo w wymiarze lokalnym stanowi lukę poznawczą. Zauważa się jednak rosnące zapotrzebowanie na charakterystykę zjawisk i zdarzeń okresu 1983-1989 w przestrzeni chojnickiej, szczególnie z uwzględnieniem działalności tajnej policji, gdyż wspomina się o jej działalności w lokalnym periodyku naukowym „Zeszyty Chojnickie” w ostatnim czasie¹⁵.

Położenie opozycji demokratycznej w Chojnicach po stanie wojennym

Po okresie stanu wojennego grupy chojnickiej „Solidarności”, które stanowiły trzon opozycji demokratycznej w mieście w latach 80. XX w., stały się załącznikiem działalności DLP. Równolegle do DLP przy Kościele katolickim w Chojnicach zaczęły tworzyć się liczne grupy modlitewne. Zarówno DLP, jak i grupy modlitewne stały się celem pracy operacyjnej chojnickiej SB, która dla wykonania swoich zadań rekrutowała z tych środowisk tajnych współpracowników.

Przedstawiciele Kościoła i grup przykościelnych traktowani byli przez organy SB jako grupy zajmujące się wrogą działalnością polityczną wobec PRL. Dlatego zmierzano do dezintegracji środowiska, stosując inwigilację i manipulację wymierzoną przeciw duchownym i osobom związanym z Kościołem.

Tajni współpracownicy SB

Praca operacyjna SB wspierała się na tajnych współpracownikach (TW), czyli Osobowym Źródle Informacji (OZI), bez których te działania byłyby niemożliwe i skazane na porażkę. Na TW werbowano ludzi pod określone cele SB. Werbowano ich głównie wśród środowisk wrogich reżimowi komunistycznemu. TW był często również wrogiem reżimu, ale i „wrogiem wrogów”. TW mieli za zadanie wpływać na bieg wypadków, jeśli wymagała tego praca operacyjna,

¹⁵ Zob. J. Knopek, *Ksiądz Józef Szamocki jako duszpasterz chojnicki, misjonarz zambijski i biskup toruński*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32, s. 196-211. Prof. J. Knopek w swoim artykule ujawnia na podstawie relacji ks. biskupa J. Szamockiego, że ten również był kilkukrotnie wzywany na rozmowy do chojnickiej Służby Bezpieczeństwa. Tam nawet funkcjonariusze przygotowali odpowiedni formularz o współpracy z ks. J. Szamockim, którego jednak ten nie podpisał. Odмова podpisania dokumentu o współpracy z SB była poważnym utrudnieniem dla ks. J. Szamockiego w uzyskaniu paszportu.

wśród osób, gdzie działali. Przy pomocy TW realizowano działania inspirujące i dezintegrujące oraz dezinformujące. Nadto byli oni źródłem informacji i źródłem działań informacyjnych. TW przede wszystkim mieli zapewnić dopływ informacji oraz kontroli np. struktur kościelnych, zbieranie materiałów dowodowych oraz prowadzenie gier operacyjnych. Jak podkreślała sama SB, o przydatności TW świadczyła jakość ich pracy, nie stawiano na ilość TW, ale na ich efektywność¹⁶.

Proces werbunku TW opierał się na rozpoznaniu jego sytuacji życiowej, aspiracji i zawiedzionych ambicji, co pozwalało SB na wskazanie pożądaných przez kandydata dóbr w zamian za współpracę, w tym i umożliwienia TW wyjazdu za granicę¹⁷. W repertuarze zachęt o negatywnym bodźcu były tzw. kompromaty, czyli materiały kompromitujące daną osobę w oczach jego środowiska. Na przykład przez nieodpowiednie postawy moralne i społeczne. Dopuszczano więc na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych z 2 marca 1973 r. szantaż¹⁸. Rozumiano też wagę tzw. zainteresowania materialnego współpracą z SB. Było to w warunkach PRL częstym powodem współpracy, gdyż na rynku brakowało nawet podstawowych dóbr. Obok czynnika materialnego mogły się też u TW ujawniać pobudki psychologiczne kierujące go do współpracy SB, takie jak chęć zemsty na osobach, od których doznał krzywdy¹⁹. SB wśród duchowieństwa prowadziła tzw. pozyskanie stopniowe TW, związane z powolnym, acz permanentnym naciskiem na zmianę wartości i niwelowanie dysonansu poznawczego wynikającego ze współpracy z SB²⁰. TW byli przekonywani, że jedynie poprzez współpracę z SB zrealizują swoje cele życiowe²¹, jednocześnie byli oni złączeni z SB agenturalnymi stosunkami współpracy²².

Informacje od TW pozyskiwano na spotkaniach odbywanych z nim przez osobę prowadzącą w miejscach zakonspirowanych, wtedy też wskazywano TW dalsze cele i metody działania. Ewentualnie korzystano z martwych skrzynek lub punktów adresowych²³. Łączność bezpośrednia była uznana za najlepszą formę kontaktu z TW²⁴. Natomiast za najlepszą formę donosu uznano donos pisany przed spotkaniem. Niekiedy w obawie przed dekonspiracją donosy sporzą-

¹⁶ F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970-1989)*, Kraków 2015, s. 91-95.

¹⁷ Tamże, s. 101.

¹⁸ Tamże, s. 107.

¹⁹ Tamże, s. 108-109.

²⁰ Tamże, s. 112.

²¹ Tamże, s. 114-115.

²² Tamże, s. 128.

²³ Tamże, s. 129-130.

²⁴ Tamże, s. 150.

dzano w trakcie spotkań funkcjonariusza SB z TW, rzadko w takiej sytuacji je spisywano, a częściej nagrywano²⁵. Wszystkie zlecone zadania TW podpisywał swoim pseudonimem²⁶.

TW, jak wykazała wieloletnia praktyka ich funkcjonowania, mieli możliwość wpływania na środowiska, w których działali²⁷. Ich zadaniem było wzbudzanie głębokiego zaufania wśród osób, które rozpracowywał TW²⁸. Jak pisze Filip Musiał, do zakończenia pracy z TW dochodziło w trzech przypadkach: „wyprowadzenia go ze sprawy, zawieszenia współpracy i definitywnego jej zakończenia”²⁹. SB interesowała się jednak kolejami życia byłych TW, praktycznie do końca ich dni³⁰. Interesujące może być to, że zarówno po Sierpniu ’80, jak i po morderstwie ks. J. Popiełuszki wielu TW odchodziło od współpracy z SB³¹.

Oficer prowadzący

W Chojnicach pracą operacyjną ukierunkowaną na dezintegrację Kościoła i środowisk przykościelnych zawiadywał, co najmniej od 1983 r., funkcjonariusz SB Kazimierz Pazda³². Do Milicji Obywatelskiej został przyjęty 16 stycznia 1982 r.³³ Od tego dnia pracował, do czasu przeniesienia do SB, w Wydziale IV KWMO w Bydgoszczy Grupa Operacyjna w Chojnicach, zajmując się wsią i tzw. kompleksem rolno-spożywczym³⁴. Do SB z Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej został przeniesiony na stanowisko inspektora grupy IV SB w dniu 1 marca 1983 r.³⁵, gdzie jego przełożonym był kpt. SB Henryk Grobelny³⁶. W grupie IV SB w KM MO/Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Chojnicach istniało w latach 80., do listopada 1989 r., od trzech do dwóch etatów³⁷. Wydział IV koncentrował się na inwigilacji i charakterystyce działalności kościołów

²⁵ Tamże, s. 153-154.

²⁶ Tamże, s. 135.

²⁷ Tamże, s. 131.

²⁸ Tamże, s. 148.

²⁹ Tamże, s. 156.

³⁰ Tamże, s. 159.

³¹ Tamże, s. 158.

³² Archiwum Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej: AIPN By), sygn. 0122/3405, Akta osobowe funkcjonariusza SB, dot. Kazimierza Pazda, s. 1.

³³ AIPN By, sygn. 0122/3405, Wniosek o nadanie stopnia Milicji Obywatelskiej, s. 119-120.

³⁴ AIPN By, sygn. 0122/3405, Opinia służbowa za okres służby przygotowawczej od 16 stycznia 1982 r. do 16 stycznia 1985 r., Chojnice, 1 stycznia 1985 r., s. 129.

³⁵ AIPN By, sygn. 0122/3405, Wniosek personalny, s. 121.

³⁶ AIPN By, sygn. 0122/3405, Opinia służbowa za okres służby przygotowawczej od 16 stycznia 1982 r. do 16 stycznia 1985 r., Chojnice, 1 stycznia 1985 r., s. 129.

³⁷ *Twarze bezpieki 1945-1990. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwach pomorskim/bydgoskim, toruńskim i włocławskim. Informator personalny*, red. M. Szymaniak, Bydgoszcz-Gdańsk 2010, s. 99.

i związków wyznaniowych. Konkretnie, funkcjonariusze Wydziału IV SB prowadzili walkę z Kościołem katolickim oraz ruchami i środowiskami przykościelnymi³⁸.

K. Pazda podanie do milicji o przyjęcie do pracy złożył już w 1981 r.³⁹ Był z wykształcenia historykiem-archiwistą, absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu⁴⁰. W czasie studiów w latach 1975-1979 K. Pazda należał do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP)⁴¹. Podczas służby w SB w 1985 r. złożył wniosek o członkostwo w PZPR⁴². K. Pazda urodził się w 1956 r. w Chojnicach od urodzenia zamieszkiwał w tym mieście. Pochodził z rodziny o tradycjach robotniczych⁴³. Jego siostra była członkiem NSZZ „Solidarność”, ale nie utrzymywała żadnych kontaktów z duchowieństwem ani nie należała do przykościelnych grup modlitewnych. Druga z siostr również należała do NSZZ „Solidarność”⁴⁴, podobnie jak szwagier K. Pazdy z Miłomłyna⁴⁵.

Jak twierdzili przełożeni K. Pazdy, ten w ciągu dwóch lat służby osiągał dobre wyniki, pomimo braku przeszkolenia resortowego. W 1984 r. oceniano, że dokumenty sporządza „na poziomie średnim”, wykazując przy tym duży zasób wiedzy „ogólnej i politycznej”. Wykazywał się w pracy zaangażowaniem na odcinku „wyznaniowym”. Wskazywano, że funkcjonariusz K. Pazda, jak i jego żona „praktyk religijnych nie uprawia”⁴⁶. W 1985 r. K. Pazda nie dysponował jeszcze według przełożonych wiedzą i umiejętnościami pozwalającymi na prowadzenie działań operacyjnych, takich jak kombinacje⁴⁷. Z drugiej jednak strony uznany został

³⁸ Departament IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który w SB na poziomie województw przyjmował nazwę Wydziału IV, istniał od 15 VI 1962 r. do 24 VIII 1989 r., s. 162. Zob. S. Hermański, A. Jusupović, T. Wróblewski, *Cywilne organy bezpieczeństwa państwa*, w: *Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa w Polsce Ludowej (1944-1990). Zbiór studiów*, red. A. Jusupović, R. Leśkiewicz, Warszawa 2013, s. 126.

³⁹ AIPN By, sygn. 0122/3405, K. Pazda, Podanie do MO, 23 października 1981, s. 12.

⁴⁰ AIPN By, sygn. 0122/3405, Ankieta Personalna, s. 13-14.

⁴¹ Tamże, s. 16.

⁴² AIPN By, sygn. 0122/3405, Opinia służbowa za okres służby przygotowawczej od 16 stycznia 1982 r. do 16 stycznia 1985 r., Chojnice, 1 stycznia 1985 r., s. 130.

⁴³ AIPN By, sygn. 0122/3405, Ankieta Personalna, s. 20-22.

⁴⁴ AIPN By, sygn. 0122/3405, W sprawie kandydata do MO. Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy do Komendy Miejskiej MO w Chojnicach, Bydgoszcz 29 października 1981 r., s. 48-50.

⁴⁵ AIPN By, sygn. 0122/3405, Wywiad na rodzinę kandydata do pracy w organach MO, Miłomłyn 10 listopada 1981 r., s. 51-53.

⁴⁶ AIPN By, sygn. 0122/3405, Opinia służbowa, Chojnice, 30 czerwca 1984 r., s. 127.

⁴⁷ AIPN By, sygn. 0122/3405, Opinia służbowa za okres służby przygotowawczej od 16 stycznia 1982 r. do 16 stycznia 1985 r., Chojnice, 1 stycznia 1985 r., s. 130; „Kombinacje operacyjne były jedną z metod pracy operacyjnej SB. Stanowiły element szerszych działań, w tym: inwigilacji, rozpracowywania operacyjnego, gry operacyjnej. Polegała na zastosowaniu złożonych i skoordynowanych przedsięwzięć operacyjnych zmierzających do oddziaływania na przeciwnika w taki

przez kpt. H. Grobelnego w 1985 r. za „wyróżniającego się pracownika”⁴⁸. W tym samym roku K. Pazda został oddelegowany na Studium Religioznawstwa na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego⁴⁹. Był to oczywisty przejaw chęci K. Pazdy, przy aprobachie jego przełożonych, podnoszenia kwalifikacji, które skuteczniej pozwoliłyby mu prowadzić walkę z Kościołem katolickim i ruchami przykościelnymi. Ponadto K. Pazda w 1985 r. stał się słuchaczem w Akademii Spraw Wewnętrznych (ASW) w roku akademickim 1985/1986. Był już wtedy członkiem PZPR⁵⁰. Odbił w ASW kurs oficerski, uzyskując ocenę dobrą⁵¹. Ponadto w 1986 r. K. Pazda ukończył Studium Wiedzy o Resorcie Spraw Wewnętrznych w ZSMP Zarząd Dzielnicy w MSW w Warszawie⁵². Był też w 1986 r. lektorem Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Piasecznie⁵³.

Rys psychologiczny ujawniał, że K. Pazda był człowiekiem zamkniętym w sobie, bezkompromisowym w działaniu i słowie, niepotrafiącym sobie zjednać sympatii kolegów z pracy. Jednocześnie był ekspresyjny i wrażliwy. Przyjmował porażki SB i instytucji państwa PRL za swoje osobiste, silnie identyfikował się z aparatem represji i z awersją podchodził do wystąpień księży i biskupów. Według przełożonych pasjonował się historią i filozofią, prezentował światopogląd materialistyczny, który zdominował życie jego rodziny. Nie utrzymywał relacji z matką i rodzeństwem, które prezentowały inny światopogląd⁵⁴. Pomimo długoletniego związania się ze służbą i reżimem komunistycznym K. Pazda 28 kwietnia 1989 r. złożył do przełożonych prośbę o wyrażenie zgody na zwolnienie go ze służby w SB. Jak sam napisał w swoim podaniu: „Powodem mojej rezygnacji ze służby jest brak perspektyw życiowych w resorcie Spraw Wewnętrznych. Decyzja moja jest ostateczna”⁵⁵. Jego przełożeni wskazywali, że K. Pazda nie utożsamiał się ze służbą, nie identyfikował się z zadaniami SB. Do tego pozostawał bardzo konfliktowy w relacjach z otoczeniem, a rzeczywistym powodem odejścia ze służby była w opinii przełożonych chęć prowadzenia działalności gospodar-

sposób, by wprowadzić go w błąd lub wykorzystać jego błąd, zmuszając tym samym do zachowania (działania, zaniechania) prowadzącego do polepszenia sytuacji operacyjnej SB lub niedopuszczenia do jej pogorszenia”, F. Musiał, dz. cyt., s. 342.

⁴⁸ AIPN By, sygn. 0122/3405, Wniosek Personalny, s. 132-133.

⁴⁹ AIPN By, sygn. 0122/3405, Raport, Chojnice 17 kwietnia 1985 r., s. 134.

⁵⁰ AIPN By, sygn. 0122/3405, Arkusz ewidencyjny funkcjonariusza MO – kandydata na Studium Podyplomowe Akademii Spraw Wewnętrznych w roku akademickim 1985/1986, s. 139.

⁵¹ AIPN By, sygn. 0122/3405, Świadectwo ukończenia studium oficerskiego, Warszawa, 4 lipca 1986 r., s. 145.

⁵² AIPN By, sygn. 0122/3405, Świadectwo ukończenia studium, s. 143.

⁵³ AIPN By, sygn. 0122/3405, Opinia partyjno-służbowa, s. 144.

⁵⁴ AIPN By, sygn. 0122/3405, Opinia służbowa za okres służby przygotowawczej od 16 stycznia 1982 r. do 16 stycznia 1985 r., Chojnice, 1 stycznia 1985 r., s. 130.

⁵⁵ AIPN By, sygn. 0122/3405, K. Pazda do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Chojnice, 28 kwietnia 1989 r., s. 146.

czej na samodzielny rachunek w związku ze zbliżającym się przełomem politycznym w Polsce. K. Pazda według informacji zawartych w dokumentach służbowych planował założyć własny zakład intrologatorski⁵⁶. Po odejściu ze służby popadł w poważny konflikt ze swoim dawnym przełożonym, który jeszcze jesienią 1989 r. odmawiał K. Pazdzie wydania paszportu, na co K. Pazda składał skargi i ostatecznie swój paszport uzyskał⁵⁷.

Wyniki pracy TW „Feliksa”

Współpraca TW o pseudonimie „Feliks” z chojnicką SB rozpoczęła się najpóźniej 1 października 1984 r.⁵⁸, a trwała nieprzerwanie do 2 lipca 1986 r.⁵⁹ Oficerem prowadzącym TW „Feliksa” był ppor. K. Pazda z chojnickiej SB. Tylko dwa spośród 26 spotkań z TW odbył inny oficer aniżeli K. Pazda i był nim kpt. H. Grobelny. Na wszystkich spotkaniach oficerowie odbierali informację ustną od TW⁶⁰.

Pseudonim TW „Feliks” nadano Leszkowi Czechowskiemu, który był katechetą w chojnickiej parafii Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Chojnicach. Pierwszy raport, który złożył TW „Feliks”, dotyczył jego pobytu w Niemczech w 1984 r., gdzie spotykał się przede wszystkim z polskimi księżmi⁶¹. W 1984 r. L. Czechowski został przyjęty do Papieskiego Instytutu w Poznaniu na trzeci rok nauki⁶². Od początku współpracy z SB tajna policja знаła motyw działania TW „Feliksa”, którym były pieniądze. Charakterystyczna była w tej kwestii relacja uzyskana przez K. Pazdę, który po otrzymaniu od TW „Feliksa” informacji o jego ciężkim położeniu materialnym stwierdzał, że: „Odpowiedziałem mu, że mógłbym go wspierać finansowo, ale musiałby mi kwitować odbiór pieniędzy.

⁵⁶ Tamże, dopisek szefa RUSW w Chojnicach mjr. Jankowskiego, Chojnice, 3 maja 1989 r.

⁵⁷ AIPN By, sygn. 0122/3405, K. Pazda do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, Chojnice, 16 września 1989, s. 155-156.

⁵⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 2 października 1984 r. odbytego w Człuchowie, Chojnice, 3 października 1984 r., k. 7.

⁵⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Przegląd akt, k. 1-2.

⁶⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Wykaz spotkań z osobowym źródłem informacji, k. 3.

⁶¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 2 października 1984 r. odbytego w Człuchowie, Chojnice, 3 października 1984 r., k. 5-6.

⁶² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 8.

Wyraził na to zgodę”. Po drugim spotkaniu z TW K. Pazda przekazał mu dwa talony na benzynę, każdy na 15 litrów⁶³.

Dnia 31 października 1984 r. TW „Feliks” podał kwotę, za którą byłby chętny do współpracy z SB w sposób ciągły. Była to kwota w wysokości 10 tys. złotych, za którą TW „Feliks” zobowiązywał się do wyjazdów do księży w różnych regionach w celu ich inwigilowania i przedstawiania na ich temat informacji. Ponadto wskazał, że ma spore możliwości poza Chojnicami, gdyż utrzymywał kontakty z sekretarzem Episkopatu Polski ks. Królem⁶⁴ [taka osoba nigdy nie była sekretarzem Episkopatu Polski, być może taki duchowny pracował w sekretariacie Episkopatu Polski – przyp. M.W.]. W trakcie swej pracy, między innymi podczas wykładów w Instytucie Papieskim (Papieski Wydział Teologiczny) w Poznaniu, gdzie uczęszczał na zajęcia, TW „Feliks” planował wykorzystywać magnetofon, którego domagał się od SB⁶⁵. Wynagrodzenie, którego w październiku zażądał TW „Feliks”, zostało mu wypłacone przez K. Pazdę w trakcie spotkania w dniu 15 listopada 1984 r., kiedy TW otrzymał 10 tys. złotych oraz talon na 10 litrów benzyny⁶⁶. W styczniu 1985 r. TW „Feliks” przyjmował od K. Pazdy kolejne talony na benzynę⁶⁷ oraz 3 tys. złotych⁶⁸. W kwietniu 1985 r. TW „Feliks” odebrał 5 tys. złotych i talony na paliwo. Jednocześnie 25 kwietnia odbył z K. Pazdą dwugodzinne szkolenie związane ze zmianą sytuacji operacyjnej⁶⁹. W maju 1985 r. współpracownik tajnej policji odebrał 5 tys. złotych za pokwitowaniem⁷⁰. I w kolejnym miesiącu taką samą kwotę⁷¹.

⁶³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 11.

⁶⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 31 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 12.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r., k. 16.

⁶⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 31 stycznia 1985 r., k. 31.

⁶⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w samochodzie TW, Chojnice, 30 stycznia 1985 r., k. 32.

⁶⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 kwietnia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 25 kwietnia 1985 r., k. 55.

⁷⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 31 maja 1985 r., k. 68.

⁷¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 czerwca 1985 r., odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 26 czerwca 1985 r., k. 81.

Po raz pierwszy zobowiązanie do milczenia o współpracy z SB TW „Feliks” podpisał wobec K. Pazdy 15 listopada 1984 r. w mieszkaniu prywatnym TW⁷².

Miejsca i czas spotkań TW „Feliksa” z SB

Do spotkań dochodziło w różnych miejscach. Przykładowo 2 października 1984 r. TW „Feliks” spotkał się ze swoim oficerem prowadzącym z SB na parkingu, w samochodzie, przed chojnickim konwiktem. W samochodzie TW niekiedy, jak np. 30 stycznia 1985 r., odbywało się całe spotkanie z TW „Felixsem”⁷³. Dnia 2 października samochodem udali się do jednej z restauracji w Człuchowie, gdzie TW złożył ustną relację oficerowi SB podczas półtoragodzinnego spotkania⁷⁴. Innym razem spotkania odbywały się w mieszkaniu TW⁷⁵. TW kontaktował się z oficerem z SB przed spotkaniami, najczęściej telefonicznie⁷⁶. Przy innej okazji kontaktu TW „Feliks” spotkał się na ul. Strzeleckiej w Chojnicach z K. Pazdą, skąd udali się do mieszkania prywatnego TW⁷⁷. Mieszkanie prywatne TW „Feliksa” stało się w październiku i listopadzie 1984 r. najczęstszym miejscem spotkań TW z K. Pazdą⁷⁸.

W lipcu 1985 r. wiadomo było, że TW „Feliks” wyjeżdża z PRL do RFN. W tym celu uzyskał z SB instrukcję postępowania. Miał kontynuować swoją pracę dla SB poza granicami Polski. Szczególnie został zobowiązany do pozyskiwania informacji o sytuacji, miejscach pracy i upodobaniach osób, z którymi się styka. Miał też rozwinąć kontakty wśród Polonii oraz ze służbami, między innymi z policją niemiecką. Miał się zająć zwłaszcza rozpoznaniem wrogiej działalności

⁷² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r. odbytego w mieszkaniu prywatnym TW, k. 16.

⁷³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w samochodzie TW, Chojnice, 30 stycznia 1985 r., k. 32.

⁷⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 2 października 1984 r. odbytego w Człuchowie, Chojnice, 3 października 1984 r., k. 7.

⁷⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 7.

⁷⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 11.

⁷⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 31 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 12.

⁷⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r. odbytego w mieszkaniu prywatnym TW, k. 13.

wobec PRL, czyli miał przedstawiać w szczegółach informacje o byłych działaczach „Solidarności” na terenie RFN. Ponadto o obywatelach PRL, którzy udzielali się publicznie w RFN, dawali wywiady do mass mediów. Nie były to jednak wszystkie grupy, które znajdowały się w zakresie zainteresowania TW „Feliksa”, bowiem SB liczyła też na informacje o uciekinierach z Polski. W spotykanych osobach, również wśród bliskich, TW „Feliks” miał wzbudzać głębokie zaufanie. Przestrzegano TW „Feliksa” przed zdradą faktu współpracy z SB oraz przed ewentualnym odwróceniem, czyli pracą na rzecz wywiadu RFN⁷⁹.

Zadania TW „Feliksa” i przedsięwzięcia K. Pazdy

Wśród zdań dla TW, jakie przygotował K. Pazda, znajdowały się w ujęciu chronologicznym:

- w październiku 1984 r.: rozpoznanie działalności i kontaktów osobistych Leszka Chamier Cieminskiego; rozpoznanie kontaktów księży związanych z wydarzeniami z 31 sierpnia 1984 r. w Chojnicach (o którym więcej informacji w dalszej części tekstu); rozpoznanie wykładowców Instytutu Papieskiego w Poznaniu; ustalenie uczestników Instytutu Papieskiego w Poznaniu⁸⁰;
- w listopadzie 1984 r.: zabezpieczenie spotkania posoborowego w Pelplinie w tym miesiącu; rozpoznanie sytuacji w środowisku księży chojnickich w związku ze śmiercią ks. J. Popiełuszki⁸¹; rozpoznanie bieżącej działalności parafii ZNMP w Chojnicach; rozpoznanie kontaktów L. Cieminskiego; rozpoznanie wykładowców PWT w Poznaniu⁸²; wykorzystanie pozyskanych informacji do okresowej charakterystyki księży dekanatu chojnickiego⁸³;
- w grudniu 1984 r.: rozpoznanie kontaktów L. Cieminskiego; rozpoznanie sytuacji w środowisku chojnickich wikariuszy; rozpoznanie wykładowców Papieskiego Wydziału Teologicznego w Poznaniu⁸⁴; rozpoznanie kontaktów osobistych ks. Heronima Lewandowskiego⁸⁵;

⁷⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Zadania do realizacji na terenie RFN dla TW „Feliks”, k. 84-85.

⁸⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 11.

⁸¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 31 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 12.

⁸² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 16.

⁸³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 17.

⁸⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 6 grudnia 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 7 grudnia 1984 r., k. 20.

⁸⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 14 grudnia 1984 r., Chojnice, 15 grudnia 1984 r., k. 25.

- w styczniu 1985 r.: ustalenie personaliów katechetki z parafii Ścięcia św. Jana Chrzciciela (zadanie własne oficera prowadzącego); ustalenie przebiegu kolęd na terenie parafii Zwiastowania NMP z dokładnym wyszczególnieniem faktów wypowiedzi księży o sytuacji społeczno-politycznej, specjalnego traktowania działaczy b. NSZZ „Solidarność”, świadczących o moralnym prowadzeniu się księży; rozpoznanie kontaktów osobistych ks. Benkowskiego i jego działalności duszpasterskiej; rozpoznanie kontaktów osobistych i form działalności L. Cieminskiego⁸⁶; zabezpieczenie piątkowych spotkań DA (zadanie oficera); sporządzenie wyciągów do Teczek Operacyjnych na Księdza (TEOK), księży: Miszewski i Turzyński (zadanie oficera); wykorzystanie informacji do okresowej charakterystyki sytuacji wśród księży w dekanacie chojnickim⁸⁷; ustalenie terminu bierzmowania w chojnickich parafiach; rozpoznanie form działalności duszpasterskiej oraz kontaktów osobistych ks. R. Ptaka; rozpoznanie personalne grup misyjnych; ustalenie kontaktów osobistych L. Cieminskiego⁸⁸.
- luty 1985 r.: wykorzystanie informacji dotyczących własności kościelnej do meldunku na ten temat (zadanie oficera); przekazanie informacji dotyczących alumna Wojciecha Klundera i ks. Sadowskiego do Wydziału IV SB Gdańsk (zadanie oficera); TEOK na ks. A. Kłosa i R. Lewandowskiego⁸⁹; ustalenie i rozpoznanie kontaktów osobowych L. Cieminskiego; rozpoznanie form działalności DA; ustalenie i rozpoznanie kontaktów osobistych ks. J. Benkowskiego; ustalenie, czy 24 lutego 1985 r. zostanie odczytany w kościołach chojnickich list z 204 Konferencji Episkopatu Polski⁹⁰; wykorzystanie informacji dotyczących ks. Leżańskiego do pisma do SB.
- Starogard Gdański (zadanie oficera); rozdzielniki do wyciągów TEOK (Kłos, Pezara, Lewandowski, Miszewski)⁹¹; rozpoznanie działalności dusz-

⁸⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 29.

⁸⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 31 stycznia 1985 r., k. 31.

⁸⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w samochodzie TW, Chojnice, 30 stycznia 1985 r., k. 33.

⁸⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 19 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 20 lutego 1985 r., k. 37.

⁹⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 19 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 20 lutego 1985 r., k. 42.

⁹¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 45.

pasterskiej, cech charakteru, kontaktów osobistych ks. Ryszarda Wiśniewskiego; ustalenie kontaktów osobistych L. Cieminskiego; ustalenie terminów bierzmowania ZNMP; rozpoznanie studentów i wykładowców PWT w Poznaniu⁹².

- marzec 1985 r.: zabezpieczenie mszy odpustowej w kościele ZNMP w dniu 24 marca 1985 r.; wykorzystanie informacji dotyczących siostr zakonnych do charakterystyki tych zgromadzeń (zadanie oficera prowadzącego)⁹³; wzięcie udziału w mszy odpustowej w kościele ZNMP w dniu 24 marca 1985 r. w celu ustalenia treści wystąpień biskupa oraz ewentualnych osób zachowujących się prowokacyjnie; w wypadku uczestnictwa na obiedzie ustalenie treści wypowiedzi biskupa⁹⁴; rozpoznanie sytuacji alumna Kontka; ustalenie, czy dziekan Kroplewski wyprawi uroczysty obiad w restauracji w Charzykowach⁹⁵; ustalenie, czy w kościele p.w. MBKP odbędą się rekolacje przed odpustem 3 maja 1985 r.; rozpoznanie kontaktów osobistych ks. F. Miszewskiego⁹⁶.
- kwiecień 1985 r.: poinformowano Wydział IV o organizacji Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Chojnicach; zabezpieczenie przebiegu Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej; rozpoznanie znajomej L. Cieminskiego z ul. Brzozowej w Chojnicach (zadania oficera)⁹⁷; rozpoznanie składu osobowego grupy modlitewnej L. Cieminskiego; rozpoznanie działalności grupy L. Cieminskiego⁹⁸.
- maj 1985 r.: opracowanie planu zabezpieczania Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej; sporządzenie wyciągów z informacji; ustalenie dziewczyny

⁹² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 46.

⁹³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 48.

⁹⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 49.

⁹⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 51.

⁹⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 kwietnia 1985 r., Chojnice 25 kwietnia 1985 r., k. 52.

⁹⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 kwietnia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 25 kwietnia 1985 r., k. 55.

⁹⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 kwietnia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 25 kwietnia 1985 r., k. 57.

- z „Mostostalu”, która nawiązała kontakt z grupą L. Cieminskiego⁹⁹; ustalenie, czy w czasie TKCh będą organizowane imprezy niepodane w planie; ustalenie kontaktów osobistych ks. J. Benkowskiego¹⁰⁰; ustalenie osób z ul. Angowickiej; wykorzystanie informacji do opracowania meldunku o działalności grupy L. Cieminskiego¹⁰¹; rozpracowanie przebiegu TKCh – organizatorów i uczestników¹⁰²; rozpoznanie działalności ks. Franciszka Miszewskiego i jego kontaktów osobistych¹⁰³;
- czerwiec 1985 r.: TEOK na ks. Miszewskiego i ks. Benkowskiego, KE „Aktywista” (zadania oficera)¹⁰⁴; ustalenie terminu obchodów 10-lecia parafii ZNMP; rozpoznanie osób działających w DA¹⁰⁵; ustalenie, czy ks. Gołuński wymeldował się do Gdyni; sporządzenie wyciągów do TEOK i TEOP (zadania oficera)¹⁰⁶; ustalenie ewentualnych zmian w obsadzie wikariuszy w parafiach chojnickich; rozpoznanie osób działających w DA L. Cieminskiego¹⁰⁷.

Informacje przekazane przez TW „Feliksa”

Przekazywane informacje były różnorodnej treści i wartości operacyjnej. Porządkując je przedmiotowo, należy je wskazać w sposób następujący:

⁹⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 17 maja 1985 r., k. 60.

¹⁰⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 17 maja 1985 r., k. 61.

¹⁰¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 17 maja 1985 r., k. 63.

¹⁰² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 27 maja 1985 r., Chojnice 27 maja 1985 r., k. 66.

¹⁰³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 31 maja 1985 r., k. 69.

¹⁰⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 13 czerwca 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 14 czerwca 1985 r., k. 74.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 czerwca 1985 r., odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 26 czerwca 1985 r., k. 76.

¹⁰⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 czerwca 1985 r., odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 26 czerwca 1985 r., k. 77.

– konflikty wewnątrz duchowieństwa chojnickiego

Już w październiku 1984 r. TW „Feliks” informował o zarzutach stawianych przez niektórych duchownych księdzu dziekanowi Aleksandrowi Kłosowi, który był budowniczym kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski (MBKP). Część duchownych zarzucała, że nowopowstająca świątynia była budowana w stylu „niemieckim”. Wskazywano, że część środków na budowę nowego obiektu sakralnego pochodziła z Niemiec, co skutkowało uległością ks. A. Kłosa wobec żądań Niemców, jak twierdzili jego krytycy¹⁰⁸. Opisywano spotkania towarzyskie księży i ich kontakty, jak grę w karty ks. Michalskiego i jego bliskie relacje z Januszem Rolbieckim i Stefanem Ścisłowiczem. Wskazywano wewnętrzne grupy w środowisku księży. I tak, ks. Michalski z ks. H. Lewandowskim tworzyli jeden tandem, a drugi w Zgromadzeniu Misjonarzy Ducha Świętego tworzyli ks. Władysław Budziak i ks. Łukasz Pondel. Wskazano, że osią konfliktu wśród Zgromadzenia w Chojnicach jest trudne położenie bytowe ks. H. Lewandowskiego, który musiał zajmować pomieszczenia na strychu domu, do którego wybudowania doprowadził¹⁰⁹.

Zdarzało się i tak, że konflikty były na tyle silne, iż księża obrzucali się jajami. Według TW „Feliksa” pewnego razu Fiat 126p ks. Benkowskiego został obrzucony jajami przez ks. Drozdowskiego¹¹⁰. Ks. Drozdowski był też w poważnym konflikcie z ks. A. Kłosem w latach 1984–1985¹¹¹.

Poważnie iskrzyło też na linii: duchowieństwo chojnickie a kuria biskupia. Jak wskazywał TW „Feliks”, kuria nie była skora do systematycznego przekazywania ks. M. Turzyńskiemu z Charzyków pieniędzy z Austrii na budowę kościoła w Charzykowach, które płynęły do kurii już w trakcie pontyfikatu papieża Pawła VI. Charzykowska parafia otrzymała też monstrancję od Pawła VI, co miało być solą w oku kurii biskupiej¹¹².

TW „Feliks”, w ramach relacji dotyczących konfliktowego charakteru księży, przedstawiał stosunki między ks. A. Kłosem a ks. Ryszardem Wiśniewskim

¹⁰⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 2 października 1984 r. odbytego w Człuchowie, Chojnice, 3 października 1984 r., k. 6.

¹⁰⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 14 grudnia 1984 r., Chojnice, 15 grudnia 1984 r., k. 23.

¹¹⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 26.

¹¹¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 27.

¹¹² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 31 stycznia 1985 r., k. 30.

w 1985 r., mówiąc o ks. R. Wiśniewskim: „Znany jest on z tego, że nie zagrzewa nigdzie długo miejsca. Jest osobą rozrywkową”¹¹³. Być może były to zwykłe pomówienia TW wobec księdza, ukierunkowane na dyskredytację duchownego.

– sprawy natury obyczajowej

TW „Feliks” zarzucał chojnickim księżom romanse z kobietami. Przykładowo w październiku 1984 r. zarzucił jednemu z chojnickich księży romans z pewną chojniczanką zamieszkałą przy ulicy Gimnazjalnej¹¹⁴. Innym razem, także w październiku 1984 r., TW „Feliks” donosił na proboszcza parafii Zwiastowania NMP w Chojnicach, że ten gra w karty na pieniądze, między innymi w Świekatowie¹¹⁵. Według TW „Feliksa”, biskupa sufragana diecezji chełmińskiej z siedzibą w Pelplinie ks. biskupa Mariana Przykuckiego w środowisku księży nazywano „Przykupskim” przez wzgląd na to, iż biskup był skłonny do przyjmowania łapówek¹¹⁶. W raportach znajdowały się nawet informacje o kościelnym, który w tajemnicy dostarczał chojnickim księżom alkohol¹¹⁷.

W swoich relacjach TW „Feliks” podkreślał siłę konfliktów pomiędzy chojnickimi księżmi a rodzinami chojnickich alumnów. Opisywał przypadki, w których księża popadali w poważne waśnie ze swoimi parafianami. Przykładowo: „Ks. K. nie chciał jednego z nich przyjąć do I Komunii. Napłuła mu podobno w twarz [...] Ks. K. chciał przeszkodzić w uzyskiwaniu święceń przez J.M.”¹¹⁸.

Inna relacja TW „Feliksa” zawiera opis silnego wpływu gospodyń chojnickich plebanii na księży. Według TW „Feliksa”, miały one wpływ nie tylko na prowadzenie plebanii, ale i na intencje mszalne oraz obsadzanie stanowisk kościelnych. Przykładem na to jest następujące zdanie z raportu z stycznia 1985 r.: „Jeszcze w ubiegłym roku gospodyni ks. Miszewskiego starała się o przeniesie-

¹¹³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 44.

¹¹⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 2 października 1984 r. odbytego w Człuchowie, Chojnice, 3 października 1984 r., k. 6-7.

¹¹⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 7.

¹¹⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 31 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 12.

¹¹⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 6 grudnia 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 7 grudnia 1984 r., k. 19.

¹¹⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 14 grudnia 1984 r., odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 15 grudnia 1984 r., k. 22.

nie ks. Benkowskiego. Na jego miejsce chciała przyjąć wikariusza, który w roku ubiegłym był w Sierakowicach i został przeniesiony do Grudziądza”¹¹⁹. Z powodu nadaktywności gospodyni ks. Miszewskiego znacząco spadały jego notowania w kurii biskupiej¹²⁰.

TW „Feliks” wybielał także niektórych księży, w odniesieniu do ks. Lizakowskiego, wskazywał, że wbrew obiegu opinii ksiądz ten nie spożywał już w styczniu 1985 r. alkoholu, co mu zarzucano. TW „Feliks” uważał taką opinię o ks. Lizakowskim za krzywdzącą¹²¹. O ks. Benkowskim TW „Feliks” złożył także obszerną informację dotyczącą uroczystości imieninowej, którą wyprawił kapłan. Określił w nim jasno, że ks. Benkowski był alkoholikiem, który w czasie swego pobytu w Niemczech musiał się leczyć z nałogu, ale w Polsce w czasie kolędy w 1985 r. w Dąbrówce „cała historia powtórzyła się ponownie”¹²². Podobnie alkoholizm TW „Feliks” zarzucał ks. Stefanowi Nowotce, wspominając przy tej okazji, że ks. S. Nowotko informował o próbach, jakie SB podejmowała względem niego, aby go zwerbować¹²³. W czerwcu 1986 r. ks. Benkowski w swojej sprawie interweniował, aby nie zostać przeniesionym z Chojnic, u ks. Kubickiego z Tuchlina, którego kuzyn ks. Andrzej Dziuba był sekretarzem osobistym prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa¹²⁴. Ostatecznie ks. Benkowski musiał się przenieść na parafię do Starogardu Gdańskiego, zaś w jego miejsce miał przybyć inny wikary, który był oceniany przez TW „Feliksa” jako ksiądz, „który nie ma dobrej opinii. Uważany jest za osobę kłótniawą, wrogo politycznie występującą z ambony”¹²⁵.

¹¹⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 26.

¹²⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 31 stycznia 1985 r., k. 30.

¹²¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 27.

¹²² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 kwietnia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 25 kwietnia 1985 r., k. 54.

¹²³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 13 czerwca 1985 r., Chojnice 14 czerwca 1985 r., k. 77-78.

¹²⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 13 czerwca 1985 r., Chojnice 14 czerwca 1985 r., k. 75.

¹²⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 czerwca 1985 r., odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 26 czerwca 1985 r., k. 75.

TW „Feliks” powielał jednak również o alumnach WSD w Pelplinie niepochlebne opinie. Na temat niejakiego K. z Brus, przekazywał, że ten został wydany z WSD za to, że w czasie praktyki na terenie diecezji pelplińskiej pił alkohol. Jak wskazywał TW „Feliks”, K. był uważany za tzw. „ciepłego chłopca”¹²⁶. Inny alumn, o którego pobycie w Chojnicach informował TW „Feliks”, to był Wojciech Klunder, który w czasie pobytu w Chojnicach zachodził na kawę do ks. Miszewskiego¹²⁷.

W swych relacjach TW „Feliks” podawał informacje o statusie materialnym księży, które mogły zostać w dowolny sposób użyte przez SB, szczególnie aby podkreślić „komfort” ich życia w stosunku do pozostałych obywateli PRL. I tak, w styczniu 1985 r. o ks. Benkowskim TW „Feliks” mówił, że ten „załatwił opony z Pewexu, załatwił je dla swojego Fiata 126p oraz Fiata 126p p. Pelowskich”¹²⁸. Z kolei ks. Miszewski, jak donosił w czerwcu 1985 r. TW „Feliks”, zakupił Fiata 126p z mitycznego Pewexu¹²⁹. TW „Feliks” zarzucał nawet wobec K. Pazdy ks. Miszewskiemu, że ten rzekomo szybko się wzbogacił, gdyż być może sprzedał z kościoła gimnazjalnego zabytkową puszkę i kielich. Ks. Miszewski miał je sprzedać według TW „Feliksa” w maju 1985 r. gościom z RFN, którzy przebywali u księdza na plebanii¹³⁰.

TW „Feliks” relacjonował wspólne wyjazdy do lasu księży, którzy uprawiali sport. Wokół jezior na północ od Chojnic w styczniu biegali wspólnie ks. Benkowski i ks. Pezara¹³¹.

– inwigilacja DLP i grup przykościelnych (tzw. misyjnych)

TW „Feliks” informował SB o działalności grup przykościelnych, modlitewnych, misyjnych. I tak wskazywał w październiku 1984 r., że jedna z takich

¹²⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 28.

¹²⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 19 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 20 lutego 1985 r., k. 35.

¹²⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 31 stycznia 1985 r., k. 30.

¹²⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 13 czerwca 1985 r., Chojnice 14 czerwca 1985 r., k. 75.

¹³⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 13 czerwca 1985 r., Chojnice 14 czerwca 1985 r., k. 77.

¹³¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w samochodzie TW, Chojnice, 30 stycznia 1985 r., k. 32.

grup działa przy kościele p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela (kościół farny), a druga przy kościele p.w. MBKP. W tamtym czasie głównym aspektem działalności tych grup było gromadzenie darów dla krajów Trzeciego Świata. Proboszcz parafii MBKP ks. A. Kłos nie wyraził zgody na przetrzymywanie darów, dlatego wszystkie znalazły się w październiku 1984 r. w podziemiach kościoła gimnazjalnego, a było ich sporo, bo ok. dwóch samochodów ciężarowych. Dary te trafiły do Gdańska, skąd statkiem były transportowane do Indii. Wśród darów były głównie leki i ubrania¹³². Grupa osób zajmujących się działalnością charytatywną, określana w raportach SB jako „grupa misyjna”, działała także w 1985 r. Składała się z ok. 10 osób. Paczki kierowane do Indii trafiały do dyspozycji organizacji prowadzonych przez siostrę Teresę z Kalkuty¹³³.

TW „Feliks” informował o rozpoczynającym się 25 kwietnia 1985 r. Tygodniu Kultury Chrześcijańskiej (TKCh) w Chojnicach w parafii MBKP z udziałem biskupa M. Przykuckiego. W trakcie przewidzianych spotkań i odczytów, ks. prałat Pasierb z ATK wystąpił z odczytem „Sztuka chrześcijańska i kultura”. Ks. Piasecki, były kapelan ks. kard. Wyszyńskiego, natomiast występował z prelekcją „Prymas w trudnych czasach”. Dalsze uroczystości odbywały się także w kościele farnym i gimnazjalnym. Jako inicjator występował L. Cieminski. TKCh kończył się w Chojnicach 2 czerwca 1986 r.¹³⁴ Chociaż w innej swojej relacji z 16 maja TW „Feliks” twierdził, że TKCh w Chojnicach to inicjatywa odgórna, nakazana przez biskupa Przykuckiego¹³⁵. Niemniej wpływ grupy L. Cieminskiego na wysiłek organizacyjny musiał być znaczny, bowiem grupa ta została przyjęta przez ks. Świnkę, który miał powiedzieć, że „bezpieka w całym kraju interesuje się przebiegiem TKCh”. Ks. Świnka twierdził, według TW, że zna kogoś w Gdańsku, dzięki komu ma dostęp do raportów SB¹³⁶. Poza tym inwigilowano nawet spotkanie grupy modlitwnej L. Cieminskiego. Stąd TW „Feliks” informował o spotkaniu takiej grupy na Alei Brzozowej w Chojnicach w dniu 17 kwietnia 1985 r. Następne spotkanie tej grupy było także inwigilowane i jak donosił TW „Feliks”,

¹³² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 31 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 10-11.

¹³³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 27.

¹³⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 kwietnia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 25 kwietnia 1985 r., k. 53.

¹³⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 17 maja 1985 r., k. 58.

¹³⁶ Tamże.

odbyło się w mieszkaniu L. Cieminskiego 24 kwietnia 1985 r.¹³⁷ Kiedy zaś grupa L. Cieminskiego organizowała swoje spotkania w Zamartem u tamtejszego zootechnika, to TW „Feliks” informował: „Grupa uda się tam rowerami”¹³⁸.

W kręgu zainteresowania SB znalazły się w czerwcu 1985 r. osoby starsze, które tworzyły przy chojnickiej farze grupę modlitewną, a w czasie TKCh pilnowały wystawy¹³⁹.

Na podstawie zachowanych materiałów można przypuszczać, że przeciwko L. Cieminskiemu SB prowadziła SOS p. „Aktywista”, gdyż zachowała się informacja o Karcie Ewidencyjnej „Aktywista” (KE)¹⁴⁰.

– inwigilacja ukierunkowana na konkretne osoby:

a) Leszek Chamier Cieminski

Po raz pierwszy wymieniony w informacji ustnej przekazanej K. Paździe przez TW „Feliksa” w październiku 1984 r. jako organizator seansów energetycznych Clive’a Harrisa¹⁴¹. TW „Feliks” przedstawiał SB siatkę kontaktów młodego działacza katolickiego, jakim był L. Cieminski. Wśród najbliższych znajomych L. Cieminskiego wskazywał zootechnika z Zakładu Doświadczalnego Ziemniaka w Zamartem¹⁴². Szczególne zainteresowanie SB w październiku 1984 r. budziły rozmowy L. Cieminskiego na temat zajścia, w którym został pobity przez funkcjonariuszy SB 31 sierpnia 1984 r. pod chojnickim kościołem farnym¹⁴³. Innym motywem donosów na L. Cieminskiego była głośna wizyta C. Harrisa w Chojnicach, która odbyła się 16 października 1984 r. Przy tej okazji TW „Feliks” informował, że z poprzedniej wizyty C. Harrisa w Chojnicach w marcu 1984 r. wszystkie zebrane od wiernych środki trafiły na budowę kościoła w Nieżycho-

¹³⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 kwietnia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 25 kwietnia 1985 r., k. 53.

¹³⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 czerwca 1985 r., odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 26 czerwca 1985 r., k. 76.

¹³⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 13 czerwca 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 14 czerwca 1985 r., k. 73.

¹⁴⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 13 czerwca 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 14 czerwca 1985 r., k. 74.

¹⁴¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 2 października 1984 r. odbytego w Człuchowie, Chojnice, 3 października 1984 r., k. 6.

¹⁴² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 8.

¹⁴³ Tamże.

wicach. Same zaś seanse osoby je organizujące przygotowywały społecznie, nie pobierając za nie wynagrodzenia¹⁴⁴. L. Cieminskiego określano jako osobę „mocno zaangażowaną w sprawy kościoła” już w czasie studiów w Olsztynie. Miał według TW „Feliksa” dobre kontakty z byłym kapłanem prymasa J. Glempa. TW „Feliks” podawał dokładne informacje o członkach rodziny L. Cieminskiego, jego braciach, relacjach towarzyskich. Wskazywał też, że C. Harrisa „pomagała weryfikować” lekarka o blond włosach, bliska znajoma L. Cieminskiego¹⁴⁵. Kolejną wizytę C. Harrisa L. Cieminski planował na wiosnę 1985 r., ale już w grudniu 1984 r. wiadomo było, że nie dojdzie ona do skutku. Głównie dlatego, że przed wizytą C. Harrisa w marcu 1984 r. dokonywano tzw. „weryfikacji” ludzi, którzy chcieli odbyć seans u C. Harrisa na plebanii parafii Ścięcia św. Jana Chrzciciela, co wywołało silne konflikty wewnątrz chojnickiego duchowieństwa¹⁴⁶. Wśród bliskich znajomych L. Cieminskiego wskazał byłego alumna Andrzeja Ortmana¹⁴⁷. Kiedy L. Cieminski zwierzył się swojej koleżance, nauczycielce ze szkoły podstawowej w Lichnowach, że został pobity przez SB 31 sierpnia 1984 r. przez braci Jaworskich, funkcjonariuszy SB, to informacja ta przez TW „Feliksa” trafiła zwrótnie do SB, do K. Pazdy¹⁴⁸. Grupa L. Cieminskiego angażowała się także w sprzedaż zdjęć ks. J. Popiełuszki, które rozprowadzała między innymi w niedzielę 8 grudnia 1984 r. przy kościele ZNMP w Chojnicach¹⁴⁹.

Początek działalności L. Cieminskiego SB wiązała z zainicjowaniem działalności DA w 1983 r. w Olsztynie, czyli trzy lata po tym, kiedy L. Cieminski ukończył tam studia. Według TW „Feliksa” L. Cieminski był uczestnikiem wykładów prymasa J. Glempa¹⁵⁰.

TW „Feliks” informował nawet o kuzynie L. Cieminskiego, tj. o Tadeuszu Chamier Cieminskim, który był w 1985 r. alumnem 4. roku WSD w Pelplinie¹⁵¹.

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 31 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 12.

¹⁴⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 6 grudnia 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 7 grudnia 1984 r., k. 18-19.

¹⁴⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r., k. 14.

¹⁴⁸ Tamże.

¹⁴⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 14 grudnia 1984 r., odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 15 grudnia 1984 r., k. 22.

¹⁵⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 27.

¹⁵¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 28.

Kiedy L. Cieminski był na spotkaniach organizowanych przez księży, jego udział w takich spotkaniach, jak np. w lutym 1985 r., był w detalach relacjonowany¹⁵². Podobnie TW „Feliks” relacjonował SB wszystkie spotkania grupy modlitewnej, w której uczestniczył¹⁵³. L. Cieminski był tak dalece inwigilowany, że TW „Feliks” informował o jego wyjazdach prywatnych, między innymi do Torunia na sztuki teatralne o zesłaniu na Sybir. W drodze powrotnej z Torunia do Chojnic grupa L. Cieminskiego odmówiła różaniec w miejscu porwania ks. J. Popiełuszki. TW „Feliks” informował także o wyjeździe L. Cieminskiego w 1985 r. do Rzymu, podając w relacji koszty tej podróży¹⁵⁴.

Kiedy grupa modlitewna L. Cieminskiego zdecydowała się na objazd ziemi chojnickiej, aby wykonać dokumentację zdjęciową kapliczek do prelekcji dra J. Borzyszkowskiego, to również o tym fakcie TW „Feliks” donosił w szczegółach w maju 1985 r. Donos ten automatycznie spowodował zainteresowanie SB jedną z pracownic WKS „Mostostal”, która zresztą w tamtym czasie nawiązała znajomość z grupą L. Cieminskiego i angażowała się w jej działalność¹⁵⁵. Gdy w maju L. Cieminski udał się z Marią Tarką i L. Czechowskim oraz Grzonkowską do ks. Świnki, cała wizyta została dokładnie zrelacjonowana, dzięki temu SB wiedziała, z kim kontakty utrzymuje „grupa Cieminskiego”¹⁵⁶. Gdy L. Cieminski organizował paliwo, aby dowieźć do Chojnic przykładowo z Gdańska prelegentów, to TW „Feliks” informował SB o tych próbach, zaznaczając: „L. Cieminski stara się załatwić nielegalne paliwo, które jest mu potrzebne do przywożenia prelegentów”¹⁵⁷. L. Cieminski w maju 1985 r. był już w pełni świadomy działań SB wokół jego środowiska, bowiem poinformował TW „Feliksa”, że Krystiana Koźmińskiego (fotograf grupy L. Cieminskiego z wypraw na ziemię chojnicką) od-

¹⁵² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 19 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 20 lutego 1985 r., k. 35.

¹⁵³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 kwietnia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 25 kwietnia 1985 r., k. 53.

¹⁵⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 kwietnia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 25 kwietnia 1985 r., k. 54.

¹⁵⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 17 maja 1985 r., k. 57-60.

¹⁵⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 27 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 28 maja 1985 r., k. 62.

¹⁵⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 17 maja 1985 r., k. 62.

wiedziło dwóch oficerów SB¹⁵⁸. To nękanie powtarzało się, bo pod koniec maja ponownie funkcjonariusze SB zapukali do drzwi K. Koźmińskiego. W odpowiedzi na takie działania L. Cieminski zaproponował umieszczenie negatywów wykonanych przez K. Koźmińskiego zdjęć na plebanii kościoła farnego, na co zgodę wyraziło duchowieństwo¹⁵⁹. Do grupy L. Cieminskiego dołączały kolejne osoby, między innymi nauczycielka z chojnickiego LO zamieszkała przy ul. Angowickiej¹⁶⁰ oraz Andrzej Wielewski¹⁶¹. Następnie w czerwcu 1985 r. lekarka z Człuchowa i kobieta z Brus stały się w pewnym stopniu obiektem zainteresowania SB. W czerwcu 1985 r., kiedy przed Bożym Narodzeniem wysłano służbowo L. Cieminskiego do pracy na południe Polski, jako pracownika WKS „Mostostal”, to L. Cieminski żalił się TW „Feliksowi” z zaistniałej sytuacji¹⁶².

b) Ksiądz Ryszard Ptak

TW „Feliks” ze szczegółami przedstawił przebieg nauki ks. R. Ptaka w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie oraz charakter relacji, jakie ks. R. Ptak utrzymywał z poszczególnymi księżmi w seminarium. Szczególnie wskazano, że dobre relacje ks. R. Ptak utrzymywał z ks. prof. Buxakowskim. TW „Feliks” oceniał, że ks. R. Ptak był bardzo zdolnym studentem. W Chojnicach ks. R. Ptak posiadał dobre kontakty z wiernymi parafii p.w. Ścięcia św. Jana Chrzciciela, co TW „Feliks” wskazywał jako przyczynę roznoszenia się plotek o Kościele w mieście¹⁶³. Ks. R. Ptaka obserwowano tak ściśle, że TW „Feliks” informował nawet, z kim spędza wieczory na plebanii, wskazując, że ściśle towarzystwo to księża Bonkowski, Drozdowski, Pezara i Ptak¹⁶⁴. Kościół w Niezychowicach, którym

¹⁵⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 17 maja 1985 r., k. 63.

¹⁵⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 31 maja 1985 r., k. 67.

¹⁶⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 17 maja 1985 r., k. 63.

¹⁶¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 maja 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 31 maja 1985 r., k. 68.

¹⁶² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 13 czerwca 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 14 czerwca 1985 r., k. 73.

¹⁶³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r., k. 14.

¹⁶⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 6 grudnia 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 7 grudnia 1984 r., k. 20.

opiekował się ks. R. Ptak, został odzyskany w wyniku wygranej przez Kościół katolicki sprawy sądowej, którą zainicjował ks. R. Lewandowski. Ks. R. Lewandowski w archiwum kościoła farnego odkrył, że w okresie międzywojennym kościół został ofiarowany chojnickiej parafii¹⁶⁵. Kiedy w czerwcu 1985 r. ks. R. Ptak przebywał na leczeniu w Gdańsku, to TW „Feliks” informował: „przebywa w Gdańsku na leczeniu. Poddawany jest inhalacji”¹⁶⁶.

c) Ksiądz Turzyński, Charzykowy

Ks. Marian Turzyński był pierwszym proboszczem parafii p.w. Matki Bożej Częstochowskiej w Charzykowach. Od 1981 r. trwały inwestycje związane z budową charzykowskiego kościoła. Jak donosił w tej sprawie TW „Feliks”, część pieniędzy na budowę kościoła pochodziła z Austrii. Parafia zaś znalazła się na liście 100 najuboższych parafii w Polsce. TW „Feliks” wskazywał, że początkowo plebanię i przyległe zabudowania ks. M. Turzyński budował na swoje nazwisko. Z ks. M. Turzyńskim dobre kontakty utrzymywał były alumn A. Ortman (który prowadził jednocześnie jedną z grup misyjnych)¹⁶⁷, który w tamtym czasie był słuchaczem II roku studium pielęgniarskiego i odbywał praktykę w chojnickim szpitalu¹⁶⁸. Jak informowano, w 1985 r. ks. M. Turzyński nie przeprowadzał kolęd w swej parafii¹⁶⁹.

d) Biskup Edmund Piszcz

Według TW „Feliksa” daleki był bp E. Piszcz od prezentowania postaw politycznych w czasie wykładów w WSD w Pelplinie. Wręcz oceniał, że bp E. Piszcz zdolny był w czasie wykładów wskazywać liczne sprzeczności i nieścisłości w rozumowaniu poprzednich papieży, co budziło zdumienie alumnów¹⁷⁰. Dnia 25 listopada 1984 r. bp E. Piszcz wygłosił prelekcję w salce parafialnej parafii

¹⁶⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 19 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 20 lutego 1985 r., k. 32.

¹⁶⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 czerwca 1985 r., odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 26 czerwca 1985 r., k. 76.

¹⁶⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r., k. 15.

¹⁶⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 6 grudnia 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 7 grudnia 1984 r., k. 19.

¹⁶⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 31 stycznia 1985 r., k. 30.

¹⁷⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r., k. 15.

p.w. Ścięcia Św. Jana Chrzciciela w Chojnicach pod tytułem: „Świadomość narodowa Polaków”. Według TW „Feliksa” w wykładzie nie było wątków politycznych. Natomiast pytania słuchaczy były tonowane przez biskupa. Grupa słuchaczy liczyła ok. 80 osób, z czego ok. 40 to byli młodzi ludzie z grupy L. Cieminskiego¹⁷¹. Spotkanie odbyło się w ramach Studium Myśli Chrześcijańskiej w Chojnicach¹⁷². Studium to organizowało spotkania z wykładowcami z WSD z Pelplina również w 1985 r., przykładowo na temat ascezy¹⁷³.

e) Ksiądz Roman Lewandowski

W czerwcu 1984 r. ks. R. Lewandowski w trakcie rozmowy z przyszłym TW „Feliksem” zapytywał, czy ten nie kontaktował się być może z kpt. H. Groblenym z SB. Późniejszy TW zaprzeczył, ale zdradził, że nawiązał kontakt z kimś innym z SB. Taką informację TW „Feliks” przekazał K. Paździe 15 listopada 1984 r. K. Pazda po tym listopadowym spotkaniu z TW „Feliksem” zapisał: „Jest TW przekonany, że ks. R. Lewandowski współpracuje z SB”¹⁷⁴. Postawa ks. R. Lewandowskiego była niezrozumiała dla TW „Feliksa”, który komentując aktywność chojnickiego księdza na terenach wsi Niezychowice i Moszczenica, stwierdzał: „Dużo się mówi, że w Niezychowicach ma powstać parafia. Przeszkodę w utworzeniu jest brak plebanii. Jest to dziwne, gdyż ks. R. Lewandowski więcej pieniędzy przeznacza na te kościoły niż z nich bierze”¹⁷⁵.

Do ks. R. Lewandowskiego zgłaszali się także inni księża, którzy byli nękani wizytami oficerów SB. Jak informował TW „Feliks”: „Ks. Miszewski powiadomił ks. R. Lewandowskiego, że był u niego kapitan z UB [tak w oryginale – przyp. M.W.]. Ten mu powiedział, że po co go wpuścił i że mógł wyrzucić. Ks. Miszewski wraz z gospodynią snują podejrzenia kto na nich doniósł”¹⁷⁶.

¹⁷¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 6 grudnia 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 7 grudnia 1984 r., k. 18.

¹⁷² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 6 grudnia 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 7 grudnia 1984 r., k. 20.

¹⁷³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 19 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 20 lutego 1985 r., k. 35.

¹⁷⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r., k. 16.

¹⁷⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 19 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 20 lutego 1985 r., k. 32.

¹⁷⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 44.

f) ks. Aleksander Kłos

TW „Feliks” wskazywał na problemy ks. A. Kłosa związane z budową kościoła. Jak informował, datki od wiernych na budowę kościoła stanowiły ok. 5% ogólnych rocznych kosztów utrzymania kościoła i jego budowy. Wskazywał, że wiele środków finansowych płynęło na budowę kościoła z Niemiec oraz z Belgii¹⁷⁷.

g) ks. redemptorysta Dorawa

W czerwcu 1985 r. TW „Feliks” poinformował o mszy św., która ks. Dorawa odprawiał w kościele ZNMP w Chojnicach¹⁷⁸.

– relacje księży z biskupstwem diecezji chełmińskiej

Wskazano w raportach, że wikariusze diecezjalni byli przeciwni praktyce wydłużania okresu oczekiwania na jurysdykcję spowiedzi i probostwa, które zwiększono z trzech do pięciu lat w 1983 r.¹⁷⁹ Według TW „Feliksa” pod koniec 1984 r. pozycja ks. A. Kłosa w kurii biskupiej w Pelplinie znacznie osłabła przez wzgląd na wyczerpujące się fundusze u ks. A. Kłosa¹⁸⁰.

Ks. Świnka prezentowany był przez TW „Feliksa” jako przeciwnik ks. R. Lewandowskiego, a jednocześnie posiadający bliskie kontakty z ks. A. Kłosem, Huzarkiem, Warnke i Brząkałą. TW „Feliks” negatywnie bardzo wypowiadał się o ks. Śwince, twierdząc: „Ks. Świnka jest łasy na pieniądze. Utrzymuje on bliższe kontakty z matką Leszka Ciemińskiego [...] Znany jest z wrogich wystąpień [...] Omotał całkowicie ordynariusza”¹⁸¹.

– różne

TW „Feliks” informował między innymi, kogo przyjęto do Seminarium Misjonarzy Ducha Świętego w Bydgoszczy w 1984 r., po tym, gdy ci musieli odejść z Seminarium z Pelplina. Wśród tych osób wymieniano: Brinkena z Borowego

¹⁷⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 19 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 20 lutego 1985 r., k. 35.

¹⁷⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 13 czerwca 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice 14 czerwca 1985 r., k. 72.

¹⁷⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 31 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 12.

¹⁸⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r., k. 14.

¹⁸¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 44.

Młyna, Józefa Zawadzkiego z Sierakowic¹⁸². TW podawał także imiona i nazwiska księży wykładowców w Instytucie Papieskim w Poznaniu w 1984 r.¹⁸³

Kiedy 16 października 1984 r. w kościele ZNMP w Chojnicach odbyła się msza św. w intencji żołnierzy odchodzących do rezerwy z jednostki wojskowej w Nieżychowicach, to TW „Feliks” również informował K. Pazdę o tak blahym zdarzeniu. Mszę odprowadzono w kościele gimnazjalnym w intencji żołnierzy, gdyż w kościele farnym odbywał się seans C. Harrisa¹⁸⁴.

W przekazywanych informacjach ukazywano sylwetki osób zaangażowanych w budowę kościoła MBKP w Chojnicach¹⁸⁵.

Wskazywano nawet i relacjonowano przebieg kolęd¹⁸⁶. TW „Feliks” informował, że katechetka, która pracowała w 1985 r. przy parafii Ścięcia św. Jana Chrzciciela, była absolwentką Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego¹⁸⁷.

Nie pomijano także spraw majątkowych. TW „Feliks” wskazywał, że kościół gimnazjalny jest własnością Liceum Ogólnokształcącego, bowiem stał się własnością państwa po kasacie zakonu jezuitów. Natomiast po kasacie zakonu augustianów przy ul. Grunwaldzkiej tereny te także stały się własnością państwa¹⁸⁸.

W dokumentach stworzonych po spotkaniach z TW „Feliksem” znajduje się także informacja o ks. Zygfrydzie Leżańskim, który budował kościół w Czarnej Wodzie i jak sugerował informator SB, był jednocześnie związany z PAX-em. Jak stwierdzał TW „Feliks”: „Jako kapłanowi nie można mu nic zarzucić”¹⁸⁹.

SB interesowała się nawet informacjami o spowiednikach chojnickich sióstr pallatynatek, którym w 1985 r. był ks. H. Lewandowski. Jak wskazywał na ich

¹⁸² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 9.

¹⁸³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 7.

¹⁸⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 31 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 10.

¹⁸⁵ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 14 grudnia 1984 r., odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 15 grudnia 1984 r., k. 22.

¹⁸⁶ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 26.

¹⁸⁷ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 15 stycznia 1985 r., Chojnice, 15 stycznia 1985 r., k. 27.

¹⁸⁸ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 19 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 20 lutego 1985 r., k. 35.

¹⁸⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 43.

temat TW „Feliks”: „Mają one prawo zdejmować habit”¹⁹⁰. TW „Feliks” przekazywał także informacje o rekolekcjach w Zgromadzeniu Misjonarzy Ducha Św. w Bydgoszczy, szczególnie wskazując daty rekolekcji, jak i fakt wyborów władz tego zgromadzenia¹⁹¹.

– zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki

Wartościową informacją dla SB mogła być wiadomość o mszy św. w kościele ZNMP w Chojnicach w intencji odnalezienia ks. J. Popiełuszki, która odbyła się 30 października 1984 r., a którą w Chojnicach koncelebrował ks. Bonkowski. Dzień później, 31 października 1984 r. ks. Bonkowski odprawił już mszę św. za zamordowanego ks. J. Popiełuszkę. Rozpoczynając nabożeństwo, powiedział, według relacji TW „Feliksa”: „Módlmy się za zbrodniarzy i morderców, którzy dopuścili się zamordowania ks. Popiełuszki”. Natomiast tego samego dnia o godz. 11.00 kolejną mszę św. odprawił ks. Miszewski, który modlił się w intencji zamordowanego ks. J. Popiełuszki. Ostatnia msza św., o której wspomina z tego dnia TW „Feliks”, odbyła się o 17.30, ale nie była już odprawiana w intencji ks. J. Popiełuszki¹⁹². O sprawie reakcji duchowieństwa na zabójstwo ks. J. Popiełuszki TW „Feliks” informował K. Pazdę także po zajęciach, które odbywały się na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu. I tak wskazał, że 3 listopada 1984 r. w trakcie wykładu z teologii dogmatycznej ks. prof. Bystry poświęcił ks. J. Popiełuszcze kilka zdań, stwierdzając, że zna jego rodzinę. Przy tym przedstawił zebrany krótki życiorys ks. J. Popiełuszki. Stwierdził o kazaniach ks. J. Popiełuszki, że: „miały one charakter pogrzebowy a nie polityczny”. Ks. prof. Bystry twierdził, że wokół osoby ks. J. Popiełuszki może powstać sztuczny kult¹⁹³.

W styczniu 1985 r. chojnickie duchowieństwo zorganizowało pokaz slajdów w chojnickim kościele farnym z pogrzebu ks. J. Popiełuszki. Dysponentami slajdów byli misjonarze Ducha Św., a same slajdy trafiły do Chojnic przez Bydgoszcz z Francji¹⁹⁴.

¹⁹⁰ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 48.

¹⁹¹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 28 lutego 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 1 marca 1985 r., k. 50.

¹⁹² AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 31 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 10-11.

¹⁹³ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 16 listopada 1984 r., k. 13.

¹⁹⁴ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 30 stycznia 1985 r. odbytego w mieszkaniu TW, Chojnice, 31 stycznia 1985 r., k. 31.

Zakończenie

W ciężkim okresie lat 80. XX w. w Polsce, a tym samym i w Chojnicach, życie polityczne społeczeństwa i społeczności lokalnych ogniskowało się wokół Kościoła katolickiego i jego instytucji. Takie ułożenie życia społecznego pozwalało przetrwać licznym organizacjom świeckim i katolickim, które pomimo represji politycznych kontynuowały swoje prace, często napotykając na niezrozumiałe w tamtym czasie bariery, które budowała wobec określonych działaczy i aktywistów oraz całych struktur tajna policja, czyli w odniesieniu do Polski SB. W Chojnicach działalność SB koncentrująca się na kościołach i związkach wyznaniowych wykazywała się znacznymi sukcesami, pozyskiwano cennych informatorów, takich jak TW „Feliks”, którzy posiadali rozległą wiedzę o stosunkach panujących w katolickim duchowieństwie chojnickim, a nawet wiedzę pozwalającą określić poglądy polityczne określonych duchownych i postawy całych wspólnot. Celem działania bezpieki stawiało się zarówno skompromitowanie, jak i dezintegracja duchowieństwa. Prowadzono akcje mające wywołać spory i spadek wzajemnego zaufania, tak wśród osób duchownych, jak i wśród laikatu działającego przy instytucjach kościelnych. Efektami działania SB było ogólne zniechęcenie, zastraszenie i pogłębiająca się anomia życia społecznego. Narastały wzajemne, często niczym nieoparte, oskarżenia, żądania i oczekiwania, które zasilalo paliwo ideologiczne wsparte na plotce, którą SB rozsiewała w różnych grupach społecznych. Stopień inwigilacji życia był znaczny, jeśli chodzi o rodzaj informacji pozyskiwanych o sferze prywatnej obserwowanych osób. Uzyskiwano o nich pełne dane, co tym silniej umożliwiało manipulowanie postawami społecznymi. Niewątpliwie dużą rolę we wskazanych procesach odgrywała ideologia, na której wspierał się światopogląd zarówno osób związanych z Kościołem katolickim, jak i SB. O ile pierwsi w wierze i Kościele znajdowali fundament swego oporu społecznego, o tyle drudzy w ideologii marksistowsko-leninowskiej szukali argumentów na rzecz walki z wrogiem tzw. Polski ludowej.

Zapewne wiele ocen i informacji przedstawianych przez TW i powielanych przez SB nie odpowiada prawdzie i należy do zaprezentowanych w artykule zachować stosowny dystans, gdyż wiedza tutaj ukazana może być krzywdząca dla określonych jednostek. Z drugiej jednak strony, prawdziwość informacji zawartych w materiałach SB nie podlega możliwości podważenia, bowiem na gruncie chojnickim w tamtym czasie nie krzyżowały się interesy gospodarcze ani polityczne, które wymagałyby „zacierania śladów” lub fałszowania dokumentacji, i to w latach 1983-1986, kiedy realnie w upadek reżimu komunistycznego w Polsce nikt chyba nie wierzył. Bezsprzecznie zarówno działalność SB, jak i TW „Feliksa” była jeszcze szkodliwa, nie tylko w sensie szkodliwości społecznej, ale i w sensie życia jednostkowego, często przekładając się na dramaty osobiste, przed którymi w wyniku działalności SB stawali pokrzywdzeni przez służby ludzie tzw. opozycji demokratycznej i różnych organizacji kościelnych.

W wyniku przeprowadzonego badania pozytywnie zweryfikowano hipotezę stanowiącą przypuszczenie, że działalność SB wobec duchowieństwa i opozycji demokratycznej w Chojnicach w latach 1983-1986 była ukierunkowana na dezintegrację środowisk kościelnych, dyskredytację duchownych katolickich w oczach opinii publicznej i rozdzielenie Kościoła od działaczy nie tylko opozycji, ale i działaczy młodzieżowych skupionych wokół grup modlitewnych.

Tematyka działalności SB w Chojnicach i na ziemi chojnickiej wobec opozycji demokratycznej i Kościoła katolickiego w latach 80. XX w. powinna zostać dogłębnie zbadana poprzez ukierunkowane na te kwestie rozległe studia, co może nie tylko ujawnić ich aspekty historyczne, ale i efekty polityczne odciskające swe piętno na wspólnocie lokalnej po czasy nam obecne. Przy okazji takich badań mogą zostać ujawnione wcześniej nieznanne zdarzenia i nierozpoznane zjawiska świata społecznego.

Chojnice's Security Service and the clergy and democratic opposition activity in Chojnice in 1983-1986

Summary

In the article the Author presented the results of research into the political reality of Chojnice in the 1980's. During the study, the analysis covered documents of the Security Service (SB) of the Polish People's Republic (PRL), as well as memoirs and reports by witnesses to history, participants of the events in Chojnice's area who were at the line between the state and the Church. The research was aimed at solving a hypotheses. The hypothesis was the assumption that the Security Service's activity towards the clergy and the democratic opposition in Chojnice in the period of 1983-1986 was targeted at the disintegration of the Church circles, discrediting the Catholic clergy in the eyes of the public opinion and at separating the Church not only from opposition activists, but also youth activists concentrated around prayer groups. As a result of the conducted research, the Author confirmed the stated research hypothesis, at the same time showing social events and phenomena which had not so far been investigated into within local conditions.

Marta Parol

Analiza osteologiczna szczątków ludzkich z nowożytnego cmentarzyska w rejonie dawnego kościoła św. Ducha w Chojnicach

Wstęp

Szczątki ludzkie, będące przedmiotem analizy w tym artykule, zostały odkryte w czerwcu 2016 r. w trakcie ratowniczych badań archeologicznych w rejonie cmentarza przy nieistniejącym już kościele św. Ducha w Chojnicach, skrzyżowanie ulic Szpitalnej oraz 31 Stycznia. Z informacji historycznych wynika, że od powstania świątyni w XIV wieku przy założeniu funkcjonował szpital¹. Warstwy, w których znaleziono pochówki, pozwoliły datować je na okres od połowy XVII wieku do końca XVIII wieku. W tym czasie teren kościoła znajdował się na obszarze gminy ewangelickiej².

Zmarli w większości ułożeni byli na osi wschód-zachód z głowami w kierunku zachodnim, z wyjątkiem trzech osób – jednej ułożonej na osi północ-południe z głową w kierunku północnym, jednej na osi północny wschód/południowy zachód z głową w kierunku południowo-zachodnim, w trzecim przypadku nie można wyznaczyć osi długiej grobu. Osobniki pochowano w pozycji na plecach i z rękoma w okolicy miednicy, w czterech przypadkach pochowanych złożono na boku. Osobnik w grobie XXXVIII ułożony został na plecach, z rękoma skrzyżowanymi na piersi i sierpem położonym na szyi. Jedynie w dwóch przypadkach znaleziono wyposażenie grobowe w postaci drobnej biżuterii³.

Analizie poddano kości pochodzące z 47 pochówków oraz 42 kontekstów wtórnych, w tym przynajmniej jednego ossuarium⁴. W trakcie przeprowadzonej

¹ M. Kurdwanowski, M. Miścicki, *Wstępne wyniki badań archeologicznych w rejonie dawnego kościoła św. Ducha w Chojnicach w roku 2014 i 2016*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32, s. 356-373.

² Tamże, s. 357, 366.

³ Tamże, s. 367-368.

⁴ Początkowo w zespole wydzielono 52 groby oraz 39 kontekstów wtórnych, zob. tamże, s. 366. W trakcie analizy antropologicznej i analizy dokumentacji trzy groby, na które składały się czaszki

analizy antropologicznej szczątki zostały zinwentaryzowane oraz określono minimalną liczbę osobników w kontekstach wtórnych. Oznaczone zostały wiek w chwili śmierci oraz płeć osobników dorosłych. Dokonano pomiarów kości długich, na podstawie których oszacowany został przyżyciowy wzrost osobników. Ponadto opisane zostały widoczne na kościach i zębach zmiany chorobowe.

Metody

Kości zostały zidentyfikowane i opisane zgodnie z ich procentowym stanem zachowania. Minimalną liczbę osobników (dalej określaną jako MNI) w zbiorze oszacowano na podstawie największej liczby kości jednoimiennych, z uwzględnieniem stopnia rozwoju kości w przypadku osobników niedorosłych. Przy określeniu MNI wszystkich szczątków z kontekstów wtórnych, kości dzieci o nieokreślonym wieku zostały pominięte, by uniknąć zawyżenia szacunków.

Klasyfikacji płci dorosłych dokonano, opierając się na cechach morfologicznych kości łonowej, wcięcia kulszowego większego, zatoki przeduchowatej⁵ oraz cechach czaszki, takich jak kształt gładyszki, marginesów oczodołowych, wyrostków sutkowatych, guzowatości potylicznej zewnętrznej oraz wyniosłości bródkowej żuchwy⁶.

Oceny wieku osobników dorosłych dokonano na podstawie zmian powierzchni spojenia łonowego⁷, morfologii powierzchni uchowatej⁸, pierwszego żebra⁹, żeber

osobników dorosłych z domieszkami kostnymi innych osobników, zweryfikowano jako należące do wspólnego kontekstu wtórnego – ossuarium. Dwa inne numery zostały wyłączone z numeracji. W efekcie przeanalizowano 47 pochówków i 42 konteksty wtórne.

⁵ T.W. Phenice, *A Newly Developed Visual Method of Sexing the Os Pubis*, „American Journal of Physical Anthropology” 1969, t. 30, nr 2, s. 297-301; J.E. Buikstra, D.H. Ubelaker, *Standards for Data Collection from Human Skeletal Remains: Proceedings of a Seminar at The Field Museum of Natural History, Organized by Jonathan Hass*, Arkansas Archeological Survey, Fayetteville 1994, s. 16-19.

⁶ G. Ascádi, J. Nemeskéri za: J.E. Buikstra, D.H. Ubelaker, dz. cyt., s. 19-21.

⁷ S. Brooks, J.M. Suchey za: J.E. Buikstra, D.H. Ubelaker, dz. cyt., s. 23-24; T.W. McKern, T.D. Stewart, *Skeletal Age Changes in Young American Males Analysed From the Standpoint of Age Identification*, Quatermaster Research and Engineering Command, Natick, MA 1957, s. 74-85; B.M. Gilbert, T.W. McKern, *A method for aging the female os pubis*, „American Journal of Physical Anthropology” 1973, t. 38, nr 1, s. 31-38.

⁸ C.O. Lovejoy, R.S. Meindl, T.R. Pryzbeck, R.P. Mensforth, *Chronological Metamorphosis of the Auricular Surface of the Ilium: A New Method for the Determination of Adult Skeletal Age at Death*, „American Journal of Physical Anthropology” 1985, t. 68, nr 1, s. 15-28; J.L. Buckberry, A.T. Chamberlain, *Age Estimation from the Auricular Surface of the Ilium: A Revised Method*, „American Journal of Physical Anthropology” 2002, t. 119, nr 3, s. 231-239.

⁹ E.A. DiGangi, J.D. Bethard, E.H. Kimmerle, L.W. Konigsberg, *A new method for estimating age-at-death from the first rib*, „American Journal of Physical Anthropology” 2009, t. 138, nr 2, s. 164-176.

od trzeciego do piątego¹⁰ oraz stopnia przyrośnięcia pierścieni do trzonów kręgow¹¹.

Wiek dzieci został określony na podstawie rozwoju uzębienia¹², kości (pomierzonych według standardu Fazekasa i Kósy¹³) oraz stopnia przyrośnięcia się nasad do trzonów¹⁴.

Po dokonaniu oceny wieku osobniki przydzielono do kategorii wiekowych: *infans I* – 0-6 lat, *infans II* – 7-14 lat, *juvenis* – 15-22 lata, *adultus* – 23-35 lat, *maturus* – 36-55 lat, *senilis* – powyżej 55 lat. W przypadku, gdy określenie wieku nie było wystarczająco precyzyjne, osobnik był przypisywany do bardziej ogólnych kategorii, jak dorosły (powyżej 23. roku życia).

Zmiany patologiczne zostały opisane z uwzględnieniem rodzaju kości, jej strony, lokalizacji w jej obrębie, a także rodzaju zmiany. Przy charakterystyce chorób i urazów zastosowano wytyczne zaproponowane przez D. Ortnera¹⁵, T. Waldrona¹⁶ oraz Brickley i McKinley¹⁷.

Przy określeniu przyżyciowej wysokości ciała wykorzystano metody zaproponowane przez Trotter¹⁸, Hausera¹⁹ oraz Pearsona²⁰.

Liczba osobników i stan zachowania

Czterdzieści siedem grobów zawierało szczątki 48 osobników. Jeden podwójny grób zawierał szczątki dwóch osób – mężczyzny w wieku *juvenis* oraz osobnika o nieokreślonej płci w wieku *maturus*. W zbiorach kości pochodzących z konteks-

¹⁰ E.Ö. Aktas, A. Koçak, S. Aktas, A. Yemişgil, *Intercostal Variation for Age Estimation – Are the Standards for the Right 4th Rib Applicable for Other Ribs?*, „Collegium Antropologicum” 2004, t. 28, nr 2, s. 267-272.

¹¹ M. Albert, D. Mulhern, M.A. Torpey, E. Boone, *Age Estimation Using Thoracic and First Two Lumbar Vertebral Ring Epiphyseal Union*, „Journal of Forensic Sciences” 2010, t. 55, nr 2, s. 287-294.

¹² B.H. Smith, *Standarts of human tooth formation and dental age assessemnt*, w: *Advances in Dental Anthropology*, red. M.A. Kelley, C.S. Larsen, Nowy Jork 1991, s. 143-68; D.H. Ubelaker za: J.E. Buikstra, D.H. Ubelaker, dz. cyt., s. 51.

¹³ I.G. Fazekas, F. Kósa za: J.E. Buikstra, D.H. Ubelaker, dz. cyt., s. 44-46.

¹⁴ M. Schaefer, S. Black, L. Scheuer, *Juvenile Osteology: A laboratory and field manual*, Amsterdam-Boston-Heidelberg 2009.

¹⁵ D.J. Ortner, *Identification of Pathological Conditions in Human Skeletal Remains*, Amsterdam-Boston-Londyn 2003.

¹⁶ T. Waldron, *Palaeopathology*, Cambridge-Nowy Jork-Melbourne 2009.

¹⁷ M. Brickley, J. McKinley, *Guidelines to the Standards for Recording Human Remains*, BABAO, Institute of Field Archaeologists, Southampton 2004.

¹⁸ M. Trotter za: T.D. White, *Human Osteology*, San Diego-San Francisco-Nowy Jork 2000, s. 372.

¹⁹ R. Hauser, J. Smoliński, T. Gos, *The estimation of stature on the basis of measurements of the femur*, „Forensic Science International” 2005, t. 147, s. 185-190.

²⁰ K. Pearson za: J. Piontek, *Biologia populacji pradziejowych*, Poznań 1999, s. 178.

tów wtórnych (domieszki kości w pochówkach, skupiska kości, ossuarium) znajdowało się co najmniej 97 osobników, w tym przynajmniej 35 niedoroslých.

W większości przypadków stan zachowania kości pochodzących z pochówków był dobry lub bardzo dobry, zniszczenia powierzchni były niewielkie, struktura kości nie uległa znacznemu uszkodzeniu. Jedynie szczątki szkieletu XXXVIII zachowały się słabiej, widoczne były wyraźne ślady wietrzenia na skutek przebywania w ziemi i kontaktu z wodą. Szczątki tego osobnika znajdowały się na niższym poziomie niż pozostałe pochówki, stopień wilgotności mógł być inny bądź też pochówek był starszy od pozostałych. Stan zachowania w tym przypadku mógł w niewielkim stopniu utrudnić obserwacje zmian na powierzchni kości długich.

Kości pochodzące z kontekstów wtórnych cechowała większa fragmentacja, szczególnie widoczna w dwóch dużych zbiorach kości, gdzie MNI w zespole przekraczało 20 osobników (skupiska 28 i 29). Powstawanie tych skupisk i obecność dodatkowych fragmentów kostnych w pochówkach, jak również samo rozdrobnienie szczątków, są wynikiem wielokrotnego przekopywania cmentarza – wkopowywania pochówków w starsze groby i ponownego wykorzystywania kwater, tworzenia ossuariów oraz prac związanych z przebudową kościoła.

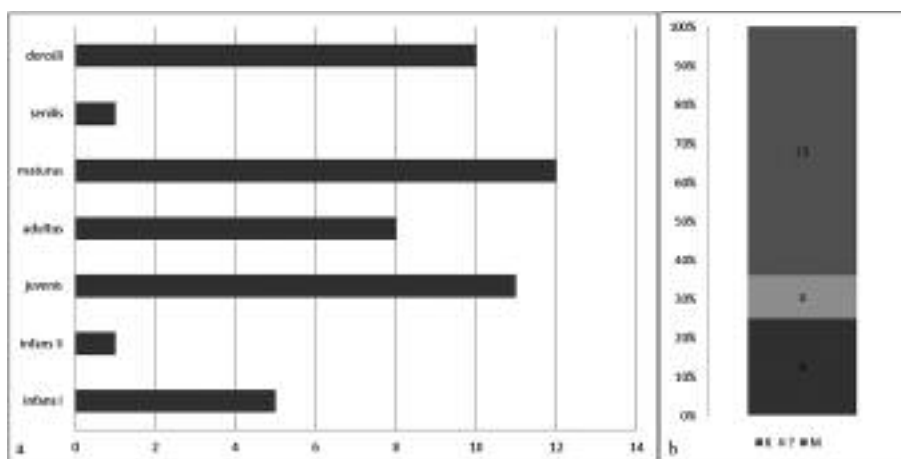
Te same czynniki wpłynęły na kompletność szkieletów w odkrytych pochówkach. W większości z nich brakowało przynajmniej jednej czwartej kości, w siedemnastu przypadkach deficyt był znaczący i przekraczał połowę. Szkielety prawie kompletne stanowiły 25% wszystkich pochówków. Stopień niekompletności osobników nie był jednak na tyle duży, by uniemożliwić określenia płci i wieku. Nie zaobserwowano istotnych różnic pomiędzy kompletnością osobników dorosłych i dzieci.

Wiek i płeć

Wiek udało się oszacować w przypadku 43 osobników, o pozostałej piątce można powiedzieć tylko, że w chwili śmierci byli dorośli (ryc. 1a). Liczebność osobników w poszczególnych kategoriach odbiega od oczekiwanej w populacjach preindustrialnych. Najwyższych wartości spodziewamy się w przypadku zmarłych we wczesnym dzieciństwie oraz osób starszych, a niższych w pozostałych przedziałach wiekowych²¹. Wśród pochowanych na cmentarzu w Chojnicach zwraca uwagę niska frekwencja występowania dzieci w wieku do 6 lat i starszych osobników, a także bardzo wysoki udział osobników młodocianych i młodych dorosłych (*juvenis* i *adultus*). Co istotne, kości dorosłych dominowały nad kośćmi niedoroslých także w zbiorach kontekstów wtórnych, choć przewaga ta jest mniej znacząca. Rozkład wieku sugeruje więc nietypowy charakter cmentarza. Różnica pomiędzy oczekiwanym rozkładem wieku dla populacji preindustrialnych a za-

²¹ A.J. Coale, P. Demeny, *Regional model life tables and stable populations*, Nowy Jork 1983.

obserwowanym na analizowanym cmentarzysku może jednak być wynikiem stanu badań wykopaliskowych. Przebadana część cmentarza nie musi odzwierciedlać rozkładu wieku na całym cmentarzu, a co więcej w populacji, która ten cmentarz użytkowała.



Ryc. 1. a: Wykres przedstawia rozkład wieku w chwili śmierci w poszczególnych kategoriach wiekowych dla osobników pochodzących z pochówków. Całkowita liczba osobników uwzględnionych na wykresie to 48; b: wykres obrazuje procentowy rozkład płci w pochówkach osobników dorosłych i tych osobników młodocianych, w których wystąpiła kość miedniczna, a wzrost jej elementów był zakończony.

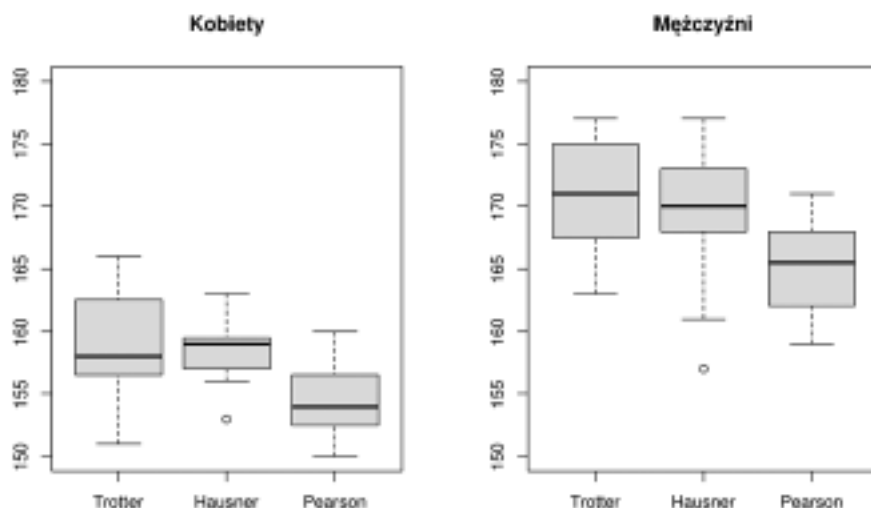
Legenda: K – kobieta, ? – płeć nieokreślona, M – mężczyzna. Całkowita liczba osobników uwzględnionych na wykresie to 36 (oprac. M. Parol)

Płeć udało się określić dla 32 osobników (ryc. 1b). Problemy z określeniem wystąpiły w przypadku czterech szkieletów, z uwagi na niedostateczny stan zachowania lub niejednoznaczność cech dymorficznych. W zbiorze widoczna jest wyraźna przewaga mężczyzn (23) nad kobietami (9). Jednak zarówno w pochówkach pierwotnych, jak i w kontekstach wtórnych znalazły się szczątki osobników należących do obu płci, nie można więc mówić o celowej selekcji pochowanych w tym miejscu osób. Na tym etapie badań poszukiwanie wyjaśnienia dysproporcji między płciami może być jedynie spekulatywne. Przebadana została jedynie część cmentarzyska, zatem możliwe jest, że dysproporcja jest wynikiem przypadku i doboru próby.

Wzrost

Pomiary długości kości długich umożliwiły oszacowanie wysokości ciała 28 osobników, 8 kobiet i 20 mężczyzn (ryc. 2). Średni wzrost kobiet obliczony

ze wszystkich metod zamyka się w przedziale 151-163 cm, średni wzrost mężczyzn plasuje się między 160 a 175 cm. Przy wykorzystaniu metody Trotter średnie dla wzrostu kobiet i mężczyzn wynoszą odpowiednio 159 cm i 171 cm, w przypadku wzorów Hausera wartości średnich wynoszą 158 cm i 169 cm, natomiast przy równaniach Pearsona 154 cm i 165 cm. Różnice w średnim wzroście obliczonym między metodami Hausera i Trotter są więc niewielkie, nieco większa różnica występuje przy metodzie Pearsona. Jednak we wszystkich przypadkach dymorfizm płciowy wyniósł 11-12 cm. Średnie wysokości ciała w populacji chojnickiej są zbliżone do średniego wzrostu mieszkańców nowożytnego Krakowa²², Kołobrzegu²³ i Wrocławia²⁴.



Ryc. 2. Wykresy pudełkowe przedstawiają oszacowane wartości wzrostu dla mężczyzn i kobiet przy użyciu trzech różnych metod. Linia w pudełku reprezentuje medianę, wysokość pudełka odpowiada górnej i dolnej jednej czwartej rozkładu cechy, natomiast odcinki zwane wąsami reprezentują górną i dolną granicę rozkładu, punktem zaznaczono osobniki odstające (oprac. M. Parol)

²² J. Marchewka, Ł. Majchrzak, A. Przybyłok, K. Jarzębak, N. Mucha, „Śmierć puka jednak”: analiza archeologiczno-antropologiczna cmentarza przy Rondzie Grunwaldzkim w Krakowie (XVII-XVIII w.): sezon 2011, w: *Królowie i biskupi, rycerze i chłopci – identyfikacja zmarłych. Funeralia Lednickie*, red. W. Dzieduszycki, J. Wrzesiński, Poznań 2014, t. 16, s. 465-477.

²³ J. Strzałko, *Proporcje budowy ludności Kołobrzegu na podstawie szczątków kostnych z cmentarzyska przy kolegiacie kołobrzeszkiej (XIV-XVIII w.)*, „Przegląd Antropologiczny” 1966, t. 32, nr 2, s. 177-191.

²⁴ B. Kwiatkowska, D. Nowakowski, *Charakterystyka antropologiczna szczątków kostnych z cmentarza przy kościele św. Marii Magdaleny we Wrocławiu (XVI-XVIII w.)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, Biologia i Hodowla Zwierząt” 2011, t. LXIII, nr 583.

Zmiany patologiczne

Obserwowane na szczątkach ludzkich zmiany patologiczne świadczą o stanie zdrowia i warunkach życia populacji. Nie wszystkie jednak choroby znajdują swoje odzwierciedlenie w zmianach kostnych. Choroby o silnym, ale nagłym przebiegu, takie jak dżuma czy cholera, nie zostawiają śladów na szkielecie, ponieważ czas pomiędzy początkiem choroby a śmiercią osobnika jest zbyt krótki, by tkanka kostna uległa zmianom. Z kolei choroby o lekkim przebiegu, jak przeziębienie, nie będą powodowały wystarczająco dużego obciążenia organizmu, aby wpłynąć na stan tkanki kostnej. Przy wykorzystaniu makroskopowych metod możliwe jest rozpoznanie urazów oraz stosunkowo niewielkiej grupy przewlekłych chorób, zarówno tych bezpośrednio dotyczących układu kostnego, jak i wtórnie na niego działających²⁵.

W trakcie analizy opisano różne rodzaje zmian patologicznych obecne na szczątkach: wskaźniki stresu środowiskowego, choroby degeneracyjne, zakaźne, metaboliczne, wady rozwojowe oraz urazy. Z uwagi na bardzo dużą liczbę obserwacji poniżej przedstawiona została charakterystyka poszczególnych grup i opisane zostały najciekawsze przypadki.

Wskaźniki stresu środowiskowego

Częstotliwość występowania wskaźników stresu środowiskowego, do których zaliczamy *cribra orbitalia*, przerost gąbczasty czaszki (*porotic hyperostosis*) oraz hipoplazję szkliwa, mogą świadczyć o kondycji biologicznej populacji. Powody powstawania zmian mogą być zróżnicowane, dlatego ich występowanie interpretuje się nie w kontekście konkretnych przyczyn, a ogólnego nasilenia działania czynników stresogennych w populacji.

Cribra orbitalia i przerost gąbczasty kości najczęściej wiążą się z niedoborami różnych komponentów diety prowadzących do anemii, krzywicy czy szkorbutu²⁶. Niedobory te mogą wynikać z braku istotnych składników w diecie bądź też słabej ich przyswajalności, spowodowanych przyjmowaniem słabej jakości pożywienia lub niedostatecznej jego ilości. Stres wynikający z niedoboru niezbędnych składników pokarmowych może być spotęgowany problemami gastrycznymi wynikającymi z obecności pasożytów w przewodzie pokarmowym i niskiego poziomu higieny. W populacji z Chojnic odsetek występowania *cribra orbitalia* wyniósł 39%, a przerostu gąbczastego 16%²⁷.

²⁵ D.J. Ortner, dz. cyt., s. 110.

²⁶ P.L. Walker, R.R. Bathurst, R. Richman, T. Gjerdrum, V.A. Andrushko, *The Causes of Porotic Hyperostosis and Cribra Orbitalia: A Reappraisal of the Iron-Deficiency-Anemia Hypothesis*, „American Journal of Physical Anthropology” 2009, t. 139, s. 109-125.

²⁷ Przy liczeniu częstości występowania *cribra orbitalia* pod uwagę wzięte zostały wszystkie zachowane części oczodołowe kości czołowych, również te z czaszek pochodzących z kontekstów

Hipoplazja szkliwa to defekty powstające w wyniku jego nieprawidłowego formowania. Ich występowanie związane jest z okresowymi problemami metabolicznymi w odpowiedzi na stres środowiskowy, w tym niedobory diety oraz choroby zakaźne²⁸. W Chojnicach hipoplazja wystąpiła u 64% badanych szkieleatów z zachowanymi zębami przednimi. Stres najczęściej występował pomiędzy 3. a 4. rokiem życia osobnika. Wszystkie obserwowane defekty uformowały się na zębach stałych. Większość zmian obecna była na kłach, nieco mniejszą ilość odnotowano na pierwszych i drugich siekaczach, wystąpiły też sporadyczne przypadki hipoplazji dolnych trzonowców.

Podobne wartości występowania wskaźników stresu środowiskowego na poziomie 53% dla hipoplazji i 41% dla przerostów kości czaszki zaobserwowano także w krakowskiej populacji²⁹.

Choroby degeneracyjne

Choroby degeneracyjne są wynikiem naturalnego procesu starzenia się organizmu. Zmiany mogą także wystąpić w wyniku nadmiernych obciążeń kości lub w związku z urazami. W skrajnych przypadkach mogą prowadzić do zmniejszenia ruchomości w stawie lub nawet unieruchomienia kończyny. Frekwencja występowania zmian i ich nasilenie świadczy o komforcie życia osobnika i obciążeniu pracą fizyczną³⁰.

Zmiany degeneracyjne stanowią najliczniejszą grupę odnotowanych zmian patologicznych. Zostały one zaobserwowane u 35 osobników (83%), w tym 6 młodocianych. Najpowszechniej spotykanymi zmianami degeneracyjnymi na kościach są wcięcia Schmorla, choroba zwyrodnieniowa dysków kręgow oraz osteoartretyzm. W populacji z Chojnic wcięcia Schmorla wystąpiły u 19 osobników na kręgach piersiowych i u 6 na kręgach lędźwiowych. Zwyrodnienie dysków kręgow najliczniej, bo w 11 przypadkach, dotyczyło odcinka lędźwiowego kręgosłupa. U 7 osób odnotowano zmiany w odcinku piersiowym, a u 3 w odcinku szyjnym. Zmiany osteoartretyczne pojawiły się w sumie u 23 osobników (55%) i najczęściej, bo aż w 17 przypadkach, dotyczyły kręgosłupa i klatki piersiowej. Choroba zwyrodnieniowa stawów w kończynie górnej dotknęła 6 osób (zmiany dwa razy częściej występowały po stronie prawej), w kończynie dolnej 8. W jednym przypadku zmiany obserwowane były też na powierzchniach stawowych dołów żuchwowych czaszki.

wtórnych (w sumie 78). Ta zasada została zastosowana także przy szacowaniu częstości występowania przerostu gąbczastego kości w przypadkach, gdzie zachowało się przynajmniej 50% kałoty czaszki (w sumie 97).

²⁸ S. Hillson, *Teeth*, Cambridge-Nowy Jork-Melbourne 2005, s. 174-175.

²⁹ J. Marchewka, Ł. Majchrzak, A. Przybyłok, K. Jarzębak, N. Much, dz. cyt., s. 471.

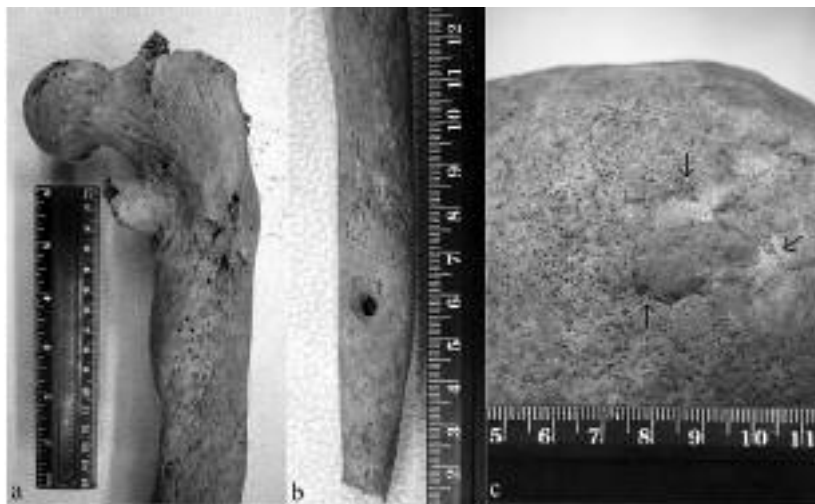
³⁰ T. Waldron, dz. cyt., s. 24-45.

Choroby zakaźne

Gromadzenie się ludności w miastach sprzyja obniżaniu się poziomu higieny i rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych³¹. Obserwacje zmian patologicznych powstałych na skutek wystąpienia infekcji pozwalają uzyskać informacje o chorobach, które występowały w danej populacji oraz jej środowisku życia, ponieważ niektóre z chorób występują tylko w określonych kontekstach.

Choroby zakaźne obecne były u trzech osobników. U młodego mężczyzny zaobserwowano zmiany w strukturze kości piszczeli i strzałek o nieznanej etiologii. Infekcja dotyczyła prawej nogi. Na całej długości trzonów kości miały zwiększoną grubość, na ich powierzchni obecne były porowatości oraz nowa odkładająca się podłużnie kość w formie nacieków. Podobne zmiany wystąpiły u osobnika w wieku *maturus* o nieokreślonej płci. Dzięki złamaniom *postmortem* widać było zarastającą się jamę szpikową.

U mężczyzny w wieku *adultus* z grobu XXIII na kościach długich oraz czaszce odnotowano zmiany typowe dla zakażenia kiłą (ryc. 3). Blizny po zaleczonych *caries sicca*, ubytkach powstających na powierzchni kości czaszki³², najbardziej wyraźne były na tylnych częściach kości ciemieniowych. Zmiany zapalne objęły trzony i nasady kości długich rąk i nóg. W wyglądzie kości były pogru-



Ryc. 3. Kości mężczyzny z grobu XXIII zakażonego kiłą, a: koniec bliższy lewej kości udowej z widocznym złamaniem kości z przemieszczeniem i skróceniem, b: koniec dalszy lewej kości łokciowej z przetoką, c: lewa kość ciemieniowa, strzałki wskazują zaleczone blizny po ubytkach w kości (fot. R. Fetner, M. Parol)

³¹ Tamże, s. 83.

³² Tamże, s. 105.

bione i porowate, miejscami występowały wżery na ich powierzchni, natomiast w końcu dalszym lewej kości łokciowej powstała przetoka. W wyniku osłabienia kości infekcją wtórnie doszło do złamania w końcu bliższym lewej kości udowej z przemieszczeniem i skróceniem.

Próchnica

Próchnica jest to postępująca demineralizacja szkliwa wywoływana przez bakterie, które rozkładając cukry proste w jamie ustnej, tworzą środowisko kwaśne³³. Ponieważ zęby formują się raz w trakcie życia osobnika i nie ulegają przebudowie, nie ma możliwości późniejszej kompensacji tych ubytków, dzięki czemu są one możliwe do zaobserwowania w materiale kostnym. Frekwencja występowania próchnicy jest silnie skorelowana z konsumpcją cukrów, w szczególności sacharozy³⁴.

Analiza występowania próchnicy świadczy o jej stałej i rozpowszechnionej obecności w Chojnicach. Próchnica pojawiła się w każdej grupie wiekowej. U wszystkich osobników, u których zachowały się zęby (32), wystąpiła próchnica. Zmiany cechowała duża różnorodność: u 10 osobników wystąpiły jedynie przebarwienia na powierzchni szkliwa, w 22 przypadkach doszło do pojawienia się ubytku, przy czym u 18 osobników (56%) przynajmniej jeden ubytek penetrował do wnętrza komory miazgi. U pięciu osób na skutek silnej infekcji zęba rozwinął się ropień przy korzeniu. Wysokie wartości próchnicy (powyżej 60%) występują w nowożytnych populacjach z Kołobrzegu-Kolonii, Poznania i Kamionek Dużych, nieco niższą frekwencję zmian obserwowano w Bolimowie (50%) i Płonkowie (43%)³⁵.

W Chojnicach wystąpiły różnice w częstości występowania próchnicy między płciami³⁶. U kobiet frekwencja ubytków dla przednich zębów (siekacze i kły) wyniosła 18%, a dla tylnych (przedtrzonowce i trzonowce) 29%. U mężczyzn natomiast wartości wynoszą odpowiednio 7% i 19%. Częstsze pojawianie się próchnicy u kobiet jest związane z niższym poziomem związków chemicznych występujących w ślinie, które zapobiegają pojawianiu się próchnicy i są szczególnie obniżone w okresie ciąży i karmienia piersią³⁷.

Sprawdzona została także frekwencja występowania próchnicy u mężczyzn ze względu na wiek. Oszacowanie było możliwe z uwagi na wystarczającą liczbę osobników tej płci w próbie. U osobników w kategorii *adultus* częstość pojawia-

³³ S. Hillson, dz. cyt., s. 291.

³⁴ S. Hillson, *Dental Anthropology*, Cambridge University Press 1996, s. 178.

³⁵ Por. J. Szymczak, w przygotowaniu, *Próchnica w nowożytnej populacji z Bolimowa*.

³⁶ Przy obliczeniach procentowych dla płci i wieku zmiany próchnicze w postaci przebarwień zostały pominięte.

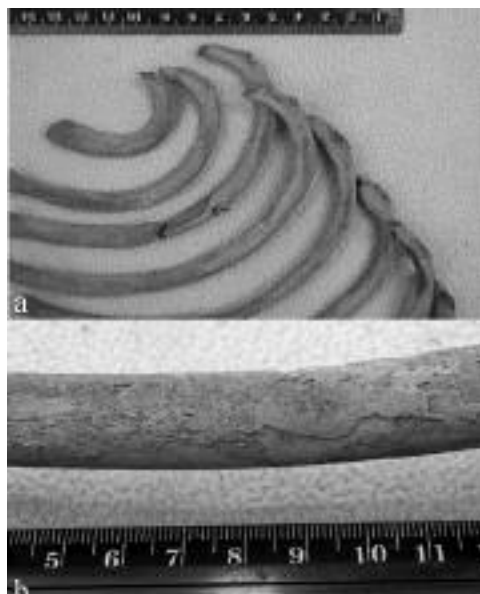
³⁷ J.R. Lukacs, L.L. Largaespada, *Explaining sex differences in dental caries prevalence: saliva, hormones, and „life-history” etiologies*, „American Journal of Human Biology” 2006, t. 18, nr 4, s. 540-555.

nia się ubytków dla zębów przednich wyniosła 3%, dla tylnych 17%. U mężczyzn w kategorii *maturus* wartości wynoszą odpowiednio 5% i 13%. Rozwój próchnicy postępuje wraz z wiekiem³⁸, co widać w różnicy między średnimi dla przednich zębów, ale nie dla tylnych. Niższa wartość dla zębów tylnych w kategorii *maturus* jest prawdopodobnie niedoszacowana z uwagi na odnotowaną w próbie częstszą utratę zębów przed śmiercią osobnika w tej kategorii wiekowej. Nie można przy tym wykluczyć, że przynajmniej w części przypadków utrata przedśmiertna zębów tylnych była spowodowana rozwojem próchnicy.

Choroby metaboliczne

Zmiany metaboliczne będą najczęściej wynikiem niedoborów pokarmowych. Dla przykładu krzywica jest powodowana niedoborami witaminy D, której synteza możliwa jest jedynie przy dostarczeniu organizmowi odpowiednich składników pokarmowych³⁹. Analiza chorób metabolicznych świadczy o ogólnoustrojowych zaburzeniach w formowaniu kości, a na poziomie populacyjnym pośrednio o dostępie do pożywienia i jego jakości oraz poziomie higieny.

Patologie mogące świadczyć o problemach z metabolizmem zaobserwowano u dwójki dzieci w wieku *infans I*. Szczególnie mocne zmiany (do 1 mm grubości) wystąpiły u osobnika z grobu XV, zmarłego między 4. a 6. rokiem życia (ryc. 4).



Ryc. 4. Kości dziecka z grobu XV,
a: wewnętrzne strony prawych żeber
z widoczną osyfikacją okostnej, strzałka
wskazuje miejsce odłamania się okostnej
wskutek procesów tafonomicznych
i ciemniejszą, oryginalną kość żebra,
b: trzon prawej kości udowej z widoczną
nową kością okostnową na powierzchni
(fot. R. Fetner, M. Parol)

³⁸ S. Hillson, *Teeth...*, s. 291.

³⁹ T. Waldron, dz. cyt., s. 127-129.

Po wewnętrznej stronie trzonów wszystkich prawych żeber na całej długości doszło do osyfikacji okostnej, na niektórych żebrach skostnienie wystąpiło dookoła całkowicie zakrywając oryginalną kość. Tam, gdzie okostna została uszkodzona w wyniku procesów tafonomicznych, widać porowatości na oryginalnej powierzchni kości. Podobne zmiany o małym nasileniu obecne były jedynie na czterech lewych żebrach. Nowa kość okostnowa wystąpiła także na trzonach wszystkich kości długich, znaczny przyrost zauważalny był po prawej stronie ciała. Ślady po zapaleniu zaobserwowano także na końcach mostkowych obojczyków, łopatkach oraz talerzach kości biodrowych. Opisane zmiany są wynikiem najprawdopodobniej przewlekłych, ogólnoustrojowych zaburzeń w organizmie.

W przypadku czwórki dzieci opisano także patologie mogące sugerować występowanie krzywicy. Niestety, kości pochodzą z kontekstów wtórnych. Odnotowano porowatości na kościach czaszki, w tym kości szczękowej, i na nasadach kości długich. Na trzonach kości utworzyła się nowa kość okostnowa, niekiedy dochodziło do wygięć trzonów. U wszystkich osobników końce mostkowe żeber były powiększone i porowate, co może sugerować wystąpienie różniaka krzywicznego.

Wady rozwojowe

Powstawanie wad rozwojowych może mieć swoje podłoże w zaburzeniach fizjologicznych, które wystąpiły w dzieciństwie, lub wynikać z uwarunkowań genetycznych⁴⁰. Obecność wad rozwojowych może wpływać na wzrost osobnika, warunkować zakres jego motoryki oraz możliwości samodzielnego funkcjonowania. Obserwacje częstości pojawiania się zaburzeń dają więc informacje o poziomie opieki nad chorymi.

W dwóch przypadkach wady rozwojowe dotyczyły niewielkich wad postawy (lordoza i skolioza kręgosłupa). U mężczyzny w wieku *adultus* z grobu XXXII wystąpiła wyraźna asymetria kończyn dolnych (ryc. 5). Różnica w długościach kości udowych wyniosła 19 mm na niekorzyść lewej nogi, wszystkie kości długie, rzepka oraz kości stępu tej nogi były bardziej gracylne, lżejsze, a przyczepy mięśniowe były mniej urzeźbione. Przyczyną tej dysproporcji były zmiany patologiczne w obrębie lewego stawu biodrowego. Panewka stawowa kości udowej była przesunięta w kierunku górnio-tylnym, jej powierzchnia była mocno wypłyczona i porowata. Wokół panewki zaobserwowano liczne osteofity, kość miedniczna uległa mocnemu wycienieniu i zmianie geometrii (powiększenie otworu zasłoniętego i wcięcia kulszowego większego). Głowa kości udowej została spłaszczona i przesunięta w kierunku tylnoprzódowym, na szyjce kości udowej powstały nowe powierzchnie stawowe, liczne wcięcia i zagłębienia. Opisy-

⁴⁰ Tamże, s. 195-220.



Ryc. 5. Kości mężczyzny z grobu XXXII, a: lewa kość biodrowa z przesuniętą i zdegenerowaną powierzchnią stawową, b: głowa lewej kości udowej, c: lewa i prawa kość udowa z widoczną asymetrią (fot. M. Parol)

wane zmiany są najprawdopodobniej wynikiem dysplazji stawu biodrowego lub choroby Perthesa⁴¹.

W kontekstach wtórnych zaobserwowana została dysplazja biodra osobnika dorosłego, zrośnięcie się ze sobą łuków kręgu piersiowego małego dziecka, a także wady rozwojowe zębów: nieprawidłowy czas i miejsce ich wyrzynania, rotacje przedtrzonowców oraz w jednym przypadku brak wykształcenia się drugiego lewego górnego siekacza.

Urazy

Złamania i urazy są często i łatwo obserwowalną grupą zmian patologicznych. Ich występowanie może świadczyć o obciążeniach mechanicznych i o przemocy interpersonalnej. Dzięki analizie frekwencji występowania urazów jesteśmy w stanie rekonstruować aktywność fizyczną i poziom przemocy w populacji⁴².

Ślady po urazach odnotowano u 11 osobników pochodzących z pochówków. Poza wspomnianym już złamaniem kości udowej u mężczyzny z zakażeniem kiłą, wśród urazów znalazły się złamania żeber (u 4 osobników), zaleczona rana cięta

⁴¹ D. Ortner, dz. cyt., s. 346-349.

⁴² T. Waldron, dz. cyt., s. 138-167.

przy łuku brwiowym u mężczyzny, złamanie nosa, kości krzyżowej, wywichnięcie barku i w dwóch przypadkach zerwanie więzadła głowy kości udowej. Ponadto wystąpiły pojedyncze zaleczone złamania poprzeczne przez powierzchnię stawową dalszą kości promieniowej u jednego osobnika i kości strzałkowej u drugiego. U kobiety z grobu XVI zaobserwowano zaleczone złamania dystalnych końców kości łokciowej i promieniowej z przemieszczeniem ku tyłowi, powierzchnie stawowe nosiły ślady degeneracji w wyniku urazu. Dodatkowo odnotowano wyleczone złamanie głowy drugiej kości śródreżca (faza przebudowy).

Urazy bardzo licznie wystąpiły też na kościach pochodzących z kontekstów wtórnych. Na kilkunastu żebrach zaobserwowano ślady złamań na różnym etapie leczenia. Urazy kończyn dolnych pojawiały się stosunkowo rzadko i dotyczyły przede wszystkim stawów biodrowych – zerwania więzadeł głowy kości udowych, złamanie kości udowej ze skróceniem szyjki i silną degeneracją stawu biodrowego. Pozostałe zmiany obserwowane były na kościach kończyn górnych oraz czaszkach. Urazy kończyn górnych dotknęły dwóch prawych i jednego lewego obojczyka. W jednej prawej łopatce złamaniu ze skróceniem uległ wyrostek barkowy, u innego osobnika w lewej łopatce doszło do pęknięcia grzebienia łopatki oraz odłamania kąta górnego. Złamania obserwowane były też na kościach długich. W wyniku urazu lewej ręki doszło do złamania bloczka kości ramiennej, zmiany geometrii kości łokciowej i mocnych zmian osteoartretycznych. Powierzchnia stawowa na kości łokciowej uległa znacznemu powiększeniu. W efekcie doszło do ograniczeń w ruchomości stawu, maksymalny kąt odwodzenia wyniósł 120°.

Najczęstszym urazem występującym na kościach czaszki były, w większości całkowicie zaleczone, rany cięte. Na szczególną uwagę zasługują dwie męskie czaszki ze skupiska nr 19. Na pierwszej z nich opisano szereg w pełni zaleczonych urazów: dwóch spowodowanych silnym uderzeniem ostrego narzędzia, zlokalizowanych na prawej kości ciemieniowej i prawej stronie kości czołowej, złamania nosa oraz pęknięcia łuski lewej kości skroniowej. Ponadto wystąpiło złamanie kości jarzmowej z przemieszczeniem w kierunku tylnym. W jego wyniku doszło do zaburzenia symetrii łuków jarzmowych i w konsekwencji do zmiany wyglądu twarzy (ryc. 6c).

Druga czaszka także miała serię rozległych urazów, tym razem wszystkie dotyczyły kaloty czaszki (ryc. 6a). Trzy ze zmian uległy całkowitej przebudowie za życia osobnika (dwie rany, tłuczona i cięta, kości czołowej i jedna rana tłuczona lewej kości ciemieniowej). Czwarta natomiast zlokalizowana jest na prawej kości ciemieniowej (ryc. 6b). Zaobserwować można wyraźną linię długości 56 mm po uderzeniu ostrym, ciężkim narzędziem. W jego wyniku doszło do złamania dużego fragmentu kości (62×35 mm). Ze względu na brak śladów leczenia prawdopodobnie rana powstała tuż przed lub tuż po śmierci osobnika i mogła być przyczyną śmierci.



Ryc. 6. a: urazy na męskiej czaszce z kontekstu wtórnego oznaczone strzałkami, b: okołosmiertna rana na prawej kości ciemieniowej z zaznaczoną strzałkami linią cięcia, c: asymetria łuków jarzmowych męskiej czaszki z kontekstu wtórnego, strzałka pokazuje zaleczone złamanie prawej kości jarzmowej (fot. R. Fetner)

Pochówek nietypowy

Osobnik odkryty w grobie XXXVIII ułożony został na plecach z rękoma skrzyżowanymi na piersi. Wśród szczątków brakowało czaszki, jedyną pozostałą częścią szkieletu kranialnego była żuchwa. W okolicy szyi (ryc. 7b, 7c) znaleziony został sierp, ostrzem skierowany ku dołowi⁴³. Wyjątkowy sposób pogrzebienia tego osobnika sprawia, że pochówek ten możemy zaliczyć do nietypowych. W literaturze przyjęło się określać takie przypadki mianem pochówków antywampirycznych. Z obawy przed powstaniem zmarłego z grobu stosowano różne zabiegi mające temu zapobiec, takie jak krzyżowanie rąk, wiązanie nóg osobnika czy umieszczanie specjalnych przedmiotów w grobie. Nie możemy być pewni przyczyn takiego potraktowania, przypuszczalnie mogły one wynikać z naruszenia tabu kulturowego, nietypowej śmierci lub z odmiennego zachowania bądź wyglądu osoby, spowodowanego np. chorobą⁴⁴.

⁴³ M. Kurdwanowski, M. Miścicki, dz. cyt., s. 367.

⁴⁴ E.M. Murphy, *Deviant Burial in the Archaeological Record*, Oksford 2008.



Ryc. 7. Osobnik z grobu XXXVIII, a: przednia strona kręgu lędźwiowego z obniżeniem trzonu, b: kości osobnika *in situ*, c: kości osobnika *in situ*, strzałką oznaczono sierp (fot. M. Kurdwanowski, M. Parol)

W toku analizy antropologicznej ustalono, że osobnik pochowany w tym grobie był mężczyzną zmarłym około 20. roku życia. Na kościach zaobserwowane zostały jedynie niewielkie zmiany patologiczne: dołki po guzkach Schmorla w odcinku piersiowym kręgosłupa oraz porowatość w przedniej części trzonu piątego kręgu lędźwiowego z obniżeniem trzonu (ryc. 7a). Poza tym odnotowano utratę lewego dolnego trzonowca (M1) za życia osobnika, całkowite zniszczenie przez próchnicę prawego dolnego trzonowca (M1) oraz obecność kamienia nazębnego na wszystkich zachowanych dolnych zębach. Żadna z tych patologii nie wskazuje na przyczynę, dla której osobnik miałby być poddany ostracyzmowi przez społeczność i nie może być interpretowana w kontekście pochówku antywampirycznego.

Podsumowanie

W trakcie analizy przebadano szczątki ludzkie pochodzące z 48 pochówków i przynajmniej 97 osobników z kontekstów wtórnych. Kości w większości były w dobrym stanie zachowania, a kompletność pochówków umożliwiła ocenę płci i wieku osobników. Na cmentarzu przy kościele św. Ducha w Chojnicach chowano osoby w każdym wieku, zarówno kobiety, jak i mężczyzn. Rozkład osobników w kategoriach wiekowych i kategoriach płci jest jednak zaburzony. Odchylenia te mogą wynikać z obecnego stanu badań wykopaliskowych.

Przeprowadzona analiza dostarczyła istotnych informacji o kondycji biologicznej badanej populacji. Wysoki odsetek występowania wskaźników stresu, powszechne ubytki próchnicze, liczne zmiany patologiczne, w tym wielokrotnie odnotowywane urazy i złamania, bardzo częste zmiany degeneracyjne kości, występujące już u młodocianych osobników, a także choroby metaboliczne i zakaźne, mogą świadczyć o niskim poziomie życia.

Przy interpretowaniu wyników należy wziąć pod uwagę informacje o funkcjonowaniu szpitala przy kościele św. Ducha. Prawdopodobnie ten fakt spowodował wystąpienie w próbie takich zmian patologicznych, jak dysplazja biodra, zaawansowane zmiany chorobowe na poziomie metabolicznym, liczne występowanie przewlekłych chorób oraz dużą liczbę urazów. Kontynuacja badań wykopaliskowych w pozostałej części cmentarza mogłaby pozwolić na weryfikację jego przyszpitalnego charakteru, rzucić więcej światła na proporcje mężczyzn i kobiet oraz rozkład wieku.

Osteological analysis of human remains from the modern age cemetery in the region of the former Church of the Holy Spirit in Chojnice

Summary

The article discusses the results of osteological analysis of human remains coming from archaeological excavations in the region of the evangelic cemetery at the no-longer existing Church of the Holy Spirit in Chojnice. The burials are dated for the period from the mid-17th c. to the end of 18th c. The analysis covered bones from 47 burials and secondary contexts. In total, the remains of about 150 individuals were examined. The degree of bones preservation was good, and the skeletons were complete so it was possible to identify gender and age. There was a disproportion in the share of women and men. Age distribution at the moment of death differs from the expected one as for the pre-industrial populations. The discrepancies in the distributions may result from the state of the cemetery examination. The text contains an analysis of the body height of the population and numerous pathological changes noticed on bones and teeth. The discussion covered environmental stress indicators, degenerative, metabolic and infectious diseases, malformations and injuries. Among these, particular attention ought to be drawn to systemic problems with metabolism, a case of syphilis infection, probable hip dysplasia and multiple healed skulls cuts and contusions. The article also discusses an unusual burial of a young man in whose grave a sickle was found.

II

STUDIA • MATERIAŁY

Paweł Kurek

Oskarżeni o członkostwo w Volksdeutscher Selbstschutz przed Sądem Okręgowym w Chojnicach

Nazwa Selbstschutz (Samoobrona) pojawiła się po raz pierwszy w 1921 r., kiedy to zaadoptował ją jeden z niemieckich korpusów ochotniczych (Freikorps)¹. Określenie zostało przeniesione na pozostałe niemieckie oddziały zbrojne walczące w III powstaniu śląskim. Były to jednostki złożone z ochotników, dowodzone przez weteranów wielkiej wojny². Badacze nie są zgodni co do tego, gdzie należy szukać rodowodu Selbstschutzu, zbrodniczej organizacji działającej na ziemiach polskich w 1939 r. Początkowo załóżków Samoobrony doszukiwano się w organizacjach dywersyjnych działających na terenie Polski już przed drugą wojną światową³. Wydaje się jednak że Selbstschutz powstał wraz z wkroczeniem armii niemieckiej na tereny Polski we wrześniu 1939 r. Wówczas, wraz z postęпами Wehrmachtu, miejscowi Niemcy zaczęli się organizować w formacje mające na celu utrzymanie ważnych obiektów, których zniszczenie mogłoby opóźnić postępy wojsk Hitlera⁴.

Jak ustalono, Selbstschutz nieoficjalnie rozpoczął swe działania w Polsce już pierwszego dnia wojny. Choć pomysł powołania podobnej organizacji pojawiał się już wcześniej, to ostateczna decyzja zapadła między 8 a 10 września 1939 r. na konferencji w głównej kwaterze Hitlera⁵. Na mocy tego postanowienia utworzono trzy okręgi: południowy (z siedzibą we Wrocławiu), centralny (z siedzibą w Poznaniu) i północny (z siedzibą w Gdańsku). Ostatnim z wymienionych ośrod-

¹ A. Lasik, *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i w Wielkopolsce w latach 1939-1940. Przyczynek do badań nad początkami okupacji niemieckiej Polski w okresie II wojny światowej*, „Studia z Dziejów Pogranicza Kujawsko-Wielkopolskiego” 2011, t. 1, s. 103.

² C.C. Jurado, *The German Freikorps 1918-1923*, Oxford 2001, s. 30.

³ Zob. J. Skorzyński, *Selbstschutz – V kolumna*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1958, t. 10, s. 5-41.

⁴ Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/1940*, Munchen 1992, s. 45, 46.

⁵ B. Bojarska, *Selbstschutz w Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1979, t. 29, s. 141.

ków kierował odznaczający się wyjątkową gorliwością w wykonywaniu rozkazów przełożonych Ludolf von Alvensleben. Dzięki swym dobrym stosunkom z Heinrichem Himmlerem, uzyskał pełnomocnictwa pozwalające mu skazywać na śmierć Polaków bez postępowania sądowego. Do tej krótkiej procedury wystarczał jedynie donos z podpisami dwóch volksdeutscheów. Ofiarą egzekucji miały paść osoby, które rzekomo dopuściły się zbrodni na miejscowych Niemcach. Był to zaledwie pretekst, bowiem powód skazania na zagładę nie miał dla von Alvenslebena i jego podwładnych najmniejszego znaczenia⁶.

Selbstschutz pod względem formalnym, na ziemiach wcielonych do Rzeszy, funkcjonował między 26 września a 26 listopada 1939 r. Organizacja wspierała w tym czasie przede wszystkim działania formacji mających na celu likwidację polskiej inteligencji⁷. Ludolf von Alvensleben miał w okresie organizowania się Selbstschutzu ułatwione zadanie, ponieważ na podległych mu terenach funkcjonowały już zaczątki policji pomocniczej. Dowodzone często przez oficerów SS i posiadające własną strukturę stały się cennym nabytkiem⁸. W swojej misji zlikwidowania polskiej warstwy kierowniczej Selbstschutz działał zazwyczaj według określonego schematu. Niebezpieczne dla reżimu osoby zatrzymywano, a następnie gromadzono i przetrzymywano w miejscu odosobnienia, tworzonemu przeważnie w ich rodzimej miejscowości. Spośród zebranych wybierano osoby przeznaczone do rozstrzelania i następnie przewożono je na miejsce zbrodni, gdzie były mordowane⁹.

Sposób, w jaki byli przetrzymywani więźniowie, różnił się w zależności od powiatu i zależał w głównej mierze od danej struktury organizacyjnej Selbstschutzu. Ta zaś była powiązana z liczebnością i nasyceniem volksdeutscheów na terenie danej jednostki administracyjnej. Tam gdzie ludność niemiecka była bardziej rozproszona, areszty organizowano m.in. w opuszczonych budynkach użyteczności publicznej, zakładach przemysłowych czy kościołach. Jeśli jednak Niemcy zamieszkiwali dany obszar w sposób bardziej scentralizowany, wtedy powstawał pojedynczy ośrodek internowania. Znane są jednak odstępstwa od tej reguły, gdy jedno więzienie nie było w stanie pomieścić ogromnej ilości aresztowanych. Taki stan rzeczy panował w początkowym okresie okupacji na terenie powiatu sępoleńskiego. Poza pomniejszych miejscami odosobnienia, członkowie Selbstschutzu

⁶ T. Kur, *Trzy srebrne róże znaczą szlak zbrodni. Saga rodu von Alvenslebenów*, Warszawa 1979, s. 174, 175.

⁷ M.J. Mazurkiewicz, *Prawne podstawy funkcjonowania Selbstschutzu na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie*, w: *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939-1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska, T.S. Ceran, Bydgoszcz-Gdańsk 2016, s. 12.

⁸ W. Jastrzębski, *Czy Selbstschutz to V kolumna?*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, t. 4, s. 437.

⁹ I. Mazanowska, *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westprussen*, Gdańsk-Warszawa 2017, s. 26.

umieszczali skazanych na zagładę więźniów w jednym z dwóch prowizorycznych obozów znajdujących się w Radzimi i Karolewie¹⁰.

Pierwszy z nich, zwany przez Niemców Internierungslager Resmin, znajdował się w obrębie gminy Drożdżenica. Powstał on w połowie września, gdy dostarczono pierwszą grupę więźniów. Przetrzymywani w nim aresztanci pochodzili zarówno z powiatu sępoleńskiego, jak i terenów z nim graniczących. Choć codziennie sprowadzano nowe ofiary, to przez cały okres funkcjonowania obozu liczba przetrzymywanych wynosiła około tysiąca osób. Działo się tak, ponieważ każdego dnia mordowano od piętnastu do dwudziestu polskich obywateli. Ci, których czas jeszcze nie nadszedł, byli zmuszani do pracy na roli. Pieczę nad zbrodniczym procederem sprawował pochodzący z Kamienia Werner Sorgatz¹¹. Jego podwładni zajmowali wnętrza głównej budowli majątku ziemskiego – neogotyckiego pałacu. Do celów więziennych przystosowano natomiast piwnicę oraz stodołę. Obóz w Radzimi funkcjonował do połowy grudnia 1939 r.¹² Pozostawało w nim wówczas jeszcze blisko sześćset osób. Na krótko wróciły one do swych domów tylko po to, by ponownie je zatrzymano. Tym razem rozesłano je do różnych obozów koncentracyjnych, skąd wiele już nie powróciło¹³.

Drugi pod względem rozmiarów obóz znajdował się w Karolewie (Internierungslager Karlishof). Oba miejsca łączyły nie tylko gabaryty, ale również identyczny charakter, okres założenia, a także różnorodne pochodzenie internowanych osób. Władzę sprawował tu pochodzący z Więcborka Herbert Ringel. W obozie przebywało dziennie od dwustu do trzystu osób, które gdy nie pracowały w polu lub przy usuwaniu zgliszczy, tłoczyły się w piwnicach tamtejszego pałacu lub budynkach gospodarczych¹⁴.

Zbrodnie Selbstschutzu, które na samym tylko Pomorzu pochłonęły około 30 tys. ofiar, nie pozostały niezauważone. Już podczas okupacji zdawano sobie z nich sprawę. Problemem rejestrowania przestępstw popełnionych przez najeźdźców zajmowały się różne pionierzy Polskiego Państwa Podziemnego, przede wszystkim zaś Departament Informacji i Prasy Delegatury Rządu¹⁵. Na rozliczenie zbrodniarzy trzeba było jednak jeszcze poczekać. Gdy nadal trwały walki, 12 września 1944 r., utworzone zostały w Polsce specjalne sądy karne, których

¹⁰ W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979, s. 92, 93.

¹¹ B. Bojarska, *Obozy zniszczenia na terenie powiatu sępoleńskiego w pierwszych miesiącach hitlerowskiej okupacji*, „Przegląd Zachodni” 1965, nr 1, s. 127-130.

¹² J. Buława, *Okupacja hitlerowska w powiecie sępoleńskim w latach 1939-1945*, w: *Dzieje Sępólna i okolic*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1974, s. 192-194.

¹³ B. Bojarska, *Obozy zniszczenia...*, s. 130.

¹⁴ I. Mazanowska, dz. cyt., s. 28, 29.

¹⁵ Zob. B. Chrzanowski, *Co wiedziano o Selbstschutzu podczas okupacji?*, w: *Zapomniani kaci Hitlera...*, s. 274-276.

celem było sądzenie nazistowskich przestępców wojennych. Wydawały one wyroki w trybie doraźnym, oznaczającym zaostrzony wymiar kary¹⁶. Od ich wyroków nie przysługiwała apelacja ani kasacja. Po rozwiązaniu specjalnych sądów karnych w dniu 17 października 1946 r. problemem nazistowskich zbrodni zajęły się sądy okręgowe¹⁷. Na terenie województwa pomorskiego zadania te przejęła funkcjonująca od lutego 1945 r. apelacja toruńska. Składały się na nią Sąd Apelacyjny w Toruniu oraz Sądy Okręgowe w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu oraz Chojnicach¹⁸. Wśród spraw rozpatrywanych przed Sądem Okręgowym w Chojnicach można znaleźć dziewięciu podejrzanych, którym postawiono zarzut uczestnictwa w formacji Selbstschutz. Poniżej przedstawiono przebieg postępowania sądowego będącego udziałem poszczególnych oskarżonych. Procesy zostały opisane w kolejności alfabetycznej według nazwisk podsądnych. Podstawowe dane oraz wyroki prezentuje tabela na końcu rozprawy. Informacje oparte zostały na dokumentacji procesów przed Sądem Okręgowym w Chojnicach, udostępnionej za pośrednictwem archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy¹⁹.

Pierwszą z listy interesujących nas osób i jednocześnie tą, na której ciężą zbrodnie największego kalibru, jest urodzony we wsi Tonin Niemiec Emil Daas. W wyniku starań Polskiej Misji Wojskowej został ekstradowany z amerykańskiej strefy okupacyjnej 4 września 1946 r.²⁰ Zbrodniarza ujęto w mieście Gerbstedt, leżącym w kraju związkowym Saksonia-Anhalt 13 kwietnia 1945 r. Zakończył on w ten sposób służbę w szeregach Waffen-SS, gdzie pełnił funkcję woźnicy w 18. Regimencie Kawalerii SS²¹. Jednostka ta wchodziła w skład 8. Dywizji Kawalerii SS „Florian Geyer”, którą dowodził Hermann Fegelein. Początkowo tworzyli ją wyłącznie żołnierze narodowości niemieckiej, lecz z czasem włączano do niej także Niemców etnicznych z podbitych krajów²². Podczas wojny dywizja brała udział w akcjach przeciwpartyzanckich na terenie Związku Radzieckiego, a także w pogromach żydowskich, m.in. przy dławieniu powstania w getcie warszawskim²³.

Sprawa Emila Daasa została przekazana Specjalnemu Sądowi Karnemu w Gdańsku²⁴. Następnie trafiła do Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, a po jego

¹⁶ A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Warszawa 1990, s. 28.

¹⁷ A. Machnikowska, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944-1950*, Gdańsk 2008, s. 22-24.

¹⁸ Z. Biegański, *Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Bydgoszcz 2003, s. 192.

¹⁹ Dalej jako IPN By.

²⁰ E. Kobierska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946-1950*, cz. II, Warszawa 1992, s. 56.

²¹ IPN By 690/132, s. 13.

²² J.T. Fowler, *Axis Cavalry in World War II*, Oxford 2001, s. 20, 21.

²³ Ch. Bishop, *Dywizje Waffen-SS 1939-1945*, Warszawa 2015, s. 100-104.

²⁴ IPN By 070/4820, Pismo do Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu, 9.12.1946 r., k. 13.

rozwiązaniu ostatecznie zajął się nią prokurator Sądu Okręgowego w Chojnicach²⁵. Wydał on 3 czerwca 1947 r. akt oskarżenia, w którym Daas został obarczony pokaźną ilością przestępstw. W punkcie pierwszym wymieniono udział w zabójstwach polskich obywateli, przemoc fizyczną i psychiczną stosowaną wobec Polaków oraz Żydów, a także obrazę uczuć religijnych. W punkcie drugim natomiast wymieniono służbę w zbrodniczych organizacjach Selbstschutz i SS²⁶.

Podczas rozprawy głównej z 30 czerwca 1947 r. Daas przyznał się jedynie do członkostwa we wspomnianych formacjach. W czasie procesu ustalono, że przed wojną pracował jako robotnik rolny w gospodarstwie Ryszarda Wolskiego, jednego ze świadków. Następnie przez pewien okres był zatrudniony przy budowie dróg²⁷. Czynił starania, aby dołączyć do Związku Podoficerów Rezerwy, lecz inżynier Marian Grochowski nie wyraził na to zgody²⁸. Zaraz po wkroczeniu Niemców na pobliskie tereny, Daas zmienił swoje zachowanie i starał się wykorzystać nową sytuację dla własnej korzyści. Przyznał się, że należał do Selbstschutzu, w szeregach którego służył jako wachmann (strażnik) w radzimskim obozie. Po około dwóch tygodniach został przeniesiony wraz z grupą więźniów do mniejszej placówki w Komierowie. Tam znęcał się nad osadzonymi, a także w akcie zemsty dopuścił się morderstwa na wspomnianym Marianie Grochowskim, którego zastrzelił²⁹. Wymienione miejsce odosobnienia znajdowało się w szopie, której pilnowało ośmiu strażników. Panowały w nim opłakane warunki bytowania, a przypadki pobicia oraz zabójstw były na porządku dziennym³⁰. Daas przyznał się ponadto do służby w Allgemeine-SS. Z organizacji miał rzekomo zostać wydany z powodu nieopłacania składek. Następnie przepracował krótki okres, budując szosy. Ostatecznie zaciągnął się do Waffen-SS, co nastąpiło 19 lutego 1941 r.³¹ Do żadnego z pozostałych zarzutów się nie przyznał. Sąd uznał Emila Daasa winnym wszystkich zarzutów i skazał go na karę śmierci³². Wobec przytłaczających dowodów zbrodni, prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski³³. Wyrok został wykonany w więzieniu w Chojnicach 16 sierpnia 1947 r. poprzez powieszenie³⁴.

Zamieszkały we wsi Męcikał w powiecie chojnickim Franciszek Dyker już na pierwszym przesłuchaniu przyznał się, że zgłosił swą przynależność do II grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej (Deutsche Volksliste, DVL), jednakże za-

²⁵ Tamże, Pismo do Zarządu Więzienia w Gdańsku, 10.12.1946 r., k. 17.

²⁶ IPN By 690/132, Akt oskarżenia, 3.06.1947 r., k. 123-125.

²⁷ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 30.06.1947 r., k. 161-164.

²⁸ Tamże, Zeznanie Józefa Stenzla, 3.07.1945 r., k. 24.

²⁹ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 30.06.1947 r., k. 162-168.

³⁰ B. Bojarska, *Obozy zniszczenia...*, s. 130, 131.

³¹ IPN By 690/132, dz. cyt., Zeznanie Emila Daasa, 3.07.1945 r., k. 190.

³² IPN By 070/4820, dz. cyt., Sentencja wyroku, 30.06.1947 r., k. 25, 26.

³³ IPN By 690/132, dz. cyt., Pismo do Sądu Okręgowego w Chojnicach, 4.08.1947 r., k. 184.

³⁴ IPN By 070/4820, dz. cyt., Zawiadomienie o śmierci więźnia, 16.08.1947 r., k. 31, 32.

znaczył, że dokonał tego pod groźbą przymusu. Wyjaśnił, że w przeciwnym wypadku groziła mu utrata gospodarstwa³⁵. Wstępne zeznanie uzupełnił podczas pierwszego procesu z 30 stycznia 1948 r. Zrobił wówczas sprostowanie, w którym zrelacjonował główny powód wystarania się o zaliczenie do II grupy DVL. Wykaz III grupy otrzymał w 1941 r. od pracującego w sołectwie Maksymiliana Jankowskiego. Wymieniony dokument przyjął bez sprzeciwu, ponieważ wcześniej udało mu się podsłuchać rozmowę niemieckich policjantów. Wynikało z niej, że wszyscy mieszkańcy Męcikała, którzy nie posiadają co najmniej III grupy DVL, zostaną przewiezieni do bliżej nieokreślonego obozu. Sam podejrzany dodał przy tym, że niemal wszyscy mieszkańcy wykaz tej grupy posiadali. Do II kategorii rolnika zaliczono w 1942 r. Wówczas jego syn został osadzony w obozie koncentracyjnym Stutthof. Powodem zesłania była odmowa pracy w niedzielę. W owym czasie jeden z policjantów, nazwiskiem Gierszewski, poinformował, że jeśli Dykier nie przyjmie wykazu II grupy DVL, to cała rodzina podzieli los syna. Niemiec zaznaczył przy tym, że może się wystarać o odpowiednie dokumenty. Z obawy przed zesłaniem i utratą majątku, rolnik zgodził się na propozycję³⁶.

Oprócz wspomnianego przyjęcia niemieckiego obywatelstwa, główne zarzuty postawione w akcie oskarżenia odnosiły się do rzekomego członkostwa w organizacji Selbstschutz oraz działania na szkodę polskich obywateli. Pod ostatnim pojęciem należy rozumieć doniesienie złożone na komendzie gestapo. W wyniku denuncjacji aresztowano szóstkę Polaków, z czego dwóch z nich skazano na śmierć i zamordowano³⁷.

Świadkowie podali kilka powodów donosu, ostatecznie jednak żaden z nich nie znalazł poparcia w materiale dowodowym. Z dokumentów śledczych wynika, że jednym z powodów przedstawienia zarzutu było wspomniane wcześniej gospodarstwo rolne. Mierząca około 230 morgów własność należała do żony oskarżonego, Walerii Dykier, która kupiła ją od Jana Kobierowskiego w 1934 r.³⁸ Jeszcze w tym samym roku rozpoczęło się trwające kilka lat postępowanie sądowe dotyczące nabytego majątku, który, jak się okazało, był obciążony hipoteką na rzecz córek Kobierowskiego. Akta procesowe nie dostarczają ostatecznych dowodów wyjaśniających finał tego sporu. Obie strony stwierdzają bowiem, że wspomniany proces zakończył się ich wygraną. Prawdopodobnie małżeństwo Dykerów zatrzymało gospodarstwo, lecz zmuszone było do wypłaty należności na rzecz strony przeciwnej³⁹. Bez względu na ostateczny wynik, proces ten stał się zarzewiem większego konfliktu. Sytuację zaostrzył dodatkowo fakt, że mężowie córek Kobierowskiego zostali w czasie wojny aresztowani. Ponadto jeden z nich,

³⁵ IPN By 690/142, Protokół przesłuchania podejrzanego, 23.01.1947 r., k. 4, 5.

³⁶ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 30.01.1948 r., k. 148.

³⁷ Tamże, Akt oskarżenia, 28.08.1947 r., k. 58, 59.

³⁸ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 30.01.1948 r., k. 149.

³⁹ Tamże, k. 155.

Jan Zblewski, został zamordowany po ucieczce z miejsca kaźni i ponownym schwytaniu. Z tego powodu świadkowie uznali, że donos wykonał oskarżony, który miał w ten sposób zemścić się za przedwojenny proces o majątek. Dyker miał rzekomo powiadomić niemieckie służby, że wspomniana trójka rozpowiada pogłoski o nieuniknionej porażce Trzeciej Rzeszy⁴⁰.

Kolejna dwójka poszkodowanych trafiła do obozu koncentracyjnego Stutthof. Powodem zesłania miało być podburzanie pasierba oskarżonego do dezercji z niemieckiej armii. Świadek Alfons Gierszewski zeznał na przesłuchaniu, że sam oskarżony przyznał się w jego obecności do poinformowania niemieckiej policji⁴¹. Postępowanie sądowe wykazało jednak duże rozbieżności w zeznaniach. Na sali rozpraw świadek nie potwierdził bowiem udziału oskarżonego w tym zajściu. Zmianę w podanych informacjach Gierszewski tłumaczył tym, że podczas pierwszego przesłuchania musiał zostać źle zrozumiany przez milicjantów, ponieważ był w stanie nietrzeźwym⁴². Nie był to jedyny przykład całkowitej zmiany zeznań. Podobne nieścisłości wykazało przesłuchanie Jana Zabrockiego. W obecności milicjanta zeznał on, że ma pewność co do członkostwa oskarżonego w Selbstschutzu. Ponadto widział go osobiście z bronią w ręku i symbolem organizacji w postaci zielonej opaski⁴³. Podczas rozprawy głównej wyjaśnił jednak, że nic takiego nie miało miejsca. Członkostwo oskarżonego w zbrodniczej formacji świadek oparł jedynie na przypuszczeniach, gdyż uważał, że Dyker jest winien jego aresztowania przez Niemców⁴⁴.

Pomniejszym zarzutem stawianym przez świadków miały być również częste kontakty oskarżonego z Niemcami. Nie wskazywały one jednak na celowe odstępstwo od polskiej narodowości. Jedna z jego córek wyszła za obywatela Niemiec, co część świadków starała się przedstawić jako dowód niemieckiej przynależności narodowej całej rodziny. Sam oskarżony starał się żyć w zgodzie z okupantem, co nie oznacza jednak, że pozostawał bierny. Słuchał bowiem zagranicznego radia oraz przez pewien czas ukrywał zbiega. Wspomniany uciekinier okazał się Polakiem wywiezionym przez Niemców z Kresów Wschodnich na roboty przymusowe w powiecie człuchowskim. Dyker ostrzegł również kilka osób przed kontrolą policji⁴⁵. Z braku przekonywujących dowodów, oskarżony został uniewinniony 26 lutego 1948 r.⁴⁶ W trakcie trwania procesu był objęty dozorem Milicji Obywatelskiej. Wspomniany środek zapobiegawczy uchylono tego samego dnia⁴⁷.

⁴⁰ Tamże, Protokół przesłuchania świadka Jana Zabrodzkiego, 18.05.1947 r., k. 19, 20.

⁴¹ Tamże, Protokół przesłuchania świadka Alfonsa Gierszewskiego, 17.06.1947 r., k. 42.

⁴² Tamże, Protokół rozprawy głównej, 26.02.1948 r., k. 194-195.

⁴³ Tamże, Protokół przesłuchania świadka Jana Zabrodzkiego, 21.06.1947 r., k. 43.

⁴⁴ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 30.01.1948 r., k. 154, 155.

⁴⁵ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 26.02.1948 r., k. 194-196.

⁴⁶ Tamże, Sentencja wyroku, 26.02.1948 r., k. 199, 200.

⁴⁷ Tamże, Pismo do Posterunku Milicji Obywatelskiej w Konarzynie, 27.02.1948 r., k. 203.

Kolejnym z podsądnych był zamieszkały we wsi Bagienica Niemiec Adolf Fuchs. Tam pracował przed wojną przy dojeniu krów należących do Gerda Kurta. Za pośrednictwem wymienionego gospodarza, w październiku 1939 r., zaciągnął się do Selbstschutzu⁴⁸. Po rozwiązaniu organizacji wstąpił do Allgemeine-SS, lecz w październiku 1940 r. został stamtąd wydalony. Dokładny powód wyrzucenia nie jest znany, ponieważ oskarżonemu oznajmiono, że nie jest zdolny do służby. Dalszą karierę w służbie reżimu kontynuował w lutym 1941 r., kiedy to wstąpił do Waffen-SS. Początkowo wysłano go do Hamburga, gdzie dołączył do ochotniczego legionu holenderskiego. Faktyczny udział w walkach rozpoczął w styczniu 1942 r., trafiając na front w okolice Leningradu. Służbę zakończył 8 maja 1945 r. na Łotwie w radzieckiej niewoli. Do kraju powrócił 17 czerwca 1946 r.⁴⁹ Zeznał, że został zwolniony, ponieważ przedstawił się, że jest Polakiem⁵⁰.



Ryc. 1. Jedno ze zdjęć z miejsca egzekucji w lesie w pobliżu Rudzkiego Mostu k. Tucholi, 1939 r. (źródło: IPN By 690/165)

Prokurator oskarżył go 12 grudnia 1946 r. o szereg przestępstw przedstawionych w czterech punktach. W pierwszym wymieniono przynależność do organizacji Selbstschutz. Drugi zakładał udział w zbrodni ludobójstwa, która miała miejsce w Rudzkim Moście. Zarzucono mu także uczestnictwo w SS. Ostatni

⁴⁸ IPN By 690/183, Protokół przesłuchania podejrzanego, 7.10.1946 r., k. 6, 7.

⁴⁹ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, 8.10.1946 r., k. 8-12.

⁵⁰ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, 7.10.1946 r., k. 6.

punkt wymieniał wykorzystywanie trudnego położenia Polaków celem osiągnięcia własnej korzyści majątkowej⁵¹.

Fuchs do zarzucanych czynów się nie przyznał, potwierdzając jedynie służbę we wspomnianych organizacjach. Jego udział w Selbstschutzu miał się ograniczać tylko do warty pełnionej w pobliżu miejsca masakry. Miał on pilnować terenu w pobliżu szosy i nie dopuszczać nikogo do lasu będącego miejscem egzekucji. Służba w SS z kolei miała polegać wyłącznie na cotygodniowych ćwiczeniach. Świadkowie potwierdzili zarówno przypadki kradzieży, jak i udział w ludobójstwie. Fuchs chwalił się, że własnoręcznie zastrzelił siedemnastu Polaków⁵². Sąd uznał go winnym wszystkich przytoczonych zarzutów i skazał go na dożywotnie więzienie⁵³. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy udzielił więźniowi przedterminowego zwolnienia 14 lutego 1957 r., szczegóły dotyczące wykonania tego postanowienia nie są jednak znane⁵⁴.

Ekstradowany z amerykańskiej strefy okupacyjnej Józef Gurschiński trafił do Polski 28 czerwca 1946 r. pod zarzutem przynależności do SS⁵⁵. Przed wybuchem wojny mieszkał w Dąbrówce pow. Sępólno, gdzie ukończył szkołę powszechną i później pracował jako robotnik rolny. W latach 1935-1937 odbył służbę wojskową w polskiej armii i następnie powrócił do zatrudnienia⁵⁶. W czasie okupacji został zaliczony do II grupy DVL⁵⁷.

Początkowo sprawę rozpatrywał prokurator Sądu Okręgowego w Toruniu, który 31 grudnia 1947 r. oskarżył Niemca o przynależność do Selbstschutzu na terenie gminy Kamień. Wraz z innymi członkami organizacji oskarżony miał prześladować Polaków poprzez zatrzymania oraz bicie. Osobny zarzut stanowiło natomiast członkostwo w SS oraz Waffen-SS⁵⁸. Dnia 31 stycznia 1948 r. sprawę Gurschińskiego przekazano Sądowi Okręgowemu w Chojnicach z uwagi na miejsce popełnienia zbrodni oraz dostęp do świadków⁵⁹.

Na podstawie zeznań złożonych przez samego oskarżonego podczas procesu ustalono, że jesienią 1939 r. należał do Allgemeine-SS. Do organizacji dołączył w Kamieniu. Decyzję o wstąpieniu motywował tym, że każdy Niemiec był zmuszony przynależeć do nazistowskiego stowarzyszenia. W ramach służby uczęszczał na cotygodniowe ćwiczenia, podczas których uczył się jazdy konnej. Trwało to do 5 maja 1941 r., kiedy to został zmobilizowany do Waffen-SS. Początkowo

⁵¹ Tamże, Akt oskarżenia, 12.10.1946 r., k. 32-34.

⁵² Tamże, Protokół rozprawy głównej, 29.01.1947 r., k. 66-72.

⁵³ Tamże, Sentencja wyroku, 29.01.1947 r., k. 73.

⁵⁴ Tamże, Pismo do Sądu Powiatowego w Chojnicach, 19.02.1957 r., k. 113.

⁵⁵ E. Kobierska-Motas, dz. cyt., s. 91.

⁵⁶ IPN By 690/159, Raport ze wstępnego przesłuchania Józefa Gurschińskiego, 28.04.1945 r., k. 27.

⁵⁷ Tamże, Zapiski z dochodzenia, k. 20.

⁵⁸ Tamże, Akt oskarżenia, 31.12.1947 r., k. 54, 55.

⁵⁹ Tamże, Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego, 31.01.1948 r., k. 63.

uczył się kierowania pojazdami mechanicznymi na terenie Holandii. Po szkoleniu pełnił funkcję szofera i został ranny odłamkiem. Po leczeniu w Niemczech został skierowany na krótko do Warszawy w celu dalszego wypoczynku. Uznano go wówczas za niezdolnego do dalszej służby w armii⁶⁰. Z tego powodu przeniesiono go do Mosbach, gdzie od września 1943 r. do marca 1945 r. był strażnikiem w obozie karnym dla SS-manów oraz policji⁶¹. W stosunku do podległych więźniów zachowywał się brutalnie. Uderzał kablem elektrycznym oraz rozkazywał czołgać się w błocie, gdy podwładni nie stawali na baczność w jego obecności⁶². Z powodu własnego życzenia, w marcu 1945 r., na krótko powrócił do służby wojskowej w roli kierowcy samochodu ciężarowego⁶³. Dołączył do ostatniej dywizji sformowanej przez Waffen-SS w czasie wojny – 38. Dywizji Grenadierów SS „Nibelungen”. Resztki związku taktycznego skapitulowały przed Amerykanami 8 maja 1945 r.⁶⁴ Służbę w Waffen-SS Gurschiński zakończył jako SS-Rottenführer (kapral)⁶⁵.

W procesie brała udział dwójka świadków, która co prawda nie posiadała informacji dotyczących Selbstschutzu, jednakże potwierdziła przynależność oskarżonego do Allgemeine-SS⁶⁶. Niemiec został uznany winnym członkostwa w zbrodniczej organizacji, za co skazano go na trzy lata więzienia, a także pozbawiono praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na pięć lat⁶⁷. Wyszedł na wolność 5 stycznia 1949 r.⁶⁸

Alfons Kalla został oskarżony 11 marca 1947 r. o członkostwo w Selbstschutzu. W szeregach tej organizacji miał aresztować ukrywającego się w Płociżu nauczyciela, przyczyniając się w ten sposób do jego śmierci⁶⁹. Przez cały okres okupacji oskarżony mieszkał we wspomnianej wsi, gdzie pracował jako robotnik. Dnia 15 września 1939 r. wstąpił w szeregi Selbstschutzu za sprawą miejscowego sołtysa, Jana Weilanda. W organizacji pełnił funkcje wartownicze. Zeznał, że nie otrzymał jakiegokolwiek umundurowania ani opaski⁷⁰.

Przynależność oskarżonego do Selbstschutzu potwierdzili zgodnie świadkowie procesu. Jeden z nich początkowo zeznał, jakoby widział podsądnego w mundurze zaraz po wkroczeniu Niemców⁷¹. W czasie rozprawy głównej, ponownie zapytany,

⁶⁰ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 5.03.1948 r., k. 86, 87.

⁶¹ Tamże, Raport ze wstępnego przesłuchania Józefa Gurschińskiego, 27.04.1945 r., k. 36.

⁶² Tamże, Kopia zeznań więźniów obozu Mosbach, k. 31.

⁶³ Tamże, Raport z przesłuchania Józefa Gurschińskiego, 30.11.1945 r., k. 33.

⁶⁴ Ch. Bishop, dz. cyt., s. 185.

⁶⁵ IPN By 690/159, dz. cyt., Kwestionariusz, k. 25.

⁶⁶ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 5.03.1948 r., k. 87-89.

⁶⁷ Tamże, Sentencja wyroku, 5.03.1948 r., k. 92, 93.

⁶⁸ Tamże, Pismo do Sądu Okręgowego w Chojnicach, 25.01.1949 r., k. 100.

⁶⁹ IPN By 690/126, Akt oskarżenia, 11.03.1947 r., k. 13.

⁷⁰ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 28.05.1947 r., k. 30.

⁷¹ Tamże, Protokół przesłuchania świadka Jana Smiecha, 21.12.1946 r., k. 9.

odpowiedział, że Kalla jest mu znany jedynie z widzenia i żadnych insygniów ani broni nigdy u niego nie widział. Sam Kalla przyznał się ponadto, że w 1940 lub 1941 r. wstąpił do SA Wehrmannschaften (Związków Wojskowych SA). Pierwsza data wydaje się bardziej prawdopodobna z uwagi na to, że została wymieniona już w toku rozprawy głównej. Oskarżony przyznał się także, że otrzymał umundurowanie wspomnianej formacji, co tłumaczy w pewnym stopniu wspomniane nieścisłości w zeznaniach świadków⁷². Należy pamiętać, że początek wojny był okresem, w którym organizacja Sturmabteilung (SA), choć wciąż stosunkowo liczna, pozostawała od dłuższego czasu w cieniu SS⁷³. W celu częściowego podreperowania utraconej pozycji, dnia 19 stycznia 1939 r., powołano do życia SA Wehrmannschaften. Paramilitarna organizacja miała za zadanie zapewnić przysposobienie obronne niemieckim mężczyznom niepodlegającym służbie w Wehrmachcie. Formacja ta stanowiła zatem źródło potencjalnych kandydatów do armii Trzeciej Rzeszy⁷⁴. Po przeszkoleniu Kalla rozpoczął w 1942 r. służbę w lotnictwie. Zdezerterował w kwietniu 1945 r. W styczniu następnego roku został zatrzymany przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i trafił do obozu w Potulicach⁷⁵.

W toku przewodu sądowego udało się ustalić, że Kalla nie był bezpośrednio winny aresztowania polskiego nauczyciela. Czyn ten popełnił wspomniany sołtys, natomiast oskarżony w towarzystwie drugiego Niemca nazwiskiem Trojan odeskortowali pojmanego do miejscowości Kamień. Mieściła się tam bowiem komenda Selbstschutzu. Niedługo potem Polak zginął z rąk zbrodniarzy na miejscu kaźni w Karolewie⁷⁶.

Przy wydawaniu wyroku sąd wziął pod uwagę okoliczności łagodzące, do których zaliczył niemieckie obywatelstwo, niski poziom umysłowy oraz brak wrogiej postawy wobec Polaków, która przejawiałaby się w sposób indywidualny. Dnia 28 maja 1947 r. Sąd Okręgowy w Chojnicach wymierzył oskarżonemu trzy lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez taki sam okres, a także konfiskatę mienia. O wysokości kary przesądził udział w zbrodniczej organizacji⁷⁷. Kalla odzyskał wolność 2 października 1949 r.⁷⁸

Będący synem rolnika Jan Mentzen był obywatelem polskim narodowości niemieckiej. Ukończył w 1926 r. szkołę powszechną i przez kolejne trzy lata uczył się zawodu kupca. Do 1933 r. pracował na roli i następnie odbył dwuletnią służbę w formacji piechoty. Po powrocie aż do 1941 r. prowadził sklep. Wówczas został powołany do armii niemieckiej i wkrótce trafił na front wschodni. Tam pełnił funk-

⁷² Tamże, Protokół rozprawy głównej, 28.05.1947 r., k. 30, 31.

⁷³ Ch. McNab, *Elita Hitlera. SS w latach 1933-1945*, Warszawa 2016, s. 27.

⁷⁴ D. Littlejohn, *The SA 1929-1945: Hitler's Stormtroopers*, Oxford 1990, s. 38, 39.

⁷⁵ IPN By 690/126, dz. cyt., Protokół przesłuchania podejrzanego, 20.09.1946 r., k. 3.

⁷⁶ Tamże, Sentencja wyroku, 28.05.1947 r., k. 46.

⁷⁷ Tamże, k. 47.

⁷⁸ Tamże, Pismo do Sądu Okręgowego w Chojnicach, 16.10.1949 r., k. 54.

cję kucharza i walczył między innymi na Krymie. W 1944 r. trafił na front zachodni do Alzacji. Jego jednostka wycofała się w stronę Bawarii, gdzie w okolicy Wasserburga trafił do niewoli amerykańskiej. Po zwolnieniu z obozu jenieckiego wrócił do Polski 2 listopada 1945 r.⁷⁹

Dnia 22 lutego 1946 r. wystosowano wobec niego akt oskarżenia, w którym zarzucono członkostwo w zbrodniczych organizacjach Selbstschutz i SA, a także znęcanie się nad ludnością polską poprzez przemoc fizyczną, zabranianie ojczystej mowy, obelżywe słowa oraz donosy⁸⁰. Z wymienionych przestępstw przyznał się jedynie do członkostwa w Sturmabteilung, jednakże sądowy wyki-zał również członkostwo w Samoobronie⁸¹. Trzej świadkowie zgodnie zeznali, że oskarżony należał także do drugiej zbrodniczej organizacji, a po jej rozwiązaniu wstąpił do SA. Nie znaleziono bezpośrednich obserwatorów pobicia, jednakże wszyscy przesłuchani przywołali obraz Mentzena znieważającego Polaków⁸².

Sąd uznał winę oskarżonego w zakresie wymienionych czynów. Otrzymał karę czterech lat więzienia oraz został pozbawiony praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na pięć lat. Pobyt w zakładzie karnym ukończył 14 listopada 1949 r. w Więzieniu karno-śledczym nr III w Warszawie⁸³. Była to placówka specjalnego przeznaczenia, w której wyroki odsiadywali głównie oficerowie Armii Krajowej⁸⁴.

Kolejnym skazanym, o zbieżnym imieniu i nazwisku, był Jan Mentzen. Tak samo jak poprzednik, posiadał polskie obywatelstwo i niemiecką narodowość. Do 15 października 1939 r. mieszkał w miejscowości swego urodzenia, jaką było Grochowo. Wówczas przeprowadził się do Tucholi, gdzie pracował w niemieckim starostwie⁸⁵. Dnia 9 kwietnia 1948 r. wystosowano wobec niego składający się z czterech punktów akt oskarżenia. Mentzen miał jako członek Selbstschutzu uczestniczyć w ludobójstwie w Rudzkim Moście. Pomagał także wskazywać okupantowi potencjalnie niebezpiecznych Polaków. Miały to być osoby o wrogim w stosunku do Niemców nastawieniu. Oskarżony posługiwał się przemocą wobec polskich obywateli, a także groził im śmiercią. Ostatni punkt zarzucał udział w zbrodniczych organizacjach Selbstschutz i SS⁸⁶.

Mentzen został uznany winnym za to, że 24 października 1939 r. działał na szkodę polskiej ludności. Przyczynił się do tego poprzez pomoc niemieckim

⁷⁹ IPN By 690/39, Protokół przesłuchania podejrzanego, 6.11.1945 r., k. 6, 7.

⁸⁰ Tamże, Akt oskarżenia, 22.02.1946 r., k. 22.

⁸¹ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 29.04.1947 r., k. 46-51.

⁸² Tamże, Protokół przesłuchania świadka Teofila Kallasa, 12.02.1946 r., k. 16.

⁸³ Tamże, Zawiadomienie o zwolnieniu więźnia karnego, 14.11.1949 r., k. 61.

⁸⁴ T. Wolsza, *Więzienia stalinowskie w Polsce: system, codzienność, represje*, Warszawa 2013, s. 6.

⁸⁵ IPN By 690/165, Protokół przesłuchania podejrzanego, 24.03.1947 r., k. 83.

⁸⁶ Tamże, Akt oskarżenia, 9.04.1948 r., k. 184, 185.



Ryc. 2. Jan Metzen, podejrzany o udział w zbrodni w Rudzkim Moście
(źródło: IPN By 690/165)

władzom więziennym w Tucholi. Sprawdzał bowiem obecność aresztantów przeznaczonych do rozstrzelania⁸⁷. Tego samego dnia przewidziano termin pierwszej egzekucji. Jej formalnym powodem była śmierć niemieckiego gospodarza Hugo Fritza z 21 października 1939 r. Fritz był zamożnym człowiekiem, którego pozycja umocniła się za panowania niemieckiej administracji. W warunkach okupacji bezkarnie odbierał polskim rolnikom zwierzęta, a następnie dzielił zdobyte w ten sposób łupy pomiędzy swych pobratymców. Wspomnianego dnia próbował ratować dobytek z płonących zabudowań gospodarczych, ale upadł i zmarł na zawał serca. Sama przyczyna pożaru nie została ustalona. Przez długi czas utrzymywano, że był on spowodowany niedopałkiem cygara, które upuścił sam właściciel, jednakże zaprzecza temu część zeznań. Bez względu na rzeczywiste przyczyny, śmierć tej ważnej osoby stała się pretekstem do rozprawienia się z polską ludnością⁸⁸.

W ślad za uroczystym pogrzebem Fritza nastąpiły regularne egzekucje. Pierwsza z nich miała miejsce 24 października 1939 r., o czym wspomniano powyżej. Po załadowaniu na samochody ciężarowe, więźniowie z dwóch cel zostali przetransportowani do lasu w pobliżu Rudzkiego Mostu. Oskarżony, przebywając na miejscu zbrodni jako cywil, znęcał się psychicznie nad Polakami przeznaczonymi do egzekucji, wypychając ich z szeregu, zanim czynili to inicjatorzy masakry. W dodatku ściągnął z ręki jednego z pojmanych zegarek. W wyniku śledztwa sąd nie zdołał ustalić, aby Mentzen należał do wymienionych wcześniej zbrodniczych

⁸⁷ IPN By 690/166, Sentencja wyroku, 28.09.1948 r., k. 104, 105.

⁸⁸ E. Skibiński, *Zbrodnia w Rudzkim Moście w październiku i listopadzie 1939 roku*, w: *Zapomniani kaci Hitlera...*, s. 199-201.

organizacji. Nie potwierdzono także przejawów użycia fizycznej przemocy wobec więźniów w Tucholi, jak i na miejscu straceń. Również zarzut używania gróźb słownych wobec Polaków okazał się mało wiarygodny wobec sprzecznych zeznań. Za wspomnianą współpracę z okupantem Jan Mentzen został skazany 28 września 1948 r. na osiem lat więzienia oraz pięć lat pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych⁸⁹. Wyszedł na wolność 9 maja 1954 r.⁹⁰

Pochodzący z polsko-niemieckiej rodziny Stefan Mostowski mieszkał w Kamieniu, gdzie przed wojną posiadał zakład krawiecki. Przed wybuchem wojny wstąpił do Jungdeutsche Partei in Polen (Partia Młodoniemiecka w Polsce – JDP), lecz po miesiącu z niej odszedł⁹¹. JDP powstała w 1921 r. roku w Bielsku, jednak zyskała na znaczeniu dopiero w 1930 r., wraz z umacnianiem swej pozycji przez NSDAP. Dopiero wówczas przyjęła właściwą nazwę. Jako jedna z dwóch organizacji rościła sobie prawa do reprezentowania Niemców zamieszkających na terenie Polski. Tak jak NSDAP, charakteryzowały ją podobny program ideowy oraz agresywne metody działania⁹². Mostowski zeznał, że został wprowadzony w błąd. Rekrutująca osoba zapewniała go o sportowym charakterze JDP. Po zrozumieniu swej pomyłki organizację opuścił⁹³.

Oskarżony był również członkiem honorowym SS. Przez krótki okres nosił czarny mundur, w którym chodził na organizowane przez Niemców zabawy. Tam



Ryc. 3. Stefan Mostowski, członek Selbstschutzu w miejscowości Kamień
(źródło: IPN By 070/2028)

⁸⁹ IPN By 690/166, dz. cyt., Sentencja wyroku, 28.09.1948 r., k. 103-110.

⁹⁰ Tamże, Zawiadomienie o zwolnieniu więźnia karnego, 9.05.1954 r., k. 124.

⁹¹ IPN By 070/2028, Protokół konfrontacji, 16.08.1949 r., k. 33.

⁹² F. Bernaś, J. Mikulska-Bernaś, *V kolumna*, Warszawa 1987, s. 133-135.

⁹³ IPN By 070/2028, dz. cyt., Protokół konfrontacji, 16.08.1949 r., k. 34.

zbierał fundusze dla niemieckich żołnierzy walczących na froncie wschodnim oraz dla wdów po poległych w walce. Od 25 maja 1941 r. do końca wojny służył w niemieckiej armii⁹⁴. Aby nie stracić dobytku, również w 1941 r., przyjął wykaz III grupy DVL. Podczas przesłuchania z 15 sierpnia 1949 r. zeznał, że należał do organizacji Selbstschutz, której zadaniem, jak stwierdził, było pilnowanie domów opuszczonych przez polskie rodziny. Otrzymał opaskę oraz broń palną, którą wydawano podczas służby wartowniczej. Oznajmił, że nie popełnił żadnej zbrodni na Polakach. Przy aresztowaniach i rozstrzeliwaniach brali udział członkowie Sicherheitsdienst⁹⁵. Stefan Mostowski miał prawdopodobnie na myśli formacje Einsatzgruppen, nad którymi funkcjonariusze Sicherheitsdienst des Reichsführers-SS (SD) sprawowali zwierzchnictwo⁹⁶. Jednostki te podążały śladami żołnierzy Wehrmachtu, zabezpieczając podbite tereny do czasu ustanowienia cywilnej administracji. Do ich zadań należała konfiskata uzbrojenia, gromadzenie obciążających materiałów oraz wyłapywanie ludzi uznanych przez SS za niebezpiecznych. Najważniejszą funkcją Einsatzgruppen była jednak neutralizacja przeciwników Trzeciej Rzeszy, realizowana za pomocą terroru oraz masowych zbrodni⁹⁷.

Podczas wojny Stefan Mostowski musiał się często przemieszczać. Dnia 25 maja 1941 r. został przewieziony przez Niemców do Chojnic. Stamtąd, jeszcze tego samego dnia, przetransportowano go do Hanoweru. Znajdował się tam przez zaledwie cztery dni. Po upływie tego okresu trafił do Monachium, w którym przebywał przez dziesięć dni. Następnie zabrano go do Dachau, a później do Austrii. Na terenie tego kraju żył przez blisko rok, pracując w zakładzie krawieckim i szyjąc mundury. W 1942 r. trafił do ZSRR na teren Ukrainy, gdzie w położonych w lesie namiotach pracował wraz z innymi Polakami. Szyli oni mundury oraz bieliznę przeznaczoną dla niemieckiej armii. Z powodu zbliżającego się frontu trafił ponownie do Austrii. W okolicy Wiednia doczekał końca wojny. Przez cały ten okres nie brał udziału w walce, a jedynie pracował jako krawiec. Po wojnie Brytyjczycy wydali go stronie radzieckiej. W 1946 r. został zesłany do obozu nr 40 w pobliżu miasta Alma-Ata w Kazachstanie. Po roku został zwolniony i wrócił do Polski 1 października 1947 r.⁹⁸

W akcie oskarżenia z 6 października 1949 r. zarzucono mu szereg zarzutów. Do najważniejszych należy zaliczyć zgłoszenie przynależności do narodu niemieckiego, członkostwo w zbrodniczych organizacjach Selbstschutz i SS oraz działanie na szkodę polskich obywateli od końca 1939 r. do początku 1945 r. Pod tym ostatnim pojęciem należy przede wszystkim rozumieć pobicie polskiego obywatela⁹⁹.

⁹⁴ IPN By 690/180, Protokół przesłuchania podejrzanego, 18.08.1949 r., k. 49.

⁹⁵ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, 15.08.1949 r., k. 31, 32.

⁹⁶ Ch. McNab, *Elita Hitlera. SS w latach 1933-1945*, Warszawa 2016, s. 96.

⁹⁷ R. Rhodes, *Mistrzowie śmierci. Einsatzgruppen*, Warszawa 2015, s. 16.

⁹⁸ IPN By 070/2028, dz. cyt., Protokół przesłuchania podejrzanego, 15.08.1949 r., k. 20.

⁹⁹ IPN By 690/180, dz. cyt., Akt oskarżenia, 6.10.1949 r., k. 59, 60.

Podczas procesu z 21 listopada 1949 r. dokładniej wyjaśnił okoliczności wstąpienia w szeregi Samoobrony. Tłumaczył, że Niemcy po przybyciu na okoliczne tereny zaczęli wyłapywać mężczyzn w młodym wieku i zabierać ich na ciężarówki. Schwytych przetransportowano do wsi Drożdżenica i zgromadzono na rynku. Następnie oskarżony wraz z siedmioma innymi osobami został skierowany do wójta gminy Kamień. Niewielka grupa poddana została dalszej selekcji. Wyłoniono z niej trzy osoby, wybrane ze względu na wcześniejszą służbę w ochotniczej straży pożarnej. Mostowski zataił przed zebranymi ten fakt, ale został również wytypowany z racji posiadania języka niemieckiego jako ojczystego w książeczce wojskowej. Czwórka mężczyzn pełniła następnie służbę w remizie strażackiej, co trwało do połowy października. Wówczas komendantem straży pożarnej był Niemiec nazwiskiem Labenz, który jednocześnie pełnił obowiązki komendanta Selbstschutzu w Kamieniu. Z jego rozkazu, co noc, jeden strażak pobierał broń oraz opaskę z rozkazem pilnowania magazynów zbożowych¹⁰⁰.

Dnia 19 grudnia 1949 r. sąd wydał sentencję wyroku, w której potwierdził najważniejsze zarzuty aktu oskarżenia, skazując Stefana Mostowskiego na pięć lat pozbawienia wolności i orzekając utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na trzy lata. Jedyne w kwestii pobicia przewód sądowy nie dostarczył wystarczających dowodów. Liczne relacje potwierdziły członkostwo oskarżonego zarówno w Selbstschutzu, jak i SS. Świadkowie nie przytoczyli jednak żadnych przykładów zbrodni, a jedynie zeznali, że widzieli Mostowskiego w odpowiednim ubiorze. Sąd uznał takie świadectwo za wystarczające. Nie dał natomiast wiary tłumaczeniom oskarżonego, jakoby ten należał jedynie do ochotniczej straży pożarnej powołanej przez Selbstschutz. Z zeznań wynika także, że oskarżony kilkakrotnie sprzeciwił się rozkazom komendanta. Zwrócił bowiem jednej z poszkodowanych rower, a także nie odeskortował aresztanta do obozu. Paradoksalnie jeszcze bardziej obciążyło to Mostowskiego. Sąd stwierdził bowiem, że tego typu opór bez wyraźnych konsekwencji ze strony zwierzchników oznacza, że podsądny musiał sprawować w organizacji odpowiedzialną funkcję¹⁰¹.

Wydany wyrok został uchylony przez Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy. Dnia 24 lutego 1950 r. wskazał on na dwa poważne uchybienia. Pierwszym z nich był fakt, że według zgromadzonego materiału dowodowego zaistniały poważne podstawy pozwalające uznać oskarżonego za osobę wykazującą niemiecką odrębność narodową. Ponadto w sprawie członkostwa w dwóch zbrodniczych organizacjach chojnicki sąd wydał pojedynczą karę. Zdaniem sądu apelacyjnego należało ogłosić dwie kary, które powinny następnie być zmienione na jedną łączną¹⁰². Efektem apelacji była rozprawa z 20 kwietnia 1950 r., zakończona wyrokiem trzech lat po-

¹⁰⁰ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 21.11.1949 r., k. 109-114.

¹⁰¹ Tamże, Sentencja wyroku, 19.12.1949 r., k. 179-184.

¹⁰² Tamże, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Bydgoszczy, 24.02.1950 r., k. 219-221.

zbawienia wolności oraz praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Sąd powtórnie skazał oskarżonego za odstępstwo od polskiej narodowości, uznając, że samo członkostwo w Selbstschutzu należy uznać za chęć przynależności do narodu niemieckiego. Nie uznano przy tym, aby Stefan Mostowski wykazywał odrębność narodową na korzyść Niemiec już przed wojną. Tym razem jednak jako okoliczność łagodzącą uznano fakt, że pomimo służby w zbrodniczych organizacjach oskarżony używał swych wpływów, aby pomagać Polakom¹⁰³.

Również ten wyrok nie był ostateczny, a to z powodu rewizji wniesionej przez prokuratora. Były dwa główne powody uchylenia wcześniejszego wyroku. Pierwszym z nich był ponownie przytoczony wątek odnośnie do niemieckiej narodowości oskarżonego, drugim zaś zbyt niski wymiar kary¹⁰⁴. Dnia 13 czerwca 1950 r. Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy ogłosił swój wyrok. Nie dopatrzonego się co prawda, aby oskarżony wykazał się przynależnością do Niemiec, jednakże wymierzono oddzielną karę za odstępstwo od narodowości polskiej. Nie miało to wpływu na wyrok kary łącznej, która i tym razem wyniosła trzy lata pozbawienia wolności oraz praw publicznych¹⁰⁵. Oskarżony starał się jeszcze o zaliczenie mu na poczet kary okresu dwóch lat pobytu w radzieckim obozie pracy, jednak bezskutecznie¹⁰⁶. Ostatecznie odzyskał wolność w kwietniu 1952 r., na mocy warunkowego zwolnienia z dnia 29 lutego 1952 r. Dokładna data dzienna nie jest znana¹⁰⁷.

Ostatnim z grupy oskarżonych przed chojnickim sądem był Niemiec Herbert Wiedenhöft. Przed wybuchem wojny, od 1936 r. do 1938 r., pobierał naukę jako uczeń ślusarza w warsztacie Jana Antosiaka¹⁰⁸. Informacje na temat pracy potwierdził sam właściciel. Nie był jednak w stanie nic powiedzieć na temat stosunku oskarżonego do Polaków. Większość informacji zaczerpnął od żony, Eufemii Antosiak, ponieważ jako polski żołnierz przebywał w niemieckiej niewoli¹⁰⁹. Do Tucholi powrócił dopiero 8 marca 1940 r.¹¹⁰

Nie jest do końca jasne, jak długo Wiedenhöft pracował we wspomnianym zakładzie ślusarskim. Oskarżony podał okres od 18 września do 1 października 1939 r.¹¹¹ Eufemia Antosiak zeznała z kolei, że trwało to do momentu, w którym zmuszona była zamknąć warsztat z braku środków materialnych na opłacenie pracownika. Dodała również, że widziała Wiedenhöfta z opaską Selbstschutzu na ramieniu. Zaznaczyła jednak, że jego stosunek do Polaków był przyjazny. Niemiec rozmawiał po polsku, ponadto starał się o zwolnienie Jana Antosiaka z obozu je-

¹⁰³ Tamże, Sentencja wyroku, 20.04.1950 r., k. 302-307.

¹⁰⁴ Tamże, Wywód rewizyjny, 9.05.1950 r., k. 311-314.

¹⁰⁵ Tamże, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Bydgoszczy, 13.06.1950 r., k. 332-334.

¹⁰⁶ Tamże, Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego, 23.12.1950 r., k. 355.

¹⁰⁷ Tamże, Zawiadomienie o warunkowym zwolnieniu, k. 368.

¹⁰⁸ IPN By 690/162, Protokół przesłuchania świadka Jana Antosiaka, 6.06.1946 r., k. 20.

¹⁰⁹ Tamże, Oświadczenie Jana Antosiaka, 30.04.1946 r., k. 5.

¹¹⁰ Tamże, Protokół przesłuchania świadka Jana Antosiaka, 6.06.1946 r., k. 20.

¹¹¹ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, 6.06.1946 r., k. 21.

nieckiego¹¹². Wiedenhöft ponadto w 1940 r. wstąpił do Wehrmachtu. W 1945 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa z podejrzeniem o współpracę z Niemcami. Spędził siedem miesięcy w Areszcie Śledczym w Wejherowie, po czym został zwolniony z powodu braku dowodów¹¹³.

Na postawie zeznań dwojga świadków prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu oskarżył Herberta Wiedenhöfta o członkostwo w Selbstschutzu jesienią 1939 r. na terenie Tucholi¹¹⁴. Sprawa uczestnictwa w wymienionej formacji nie jest jednak do końca oczywista. Oskarżony przyznał się do członkostwa kilkakrotnie. Po raz pierwszy miało to miejsce w czasie przesłuchania przez funkcjonariuszy MO¹¹⁵. Później zrobił to powtórnie w Sądzie Grodzkim w Tucholi, podając jeszcze dokładne daty członkostwa, które zbiegły się z okresem pracy w warsztacie ślusarskim. Zapisał się za namową Fritza Alfonsa, syna szewca z Tucholi. Owe dwa tygodnie przesłużył, pełniąc dwukrotnie funkcję wartownika przed komendą organizacji. Zaprzeczył, jakoby miał jakąkolwiek styczność z aresztantami¹¹⁶. W czasie procesu z 12 marca 1947 r. zaprzeczył jednak wcześniejszym informacjom, wyjaśniając, że wynikały one z pobicia przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Oznajmił, że zieloną opaskę założył jesienią 1939 r. tylko dwa razy, przy czym raz zrobił to, starając się o zwolnienie Jana Antosiaka¹¹⁷.

Proces zakończył się wyrokiem uniewinniającym. Sędzia, mając jedynie nieliczne dowody do swej dyspozycji, przychylił się do wersji zdarzeń przedstawionej przez oskarżonego¹¹⁸. Dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz zdrajców Narodu Polskiego jako organizacje zbrodnicze wymienia zwłaszcza: SS, gestapo, SD oraz kierownicze stanowiska partii NSDAP¹¹⁹. Sąd w swej interpretacji stwierdził, że Selbstschutz nie jest organizacją zbrodniczą, co oznacza, że gdyby nawet uznać członkostwo oskarżonego, to nie miałoby ono znaczenia dla ostatecznej treści wyroku¹²⁰. Prokurator wskazał jednak na szereg uchybień w takim postrzeganiu sprawy i skorzystał z kasacji, do której przychylił się Sąd Najwyższy, uchylając tym samym wyrok. Powodem było odrzucenie wcześniejszych dowodów dostarczonych przez świadków, jak i samego oskarżonego. Sąd Najwyższy uznał ponadto, że wymienione cztery rodzaje zbrodniczych formacji nie wyczerpują całkowicie tego pojęcia, a stanowią jedynie najważniejsze przykłady¹²¹.

¹¹² Tamże, Protokół przesłuchania świadka Eufemii Antosiak, 6.06.1946 r., k. 19.

¹¹³ Tamże, Prośba do Sądu Okręgowego w Chojnicach, 29.06.1948 r., k. 81.

¹¹⁴ Tamże, Akt oskarżenia, 14.06.1946 r., k. 23.

¹¹⁵ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, 27.04.1946 r., k. 4.

¹¹⁶ Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, 6.06.1946 r., k. 21.

¹¹⁷ Tamże, Protokół rozprawy głównej, 12.03.1947 r., k. 41.

¹¹⁸ Tamże, Sentencja wyroku, 12.03.1947 r., k. 44.

¹¹⁹ DzU 1946 nr 69, poz. 377, s. 865.

¹²⁰ IPN By 690/162, dz. cyt., Sentencja wyroku, 12.03.1947 r., k. 44.

¹²¹ Tamże, Wywód kasacji, 16.04.1947 r., k. 58-63.

Sprawa Herberta Wiedenhöfta została ponownie rozpatrzona przez Sąd Okręgowy w Chojnicach 20 kwietnia 1948 r. Oskarżony ponownie nie przyznał się do winy. Zeznał, że zgłosił się do służby w szeregach Selbstschutzu, ponieważ uważał, że uda mu się w ten sposób uratować przyrodnią siostrę. Elżbieta Nauen była bowiem wyznania mojżeszowego, a jej ojciec był Żydem. Eufemia Antosiak potwierdziła te informacje. Dodała, że w późniejszym okresie okupacji Wiedenhöft, będąc na przepustce wojskowej, powiedział jej, że udało mu się ukryć siostrę w bezpiecznym miejscu na terenie Generalnego Gubernatorstwa¹²². Sąd wydał tym razem wyrok skazujący, uznając udział Wiedenhöfta w zbrodniczej organizacji. Niemiec otrzymał karę trzech lat pozbawienia wolności, utracił prawa publiczne i obywatelskie prawa honorowe na okres czterech lat¹²³. Skazany odzyskał wolność 22 maja 1950 r.¹²⁴

Choć według prawa międzynarodowego Volksdeutscher Selbstschutz nie był uznawany za organizację zbrodniczą, to na terenach Polski ludobójcza działalność jego członków nie podlega wątpliwości. Spośród oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Chojnicach zarzut uczestnictwa w Selbstschutzu przedstawiono dziewięciu osobom. Z tej nielicznej grupy jedynie sześciu udało się udowodnić udział w organizacji. W wielu przypadkach zasób dowodów został wyczerpany na samym uczestnictwie w Samoobronie. Jeszcze węższemu gronu udowodniono prześladowanie polskich obywateli. Czas działał jednak na niekorzyść polskiego wymiaru sprawiedliwości i nie wszystkich podejrzanych udało się postawić przed sądem. Wraz z upływem miesięcy ekstradycja przestępców wojennych napotykała na coraz większe problemy, co spowodowane było narastającym napięciem po obu stronach żelaznej kurtyny¹²⁵. Należy przyjąć, że część zbrodniarzy zginęła podczas wojny, wielu jednak zdążyło uniknąć kary, ukrywając się za granicą. Tak zresztą uczynił przywódca zbrodniarzy, Ludolf von Alvensleben, który, jak wielu jemu podobnych, znalazł schronienie w Argentynie¹²⁶. Również wymiar sprawiedliwości w pozostałych krajach, w szczególności zaś RFN i NRD, nie był szczególnie zainteresowany ściganiem zbrodniarzy. Często otrzymywali oni pomoc z zewnątrz, pozostając bezkarni¹²⁷. Z tych powodów ważne jest kontynuowanie badań, aby mimo wielu lat, jakie upłynęły od zakończenia drugiej wojny światowej, móc doprowadzić sprawę nazistowskich zbrodniarzy do końca.

¹²² Tamże, Protokół rozprawy głównej, 20.04.1948 r., k. 70, 71.

¹²³ Tamże, Sentencja wyroku, 20.04.1948 r., k. 73.

¹²⁴ Tamże, Zawiadomienie o zwolnieniu więźnia karnego, 13.06.1950 r., k. 84.

¹²⁵ P. Kurek, *Oskarżenia o członkostwo w Schutzstaffel (SS) przed Sądem Okręgowym w Chojnicach*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, t. 32, s. 243, 244.

¹²⁶ T.S. Ceran, *Im Namen des Führers... Selbstschutz Westpreussen i zbrodnia w Łopatkach w 1939 roku*, Bydgoszcz-Gdańsk 2014, s. 39.

¹²⁷ D. Burczyk, *Zbrodnia i kara. Członkowie Selbstschutzu przed Specjalnym Sądem Karnym w Gdańsku*, w: *Zapomniani kaci Hitlera...*, s. 272.

Tabela 1. Dane osobowe oraz wyroki oskarżonych o członkostwo w Volksdeutscher Selbstschutz według akt procesowych Sądu Okręgowego w Chojnicach (źródło: badania własne na podstawie dokumentów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatury w Bydgoszczy, sygnatury: IPN By 690/39, 126, 132, 142, 159, 162, 165, 166, 180, 183)

Nazwisko	Imię	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	Obywatelstwo (w chwili wybuchu wojny)	Przynależność państwowa (grupa DVL)	Zawód/zajęcie	Wykształcenie	Sąd, wyrok i data zapadnięcia
Daas	Emil	30.03.1904	Tonin pow. Wyrzysk	polskie	Niemcy (II grupa)	robotnik	2 klasy szkoły powszechnej	Sąd Okręgowy w Chojnicach, kara śmierci 30.06.1947
Dyker	Franciszek	23.03.1883	Konarzyny pow. Chojnice	polskie	Polska (II grupa)	robotnik rolny	7 klas szkoły powszechnej	Sąd Okręgowy w Chojnicach, niewinny, 26.02.1948
Fuchs	Adolf	12.02.1914	Starakówka pow. Włodzimierz Wołyński	polskie	Niemcy (II grupa)	oborowy	brak	Sąd Okręgowy w Chojnicach, dożywocie 29.01.1947
Gurschiński	Józef	20.06.1913	Dąbrowka pow. Sępólno	polskie	Niemcy (II grupa)	robotnik rolny	7 klas szkoły powszechnej	Sąd Okręgowy w Chojnicach, 3 lata więzienia, 05.03.1948
Kalla	Alfons	5.02.1910	Witkowo pow. Sępólno	polskie	Niemcy (II grupa)	robotnik	szkoła powszechna	Sąd Okręgowy w Chojnicach, 3 lata więzienia 28.05.1948
Mentzen	Jan	23.03.1912	Grochowo pow. Tuchola	polskie	Niemcy (II grupa)	kupiec	4 klasy szkoły powszechnej	Sąd Okręgowy w Chojnicach, 4 lata więzienia 29.04.1947

Mentzen	Jan	19.10.1914	Grochowo pow. Tuchola	polskie	Niemcy (II grupa)	rolnik	4 klasy szkoły powszechnej	Sąd Okręgowy w Chojnicach, 8 lat więzienia 28.09.1948
Mostowski	Stefan	29.12.1910	Kamień pow. Sępólno	polskie	Polska (III grupa)	krawiec, następnie kolejarz	3 klasy szkoły powszechnej	Sąd Okręgowy w Chojnicach, 5 lat więzienia, 19.12.1949 Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy, uchylenie wyroku, 24.02.1950 Sąd Okręgowy w Chojnicach, 3 lata więzienia 20.04.1950 Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy, 3 lata więzienia, 13.06.1950
Wiedenhöft	Herbert	28.01.1918	Żalno pow. Tuchola	polskie	Niemcy (II grupa)	ślusarz (nauka nieukoń- czona)	5 klas szkoły powszechnej	Sąd Okręgowy w Chojnicach, niewinny, 12.03.1947 Sąd Najwyższy, uchylenie wyroku, 18.10.1947 Sąd Okręgowy w Chojnicach, 3 lata więzienia, 20.04.1948

Marek Kołyszko

Konserwacja pomnika i rewitalizacja cmentarza jeńców rosyjskich z czerskiego podobozu w Niebędzinie gmina Nowa Wieś Lęborska

Cmentarz jeniecki w Niebędzinie położony jest kilka kilometrów w kierunku zachodnim od wsi Niebędzino w gminie Nowa Wieś Lęborska w województwie pomorskim. Nekropolia ulokowana jest po południowej stronie traktu leśnego prowadzącego do Redkowic, u podnóża stoku południowej krawędzi pradoliny Łeby (ryc. 1).



Ryc. 1. Lokalizacja cmentarza jenieckiego w Niebędzinie gmina Nowa Wieś Lęborska
(wg Polska. Atlas samochodowy 1: 250 000, opr. T. Góra, 2010, s. 4)

Informację o zachowanych reliktach pomnika i nekropolii w Niebędzinie uzyskaliśmy od członka Lęborskiego Bractwa Historycznego z Lęborka Zachariasza Frącka. Pan Zachariasz Frącek podał lokalizację cmentarza. Próby samodzielnego rozpoznania miejsca, na którym znajduje się nekropolia, kończyły się niepowodzeniem. Powodem był stan zachowania cmentarza i jego lokalizacja w zalesionej okolicy. Dopiero wyprawa w towarzystwie przedstawiciela Lęborskiego Bractwa Historycznego pozwoliła na dotarcie w opisane miejsce. Stan nekropolii przed podjęciem działań konserwatorskich był przerażający. Porozrzucane detale pomnika, a ponadto kilka wkopów być może rabunkowych (?) dopełniło obrazu zniszczeń

(ryc. 2-3). Dopiero wówczas dostrzeżliśmy rzędy nasypów grobowych i oś prowadzącą od wejścia do nieistniejącego pomnika centralnego. Od strony leśnej drogi jej szerokość wyznaczały dwa, średniej wielkości kamienie polne. Nie wiadomo, kiedy dokonano widocznych zniszczeń.



Ryc. 2. Niebędzino, gmina Nowa Wieś Lęborska. Teren cmentarza jenieckiego.
Stan przed pracami konserwatorskimi (fot. M. Kołyszko)



Ryc. 3. Niebędzino, gmina Nowa Wieś Lęborska. Teren cmentarza jenieckiego.
Stan przed pracami konserwatorskimi (fot. M. Kołyszko)

Śladem po pomniku cmentarnym było pięć elementów składowych: cokół, baza, pionowa płyta/stela (ryc. 4) i dwa słupki (ryc. 5). Elementy te były od siebie rozdzielone i przemieszczone na sporej przestrzeni. Każdy z detali nosił ślady mechanicznych uszkodzeń z ubytkami oryginalnej powierzchni. Najsilniej zniszczony był jeden z sześciennych słupków flankujących stelę. Zachował się on fragmentarycznie, w kilku częściach. Powierzchnia oryginalnych elementów pokryta była mchem i porostami. Nie zachowała się też tablica inskrypcyjna i metalowy krzyż typu prawosławnego, pierwotnie wieńczący monument. Drobne fragmenty ciemnego szkła pomnikowego, marblitu, zostały znalezione podczas prac konserwatorskich. Zachował się fragment jednej litery pisanej cyrylicą. Jednak na podstawie tego jedyne go fragmentu nie można było z całą pewnością stwierdzić, że cyrylicę zastosowano do wykonania całej, czy części inskrypcji, ale jedynie ustalić, że inskrypcja była wgłębna z literami pokrytymi szlakmetalem, a zastosowana płyta szklana miała grubość wynoszącą 2 cm. Od zewnątrz, w płycie zawierającej pierwotnie tablicę inskrypcyjną znajdowała się wstrzelina. Czy uderzenie w to miejsce kuli zapoczątkowało agonię tego pomnika, czy dopełniły ją akty niezrozumiałego wandalizmu, trudno jest wyrokować.



Ryc. 4. Niebędzino, gmina Nowa Wieś Lęborska. Element pomnika zawierający pierwotnie płytę inskrypcyjną. Stan przed pracami konserwatorskimi (fot. M. Kołyszko)

Monumentalną bryłę pomnika uzyskano dzięki spiętrzeniu elementów, które ułożono w trzech strefach: cokołu, bazy i na niej steli z niezachowaną płytą inskrypcyjną. Pionową stelę z płytą inskrypcyjną flankowały z obu stron smukłe sześciennie słupki/belki, podobnie jak stela, umieszczone na kubicznej podstawie i zamocowane na niskiej bazie. W miejscu posadowienia pomnika zachował się oryginalny fundament. Został on ujawniony po przeprowadzeniu badań z użyciem macek saperskich. Fundament zlokalizowano pod około 40-centymetrową

Ryc. 5. Niebędzino, gmina Nowa Wieś Lęborska. Elementy pomnika flankujące pierwotnie płytę inskrypcyjną. Stan po wydobyciu z ziemi, przed pracami konserwatorskimi (fot. M. Kołyszko)



warstwą humusu. Na powierzchni fundamentu zachowały się czytelne odciski podeszew butów z obcasami wzmocnionymi podkówkami na krawędzi (ryc. 6).

Do wykonania elementów składowych pomnika została zastosowana zaprawa wapienno-piaskowa imitująca szary granit.



Ryc. 6. Niebędzino, gmina Nowa Wieś Lęborska. Odśłonięty fundament pomnika z odciskami butów (fot. M. Kołyszko)

Przebieg prac konserwatorskich

Przeprowadzone prace konserwatorsko-restauratorskie odbyły się dzięki finansowemu wsparciu wójta Gminy Nowa Wieś Lęborska i pomocy sprzętowej sołtysa z pobliskich Janowic.

Lokalizacja pierwotnego posadowienia pomnika

Przed przystąpieniem do prac konserwatorskich została przeprowadzona kwerenda archiwalna, również w archiwach niemieckich. Niestety, poza dwoma źródłami ikonograficznymi: fotografią i karty pocztowej, znajdującymi się w zbiorach Muzeum w Szczecinie¹ i Lęborku, nie udało się pozyskać jakichkolwiek informacji na temat cmentarza². Fotografia jest datowana na 1935 rok, przedstawia dwa rzędy wysokich mogił ziemnych oznaczonych masywnymi, drewnianymi krzyżami typu prawosławnego z ukośnicami. W głębi za linią drugiego rzędu mogił, po środku widać pomnik z ciemną płytą, który jest zwieńczony krzyżem prawosławnym (ryc. 7). Na tej fotografii widoczne jest ogrodzenie. Pierwotnie



Ryc. 7. Archiwalna fotografia przedstawiająca cmentarz jeniecki w Niebędzinie. (fotografia ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie, MNS/A. Foto/3571)

¹ Sygn. MNS/A. Foto/3571.

² Autor artykułu dziękuje Dyrektora Muzeum w Lęborku Pani Marioli Pruskiej i Dyrektorowi Muzeum Narodowego w Szczecinie Panu Lechowi Karwowskiemu za wyrażenie zgody na reprodukcję cytowanych archiwaliów.

zbudowano je z ostro zakończonych krawędziaków, do których zostały przybite poziome deski. Na takiej konstrukcji zamocowana jest (druciana?) siatka o oczkach niewielkich rozmiarów. Patrząc na tę prostą konstrukcję ogrodzenia, odnosi się wrażenie, że głównym jej zadaniem była ochrona nekropolii przed niekontrolowaną aktywnością dzikich zwierząt, niż funkcja ogrodzenia cmentarnego. Dzięki tej fotografii możliwe stało się potwierdzenie odczytanej przez nas formy pomnika i miejsca lokalizacji jego pierwotnego posadowienia. Inskrypcje umieszczone na karcie pocztowej, datowanej na 1915 rok, odnosiły się do obozu jenieckiego – „Gefangenenlager”, a nie filii obozu czy komanda, co niewątpliwie zakłóciło obszar poszukiwań archiwalnych. Karta ta, zawierająca cztery fotografie odnosi się do firmy, kompanii czy spółdzielni zajmującej się regulacją rzeki Łeby w Niebędzinie, koło Lęborka na Pomorzu – „Lebaregulierungsgenossenschaft Wobensin, Krs. Lauenburg i. P.”. Na fotografii widać biuro budowy, stołówkę dla budowniczych, kuchnię i kasyno przeznaczone dla służb wartowniczych oraz widok ogólny obozu jenieckiego (ryc. 8).



Ryc. 8. Archiwalna karta pocztowa z 1915 roku przedstawiająca infrastrukturę spółki zajmującej się regulacją Łeby i obóz jeniecki w Niebędzinie (ze zbiorów Muzeum w Lęborku)

Usunięcie roślinności porastającej detale pomnika

Każdy z odnajdywanych detali pomnika znajdował się zagłębiony w glebie w różnym stopniu, a elementy jednego słupka były całkowicie przesłonięte warstwą ziemi. Z powierzchni wydobytych detali usunięto nawarstwienia mineralne, mchy

i porosty. Zabieg przeprowadzono metodą mechaniczną z użyciem skalpeli, szczotek z elastycznym włosiem i strumienia wody pod kontrolowanym ciśnieniem.

Dezynfekcja każdego elementu

Po usunięciu nawarstwień przeprowadzono zabieg niszczenia żywotności mikroflory. Przeprowadzono go za pomocą roztworu podchlorynu wapniowego nanoszonego na powierzchnię detali pędzlami.

Uzupełnienie brakujących fragmentów zaprawą mineralną

Zachowane fragmenty rozbitego słupka zinwentaryzowano, a po wyprowadzeniu wilgoci sklejo je żywicą epoksydową zagęszczoną krzemionką koloidalną. Konstrukcję tego elementu, w miejscach największych ubytków, wzmocniono przez zastosowanie zbrojeń wykonanych ze stali kwasoodpornej. Rekonstrukcję brakujących fragmentów wykonano specjalistyczną zaprawą mineralną, modyfikowaną redyspersgowanymi żywicami proszkowymi z drobnymi fragmentami granitowego kruszywa. Rekonstrukcję wykonano zaprawą o jaśniejszym odcieniu, tak by odróżniała się od oryginalnych partii.

Montaż pomnika w pierwotnym miejscu

Zlokalizowaną, oryginalną, pierwotną wylewkę oczyszczono z luźnych zanieczyszczeń. Na oczyszczoną powierzchnię naniesiono zaprawę montażową z dodatkiem wapna trasowego i ustawiono cokół, a po związaniu zaprawy bazę pomnika. Pierwotnie poszczególne detale były osadzane jedynie na zaprawę. Z uwagi na ogólną i niekontrolowaną dostępność do pomnika, zdecydowaliśmy się na zastosowanie zbrojenia poprawiającego jego stabilizację i bezpieczeństwo zwiedzających nekropolię. Zabieg ten wykonano przez zainstalowanie stalowych trzpieni, które wpuszczono od góry w bazę pomnika i wchodzących od dołu w stelę w specjalnie przygotowane otwory. Do montażu tych zbrojeń zastosowana zastała również zaprawa montażowa z dodatkiem trasy. Podobnie jak stelę, belki flankujące stelę osadzono również na trzpieniach wykonanych ze stali kwasoodpornej i dodatkowo od tyłu zagłębiono w strukturze pomnika dwa metalowe łączniki między belkami a stelą (ryc. 9-10). Miejsca, w których wykonano łączniki, wypełniono zaprawą mineralną o składzie identycznym z tą zastosowaną do wykonania rekonstrukcji ubytków.

Umieszczenie płyty z inskrypcją o charakterze informacyjnym

Przed montażem w zachowaną wnękę frontowej płaszczyzny steli została zamontowana płyta inskrypcyjna z czarnego granitu z prawosławnym krzyżem i trójjęzycznym, polskim, rosyjskim i niemieckim napisem informującym o jeńckim cmentarzu. Treść napisu uzgodniono z władzami Gminy (ryc. 11).



Ryc. 9. Niebędzino, gmina Nowa Wieś Lęborska. Elementy pomnika w trakcie prac montażowych (fot. M. Kołyszko)



Ryc. 10. Niebędzino, gmina Nowa Wieś Lęborska. Montaż elementu zawierającego płytę inskrypcyjną (fot. M. Kołyszko)



Ryc. 11. Niebędzino, gmina Nowa Wieś Lęborska. Pomnik po pracach konserwatorskich (fot. M. Kołyszko)

Pod krzyżem typu prawosławnego wykonano majuskułowy napis o treści:

CMENTARZ JEŃCÓW ROSYJSKICH
Z PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ, ZMARŁYCH W OBOZIE
JENIECKIM W NIEBĘDZINIE

A poniżej jego tłumaczenia w językach: niemieckim i rosyjskim.

W prawym dolnym rogu płyty:

RENOVATIO:
GMINA
NOWA WIEŚ ŁĘBORSKA
D. 2010

W otworze znajdującym się na szczycie płyty z inskrypcją umieszczono zrekonstruowany, metalowy krzyż prawosławny.

Teren cmentarza został oczyszczony przez administrującą na tym terenie jednostkę Lasów Państwowych z drzew i luźnych konarów. Wycięte zostały samosiejki.

Teren cmentarza został wydzielony drewnianym ogrodzeniem, o surowym charakterze. Do jego wzniesienia zastosowano surowe, okorowane belki. W miejscu oznaczonym przez dwa średniej wielkości kamienie wykonano konstrukcję wejścia z trójkątnym zwieńczeniem z drewnianym krzyżem prawosławnym (ryc. 12). Nawiązuje ono do prostego ogrodzenia cmentarza wojskowego. Z uwagi na charakter miejsca i wydzielenie terenu cmentarza, ogrodzenie jest jednocześnie informacją o strefie ochronnej ograniczającej wstęp dla zbieraczy runa leśnego czy prowadzenia ziemnych prac przy uprawach leśnych.

Dopiero po ukazaniu się artykułu Anny Marcinkiewicz³, po sześciu latach od wykonania prac konserwatorskich, okazało się, że konserwowany pomnik jest ustawiony na nekropolii kryjącej szczątki jeńców rosyjskich więzionych w podobozie jenieckiego obozu w Czersku. O ile o istniejącym niedaleko Niebędzina podobozie w Garczegorzu, a właściwie „obozu” położonego 5 km od Garczegorza w kierunku północnym, we wsi Łebień, informacje były lokalnie znane, jak również i o mogiłach jeńców spoczywających na miejscowym, wiejskim cmentarzu⁴, to wiedza o obozie w Niebędzinie nie była powszechnie znana. Wręcz nie było takiej wiedzy.

Jak się wydaje, exodus miejscowej ludności po II wojnie światowej przerwał pamięć o istniejącym tu miejscu odosobnienia jeńców rosyjskich. Ponadto teren cmentarza i – jak można domniemywać – położonego w sąsiedztwie obozu to

³ A. Marcinkiewicz, *Cmentarz obozu jeńców wojennych w Czersku w świetle materiałów archiwalnych ze zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32, s. 231-258.

⁴ J. Ellwart, *Kaszuby. Przewodnik turystyczny*, Gdynia 1999, s. 99.



Ryc. 12. Niebędzino,
gmina Nowa Wieś Lęborska.
Wejście na cmentarz jeniecki
z I wojny światowej z centralnym
monumentem w głębi
(fot. M. Kołyszko)

miejsce odludne. Częściej bywa ono nawiedzane przez leśną zwierzynę niż zakłócanie jest obecnością człowieka. Pobliskie tereny to lasy otaczające łąki powstałe być może na skutek robót melioracyjnych wykonywanych przez jeńców.

Na wykaz podobozów i komand jenieckiego obozu w Czersku Anna Marcinkiewicz trafiła podczas kwerendy prowadzonej w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach. W archiwum chojnickiego muzeum informacje o nich znajdowały się wśród archiwaliów pochodzących z kolekcji Albina Makowskiego⁵.

Być może teren przylegający do cmentarza należałoby objąć ochroną konserwatorską, w tym zachowane w niewielkiej odległości od nekropolii fragmenty murowanych silosów (?), jak można przypuszczać, pochodzących z czasów funkcjonowania podobozu. Mamy nadzieję, że powyższy komunikat zainicjuje program badawczy tego niezwykle uroczego miejsca, ale związanego z dramatycznymi losami ludzi rozdzielonych z bliskimi wojennym koszmarem.

Dzięki przeprowadzonym pracom konserwatorsko-restauratorskim przywrócone zostało miejsce pamięci po uczestnikach I wojny światowej. Można do przeprowadzonych w Niebędzinie działań konserwatorskich użyć niechętnie

⁵ A. Marcinkiewicz, dz. cyt., s. 255.

stosowanego przez nas określenia, które charakteryzuje zakres wykonanych prac, a mianowicie „rewitalizacja”⁶. Literalnie, tam w Niebędzinie przeprowadzono zakres prac polegających na zagospodarowaniu zabytku „nieużytkowanego”, a dodalibyśmy – i zapomnianego. Na turystycznej mapie powiatu lęborskiego zaistniał kolejny punkt, który jest wart odwiedzenia. Wykonane prace spotkały się z akceptacją społeczną, jak można sądzić po ilości stawianych przy pomniku zniczy.

Bibliografia

- Ellwart J., *Kaszuby. Przewodnik turystyczny*, Gdynia 1999.
- Kołyшко M., Dokumentacja prac konserwatorskich przy pomniku jeńców rosyjskich z I wojny światowej w Niebędzinie gmina Nowa Wieś Lęborska, Nowa Wieś Lęborska/Toruń (maszynopis w archiwum gminy Nowa Wieś Lęborska), 2010.
- Kurzątkowski M., *Mały słownik ochrony zabytków*, Warszawa 1989.
- Marcinkiewicz A., *Cmentarz obozu jeńców wojennych w Czersku w świetle materiałów archiwalnych ze zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32, s. 231-258.
- Polska. *Atlas samochodowy 1:250 000 w dwóch częściach*, cz. 1: *Polska północna i Warszawa*, Dodatek do „Gazety Wyborczej”, 2010.

⁶ M. Kurzątkowski, *Mały słownik ochrony zabytków*, Warszawa 1989, s. 70.

Piotr Daszkiewicz

Johann Daniel Titius (1729-1796) – uczyony z Chojnic a klasyfikacja Karola Linneusza (1707-1788)

W drugiej połowie XVIII wieku dokonała się prawdziwa rewolucja w dziedzinie nauk przyrodniczych. Nowa chemia tworzona przez Antoine Lavoisiera (1743-1794), rozwój fizyki symbolizowany pracami Alessandro Volty (1745-1827) i Luigi Galvaniego (1737-1798), pierwsze koncepcje ewolucyjne Jean-Baptiste Lamarcka (1744-1829), wydanie w Paryżu pierwszej encyklopedii przyrodniczej, 36-tomowej *Histoire Naturelle, générale et particulière, avec la description du Cabinet du Roi*, szły w parze z rozwojem towarzystw i instytucji naukowych, zarówno tych dużych, jak np. gabinet historii naturalnej króla Francji, jak i tysięcy pomniejszych gabinetów historii naturalnej czy też kolekcji przyrządów fizycznych. Owemu rozwojowi i rewolucji w naukach przyrodniczych niewątpliwie sprzyjało bardzo duże zainteresowanie, jakie towarzyszyło osiemnastowiecznemu przyrodoznawstwu ze strony oświeczonej publiczności¹.

W tej osiemnastowiecznej rewolucji naukowej bardzo ważną rolę odgrywała systematyka i przyrodnicza nomenklatura, zaproponowana przez szwedzkiego przyrodnika, K. Linneusza. Linneuszowska klasyfikacja roślin opierała się głównie na budowie kwiatów, czyli organów rozrodczych. Wybór tej, w przeciwieństwie do np. morfologii liści, stosunkowo stałej dla poszczególnych grup roślin kwiatowych cechy pozwolił na stworzenie spójnej i logicznej klasyfikacji, w dodatku jak – wówczas uważano – częściowo naturalnej, to znaczy odzwierciedlającej pokrewieństwo, a nie będącej jedynie arbitralnym wyborem przyrodników². Wprowadzenie natomiast binominalnego nazewnictwa (każda nazwa gatunku składa się z nazwy rodzajowej i epitetu) sprawiło, że każdy gatunek miał tylko jedną nazwę, identyczną dla wszystkich autorów. Nadało to temu systemowi międzynarodowy, uniwersalny charakter. Stworzony przez K. Linneusza system okazał się na tyle trwały, że stosowany jest po dzień dzisiejszy, a publikację *Species*

¹ D. Mornet, *Les sciences de la nature en France, au XVIIIe siècle: un chapitre de l'histoire des idées*, Paryż 1911.

² H. Schmitz, N. Uddenberg, *Linné le rêve de l'ordre dans la nature*, Paryż 2007.

*Plantarum*³ i dziesiątego wydania *Systema Naturae*⁴ uznaje się za początek nowoczesnego nazewnictwa botanicznego i zoologicznego.

Nowy system przyjmował się w Europie powoli, trafiając nie tylko na licznych entuzjastów, ale i przeciwników. Historia wprowadzenia systemu Linneusza w różnych krajach jest stosunkowo dobrze poznana⁵. Niewiele jednak jak dotychczas wiadomo na temat jego początków na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza Pomorza. W tym kontekście przypomnienie pozycji i prac przyrodników z Gdańska i publikacji J.D. Titiusa wydaje się szczególnie interesujące dla historii nauki.

W XVII i XVIII wieku gdańska szkoła naukowa należała do najważniejszych ośrodków przyrodoznawczych w Europie. Pionierskie studia anatomiczne, badanie egzotycznych okazów fauny i flory, stosunkowo często docierających do Gdańska i sprzedawanych przez marynarzy, prace nad roślinami użytkowymi, jak i czerwcem polskim, jakże ważnym wówczas przedmiotem handlu, pionierskie badania skamieniałości, jedne z najważniejszych w Europie gabinetów historii naturalnej, dyskusja nad klasyfikacją, jedne z najwcześniejszych w Europie zastosowań mikroskopu i osiemnastowieczne początki protozoologii – to tylko niektóre z osiągnięć gdańskiej szkoły przyrodniczej⁶.

Linneuszowska systematyka i nowoczesne nazewnictwo przyrodnicze nie powstawały w naukowej próżni. W rozlicznych miejscach w Europie próbowano tworzyć systemy klasyfikacji organizmów. Dyskutowano także, często krytycznie, system K. Linneusza. W Gdańsku nad stworzeniem nowego systemu klasyfikacji pracowali m.in. Jan Filip Breynius (1680-1764), Michał Krzysztof Hanovius (1695-1773), Jakub Teodor Klein (1685-1795) oraz właśnie J.D. Titius. Z tych prób stworzenia nowej klasyfikacji najbardziej znany był w Europie system proponowany przez J.T. Kleina. Gdański przyrodnik przedstawił go głównie w dwóch dziełach, wydanej w 1743 roku *Summa dubiorum*⁷ i we wstępie do *Historiae*

³ K. Linneusz, *Caroli Linnaei Species plantarum: exhibentes plantas rite cognitatas, ad genera relatas, cum differentiis specificis, nominibus trivialibus, synonymis selectis, locis natalibus, secundum systema sexuale digestas*, Holmiae: Impensis Laurentii Salvii, Sztokholm 1753.

⁴ K. Linneusz, *Caroli Linnaei Systema naturae per regna tria naturae, secundum classes, ordines, genera, species, cum characteribus, differentiis, synonymis, locis*. Editio decima reformata, Holmiae, Impensis direct. Laurentii Salvii, Sztokholm 1758.

⁵ F. Stafleu, *Linnaeus and the Linnaeans: the Spreading of their Ideas in Systematic Botany, 1735-1789*, Utrecht 1971.

⁶ Z. Fedorowicz, *Zoologia w Gdańsku w stuleciach XVII i XVIII*, Wrocław 1968; P. Daszkiewicz, P. Heurtel, *Le tricentenaire de la naissance de Georges Leclerc de Buffon (1701-1788): Georges Leclerc de Buffon et l'école naturaliste de Gdańsk*, „Annales – Centre Scientifique de l'Académie Polonaise des Sciences à Paris” 2008, t. 10, s. 179-187; P. Daszkiewicz, *Książki gdańskich przyrodników w zbiorach rękopisów Biblioteki Głównej Narodowego Muzeum Historii Naturalnej*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiórami Historycznymi” 2017, Tom specjalny, s. 257-265.

⁷ J.T. Klein, *Summa dubiorum circa classes quadrupedum et amphibiorum in celebris domini Caroli Linnaei Systemate naturae*, Lipsk 1743.

*Avium Prodrromus*⁸. Prace J.T. Kleina były bardzo cenione w Paryżu, ówczesnej stolicy nauk przyrodniczych i tłumaczone na język francuski⁹. K. Linneusz uwzględnił w swoich późniejszych publikacjach część krytycznych uwag¹⁰. Gdańscy przyrodnicy odegrali także bardzo ważną rolę w upowszechnieniu systemu K. Linneusza na ziemiach Rzeczypospolitej, a nawet w Europie. Praca¹¹ Gottfrieda Reygera (1704-1788) była jedną z pierwszych w Europie używających systematyki szwedzkiego przyrodnika. J.D. Titiusa należy traktować jako gdańskiego czy raczej należącego gdańskiej szkoły przyrodniczej. Urodzony w Chojnicach, spędził wprawdzie znaczną część życia w Wittenberdze, gdzie zmarł, był jednak absolwentem gdańskiego gimnazjum. To w tym mieście wychował się i ukończył gimnazjum. Do końca życia związany był z Gdańskiem nie tylko więziami naukowymi, ale i przyjacielskimi i rodzinnymi.

J.D. Titius był uczonym bardzo wszechstronnym nawet w kontekście XVIII wieku. Oprócz zapewne najbardziej znanych pism astronomicznych, matematycznych¹² i z dziedziny fizyki pozostawił także prace teologiczne, filozoficzne, historyczne oraz przyrodnicze (botaniczne i zoologiczne). Uczony z Chojnic był ponadto wydawcą i tłumaczem dzieł naukowych. Korespondował z wieloma uczonymi, m.in. Charlesem Bonnetem (1720-1793), jednym z najbardziej wpływowych systematyków XVIII wieku i współtwórców koncepcji „drabiny bytów”, którego prac był tłumaczem¹³. Interesował się i prowadził badania w tak różnych dziedzinach zastosowania nauk przyrodniczych, jak introdukcja i uprawa ziemniaków w Europie¹⁴ czy też zalesianie bałtyckich plaż sosną, mającą dostarczyć materiał dla przemysłu okrętowego¹⁵.

J.D. Titius interesował się także zarówno stworzeniem systemu klasyfikacyjnego organizmów, jak i nazewnictwem przyrodniczym. W kontekście zainteresowania J.D. Titiusa pracami i systematyką K. Linneusza warto przypomnieć także jego związki z gdańskimi przyrodnikami ze starszego pokolenia. Syn Barbary Doroty i Jakuba Tietza wcześniej został sierotą. Zaopiekował się nim przywołany

⁸ J.T. Klein, *Historiae avium prodromus cum praefatione de ordine animalium in genere. Accessit historia muris alpini et vetus vocabularium animalium*, Lubeka 1750.

⁹ P. Daszkiewicz, dz. cyt., s. 260.

¹⁰ Z. Fedorowicz, dz. cyt., s. 62.

¹¹ G. Reyger, *Tentamen florae Gedanensis methodo sexuali*, Gdańsk 1764.

¹² Historycy nauki zwracają często uwagę na list J.D. Titiusa do Leonharda Eulera i jego polemikę *Dissertatio Inauguralis, Luminis lunaris theoria nova, argumentis CL. Euleri superstructa* z tym wybitnym matematykiem. Patrz R. Sznajder, *On known and less known relations of Leonhard Euler with Poland*, „*Studia Historiae Scientiarum*” 2016, 15, s. 76-110.

¹³ M.J. Ratcliff, *Jean Senebier ou le pouvoir du traducteur*, „*Archives des Sciences*” 2010, 63, s. 103-112.

¹⁴ G. Röbbelen, *Der Preußenkönig und die Kartoffel*, Getynga 2013

¹⁵ D. Danusevičius, V. Marozas, G. Brazaitis, R. Petrokas i I.K. Christensen, *Spontaneous Hybridization between Pinus mugo and Pinus sylvestris at the Lithuanian Seaside: A Morphological Survey*, „*The Scientific World Journal*” 2012, Apr 24, doi: 10.1100/2012/172407, s. 1-12.

wyżej M.K. Hanovius, brat matki. Uczony ten sam próbował skonstruować system klasyfikacji, żywo interesował się pracami K. Linneusza, pozycją człowieka w świecie przyrody i co za tym idzie – w nowej systematyce i korespondował ze szwedzkim przyrodnikiem¹⁶. Zauważmy także, że J.D. Titius był także wydawcą i autorem przedmów i komentarzy do wielu prac związanych z systematyką. We wstępie do *Stemmata avium* nazywa J.T. Kleina najwybitniejszym badaczem stulecia, co dobrze ukazuje zarówno znaczenie, jakie nadawał systematyce, jak i uznanie dla twórcy, konkurencyjne wobec K. Linneusza, systemu klasyfikacyjnego¹⁷.

Systemowi klasyfikacji J.D. Titius poświęcił dwie prace. Pierwsza z nich to, licząca dwadzieścia stron, jego rozprawa doktorska *Systema plantarum sexuale ad naturam compositum* przedłożona w Wittenberdze w 1767 roku. Jest to przedstawienie, opatrzone komentarzem, systemu klasyfikacji roślin K. Linneusza. J.-D. Titius odwołuje się w nim czasami także do prac J.T. Kleina, jak i autora wcześniejszego systemu klasyfikacyjnego roślin, francuskiego botanika Josepha Pittona de Tourneforta (1656-1708). Pomimo kilku zastrzeżeń wyrażonych w tekście i drobnych zmian w nomenklaturze należy uznać, że J.D. Titius był zwolennikiem metody i systemu klasyfikacji roślin K. Linneusza.

Nieco inaczej sprawa przedstawia się, jeśli chodzi o zwierzęta. J.D. Titius próbował bowiem stworzyć własny system klasyfikacyjny, odmienny zarówno od Linneuszowskiego, jak i od tego stworzonego przez J.T. Kleina. Swoją klasyfikację przedstawił, w wydanej również w Wittenberdze w 1760 roku, rozprawie *De divisione animalium generali*. Praca ta została szczegółowo przeanalizowana przez historyków zoologii¹⁸. Chwaląc J.T. Kleina i krytykując K. Linneusza m.in. za uznanie budowy serca za ważną cechę klasyfikacyjną, J.-D. Titius proponował system, w którym podstawą podziału jest środowisko i sposób lokomocji. Zwierzęta dzielił na lądowe, wodne oraz żyjące zarówno na lądzie, jak i w wodzie. Lądowe poruszają się za pomocą nóg albo nóg i skrzydeł lub mięśni bez nóg (pełzające, np. węże), wodne natomiast albo za pomocą płetw, albo muszli lub w sposób „nieokreślony”, wodno-lądowe albo mają nogi, albo nie (płazy i węże wodne). Ten bardzo sztuczny i niepraktyczny system nie odegrał większej roli w historii zoologii.

Należy zadać pytanie, czy i w jakim stopniu J.D. Titius przyczynił się do upowszechnienia systematyki Linneusza i narodzin nowoczesnej systematyki. Pracując nad własnym systemem klasyfikacyjnym, brał on udział w bardzo ważnej

¹⁶ Patrz np.: List do K. Linneusza http://linnaeus.c18.net/Letters/display_sum.php?id_letter=L3590&person_from=Michael%20Christopher%20Hanov&person_to=Carl%20Linnaeus&date=20%20May%201765 (dostęp 5.12.2017).

¹⁷ Z. Fedorowicz, dz. cyt., s. 36.

¹⁸ Tamże, s. 86-87; J.V. Carus, *Histoire de la zoologie: Depuis l'Antiquité jusqu'au XIXe siècle*, Paris 1880.

w XVIII wieku polemice naukowej. Opublikowana zaledwie kilkanaście lat po *Species Plantarum* Linneusza *Systema plantarum sexuale ad naturam compositum* była pracą stosunkowo dobrze znaną i cytowaną. Wykorzystywał ją w swoich badaniach m.in. Joseph Banks (1743-1840), wybitny angielski botanik i organizator badań naukowych. J.D. Titius przyczynił się także do narodzin nowoczesnej systematyki, wydając i opatrując komentarzami prace innych gdańskich przyrodników, zwłaszcza M.K. Hanoviusa i J.T. Kleina. Ta działalność chojnickiego uczonego odegrała ważną w historii nauk przyrodniczych rolę i niewątpliwie zasługuje na naszą pamięć.

Marcin Wałdoch

Psychoza tłumu: „uzdrowiciel” Clive Harris jako fenomen społeczny PRL

[...] wielbili Boga i pełni bojaźni mówili:
„Przedziwne rzeczy widzieliśmy dzisiaj”¹.

Wstęp

Nie tylko w PRL reżim komunistyczny ukrywał przed oczami opinii publicznej wiele sfer życia społecznego i wydarzeń z nim związanych, bo i w okresie II RP z jawnością życia publicznego było nie najlepiej. Jednak o ile w II RP nie było jednej dominującej ideologii, a wręcz żywe było ścieranie się wielu poglądów, to istniało także i przyzwolenie społeczne na swego rodzaju obskurantyzm objawiający się w wierze w gusła i czary, które Kościół katolicki potępiał, ale nie umiał ich skutecznie wypłenić. Nie potrafiły tego też dokonać polskie szkoły ani racjonalnie myślące autorytety życia publicznego. Co dziwne, w okresie PRL Kościół katolicki stał się miejscem, w którym irracjonalność kwitła pod płaszczykiem hierarchów kościelnych. Jeszcze dziwniejsze z dzisiejszej perspektywy może być to, że ta irracjonalność nie była także zwalczana przez instytucje państwowe, które przecież zostały ufundowane przez Sowietów na solidnych fundamentach skrajnie racjonalnej ideologii marksistowsko-leninowskiej, odwołującej się do ideałów myśli oświeceniowej. Życie przesiąknięte było za tzw. komuny atmosferą tajemniczości i podejrzliwości, w dużej mierze wytworzoną celowo przez władzę ludową na rzecz utrzymania reżimu komunistycznego.

Rozważany przypadek jest silnie kontrowersyjny, a zasługujący na wspomnienie słowem pisanym. Sprawa, którą, jak niewiele innych z okresu PRL, zarówno dawni komuniści, jak i hierarchowie Kościoła katolickiego woleliby przemilczeć. Na przełomie lat 70. i 80. do Polski przybywał bioenergoterapeuta, tzw. uzdrowiciel, Anglik – Clive Harris. Stąd, ten nietuzinkowy człowiek stał się obiektem zainteresowania polskiej Służby Bezpieczeństwa. Jak wykazują zacho-

¹ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Nowy Testament, Ewangelia wg św. Łukasza*, Łk 5, 26, Internet: <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=320>, dostęp 10 XII 2017.

wane dokumenty, Clive Harris był londyńczykiem i urodził się 2 grudnia 1943 r., był kawalerem. Jak wskazywał ppłk T. Osmulski z Wydziału III Departamentu I MSW w swoim piśmie z 1978 r., Harris przebywał wielokrotnie w Polsce od 1975 r. Osmulski pisał o nim: „Podaje się za lekarza leczącego metodą bioprądów, tylko za pomocą dotyku. Organizuje wielkie spotkania, głównie w kościołach i kaplicach”. Dla SB było pewne, że te wielkie zgromadzenia i działalność Harrisa w Polsce może nieść pewne zagrożenia zarówno dla władzy, jak i w kwestii utrzymania bezpieczeństwa². Jak się okazało, oficerowie z Departamentu IV MSW ustalili dokładnie, że Harris w Polsce w latach 1975-1978 przebywał siedmiokrotnie. Dwa razy w 1975 r., dwa razy w 1976 r., dwa razy w 1977 r. i raz w 1978 r. Do Polski Harris przybywał w ważnych dla katolików okresach kalendarza liturgicznego, bowiem w kwietniu lub marcu i w listopadzie każdego roku³. Jego wizyta dla obserwatorów zyskiwała wymiar polityczny. Marcel Łoziński w dokumencie filmowym pod tytułem „Dotknięcie” przedstawił spotkania Harrisa z warszawskimi „pacjentami” uzdrowiciela z Anglii. Jednocześnie widać w tym filmie wielką chęć niesienia pomocy ze strony ludzi młodych, ducha aktywizmu i umiejętności samoorganizacji. Według komentatorów film ukazywał jakiś powszechny głód zbawiciela czy proroka, a trzeba pamiętać, że kręcony był przed wyborem Karola Wojtyły na tron Piotrowy. Widzi się też w tym filmie zjawiska silnie związane z „Solidarnością”, umiejętnością współdziałania Polaków. Harris zaś według reżysera dawał swoim „pacjentom” poczucie posiadania „chwilki uwagi” ze strony tych, którzy nań spoglądali⁴.

Harris był bioenergoterapeutą i przedstawiał się jako osoba, która leczy za pomocą dotyku. Interesujące więc, w jaki sposób znajdował wsparcie dla organizacji swych wizyt, kto też mu „zawierzył” w państwie za żelazną kurtyną. Do tych środowisk, które zaufały „uzdrowicielowi”, SB obserwująca Harrisa zaliczyła przede wszystkim kręgi dawnej arystokracji polskiej. W tym rody Branickich, Czartoryskich i Radziwiłłów, których damska część udzielała się w organizacjach katolickich. Wśród nich była i ówczesna małżonka szeroko znanego polskiego filozofa znajdującego się na „cenzurowanym” komunistów – prof. Stefana Świeżawskiego. Głównym zadaniem, jakie wypełniały te środowiska w trakcie wizyt Harrisa, było zapewnienie należytej organizacji spotkań z osobami chcącymi skorzystać ze spotkania z „uzdrowicielem”. W tym ustalano kwestie finansowe, ceny biletów na seanse do Harrisa, terminy i miejsca przyjęć, itd. W organizację spot-

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN BU), sygn. 01263/698/D, Starszy Inspektor Wydz. III Dep. I MSW ppłk T. Osmulski do Zastępcy Naczelnika Wydz. III Dep. I MSW kpt. Jana Nowickiego, Warszawa 31 października 1978 r.

³ AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Informacja dot. Clive’a Harrisa – obywatela Wielkiej Brytanii, Warszawa 6 października 1978 r., s. 1.

⁴ *Dotknięcie*, Internet: <http://www.filmweb.pl/film/Dotkni%C4%99cie-1978-119380/descs>, 26 XI 2017.

kań z Harrisem szeroko zaangażowali się też studenci socjologii Uniwersytetu Warszawskiego⁵. Harris za swą przyjaciółkę, o czym poinformowana była SB, uważał Jadwigę Czartoryską, do której zresztą przyjazd zgłosił w dniu 2 listopada 1978 r., choć była to tylko przykrywka do szerokiej działalności „uzdrowicielskiej”, jaką prowadził w Polsce⁶.

Spoleczna psychoza

To, co działo się wokół Harrisa, należy określić zjawiskiem społecznym⁷. W ocenie autora stosowne jest przyjęcie perspektywy psychologii polityki, a więc takiej postawy badawczej, która ujawnia wpływ czynników psychologicznych na zachowania i postawy w świecie politycznym. Co najmniej od czasów Gustawa Le Bona (1841-1931) przyjęło się uważać, że tłum jako taki ma swą „duszę” i doprowadza do zaniku świadomości odrębności u jednostek. Wskazuje się nawet, że dochodzi do zjawiska „jedności umysłowej tłumy”. Istotne jest też, aby dla rozpatrywanego zjawiska przyjąć założenie, że tłum może też być tłumem psychologicznym, niekoniecznie więc gromadzącym ów tłum w jednym miejscu i czasie, ale niewykluczającym wcale takiej możliwości. Tłum taki będzie posiadał zbiór cech, związanych z kierunkiem i celem tłumy. Jednostki w tłumie podatne są na swoistą zaraźliwość postawami i zachowaniami innych. Wielką rolę w psychozie tłumy pełni także element fascynacji obiektem, wobec którego tłum się ukierunkowuje⁸. Innym czynnikiem społecznym, który mógł mieć wpływ na postawy Polaków w związku z wizytami Harrisa, mogło być naśladownictwo i potrzeba kontaktu z „celebrytą z Zachodu”, który dawał obietnicę „ziemskiego zbawienia”. Psychoza jest zjawiskiem powodującym zaburzenia w myśleniu i postrzeganiu. W tym studium przyjęto perspektywę konstruktywistyczną, przypisując wspólnocie „umysł zbiorowy”.

Można uznać, że państwo samo wytworzyło zapotrzebowanie na idola, na doczesną obietnicę natychmiastowej pomocy i zmiany warunków życia w najbardziej podstawowym aspekcie potrzeb – czyli w zdrowiu. Wpływ na to miały upośledzone struktury państwa i społeczeństwa, a także niedomagania usług społeczno-medycznych i opieki zdrowotnej. Zaangażowanie przedstawicieli dawnej arystokracji można tłumaczyć chęcią powrotu do zarezerwowanego dla nich autorytetu, a przede wszystkim prestiżu i związanego z nim miejsca w strukturze

⁵ AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Informacja dot. Clive’a Harrisa – obywatela Wielkiej Brytanii, Warszawa 6 października 1978 r., s. 1.

⁶ AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Zastępca Naczelnika Wydziału Dep. I MSW kpt. Jan Nowicki do Naczelnika Wydziału I Dep. IV MSW płk Z. Płatka, Warszawa, 31 X 1978 r.

⁷ M. Kański, S. Wasilewski, *Clive Harris jako zjawisko społeczne (Próba opisu)*, „Studia Socjologiczne” 1981, nr 3.

⁸ G. Le Bon, *Psychologia tłumy*, tłum. B. Kaprocki, Kęty 2005, s. 15-17.

społecznej, jako czynnika gwarantującego posiadanie lub wpływ na władzę. Pełne zaś tolerancji działania władz PRL wobec Harrisa postrzegać należy zarówno jako wyraz obaw związanych z możliwymi reakcjami tłumu na przykład na zakaz spotkań z Harrisem, jak i być może świadomości tragicznego położenia ludności, której nie odmawiano kontaktu ze „złudną nadzieją”. Wskazać należy także na teorię Samuela Eisenstadta, jako podbudowanie rozumienia rozważanego zjawiska. Ludzie pozbawieni możliwości realizacji swoich aspiracji i ambicji w doczesności, bezsilni wobec natury i wyzwań codzienności, nieznajdujący odpowiedzi na swe żywotne problemy w technologii, poszukują wyjaśnienia w świecie irracjonalnym. W świecie lat 70. i 80. działalność Harrisa była czynnikiem dynamizującym życie społeczne, lokującym się na stykach herezji i religii oraz ruchu społecznego⁹.

Harris i jego działalność

Harris „leczył” swoich pacjentów w kościołach i kaplicach należących do Kościoła katolickiego w Polsce. Sam wyznawał swoim rozmówcom, że w kościołach „ma możliwość większej koncentracji wewnętrznej”. Spotkaniom towarzyszyły pieśni religijne, które śpiewali przede wszystkim oczekujący w kolejce na spotkania z „uzdrowicielem i cudotwórcą”. Całość „zabiegu” ograniczała się zaledwie do „dotknięcia”, trwającego najczęściej kilka sekund. W 1978 r. Harris miał już za sobą spotkania z Polakami nie tylko w Warszawie, ale i w Nowym Sączu, Krakowie, Lublinie i Łodzi. Na jego seanse przybywało od kilku do nawet kilkunastu tysięcy osób¹⁰.

Harris o sobie samym złożył obszerną relację w 1978 r., prawdopodobnie agentowi wywiadu PRL o krypt. HANNA. Urodził się i wychował w Kornwalii. Opowiadał, że to lekarze zauważyli, iż posiada niezwykle zdolności, bo inne dzieci przebywając w jego otoczeniu, w szybkim tempie powracały do zdrowia, jeśli były chore. Harris od wczesnych lat, według swoich słów, niósł pomoc chorym na raka, bo miał, jak uważał, zdolność leczenia „tkanki ludzkiej”. W Wielkiej Brytanii tamtejsze służby bezpieczeństwa zabroniły Harrisowi leczenia chorych. Jako powód takiego stanowiska podawano obawy o społeczny odbiór działalności Harrisa w Anglii i potencjalny wzrost konfliktów. Policja brytyjska nie była w stanie zapewnić mu bezpieczeństwa. Stan zagrożenia w Anglii pogłębiały u Harrisa nadysyłane mu pogróżki. Sam Harris szacował procentowo, że uzdrawia ok. 80% swych pacjentów. Jak informował HANNA: „Harris twierdzi, że z jego pomocy korzystały 83 głowy różnych państw i szefowie rządów”¹¹. Prowadził też seanse

⁹ Por. S. Eisenstadt, *Utopia i nowoczesność*, Warszawa 2009, w różnych miejscach.

¹⁰ AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Informacja dot. Clive’a Harrisa – obywatela Wielkiej Brytanii, Warszawa 6 X 1978 r., s. 2.

¹¹ Raport dla SB, sporządzony przez agenta Hanna, Londyn, 30 X 1978, s. 1.

w jednym z najlepszych hoteli w Londynie, gdzie za pieniądze były zapewnione warunki bezpieczeństwa przez prywatne agencje ochrony. W Polsce zaś, jak podawał, jednym z miejsc, które miał odwiedzić, była klinika rządowa w Warszawie. Leczył w Polsce ludzi ze wszystkich szczebli drabiny społecznej. Twierdził w rozmowie z agentem służb PRL, że wszystkie uzdrowienia były potwierdzone świadectwami lekarskimi. Najistotniejszy jednak dla wskazania, że Harris miał bliski dostęp do ludzi władzy w PRL, jest ten fragment relacji HANNY: „W zaufaniu powiedział mi, że jego stosunki w Warszawie sięgają najwyższego dostojnika, tzn. I Sekretarza [Edward Gierek – przyp. M.W.]”¹².

Stosunek SB do Harrisa

Służba Bezpieczeństwa PRL nazywała prześmiewczo Harrisa „cudotwórcą” i wskazywała, że jego popularność rośnie na mitach wzniecanych przez organizatorów spotkań. Same zaś informacje o Harrisie SB uważała za manipulację, które niepotrzebnie wzmacniała jeszcze zainteresowana jego postacią prasa w kraju. Pomimo tego, że nie brakowało ujęć krytycznych aktywności Harrisa w Polsce, jak tych w „Polityce” z 18 marca 1978 r., gdzie autor wskazywał, że pacjentami Harrisa są osoby będące w dramatycznej sytuacji zdrowotnej, które nie znajdują już nigdzie nadziei, to jednak takie opinie nie powstrzymywały kolejnych fal pacjentów Harrisa. Autor artykułu w „Polityce” pisał, co skrupulatnie zanotowała SB w swoim wewnętrznym raporcie, o kolejce na seansy Harrisa, nazywając ją „dramatyczną manifestacją wspólnej nam wszystkim doli człowieka, jaką była ta kolejka do przedłużenia życia. [...] Nie wszyscy stojący karnie w tej kolejce byli ludźmi wierzącymi. Ale wszyscy ulegli osobliwemu stanowi koncentracji, oczekiwania i napięcia na to, by zetknąć się z rękoma Clive’a”¹³. Uważano, że i kino przysporzyło Harrisowi w Polsce popularności, gdyż krótkometrażowy film o jego aktywności wyświetlano przed pokazami filmu Krzysztofa Zanussiego „Spirala”¹⁴.

Silne, ekstatyczne emocje doznawane przez uczestników spotkań z Harrisem SB przypisywała kobietom, zauważano postawy bliskie fanatyzmowi i szerzenie się dewocji w miejscach kultu religijnego, gdzie przebywał Harris. Przed kolejnymi wizytami Harrisa, wobec narastającego już pod koniec lat 70. ogromnego zainteresowania jego seansami, SB zalecała „kampanię prasową obiektywnie i naukowo wyjaśniającą stosowane przez Harrisa metody «leczenia»”¹⁵.

¹² Tamże.

¹³ AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Informacja dot. Clive’a Harrisa – obywatela Wielkiej Brytanii, Warszawa 6 X 1978 r., s. 2.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 3.

Zaznaczano, że Harris czuł się na tyle swobodnie w kontakcie z instytucjami PRL, że samodzielnie interweniował u ambasadora PRL w Londynie w sprawie swojej wizy¹⁶.

Sprawę SMW 2/640 o kryptonimie „Uzdrowiciel”, złożoną wobec Harrisa w 1978 r., SB zamknęła w 1980 r., a w dokumentach zapisano: „w związku z wielokrotnymi przyjazdami figuranta do Polski. Wyżej wymieniony podawał się przy tym za lekarza-cudotwórcę. W czasie pobytów w naszym kraju utrzymywał liczne kontakty z przedstawicielami kleru i duchowieństwa, którzy organizowali mu spotkania z «pacjentami» liczącymi na «cudotwórczą» moc «Uzdrowiciela». [...] W trakcie opracowywania figuranta okazało się, że dalsze prowadzenie sprawy nie rokuje żadnych korzyści operacyjnych w związku z czym zdecydowano się przekazać sprawę do Archiwum”¹⁷.

Przykładem trwającej jednak, chociaż nieukierunkowanej, obserwacji Harrisa przez SB było działanie tajnej policji w Chojnicach w 1984 r., której uwagę przykuł Harris swoją wizytą w kościele farnym¹⁸. Jak wynika z dokumentów chojnickiej SB, to właśnie zaangażowanie młodzieży akademickiej w organizację w Chojnicach wizyty „uzdrowiciela” było determinantą dla wskazywania osób, które stawały się obiektem inwigilacji. Podobnie też jak w przypadku ogólnych ocen działalności SB, podkreślano, że w czasie seansów Harrisa składane są datki, ale nie stanowią one wynagrodzenia dla aktywistów ani też dla samego Harrisa, a w całości trafiały na budowę i renowację jednego z podchojnickich kościołów w miejscowości Niezychowice¹⁹.

Stosunek Kościoła katolickiego

Wzrastające zainteresowanie wizytami Harrisa SB notowała u duchowieństwa. Według tajnej policji księża wykorzystywali pobyty Harrisa w celach propagandowych, aby gromadzić w kościołach tysiące ludzi i zyskiwać dzięki niemu większą popularność. Przy tym księża oskarżano o sprzedaż „biletów” na wstępy na seanse Harrisa w cenie nawet 20 USD od wejściówki. Rzeczywiście Harris pomimo deklaratywnej działalności społecznej, na seansach zarabiał od 100 do 1000 zł od osoby²⁰, choć na dokumencie „Dotknięcie” wyraźnie słychać głos

¹⁶ AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Raport dla SB, sporządzony przez agenta Hanna, Londyn, 30 X 1978, s. 1.

¹⁷ AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Notatka końcowa, Warszawa, 23 I 1980, s. 1.

¹⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej: IPN By), sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 2 października 1984 r. odbytego w Człuchowie, Chojnice, 3 października 1984 r., k. 6.

¹⁹ AIPN By, sygn. 0085/1053 t. 2, Teczka pracy Tajny współpracownik „FELIKS”. Notatka służbowa ze spotkania TW ps. „Feliks” w dn. 25 października 1984 r. odbytego w mieszkaniu TW, k. 8.

²⁰ AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Informacja dot. Clive’a Harrisa – obywatela Wielkiej Brytanii, Warszawa 6 X 1978 r., s. 3.

porządkowego jednego z seansów, który mówi, iż „leczenie jest całkowicie bezpłatne”²¹. Trudno obecnie dociec prawdy, czy seanse były bezpłatne czy też nie, i kto ewentualnie czerpał z nich korzyści, gdyż istnieją sprzeczności w dokumentach SB w ocenie tego zjawiska. Niemniej Harris otrzymywał część wolnych datków, natomiast resztą pieniędzy dysponował Kościół katolicki. Wizyty Harrisa w polskich kościołach cieszyły się ogromnym zainteresowaniem wiernych. Przykładowo 2 i 3 października 1978 r. Harris zgromadził przed kościołem pw. Opatrzności Bożej przy ul. Dickensa 5 w Warszawie 3 tys. osób. Podobnie było przy innych warszawskich kościołach: Świętego Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu 3 i Matki Boskiej Loretańskiej przy ul. Ratuszowej 5, a co interesujące, osoby te nie czekały na seans, tylko w długich kolejkach po bilety na zapowiadane dopiero seanse „cudotwórcy”. Poza Warszawą w 1978 r. podobnie wiele osób ustawiło się w kolejce po bilety przed kościołem parafialnym pw. Jana Kantego w Poznaniu, gdzie ludzie nawet tratowali się w kilkutysięcznym tłumie, a pomocy oczekującym musieli udzielać lekarze²².

SB wskazywała na konieczność informowania Episkopatu Polski o działaniach księży i innych osób duchowych w organizację spotkań z Harrisem. Szczególnie zalecano rozmowę w tej sprawie Kierownikowi Urzędu ds. Wyznań z bp. Bronisławem Dąbrowskim, sekretarzem Episkopatu. SB żądała także uzależnienia zgody na wjazd do Polski udzielanej Harrisowi od stopnia zainteresowania jego seansami przez Polaków (im byłoby wyższe, tym prawdopodobieństwo zgody na wjazd do PRL by spadało)²³. W pismach wewnętrznych SB podkreślała, że miejsc na spotkania z Harrisem udzielają duchowni i lokalne parafie, ale zgodę na udostępnianie obiektów sakralnych wydają władze kościelne, a lista miast, do których miał się udać Harris, wydłużała się, wizyty bowiem przenosiły się także do: Gdańska, Rzeszowa, Białegostoku, a nawet Kolbuszowej. W samej Warszawie na wizyty do Harrisa zapisało się 70 tys. osób, a w parafii w niewielkim Makowie Podhalańskim 10 tys. z miejscowości takich jak: Żywiec, Wadowice, Sucha Beskidzka i Bielsko-Biała. Zezwolenie na seanse Harrisa w kościołach warszawskich wydał wydział duszpasterski kurii warszawskiej. Zaś bp Jerzy Stroba, ordynariusz szczecińsko-kamieński wydał komunikat, w którym informował wiernych, że podejmie specjalne starania o przybycie do jego diecezji Harrisa w bliskiej przyszłości. O sytuacji powstałej w związku z wizytami Harrisa SB informowała najwyższe władze państwa w tym: Edwarda Babiucha (zastępcę przewodniczącego Rady Państwa), Stanisława Kanię (sekretarz KC PZPR) i Stefana Olszowskiego²⁴.

²¹ M. Łoziński, „Dotknięcie”, 1978, Internet: <https://vimeo.com/14897235>, dostęp: 26 XI 2017.

²² AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Informacja dot. Clive’a Harris – obywatela Wielkiej Brytanii, Warszawa 6 X 1978 r., s. 3.

²³ Tamże, s. 4.

²⁴ AIPN BU, sygn. 01263/698/D, Informacja dot. planowanego przyjazdu do Polski Clive’a Harris, Warszawa, 25 X 1978 r.

Zakończenie

Po latach wizyty Harrisa są wspomniane przez wiernych z dużą dozą krytycyzmu, acz przyznają, że oddawali się wspólnie jakiejś zbiorowej histerii. Harrisa podaje się też jako inicjatora bioenergoterapii i medycyny niekonwencjonalnej w Polsce. Natomiast dopuszczanie do kościołów Harrisa uznaje się dziś za wielki błąd Kościoła katolickiego, bowiem jak wskazują sami duchowni, Harris mógł zainicjować okultyzm u około 3 mln Polaków, choć podobno spotkał się aż 9 mln Polaków osobiście podczas swoich seansów²⁵. W połowie lat 80. psychoza związana z Harrisem i innymi bioenergoterapeutami była tak wielka, że Ministerstwo Zdrowia PRL zabroniło praktyk bioenergoterapeutycznych na terenach placówek służby zdrowia²⁶. Mity o Harrisie są niestety powielane również obecnie przez prasę bulwarową. Polski „Fakt” o życiu i śmierci Harrisa napisał tak: „Mówiono, że potrafił leczyć raka. Sam wielokrotnie przyjeżdżał do Polski. Wizyty z nim były organizowane przy parafiach, ale do czasu gdy Harris ogłosił, że moc uzdrowicielską dają mu demony. Od tej pory był ignorowany przez Kościół. Nie wiadomo, ile miał lat i gdzie się urodził. On sam nie udzielał wywiadów i nie chciał o tym rozmawiać”²⁷. Podobnie popularna encyklopedia Wikipedia przyczynia się do wzrostu mitu Harrisa, bo i na jej stronach przeczytać można, że nie jest jasne miejsce urodzenia Harrisa ani jego wiek²⁸.

Harris był fenomenem społecznym. W sensie oceny polityki jego aktywność, charyzmatyczność i przypisywane mu zdolności w warunkach PRL powodowały koncentrację na nim opinii publicznej, a w związku z tym i partii rządzącej oraz jej zbrojnego ramienia, czyli SB. Działalność Harrisa odbywała się w warunkach kompletnej społecznej anomii, a po zniesieniu stanu wojennego – nawet swoistej atrofii władzy i instytucji publicznych, być może dlatego ogniskowała tak szerokie rzesze społeczne wokół uzdrowiciela.

²⁵ Jeśli dane te traktować jako wiarygodne, to w latach 70.-80. można wskazać, że 9 mln „pacjentów” Harrisa, stanowiło odpowiednik ok. 50% średniorocznej ludzi czynnych zawodowo w Polsce w latach 1978-1984. Polska w 1984 r. miała 37 mln obywateli. Zob. *Historia Polski w liczbach: ludność, terytorium*, przewod. F. Kubiczek, Warszawa 1994, s. 176, 179.

²⁶ Internet: <https://wobroniewiarytradycji.wordpress.com/2013/04/30/dopuszczenie-bioenergoterapeuty-clivea-harrisa-do-koosciolow-bylo-wielkim-bledem-i-lekkomyślnością-harris-inicjował-w-okultyzm-miliony-polaków-uzdrawiał-za-pomocą-demonów/>, 26 XI 2017.

²⁷ *Na co zmarł uzdrowiciel Clive Harris?*, „Fakt” 2015, Internet: <http://www.fakt.pl/wydarzenia/swiat/na-co-naprawde-zmarl-uzdrowiciel-clive-harris/qz6v8hq>, 26 XI 2017.

²⁸ Internet: https://pl.wikipedia.org/wiki/Clive_Harris, 26 XI 2017.

Andrzej Lorbiecki

Pruskie pomniki w Chojnicach

Początków militarnej rywalizacji Francji i Niemiec można doszukiwać się w podziale imperium Karola Wielkiego. Jednak jej nowoczesne przejawy mają swe źródło w wojnach rewolucyjnych. Francuzi zapamiętali dwa niemieckie mocarstwa, Prusy i Austrię, jako najeźdźców z roku 1793 i zwycięzców wojen kończących epokę napoleońską. Natomiast w pamięci Niemców Francuzi zapisali się jako okupanci z lat 1805-1813. W okresie po upadku Napoleona konflikt niemiecko-francuski znalazł się w fazie uśpienia. Ujawnił się dopiero przed rokiem 1840, kiedy Francja ponownie wysunęła pretensje do granicy na Renie. Wywołało to burzę protestów w podzielonych wówczas Niemczech¹. Kiedy w 1848 roku wybuchła w Niemczech rewolucja Wiosny Ludów², Francję ponownie – jak w okresie Wielkiej Rewolucji – uznano za źródło wewnętrznych niepokojów. Gdy w 1862 roku premierem Prus został Otto von Bismarck, konflikt zaostrzył się. Bismarck dążył do zjednoczenia Niemiec pod przewodnictwem Prus, które były najsilniejszym spośród wszystkich państewek niemieckich. W roku 1864 Prusy wraz z Austrią zdobyły kosztem Danii, Szlezwik-Holsztyn³. W 1866 roku Otto von Bismarck zaatakował niedawnego sojusznika – Austrię, która po przegranej bitwie pod Sadową⁴ musiała zrzec się roszczeń do Szlezwiku-Holsztyna i dodatkowo wypłacić Prusom kontrybucję w wysokości 40 mln pruskich talarów. Istniejący Związek Niemiecki został zastąpiony Związkiem Północnoniemieckim, którego premierem został król Prus Wilhelm I. Bitwa miała wielkie znaczenie dla Bismarcka. Dzięki niej łatwiej było mu objąć urząd kanclerza w zjednoczonych Niemczech.

Bismarck w latach 1867-1870 prowadził misternie złożoną grę polityczną, mającą na celu takie ukształtowanie sytuacji, w której wojna z Francją była nie-

¹ G. Szelańska, *Historia – dzieje nowożytne najnowsze 1870-1939*; podręcznik dla klasy III liceum ogólnokształcącego, Warszawa 1998.

² M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789-1870*, Warszawa 1979.

³ L. Trzeciakowski, *Otto von Bismarck*, Ossolineum 2009.

⁴ P. Szlanta, *Bitwa pod Sadową*, dodatek do „Rzeczpospolitej” z 3 lipca 2007 r. z serii „Bitwy świata”, nr 26, s. 10.



Ryc. 1. Bitwa pod Sadową

unikniona. W tym okresie tron Hiszpanii pozostawał nieobsadzony, Bismarck zaproponował więc dalekiego krewnego króla Prus, Wilhelma I. Zaniepokojony Napoleon III wysłał do Wilhelma I posłów w celu wyjaśnienia pogłosek. Pruski monarcha⁵, nie wiedząc nic o planach Bismarcka, uspokoił posłów, odrzucając niedorzeczne pogłoski. Jednocześnie będąc lojalnym wobec swojego kanclerza, wysłał mu depeszę, w której przedstawił swoją odpowiedź dla Napoleona III. Zapewniała ona francuskiego posła, w pojednawczym tonie, że rząd Prus nie ma żadnych wrogich zamiarów względem Francji oraz że całą sprawę uważa za zakończoną. Rozwścieczony takim obrotem spraw Bismarck wykorzystał depeszę i sfabrykował ją tak, iż z jej treści wynikało, że król Prus za pośrednictwem swojego adiutanta odmówił posłowi Francji audiencji. Kanclerz zadbał, aby tak zwana depesza emska trafiła do prasy niemieckiej. Wkrótce przedrukowano ją w języku francuskim, wywołując tym samym oburzenie. Dnia 19 lipca 1870 roku Napoleon III wypowiedział Prusom wojnę. Wybuch wojny francusko-pruskiej w 1870 roku wywołał wśród ludności miasta i powiatu chojnickiego nowe nadzieje na odbudowę państwa polskiego w przypadku klęski Prus. Tym nadziejom dawała ona wyraz w antypruskich wystąpieniach⁶. Zanim armia francuska osiągnęła pełną mobilizację, już rozpoczęła się ofensywa niemiecka. Po zwycięskiej bitwie pod Sedanem do niewoli wraz z armią dostał się cesarz Francuzów, Napoleon III. Dnia 13 lutego 1871 roku rozpoczęto pertraktacje. Traktat pokojowy podpisano 10 maja 1871 roku we Frankfurcie nad Menem. Niemcy żądali większości Alzacji z twierdzą Belfort i Lotaryngii z Metzem o łącznej powierzchni 14 508 km kw.

⁵ Wilhelm I został królem Prus 2 stycznia 1861 roku.

⁶ Witold Look (1929-1976), red. B. Kuffel i Z. Stromski, Chojnice 2007, s. 79.

Francja musiała też zapłacić kontrybucję w wysokości 5 miliardów franków w złocie⁷. Wojna przyniosła wielkie straty. Po stronie francuskiej szacuje się 150 tys., a po stronie pruskiej 70 tys. zabitych i rannych. W wojnie tej polegli również mieszkańcy Chojnic i regionu. Warto tutaj nadmienić, że miasto Chojnice z tej kontrybucji uzyskało pożyczkę i wybudowało Zakład Opieki Społecznej przy ul. Igielskiej wraz z domami przy ul. Ceynowy, a także miejską cegielnię przy ul. Kościerskiej, która dzisiaj już nie istnieje. Powstały również domy przy ul. Rzeźalnej (dziś Zielonej) i Towarowej, a także poczta na Rynku zniszczona podczas działań wojennych w 1945 roku.



Ryc. 2. Kolumna Zwycięstwa.
Dzisiejszy plac Jagielloński

Pruskie władze miasta, chcąc uczcić zwycięstwo tej wojny, pod pretekstem upamiętnienia poległych z miasta Konitz (Chojnice) i powiatu, w dniu 12 czerwca 1881 roku dokonały odsłonięcia pomnika Wojennego na środku Denkmalplatz (obecnie pl. Jagielloński). W tym to okresie po raz pierwszy wybrukowano cały plac oraz wzniesiono żeliwny wodotrysk po zachodniej stronie tego placu⁸. Był on odlany z żeliwa, z bogatą ornamentacją. Posiadał nie tylko dekoracyjną, lecz i praktyczną funkcję publicznej studni. Woda tryskająca do górnej misy przeznaczona była dla ptactwa, z trzonu wypływała woda dla ludzi, niżej znajdowała się misa pełniąca funkcję poidła dla koni i bydła, najniżej zaś gasiły pragnienie

⁷ W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Ossolineum 1981.

⁸ F. Pabich, *Mały leksykon chojnicki*, Chojnice 1987, s. 61.

⁹ K. Ostrowski, *Bedeker chojnicki*, Chojnice 2009, s. 106.

psy⁹. Pomnik zbudowano w kształcie wysokiej granitowej kolumny korynckiej na podstawie ośmioboku, gdzie umieszczono tablice z nazwiskami poległych. Na jednej z tablic był wizerunek cesarza niemieckiego. Ponadto na szczycie kolumny zamontowano pruskiego orła wznoszącego się do lotu, a przed pomnikiem umieszczono zdobyczną armatę¹⁰.



Ryc. 3. Denkmalplatz. Dziś plac Jagielloński

Tamtejsza prasa udokumentowała to wydarzenie następująco:

W zaprzęszłą niedzielę w południe został odsłonięty pomnik wojaków. Główną przemowę powiedział dyrektor gimnazjum doktor Tomaszewski. Koszta tego pomnika wynoszą około 5000 marek¹¹.

W Chojnicach odbyło się 12 czerwca odsłonięcie postawionego na Drzewnym rynku pomnika dla poległych. Pomnik przypomina w swoim stylu kolumnę koryncką, której słup tworzy ośmiobok. Na ścianie jednego boku umieszczony jest wizerunek cesarza niemieckiego, sześć innych ścian zamieszcza nazwiska wojaków poległych we wojnach 1866 i 1870/71, z miasta i powiatu, których liczba wynosi 49¹².

W 1920 roku, po 123 latach niewoli i odzyskaniu niepodległości przez miasto, w dniu 6 września 1925 roku przed pomnikiem ułożono i odsłonięto czarną gra-

¹⁰ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po województwie pomorskim*, Lwów-Warszawa 1924, s. 415.

¹¹ „Pielgrzym” nr 65 z dnia 21 czerwca 1881 r.

¹² „Gazeta Toruńska” nr 135 z dnia 16 czerwca 1881 r.

nitową tablicę ku czci Polskiego Nieznanego Żołnierza. Miejsce to jednak nie cieszyło się szacunkiem i dlatego ciągle zabrudzoną tablicę w 1933 roku przeniesiono przed budynek pobliskiej szkoły podstawowej. Orła z korynckiej kolumny usunięto w 1920 roku, a kolumnę samowolnie usunął były legionista kpt. rezerwy Ludwik Grodzicki w 1937 roku. Cokół z tablicami usunięto dopiero w połowie 1938 roku¹³. Żeliwny wodotrysk z kilkoma poziomami oraz wodopój dla zwierząt dokonał swojego żywota w 1945 roku, kiedy rozbił go radziecki czołg.



Ryc. 4. Uroczystości przed tablicą Nieznanego Żołnierza

W dniu 18 stycznia 1871 roku cesarzem zjednoczonych Niemiec został król pruski Wilhelm I Hohenzollern. Niosła się za nim sława dowodzenia wojskiem pod Sadową (miał wtedy 69 lat) oraz głównodowodzącego w wojnie Prus z Francją. Po zwycięstwie nad Francją w 1871 roku został uznany za dziedzicznego cesarza niemieckiego. Sława ta dotarła również na Pomorze i do Chojnic. Władze pruskie w dowód wdzięczności postawiły pomnik Kaisera Wilhelma¹⁴, a plac nazwały jego imieniem – odtąd nosił on nazwę Wilhelmplatz.

Pomnik usytuowano w pobliżu dzisiejszego przejścia przez jezdnię ul. Sukienników oraz sklepu Netto. Postument pomnika składał się z marmurowego cokołu, na którym umieszczono cesarską koronę, a pod nią napis: WILHELM DER CRONSE. Na cokole ustawiono stojącą figurę cesarza w rozpiętym płaszczu

¹³ F. Pabich, *Spacerkiem ulicami Chojnic 1981 r.*, Chojnice 2013, s. 10.

¹⁴ H. Vollmer, *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler des 20. Jahrhunderts*, Band 3, 1956.



Ryc. 5. Wilhelm I Hohenzollern

z szablą i nałożoną na głowie pickelhaubą. Autorem projektu był znany berliński rzeźbiarz, autor wielu takich prac w Niemczech, Arnold Künne. Pomnik z brązu odlano w 1899 roku w Lauchhammer w Brandenburgii¹⁵.

W dniu 31 stycznia 1920 roku, kiedy Chojnice odzyskały wolność z jarzma zaboru, w godzinach wieczornych pomnik Kaisera Wilhelma runął z postumentu. Usunęła go grupa polskich żołnierzy, jednak go nie zniszczyła. Figurę pomnika policja umieściła w zabudowaniu gospodarczym przy ratuszu¹⁶. Długo zastanawiano się, co zrobić z cokołem. Po pewnym czasie znaleziono koncepcję jego wykorzystania pod nowo powstający pomnik Chrystusa Króla. Inicjatorem jego powstania był ks. Bolesław Makowski, a autorem i wykonawcą figury – artysta rzeźbiarz Wojciech Aleksander Durek z Torunia. W dniu 25 października 1931 roku odsłonięcia pomnika dokonał ks. biskup Stanisław Okuniewski.

Podczas II wojny światowej, kiedy wojska niemieckie zajęły miasto, figura została zdemontowana z cokołu. W niewiadomych okolicznościach znalazła się

¹⁵ *Geschichte der Metallkunst*, von H. Lürer, Band 1 (knedle Mettalle), 1904.

¹⁶ M. Wojciechowski, *W ostatnim okresie rządów pruskich*, w: *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 359.

na cmentarzu parafialnym w Chojnicach i została złożona przy szopie grabarza. Figura przeleżała tam przez całą okupację. Mieszkańcy Chojnic doskonale o tym wiedzieli, gdyż co jakiś czas pojawiały się przy niej świeże kwiaty.



Ryc. 6. Pomnik Chrystusa Króla w pierwotnym miejscu



Ryc. 7. Pomnik 25 X 1931-1939



Ryc. 8. Pomnik przy szopie grabarza

Po ustaniu działań wojennych ponownie zabrano się za rekonstrukcję pomnika. Podstawę i cokół ustawiono w nowym miejscu, przesuniętym o kilkanaście metrów w kierunku placu św. Jerzego. Na nim ustawiono odnowioną figurę. Na cokole z przodu widnieje napis „Króluj nam Chryste”, natomiast z tyłu „byli WIEŹNIOWIE POLITYCZNI 1939-1945 dla Chrystusa Króla 11.11.1946 Koło Chojnice”. Pomnik poświęcony jest więźniom obozów koncentracyjnym i więźniom politycznym.

Na terenie miasta funkcjonował jeszcze jeden pruski pomnik. Dotyczył on osoby „żelaznego kanclerza” Ottona von Bismarcka. Jednak do tej pory oprócz kilku fotografii nie znalazłem na jego temat żadnej wzmianki. Mógł on powstać w 1887 roku, po usunięciu ze szkół języka polskiego. Stał przed budynkiem szkoły podstawowej (przy dzisiejszej ul. 31 Stycznia). Zbudowany był z głazów kamiennych, na których stał łukowaty postument również z kamienia. Na środku postumentu umieszczony był medalion z wizerunkiem kanclerza Bismarcka. Być może jest to ten sam postument, na którym w 1933 roku odsłonięto pomnik króla Jana III Sobieskiego¹⁷. Stał on w lasku miejskim przy głównym trakcie do Jarcewa, przy ścieżce prowadzącej do źródła. Uczyniono to w 250. rocznicę wiktorii wiedeńskiej. Prawdopodobnie zmieniono tylko medalion na postumencie pomnika. Pod nim umieszczono napis „Jan III Sobieski 1674-1696; 1683-1933”.



Ryc. 9. Pomnik Bismarcka około 1912 r.

¹⁷ F. Pabich, *Mały leksykon...*, s. 64.



Ryc. 10. Pomnik w 1939 r. i 2000

Wykonawcą medalionu był kamieniarz Nussaumer¹⁸. W dniu 1 września 1939 roku pomnik ten został zniszczony przez okupantów niemieckich.

Obecny pomnik stojący w lesku jest jego drugą wersją, postawioną w 1983 roku i stoi już w innym miejscu. Całość zaplanował Jan Sabiniarz, podstawę pomnika i ustawienie głazu wykonał pracownik ZGM Tadeusz Tobiasz, natomiast autorem medalionu i napisu jest Antoni Łangowski z Czerska.

¹⁸ Tamże.

Ireneusz Pieróg

Liturgia codzienna w judaizmie

Chojnice, jak każde miasto w Polsce, zamieszkiwane były w przeszłości również przez wyznawców judaizmu – żydów. Największy ich stan liczbowy w tym mieście i jego okolicach przypadał na wiek XIX. Wahał się on wówczas od 3 do 8,5% ogółu mieszkańców miasta¹.

Wiek XIX dla ludności żydowskiej mieszkającej w granicach państwa pruskiego, a od 1871 r. niemieckiego, był okresem ważnych zmian w położeniu prawnym oraz przemian w sferze kultury i religii. Był to okres emancypacji, asymilacji i rozłamu religijnego. Tutejszym Żydom emancypacja przyniosła równouprawnienie, asymilacja dobrowolną germanizację, a rozłam religijny, który był między innymi efektem poprzednich zjawisk, doprowadził do powstania trzech współczesnych nurtów judaizmu: reformowanego, ortodoksyjnego i konserwatywnego. Choć w praktyce religijnej nurty te różnią się w znacznym stopniu, to istnieje obecnie oficjalna liturgia codzienna judaizmu, która przestrzegana jest w dużym stopniu przez powyższe nurty². Jest ona wytworem bardzo wielu pokoleń wyznawców wiary mojżeszowej. Poprzez zapoznanie się z nią możemy w dużym stopniu poznać pośrednio wewnętrzne życie religijne żydowskich mieszkańców dziewiętnastowiecznych Chojnic i zrozumieć oraz docenić wpływ wiary na ich osobiste codzienne życie.

Liturgia w szerokim ujęciu oznacza, wg Władysława Kopalińskiego, ustalony porządek i sposób odprawiania nabożeństw i obrzędów religijnych³. W judaizmie obecna liturgia oficjalna została ukształtowana pod wpływem obrządku świątynnego i ofiarnego, którego praktykowanie zakończyło się w I wieku n.e., po zburzeniu drugiej świątyni jerozolimskiej. Wówczas to modlitwa (hebr. *tefila*)

¹ M. Borzyszkowska-Szewczuk/Ch. Pletzing, *Chojnice/Chòjnice/Konitz*, w: *Śladami żydowskimi po Kaszubach. Jüdische Spuren in der Kaschubei*, red./hg. von M. Borzyszkowska-Szewczuk/Ch. Pletzing, Gdańsk/Lübek 2010, s. 188-189.

² M. Szulc, *Wprowadzenie. Z dziejów Żydów na Kaszubach*, w: *Śladami żydowskimi po Kaszubach...*, s. 18-19; *Co każdy powinien wiedzieć o judaizmie*, Kraków 2007, s. 29-32.

³ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 1999, s. 302.

zastąpiła ofiarę (hebr. *tamid*), a jej miejscem stała się synagoga i własny dom⁴. Z tego względu możemy wyróżnić liturgię synagogalną i liturgię domową.

Całe życie religijnego Żyda wypełnione jest modlitwami i błogosławieństwami. Towarzyszą one nawet wszystkim jego czynnościom i wydarzeniom dnia powszedniego. Każdego dnia, od momentu przebudzenia się, aż do zaśnięcia, wypowiadane są błogosławieństwa (*baruch*), dziękczynienia (*birkat ha-mazon*) i modlitwy⁵.

Na przykład zaraz po przebudzeniu dziękuje się Bogu (*Haszem*) za to, że przywrócił nas do życia, wypowiadając następujące słowa: *Dziękuję Ci, Królu Żyjący i Trwający, że zwróciłeś mi miłosierdzie moją duszę. Wielka jest Twoja wierność*⁶. Po dokonaniu porannego mycia dłoni wypowiada się: *Początkiem mądrości jest bojaźń Boża – ona daje dobre zrozumienie wszystkim, którzy spełniają przykazania; Jego chwała trwa na wieki. Błogosławione imię chwały Jego królestwa na wieki*⁷. Podczas porannej toalety, zanim założy się *talit katan* (czworokątną kamizelkę, będącą zmniejszoną odmianą *szala modlitewnego*), którą nosi się przez cały dzień pod ubraniem⁸, sprawdza się jego frędzle (*cicit*), odmawiając błogosławieństwo: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który uświęcił nas Swoimi przykazaniami i dał nam przykazanie noszenia cicit*⁹.

Bogate w błogosławieństwa są również czynności związane ze spożywaniem codziennych posiłków. Po umyciu rąk przed posiłkiem wypowiada się błogosławieństwo: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który uświęcił nas Swoimi przykazaniami i nakazał nam obmywanie rąk*. Przed spożyciem chleba: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który wydobywa chleb z ziemi*. Przed wypiciem wina: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, Stwórca owoców winorośli*. Przed jedzeniem innych produktów: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, że wszystko powstało na Jego słowo*¹⁰.

Nie tylko czynności, ale również zjawiska, w tym przyrodnicze, poprzedzone są błogosławieństwami. Są na przykład błogosławieństwa na piękne zapachy, na cuda, na zjawiska przyrody czy przed wypełnieniem boskich nakazów zawartych w Biblii (*micwot*)¹¹.

W ciągu dnia powszedniego podstawę stanowią jednak trzy modlitwy: poranna (*szacharit*), popołudniowa (*mincha*) i wieczorna (*maariw*)¹². Odmawianie

⁴ Jak modlą się Żydzi. *Antologia modlitw*, wybór, wstęp i przypisy M. Tomal, Warszawa 2000, s. 6 i 8.

⁵ Tamże, s. 7-8.

⁶ *Modlitewnik Żydowski Pardes Lauder*, red. rabin S. Pecaric, Kraków 2005, s. 2.

⁷ Tamże, s. 2.

⁸ A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 1994, s. 282.

⁹ *Modlitewnik Żydowski...*, s. 2.

¹⁰ Tamże, s. 196.

¹¹ Tamże, s. 198-204.

¹² *Co każdy powinien wiedzieć...*, s. 39.

ich w świetle prawa żydowskiego jest nakazem dla każdego praktykującego Żyda¹³. Odmawia się je o określonej stałej porze, podobnie jak to miało miejsce dawniej przy składaniu ofiar, a ich głównym celem jest wzajemne zbliżenie się modlącego i Boga do siebie, co pogłębia i wzbogaca życie duchowe modlącego się, a także wzmacnia go moralnie. Bogu natomiast umożliwia zbliżenie się do swego ludu i okazanie mu łaski¹⁴.

W miarę możliwości miejscem modlitw powinna być synagoga, dzięki której Żydzi mogą modlić się wspólnie, co podnosi wartość modlitwy w oczach Boga. Niekiedy wymagana jest obecności minimum 10 dorosłych mężczyzn (powyżej 13. roku życia), tzw. *minian*¹⁵.

Z modlitwą związane są określone rytuały: mycie rąk przed przystąpieniem do modlitwy, zakładanie nakrycia głowy (mężczyźni zakładają *kipę* lub kapelusz, a kobiety chustę), okrywanie się przez mężczyzn do porannej modlitwy szalem modlitewnym (*talit*) i zakładania na lewe ramię oraz czoło rzemieni modlitewnych (*tefilin*). Podczas skrupulatnego wykonywania tychże czynności wypowiada się również określone błogosławieństwa¹⁶. Zakładając *talit*, sprawdza się jego *cicit*, wypowiadając przy tym następujące słowa błogosławieństwa: *Błogosław, moja duszo, Haszem. Haszem, mój Boże, jesteś bardzo wielki, przyodziłeś do stojeństwo i wspaniałość, okrywasz się światłem jak szatą, rozciągasz niebo jak zasłonę*. Po zakończeniu tej czynności mówimy: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który uświęcił nas Swoimi przykazaniami i nakazał nam okrywać się okryciem z cicit*¹⁷. Zakładając na stojąco *tefilin* na lewe ramię, wypowiada się: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który uświęcił nas Swoimi przykazaniami i nakazał nam zakładać tefilin*, a po zamontowaniu go na czole mówi się: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który uświęcił nas swoimi przykazaniami i dał nam przykazanie o tefilin*. Całość czynności związanych z zakładaniem *tefilin* kończy błogosławieństwo: *Błogosławione imię chwałę jego królestwa na wieki*¹⁸.

Wskazane jest, aby modlitwy odmawiać na stojąco. Osoba modląca często kołysze się rytmicznie w przód i w tył. To modlitewne kołysanie (jid. *szoklem*) ma m.in. oderwać nas od świeckich myśli i poprzez wprowadzenie w pewną formę ekstazy przybliżyć do Boga¹⁹. Modlitwy należy czytać z modlitewnika (*sidur*), w którym tekst modlitwy podany jest w języku hebrajskim, przy czym często podane jest obok tłumaczenie w języku danego kraju, w którym mieszka Żyd. Za-

¹³ L. Trepp, *Żydzi. Naród, historia, religia*, Warszawa 2009, s. 341.

¹⁴ *Jak modlą się Żydzi...*, s. 6.

¹⁵ *Co każdy powinien wiedzieć...*, s. 39.

¹⁶ Tamże, s. 39-40.

¹⁷ Tamże, s. 2-4.

¹⁸ Tamże, s. 4-6.

¹⁹ A. Unterman, dz. cyt., s. 185-186.

warte w nim modlitwy ułożone są w trwałym porządku, którego nie należy zmieniać. Korzysta się z niego nie tylko w synagodze, ale również w liturgii domowej²⁰. Modlitwę można wypowiadać w każdym języku, gdyż powinna wypływać z serca i być służbą serca, a nie tylko odklepaniem zawartych w modlitewniku formułek. Podczas liturgii synagogałnej, gdy wymagany jest *minian*, należy używać jednak języka hebrajskiego z pewnymi elementami aramejskiego²¹.

Modlitwy codzienne, podobnie jak świąteczne, odmawia się według stałego porządku i może przewodzić im w synagodze każdy wyznawca wiary mojżeszowej²². Najczęściej robi to *chazan*, czyli kantor.

Najbardziej rozbudowana jest **modlitwa poranna** (*szacharit*), z którą ściśle związane jest zakładanie wymienionych powyżej elementów stroju modlitewnego: talit, cicit i tefilin oraz wypowiadanie przy tych czynnościach błogosławieństw i odmawianie modlitw. Czynności te powinny odbyć się zaraz po wschodzie słońca, a następnie najlepiej byłoby udać się do synagogi²³. W modlitwie porannej wyróżniamy cztery części. Każda z nich jest kolejnym etapem wzniesienia się ku Bogu. Pierwsza składa się z licznych błogosławieństw porannych i opisu porządku składania ofiar, które zastąpiono modlitwą od czasu zburzenia świątyni jerozolimskiej²⁴. Błogosławieństwa poranne rozpoczynają następujące słowa: *Oto ja przyjmuję na siebie spełnienie pozytywnego przykazania kochania bliźniego jak samego siebie*²⁵. Jeśli udano się na poranną modlitwę do synagogi, to wchodząc do niej, mówi się: *Dzięki obfitości łaski Twojej przybędę do Twego domu i skłonię się ku Twojej świętej świątyni z bojaźnią Ciebie*²⁶. Po czym recytuje się wersety biblijne: *Jak dobre są twoje namioty, Jaakowe [Jakubie], twoje siedziby, Jisraelu [Izraelu]! A ja, przez twoją wielką dobroć, przybędę do Twego domu. Oddam pokłon przybytkowi Twojej świętości, w bojaźni przed Tobą. Haszem, pokochałem Twój dom i miejsce przybywania Twojej chwały. Oddaję pokłon, chylę się i klękam przed Haszem, który mnie uczynił. Oby moja modlitwa do Ciebie, Haszem, wypowiedziana została w sprzyjającym czasie. Boże, w wielkiej Twojej dobroci, odpowiedz mi w prawdzie Twojego zbawienia*²⁷.

Następnie recytuje się wiersz *Adon olam* (*Pan wszechświata, ...*) i wiersz zawierający trzynaście zasad wiary Mojżesza Majmonidesa, tzw. *Jigdal* (*Niech będzie wywyższony...*)²⁸.

²⁰ Tamże, s. 186; *Co każdy powinien wiedzieć...*, s. 40; *Modlitewnik Żydowski...*

²¹ A. Unterman, dz. cyt., s. 160 i 186.

²² *Co każdy powinien wiedzieć...*, s. 40.

²³ *Jak modła się Żydzi...*, s. 59 i 63.

²⁴ *Modlitewnik Żydowski...*, s. [XVI], Cztery stopnie w modlitwie porannej.

²⁵ Tamże, s. 10.

²⁶ Cyt. za: *Jak modła się Żydzi...*, s. 63.

²⁷ *Modlitewnik Żydowski...*, s. 10.

²⁸ *Jak modła się Żydzi...*, s. 63-64.

Kolejne błogosławieństwa to błogosławieństwa na Torę, które zaczynają się słowami: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, Bóg nasz, Król świata, który uświęcił nas przykazaniami swoimi i przykazał nam zajmować się słowami Tory. ...*

Później wymienia się rzeczy, które nie mają miary: *skraj, pierwsze owoce, pielgrzymowanie, dobroczynność i nauka Tory*, i rzeczy, za które zapłatę uzyskuje się po śmierci: m.in. *szacunek dla rodziców, akt dobroczynności, gościnność, odwiedzenie chorych, skupienie w modlitwie, odprowadzenie zmarłego, a nawet wyposaże-
nie panny młodej*²⁹.

Kolejnym etapem porannej modlitwy są dalsze błogosławieństwa (13) wypowiedziane głośno za pierwszym razem w synagodze przez prowadzącego modlitwę *chazana*, potem po cichu przez modlących się. W błogosławieństwach tych dziękuje się Bogu za jego dobroć i łaskawość wobec nas oraz wychwala się jego wielkość, np. *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który, nie uczynił mnie niewolnikiem. [...] Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który ubiera nagich. [...] Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który rozpościera ziemię nad wodami*. Dziękuje się także za opiekę nad narodem wybranym, np. *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Król świata, który opasuje Jisraela potęgą*. Uprasza się również o opiekę przed złem: *Nie prowadź nas ku grzechowi ani ku odstępstwu czy wykroczeniu, ani na próby, ani na pogardę. I oby nie rządziły nami złe skłonności. Oddal nas od złego człowieka i od złego przyjaciela...*³⁰.

Po porannych błogosławieństwach czas na wspomniane powyżej *Korbanot*, czyli Ofiary. W tym celu czyta się ustępy z Biblii i Talmudu zawierające opis przygotowania ofiar, ich rodzaje i sposoby ich składania³¹. Na przykład: *Ofiary za grzechy społeczności i jednostki. To są ofiary za grzechy społeczności: kozły na Rosz Chodesz i na święta* *zarzynane są po północnej stronie i przyjęcie ich krwi do naczyń ofiarnych odbywa się po północnej stronie. Ich krew musi być cztery razy spryskana po jednym na każdy z czterech rogów ołtarza*³².

Drugą częścią porannej modlitwy jest *Pesukei dezimra* (Rozdziały pieśni), zbiór wersetów wychwalających Boga – biorąc wzór z Mojżesza, najpierw należy głosić wielkość Boga, a później przedstawić mu swoje prośby. Jej zadaniem jest wprowadzić wiernych w podniosły nastrój przed dwiema najważniejszymi modlitwami *Szema Jisrael* i *Amidą*. Dlatego też odmawia się je na stojąco, trzymając prawą ręką dwa przednie *cicit talitu*³³. Całość zaczyna się błogosławieństwem *Baruch sze-amar*: *Błogosławiony, który powiedział i stał się świat, błogosławiony On. Błogosławiony Ten, który uczynił Początek, Błogosławiony,*

²⁹ *Modlitenik Żydowski...*, s. 12-14.

³⁰ Tamże, s. 16.

³¹ *Jak modlą się Żydzi...*, s. 70.

³² *Modlitenik Żydowski...*, s. 36.

³³ Tamże, Cztery stopnie... i s. 70; *Jak modlą się Żydzi...*, s. 71.

*który mówi i czyni. Błogosławiony, który zarządza i ustanawia, Błogosławiony, który lituje się nad ziemią. Błogosławiony, który lituje się nad stworzeniami. Błogosławiony, który wypłaca dobrą nagrodę tym, którzy się Go boją...*³⁴.

Trzecią część porannej modlitwy dnia powszedniego stanowi czytanie modlitwy *Szema Jisrael*, będącej wyznaniem możeszowej wiary w Jedność Boga. Poprzedza i kończy się ją błogosławieństwami³⁵. Sama modlitwa zawiera w sobie podstawy judaizmu: wiarę w jednego Boga, w nagrodę i karę oraz w Boże objawienie. Przypomina także trzy podstawowe przykazania: kochanie Boga, uznanie jego opatrności i podporządkowanie się jego prawu. Odmawia się ją bez przerwy w pełnym skupieniu, wymawiając poprawnie każde jej słowo i trzymając przez cały czas między trzecim a czwartym palcem lewej ręki cztery cicit³⁶. Rozpoczyna się ona od słów: *Sluchaj Izraelu – Haszem jest Bogiem naszym, Haszem Pan jest jeden. Będiesz kochał Haszem, Boga twego z całego swego serca, z całej duszy swojej z całej siły. Niech te sprawy, które Ja dzisiaj przykazuję tobie, będą w twoim sercu. Wpajaj je twoim synom, gdy siedzisz w domu i gdy idziesz drogą, gdy leżysz i gdy stoisz. I przywiążesz je do swojej ręki jako znak i będą symbolem między twymi oczami, i napiszesz je na framudze drzwi twego domu...*³⁷. Kończy się natomiast słowami: *Skalo Izraela! Powstań, by pomóc Izraelowi i wykup go, zgodnie z obietnicą Twoją daną Judzie i Izraelowi. Naszym Odkupicielem jest Haszem zastępów, Jego Imię, Święty Izraela. Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, który odkupił Izrael*³⁸.

Czwartą część porannej modlitwy stanowi najważniejsza modlitwa, w której modlący zbliża się najbardziej do Boga. Jest nią *Amida* (zwana inaczej *Szemone esre*, czyli *Osiemnaście błogosławieństw*). Następuje w niej osobiste duchowe zbliżenie człowieka i jego Stwórcy. Jest ona najstarszą i obok *Szema* podstawową modlitwą w judaizmie. Odmawia się ją po cichu, na stojąco, ze złączonymi stopami, i w pełnym skupieniu, wykonując trzy kroki do przodu przed jej rozpoczęciem i trzy kroki do tyłu po jej zakończeniu. Po odmówieniu jej indywidualnie przez zgromadzonych kantor powtarza ją na głos³⁹. Modlitwa rozpoczyna się od słów: *Panie wargi moje otwórz, a usta wygłoszą chwałę Twoją*. Następnie wypowiada się tekst 18 błogosławieństw. Pierwsze z nich to *Awot* (praojcowie): *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, Bóg nasz i Bóg naszych ojców, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba, Bóg wielki, potężny i straszliwy, Bóg Najwyższy, który obdarza dobrodziejstwami, który posiada wszystko, który pamięta dobre uczynki ojców i sprowadza Wybawcę dla dzieci ich dzieci, ze względu na swoje Imię, w mi-*

³⁴ *Modlitewnik Żydowski...*, s. 50.

³⁵ Tamże, Cztery stopnie...

³⁶ *Jak modlą się Żydzi...*, s. 31.

³⁷ Tamże, s. 34.

³⁸ Tamże, s. 36.

³⁹ Tamże, s. 15; *Modlitewnik Żydowski...*, Cztery stopnie.

łości. Królu, Wspomożenie, Zbawco, Tarczo!⁴⁰. Kolejne błogosławieństwa to: *Gewurot* (Potęga), *Keduszał Haszem* (Świętość Bożego Imienia), *Bina* (Rozumienie), *Teszuwa* (Skrucha), *Selicha* (Przebaczenie), *Geula* (Wybawienie), *Refua* (Uleczenie), *Birkat ha-szanim* (Błogosławieństwo lat), *Kibuc galujot* (Zgromadzenie wygnańców), *Din* (Sąd), *Birkat ha-minim* (Przeciwko heretykom), *Cadikim* (Sprawiedliwi), *Binjan Jeruszałajim* (Odbudowa Jerozolimy), *Malchut bet Dawid* (Królestwo domu Dawida), *Kabalat tefila* (Przyjęcie modlitwy), *Awoda* (Służba świątynna), *Hodaa* (Dziękczynienie), *Szalom* (Pokój)⁴¹. Ostatnie błogosławieństwo zostało dodane po zburzeniu drugiej świątyni jerozolimskiej i było zwrócone przeciwko wszystkim odszczepieńcom religijnym w judaizmie, z chrześcijaństwem włącznie⁴².

Dalsze modlitwy po *Amidzie* są już tylko uzupełnieniem modlitwy porannej. Należą do niej m.in. *Tachanun* (Suplikacja), w której to błaga się o miłosierdzie Boże, odmawiane na stojąco *Aleinu* (Winniśmy) i *Al ken* (Dlaczego), która kończy się słowami chazana: *I będzie Haszem Królem całej ziemi; w owym czasie Haszem będzie Jeden i Imię Jego jedno*⁴³.

Kończąc wymienione modlitwy lub podsumowując pewną ich część, często *chazan* w obecności *minianu* odmawia pół-kadisz (*Chaci kaddisz*) lub pełny kadisz (*Kaddisz szalem*). Pół-kadisz odmawia się m.in. przed błogosławieństwami poprzedzającymi *Szema Jisrael* i po *Amidzie* w czasie modlitwy porannej. Pełny kadisz odmawiany jest z kolei po *Amidzie* (w modlitwie porannej poprzedza go pół-kadisz). Ponadto po *Al ken* w końcowej części modlitwy porannej odmawia się kadisz żałobnika (*Kaddisz jatom*), a po zakończeniu studiowania fragmentu Tory lub traktatu Talmudu i zakończeniu kazania przez rabina odmawiany jest kadisz rabina (*Kaddisz de-rabbanan*)⁴⁴.

W czasie modlitwy porannej, w jej części końcowej, w poniedziałek i w czwartek każdego tygodnia w synagodze wyjmuje się zwój Tory (*Sefer Tora*) ze świętej arki (*Aron ha-kodesz*) i odczytuje się jej fragmenty. Czynią to trzej dorośli mężczyźni publicznie do tego wezwani. Każdy z nich wchodzi kolejno na bimę, wygłasza błogosławieństwa i odczytuje z charakterystycznym zaśpiewem fragment Tory⁴⁵.

Modlitwa popołudniowa, czyli *Mincha*, w dni powszednie jest krótka. Zaczyna ją *Aszrei* (Szczęśliwi), modlitwa, której głównym celem jest przygotowanie zgromadzonych do medytacji⁴⁶, a jej rdzeń stanowi Psalm 145: *Psalm dla*

⁴⁰ *Jak modlą się Żydzi...*, s. 16.

⁴¹ Tamże, s. 16-27.

⁴² Tamże, s. 15.

⁴³ Tamże, s. 72-73 i 77.

⁴⁴ Tamże, s. 39-42.

⁴⁵ Tamże, s. 45-46; *Modlitewnik Żydowski...*, Schemat modlitwy porannej na dzień powszedni; L. Trepp, dz. cyt., s. 344.

⁴⁶ L. Trepp, dz. cyt., s. 344.

*Dawida. Będę Cię wywyższał, Boże mój, Królu, i błogosławił Twoje Imię na wieki. Każdego dnia będę Cię błogosławił i wychwalał Twoje Imię na wieki. Wielki jesteś Haszem i nieskończenie wychwalany, i nie da się pojąć Jego wielkości. Pokolenie przekazuje pokoleniu chwałę Twoich czynów i opowiada o Twojej potędze...*⁴⁷.

Następnie odmawia się *Amidę* poprzedzoną pół-kadiszem, którą powtarza się głośno za chazanem. Jest ona najważniejszą częścią modlitwy popołudniowej. Po niej następuje *Tachanun*, pełny kadisz i *Aleinu*, XIV-wieczny hymn, który wieńczy całe popołudniowe nabożeństwo⁴⁸.

Modlitwa wieczorna, *Maariw*, jako modlitwa obowiązkowa pojawiła się najpóźniej⁴⁹. Najważniejszymi jej elementami jest *Szma Israel* i *Amida*. Rozpoczynają się od słów wychwalających miłosierdzie Boże i wyrażających nadzieję na zbawienie: *On jest miłosierny, odkupia grzech i nie niszczy. Nieustannie powstrzymuje swój gniew i nie daje zapłonąć całemu Swojemu gniewowi. Haszem, zbaw! Król odpowie nam w dniu, gdy Go wzywamy!*⁵⁰, oraz od błogosławieństw, w których wychwala się Boga jako stwórcę dnia i nocy, nieba, Tory oraz źródło mądrości i miłości⁵¹.

Następnie odmawia się *Szma Israel* i błogosławieństwo, w którym uprasza się m.in. Boga o opiekę w czasie nocy: ... *Błogosławiony Haszem za dnia. Błogosławiony Haszem nocą. Błogosławiony Haszem, gdy się kładziemy. Błogosławiony Haszem, gdy wstajemy. Bo w Twojej władzy są dusze żywych i umarłych [...] Polecam mego ducha w Twoje ręce, wykup mnie, Haszem, Boże prawdy*⁵². Po nim może być odmówiony pół-kadisz. Obowiązkowo natomiast *Amida*, odczytana po cichu i w pełnym skupieniu, a uwieńczona pełnym kadiszem. Modlitwę wieczorną zamyka hymn *Aleinu* i kadisz żałobnika (*kadisz jatam*), podobnie jak na koniec modlitwy porannej⁵³.

Religijny Żyd kończy swój dzień powszedni modlitwą tuż przed zaśnięciem. Składają się na nią błogosławieństwa, *Szema* i psalmy. Rozpoczynają natomiast słowa nakłaniające nas do zadumy nad naszym stosunkiem do bliźniego w ciągu mijającego dnia i wzbudzające w nas miłosierdzie: *Panie wszechświata, oto wybaczam każdemu, kto mnie rozgniewał albo postąpił nikczemnie wobec mnie, albo zgrzeszył wobec mnie – czy to przeciw mojemu ciału, czy przeciw mojemu majątkowi, czy przeciwko mojej czci, czy przeciwko czemukolwiek, co jest moje...* W błogosławieństwie zaś uprasza się Boga o spokojny i bezpieczny sen i ponowne szczęśliwe przebudzenie: *Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, nasz Bóg, Królu*

⁴⁷ *Modlitewnik Żydowski...*, s. 210.

⁴⁸ Tamże, s. 208; L. Trepp, dz. cyt., s. 344; *Co każdy powinien wiedzieć...*, s. 46.

⁴⁹ *Jak modlą się Żydzi...*, s. 6-7.

⁵⁰ *Modlitewnik Żydowski...*, s. 242.

⁵¹ Tamże, s. 242; L. Trepp, dz. cyt., s. 344.

⁵² *Modlitewnik Żydowski...*, s. 250.

⁵³ Tamże, s. 208.

świata, który spuszcza więzy snu na moje oczy i sennosc na moje powieki. Oby była Twoja wola, Haszem, mój Boże i Boże moich ojców, że dasz mi zasnąć w pokoju i mi powstać w pokoju. I niech nie przerażą mnie moje myśli ani złe sny, ani nie-dobre rozważania. Oby moje łóżko było doskonałe przed Tobą. Oświeć moje oczy, bym nie umarł we śnie, bo Ty rozświeglasz źrenicę oka. Błogosławiony jesteś Ty, Haszem, który rozświecła cały świat Swoją chwałą⁵⁴.

Przedstawiona powyżej liturgia codzienna nie uwzględnia zmian i elementów dodatkowych występujących w modlitwach i błogosławieństwach w okresach pomiędzy niektórymi świętami żydowskimi oraz w liturgiach niektórych nurtów judaizmu.

* * *

Wyznawcy judaizmu zniknęli bezpowrotnie z Chojnic pod koniec września 1939 r. Ich nazistowscy oprawcy postarali się również zatrzeć po nich ich miejsca kultu religijnego – burząc synagogę i niszcząc kirkut⁵⁵. My natomiast nie pozwólmy, aby zniknęła także nasza pamięć o nich i o ich religii.

⁵⁴ Tamże, s. 300.

⁵⁵ Z. Karpus, *Gmina wyznaniowa żydowska w Chojnicach w latach 1920-1939*, w: *Gminy wyznaniowe żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920-1939)*, red. J. Szyling, Toruń 1995, s. 165.

Marek Ziółkowski, Mariusz Grzempa, Grażyna Jaszewska,
Justyna Rymon Lipińska

Monitoring koncentracji łabędzi krzykliwych *Cygnus cygnus* na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB220001 oraz Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Grudzień 2016-marzec 2017

1. Wstęp

Teren Polski stanowi szlak migracji łabędzi krzykliwych z lęgówisk położonych w północnej i północno-wschodniej części Eurazji na zimowiska położone w zachodniej Europie. Ważnym miejscem na trasie wędrówki jest Pomorze. Ze względu na łagodne zimy obserwowane jest zjawisko wydłużonego w czasie pozostawania łabędzi krzykliwych w trakcie wędrówki jesiennej, a także zimowania dużych ich stad. Znane miejsce zimowania łabędzi krzykliwych stanowią: rzeka Brda i Zbrzyca wraz z jeziorami przepływowymi, położone w granicach obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy, a zarazem Zaborskiego Parku Krajobrazowego.

Łabędź krzykliwy wymieniony został w załączniku I do Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/147/WE z dnia 30 listopada 2009 r. w sprawie ochrony dzikiego ptactwa. Progi kwalifikujące ostoje ptaków o znaczeniu międzynarodowym IBA (Important Birds Areas) dla koncentracji niełęgowych łabędzi krzykliwych wynoszą: kryterium A4i – 970 osobników, kryterium B1i – 590 osobników, kryterium C2 – 590 osobników¹. Kryteria z grupy A wskazują na obszary o znaczeniu globalnym, kryterium A4i – obszar regularnie skupia co najmniej 1% populacji biogeograficznej wodno-błotnego gatunku tworzącego koncentracje. Kryteria z grupy B wskazują na obszary o znaczeniu europejskim, kryterium B1i – obszar skupia co najmniej 1% populacji wędrówkowej ptaków wodno-błotnych. Kryteria z grupy C wskazują na obszary ważne na poziomie Unii

¹ T. Wilk, M. Jujka, J. Krogulec, P. Chylarecki, *Ostaje ptaków o znaczeniu międzynarodowym w Polsce*, Marki 2010.

Europejskiej, kryterium C2 – obszar regularnie grupuje przynajmniej 1% populacji przelotnej lub populacji Unii Europejskiej gatunków uznanych za zagrożone w skali Unii Europejskiej.

Celem badań było wskazanie lokalizacji miejsc zimowania łabędzi krzykliwych z liczebnościami ptaków w poszczególnych okresach, ocena łącznej liczebności ptaków zatrzymujących się w trakcie migracji i populacji zimującej, a także określenie wpływu warunków atmosferycznych na liczebność ptaków zimujących. Kontrole stanowiły realizację działań ochronnych, wykazanych w załączniku nr 5 do zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku z dnia 31 marca 2015 r. w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB220001². W zarządzeniu, w zakresie działaniach ochronnych, dotyczących monitoringu stanu przedmiotów ochrony oraz realizacji celów działań ochronnych, określono dla populacji łabędzia krzykliwego coroczne wykonywanie liczeń zimujących ptaków na wszystkich ciekach i zbiornikach³. Kontrole wykonywane na rzekach: Brdzie i Zbrzycy oraz na jeziorach przepływowych były również elementem badań nad koncentracjami łabędzi krzykliwych, prowadzonych równolegle na terenie całego Pomorza.

2. Metodyka prac

Wędrówka jesienna łabędzi krzykliwych jest rozciągnięta w czasie. Ptaki stosują strategię minimalizacji kosztów przelotu, polegającą na powolnym pokonywaniu trasy wędrówki i wykorzystywaniu wielu miejsc przystankowych. Postępujące ochłodzenie zmusza łabędzie do stopniowego przemieszczania się na obszary o łagodniejszym klimacie. Czynnikiem powodującym odlot łabędzi krzykliwych z danego zbiornika wodnego jest pojawienie się pokrywy śnieżnej i lodowej utrudniającej żerowanie na okolicznych łąkach i polach. Wyraźna zależność terminów przemieszczeń od warunków pogodowych powoduje, że odróżnienie okresu wędrówki od zimowania jest w naszym kraju u tego gatunku bardzo trudne. Wędrówka wiosenna jest znacznie szybsza: ptaki maksymalizują tempo migracji, by jak najwcześniej dotrzeć na terytoria lęgowe i pokonują cały dystans w 2-3 długich przelotach⁴.

Łabędzie wykazują silne przywiązanie do tradycyjnych miejsc przystankowych na trasie przelotów. Są to miejsca o bogatej bazie pokarmowej, zapewnia-

² DzUrz Woj. Pomorskiego z 2015 r., poz. 1142.

³ J. Jarosik, *Plany zadań ochronnych w pigułce na przykładzie obszarów Natura 2000 w województwie pomorskim*, Kwidzyn 2014.

⁴ M. Wieloch, M. Włodarczyk, *Łabędzie*, w: *Monitoring ptaków wodno-błotnych w okresie wędrówek. Poradnik metodyczny*, red. A. Sikora, P. Chylarecki, W. Meissner, G. Neubauer, Warszawa 2011, s. 56-65.

jące spokój w trakcie odpoczynku i szybką regenerację zapasów tłuszczu potrzebnych do dalszej wędrówki. Te same miejsca postojowe są wykorzystywane przez ptaki wiosną i jesienią⁵. Podczas wędrówek i zimowania łabędzie krzykliwe tworzą stada rodzinne, w których osobnikom dorosłym towarzyszą ptaki młodociane z tegorocznych lęgów.

W liczeniach łabędzi wykorzystywane są następujące metody:

- piesza kontrola, podczas której obserwacje prowadzone są z wytypowanych punktów obserwacyjnych lub na przemierzanych odcinkach rzek i brzegach zbiorników;
- liczenia ptaków przebywających na polach – przemieszczanie się samochodem pomiędzy kontrolowanymi miejscami;
- liczenia na noclegowisku – z punktów obserwacyjnych⁶.

Badania terenowe wykonano w dniach: 8.12.2016 r., 13.01 i 17.02 oraz 13.03.2017 r. Kontrole polegały na liczeniu ptaków z punktów widokowych obejmujących całe jeziora. Trasę pomiędzy jeziorami pokonywano pojazdem samochodowym. Dodatkowo prowadzono obserwacje, idąc pieszo wzdłuż odcinków rzek: Zbrzycy i Brdy. W dniu 8.12.2016 r. obserwacje prowadzono w godzinach od 8.25 do 13.20, w dniu 13.01.2017 r. – od 8.00 do 13.45, w dniu 17.02.2017 r. – od 8.15 do 13.25, a w dniu 13.03.2017 r. od 8.00 do 13.00. Odnotowywano całkowitą liczebność łabędzi krzykliwych na poszczególnych zbiornikach i ciekach wodnych oraz wiek z podziałem na dwie kategorie: ptaki dorosłe i młodociane. Zapisywano towarzyszące gatunki ptaków wodnych, a także warunki pogodowe oraz stan zlodzenia zbiorników i cieków wodnych.

Skontrolowano następujące zbiorniki i ciekі wodne:

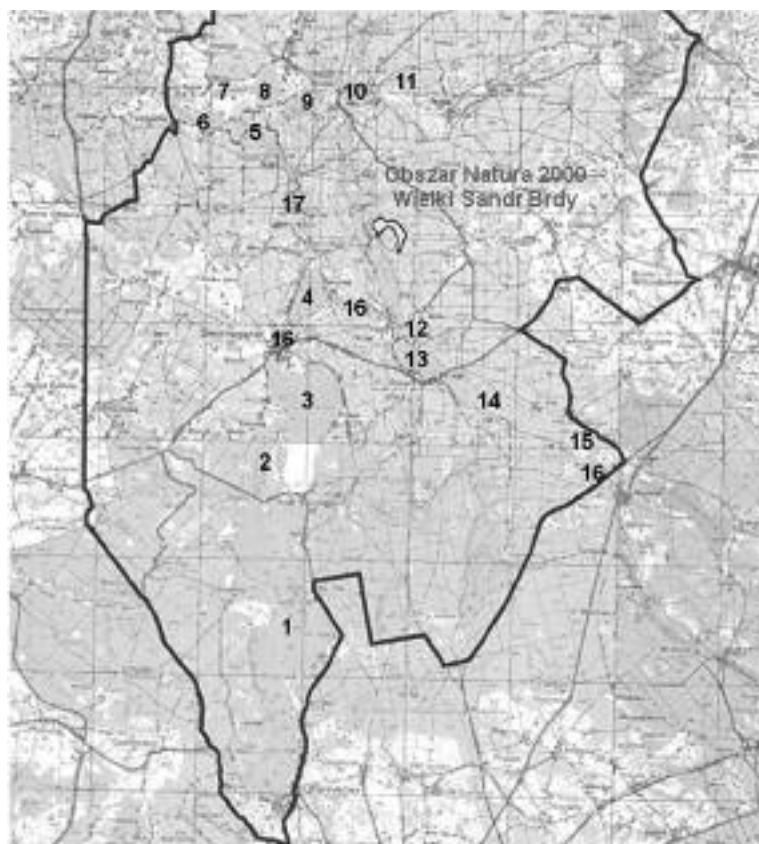
- Jezioro Charzykowskie (przeływowe, rzeka Brda)
- Jezioro Długie (przeływowe, rzeka Brda)
- Jezioro Karsiańskie (przeływowe, rzeka Brda)
- Jezioro Witoczo (przeływowe, rzeka Brda i Zbrzyca)
- Jezioro Śluza (przeływowe, rzeka Zbrzyca)
- Jezioro Parszczenica (przeływowe, rzeka Zbrzyca)
- Jezioro Długie (przeływowe, rzeka Zbrzyca)
- Jezioro Księżę (przeływowe, rzeka Zbrzyca)
- Jezioro Laska (przeływowe, rzeka Zbrzyca)
- Jezioro Szczeczonek (przeływowe, rzeka Kulawa – dopływ Zbrzycy)
- Jezioro Milachowo (częściowo przeływowe, rzeka Zbrzyca)
- Jezioro Małoląckie (przeływowe, rzeka Brda)
- Jezioro Łackie (przeływowe, rzeka Brda)
- Jezioro Dybrzk (przeływowe, rzeka Brda)

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

- Jezioro Kosobudno (przepływowe, rzeka Brda)
- Rzeka Brda od wypływu z Jeziora Charzykowskiego do Męcikała
- Rzeka Zbrzyca od wypływu z jeziora Witoczno do jeziora Śluza

Lokalizację skontrolowanych jezior i cieków wodnych w obszarze Natura 2000 Wielki Sandr Brdy, a zarazem Zaborskiego Parku Krajobrazowego przedstawia ryc. 1.



Ryc. 1. Lokalizacja kontrolowanych jezior i cieków wodnych w obszarze Natura 2000 Wielki Sandr Brdy i w Zaborskim Parku Krajobrazowym (numeracja odpowiada punktom w tekście)

3. Warunki pogodowe i stan zlodzenia jezior i cieków wodnych

W trakcie obserwacji panowały następujące warunki atmosferyczne:

W grudniu zima bardzo łagodna z dodatnimi temperaturami w ciągu dnia i lekkimi przymrozkami w nocy, bez opadów śniegu. Na początku stycznia sil-

niejsze mrozy do -15°C w nocy, utrzymujące się w ciągu dnia. Opady śniegu. Pokrywa śnieżna na polach 10-20 cm. Mroźne noce z dodatnimi temperaturami w ciągu dnia utrzymały się do połowy lutego. Od 17 lutego ocieplenie i odwilż, z dodatnimi temperaturami również w nocy. Na polach śnieg z wytopionymi placami ziemi lub resztki śniegu. Po 17 lutego na niektórych polach całkowity brak śniegu. Dodatnie temperatury, z niewielkimi przymrozkami nad ranem, utrzymały się do połowy marca. W połowie marca całkowity brak śniegu na polach.

Data	Zachmurzenie	Temperatura	Wiatr	Opady	Uwagi
08.12.2016	całkowite	+ 5°C	średni	deszcz	opady deszczu mało intensywne, z przerwami
13.01.2017	całkowite	- 1°C	średni	śnieg	opady przez cały dzień
17.02.2017	małe	+ 3°C	średni	brak	
13.03.2017	brak	od 0 do +2	słaby	brak	

W grudniu wszystkie jeziora i ciekі wodne były wolne od lodu. W styczniu całkowicie zamarznięte były jeziora: Parszczenica, Księżę i Laska. Zamarznięcie w 95% odnotowano dla jezior: Charzykowskie, Karsiańskie, Śluza, Małoląckie, Łąckie i Kosobudno, zamarznięcie w 90% – dla j. Długie (przełływowe, rz. Zbrzyca) i j. Dybrzk, a w 80% – dla jezior: Długie (między j. Charzykowskim a Karsiańskim) i Witoczno. Jeziora częściowo zamarznięte miały wolne od lodu fragmenty przy wpływach i wypływach rzek. Rzeki Brda i Zbrzyca posiadały brzegi zlodzone do 10%.

W lutym nie było całkowicie zamarzniętych zbiorników wodnych. Zamarznięcie w 95% odnotowano dla jezior: Charzykowskie, Karsiańskie, Laska i Księżę, zamarznięcie w 90% – dla j. Długie (między j. Charzykowskim a Karsiańskim), Łąckie, Śluza i Kosobudno, w 80% – dla jezior: Dybrzk i Małoląckie, a w 60% – dla jeziora Parszczenica. Tylko w 40% zamarznięte były jeziora: Witoczno i Długie (przełływowe, rz. Zbrzyca). Jeziora częściowo zamarznięte miały wolne od lodu fragmenty przy wpływach i wypływach rzek. Rzeką Brda posiadała brzegi zlodzone do 10%, natomiast na rzece Zbrzycy nie odnotowano zlodzenia. W marcu kontrolowane zbiorniki i ciekі wodne były niezamarznięte.

4. Wyniki

W grudniu 2016 r., w styczniu i w lutym 2017 r. łabędzie krzykliwe odnotowano na 11 jeziorach i w trzech miejscach na rzece Brdzie i Zbrzycy (tab. 1).

Tabela 1. Lokalizacja miejsc przebywania łabędzi krzykliwych na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy w grudniu 2016 r., w styczniu i w lutym 2017 r.

Lp.	Miejsce	Koordynaty		Miejscowość	Gmina
1	Jezioro Długie	53.49.33,59	17.29.37,81	Małe Swornegacie	Chojnice
2	Jezioro Karsiańskie	53.49.24,03	17.30.39,1	Małe Swornegacie	Chojnice
3	Jezioro Witoczno	53.52.25,74	17.30.50,73	Swornegacie	Chojnice
4	Jezioro Śluza	53.55.8,98	17.29.26,26	Śluza	Chojnice
5	Jezioro Parszczenica	53.55.28,39	17.27.49,11	Modziel	Lipnica
6	Jezioro Długie	53.55.58,71	17.28.30,69	Modziel	Lipnica
7	Jezioro Księżę	53.56.2,12	17.29.23,55	Mielno	Lipnica
8	Jezioro Milachowo	53.56.12,99	17.33.36,53	Widno	Brusy
9	Jezioro Łackie	53.51.28,19	17.34.0,01	Drzewicz	Brusy
10	Jezioro Małolackie	53.51.58,47	17.33.31,91	Płesno	Chojnice
11	Jezioro Dybrzk	53.50.34,91	17.36.48,49	Drzewicz	Chojnice
12	Rzeka Zbrzyca	53.54.42,57	17.30.8,32	Śluza	Chojnice
13	Rzeka Zbrzyca	53.52.55,19	17.30.34,46	Zbrzyca	Chojnice
14	Rzeka Brda	53.49.26,22	17.39.10,87	Męcikał	Brusy

Objaśnienia: współrzędne przyjęto dla środkowej części jeziora lub dla miejsca, w którym znajdowało się stado łabędzi.

W grudniu 2016 r. odnotowano łącznie 85 łabędzi krzykliwych, najwięcej na j. Śluza – 64 os., poza tym na Karsiańskim – 2 os., na j. Parszczenica – 6 os., na j. Księżę – 10 os. i na j. Milachowo – 3 os. (tab. 2, ryc. 2). Udział ptaków dorosłych wyniósł 87,1%, a ptaków młodocianych – 12,9%.

W styczniu 2017 r. liczebność łabędzi krzykliwych wzrosła ponad sześciokrotnie. Odnotowano łącznie 534 os., najwięcej na j. Śluza – 343 os. (tab. 2, ryc. 3). Większe zgrupowania stwierdzono na j. Długim (między j. Charzykowskim a Karsiańskim) – 45 os., na jez. Witoczno – 54 os. i na j. Długim (przepływowe, rz. Zbrzyca) – 63 os. Poza tym łabędzie krzykliwe przebywały na j. Małolackim (14 os.) i na j. Dybrzk (8 os.) oraz na rz. Zbrzycy przy wpływie do j. Śluza (2 os.) i na rz. Brdzie w okolicach mostu kolejowego przy miejscowości Męcikał (5 os.). Udział ptaków dorosłych wyniósł 82,2%, a ptaków młodocianych – 17,8%.

W lutym 2017 r. liczebność łabędzi krzykliwych spadła ponad dwukrotnie do 255 os. Najwięcej ptaków (163 os.) przebywało na j. Witoczno, a większe zgrupowanie stwierdzono jeszcze na j. Długim (przepływowe, rz. Zbrzyca) – 43 os.

(tab. 3, ryc. 4). Poza tym łabędzie krzykliwe odnotowano na jeziorach: Łackim (18 os.), Dybrzk (13 os.), Parszczenica (6 os.) i Śluza (2 os.) oraz na rz. Zbrzycy przy wypływie z j. Witoczno (10 os.). Udział ptaków dorosłych wyniósł 78,8%, a ptaków młodocianych – 21,2%.

W marcu na kontrolowanych zbiornikach i ciekach wodnych nie stwierdzono łabędzi krzykliwych.

Tabela 2. Liczebność łabędzi krzykliwych na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy w grudniu 2016 r. i w styczniu 2017 r.

Lp.	Miejsce	Termin liczenia					
		8.12.2016			13.01.2017		
		liczba ptaków	liczba ad.	liczba imm.	liczba ptaków	liczba ad.	liczba imm.
1	Jezioro Długie	0	-	-	45	30	15
2	Jezioro Karsińskie	2	2	0	0	-	-
3	Jezioro Witoczno	0	-	-	54	43	11
4	Jezioro Śluza	64	55	9	343	285	58
5	Jezioro Parszczenica	6	6	0	0	0	0
6	Jezioro Długie	0	-	-	63	55	8
7	Jezioro Księżę	10	8	2	0	-	-
8	Jezioro Milachowo	3	3	0	0	-	-
9	Jezioro Małoląckie	0	-	-	14	11	3
10	Jezioro Łackie	0	-	-	0	-	-
11	Jezioro Dybrzk	0	-	-	8	8	0
12	Rzeka Zbrzyca blisko j. Śluza	0	-	-	2	2	0
13	Rzeka Brda koło Kosobudna	0	-	-	5	5	0
Razem		85	74	11	534	439	95

Objaśnienia: ad. – ptak dorosły, imm. – ptak młodociany

Tabela 3. Liczebność łabędzi krzykliwych na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy w lutym i w marcu 2017 r.

Lp.	Miejsce	Termin liczenia					
		17.02.2017			13.03.2017		
		liczba ptaków	liczba ad.	liczba imm.	liczba ptaków	liczba ad.	liczba imm.
1	Jezioro Długie	0	-	-	0	-	-
2	Jezioro Karsiańskie	0	-	-	0	-	-
3	Jezioro Witoczno	163	119	44	0	-	-
4	Jezioro Śluza	2	2	0	0	-	-
5	Jezioro Parszczenica	6	6	0	0	-	-
6	Jezioro Długie	43	38	5	0	-	-
7	Jezioro Księżę	0	-	-	0	-	-
8	Jezioro Milachowo	0	-	-	0	-	-
9	Jezioro Małoląckie	0	-	-	0	-	-
10	Jezioro Łąckie	18	18	0	0	-	-
11	Jezioro Dybrzk	13	13	0	0	-	-
12	Rzeka Zbrzyca przy j. Witoczno	10	5	5	0	-	-
13	Rzeka Brda	0	-	-	0	-	-
Razem		255	201	54	0	-	-

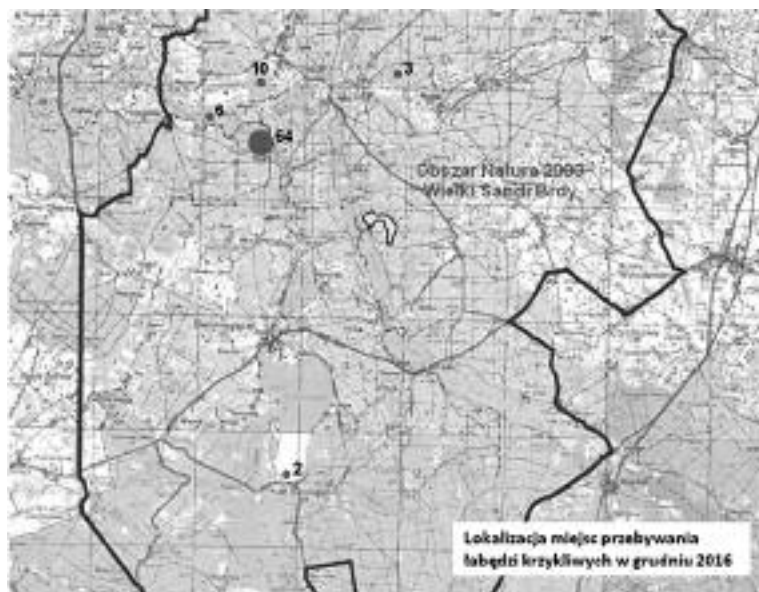
Objaśnienia: ad. – ptak dorosły, imm. – ptak młodociany

5. Podsumowanie i dyskusja

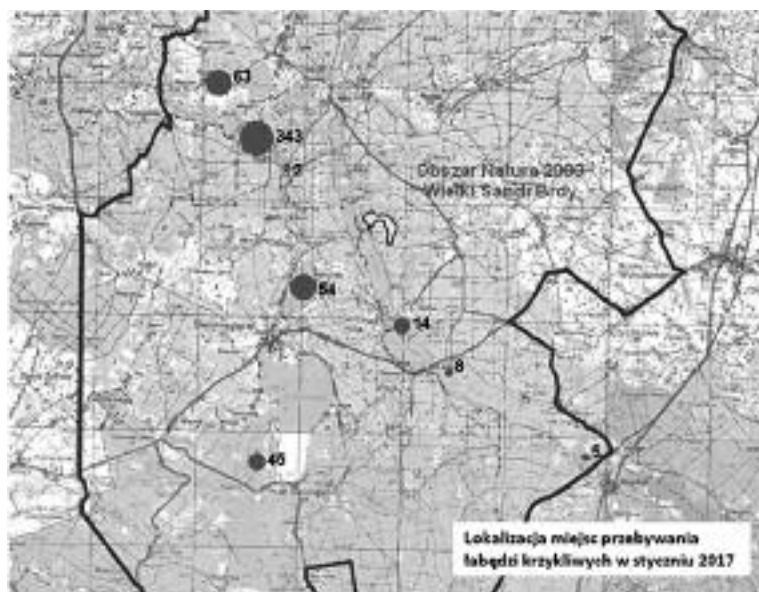
Na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy, a zarazem Zaborskiego Parku Krajobrazowego największe znaczenie dla zimujących łabędzi krzykliwych mają rzeki: Brda i Zbrzyca wraz z jeziorami przepływowymi. Zimowisko to jest znane co najmniej od lat 70. XX wieku.

Na odcinku rz. Brdy od j. Charzykowskiego do j. Kosobudno pod koniec grudnia 1972 r. odnotowano 113 os., a pod koniec grudnia 1973 r. – 62 os.; na j. Laska pod koniec stycznia 1974 r. – 22 os.⁷ Na tym samym odcinku rz. Brdy

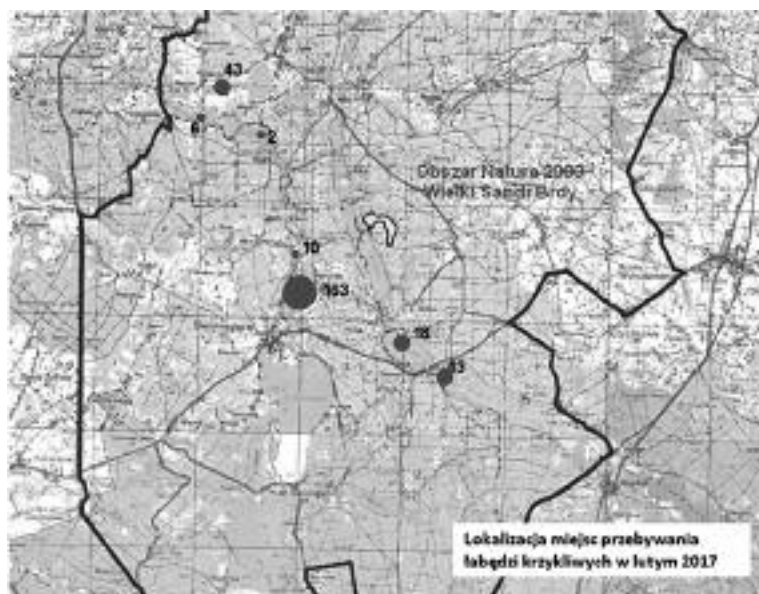
⁷ W. Bagiński, T. Kutzner, mat. niepublikowane.



Ryc. 2. Lokalizacja miejsc przebywania łabędzi krzykliwych na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy w grudniu 2016 r.
Liczby oznaczają liczebności ptaków



Ryc. 3. Lokalizacja miejsc przebywania łabędzi krzykliwych na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy w styczniu 2017 r.
Liczby oznaczają liczebności ptaków



Ryc. 4. Lokalizacja miejsc przebywania łabędzi krzykliwych na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Śandr Brdy w lutym 2017 r. Liczby oznaczają liczebności ptaków

w połowie grudnia 1983 r. przebywało 225 os., w połowie stycznia 1984 r. – 85 os., a w połowie lutego 1984 r. – 93 os.⁸ Gromadzki i Bartel⁹ wskazują na zimowanie do 400 osobników tego gatunku. W latach 2012-2016, w połowie stycznia przebywało od 119 do 603 os., największą liczebność – 603 os. odnotowano w roku 2014¹⁰. W styczniu 2013 r. stwierdzono 324 os., co stanowiło 10,26% zimującej populacji krajowej wynoszącej 3157 os. Główne koncentracje ptaków w sezonie zimowym 2012/2013 znajdowały się w rejonach jezior Witocznio i Parszczenica oraz na Brdzie w okolicach Drzewicza¹¹. W Dokumentacji PZO¹² stan populacji oceniono jako właściwy. Za wskaźnik oceniający stan siedliska populacji zimującej uznano obecność niezamarzających fragmentów rzek lub

⁸ M. Ziółkowski, mat. niepublikowane.

⁹ M. Gromadzki, R. Bartel, *Fauna i problemy jej ochrony*, w: *Materiały do monografii przyrodniczej regionu gdańskiego*, red. M. Przewoźniak, t. IX: *Zaborski Park Krajobrazowy. Problemy trójchrońy i współistnienia z Parkiem Narodowym „Bory Tucholskie”*, Gdańsk 2003.

¹⁰ M. Grzempa, G. Jaszewska, J. Lipińska, *Zaborski Park Krajobrazowy*, mat. niepublikowane.

¹¹ Dokumentacja PZO obszaru Natura 2000 Wielki Śandr Brdy; K. Bociąg, T. Mokwa, K. Nowiński, A. Kozak, A. Gadomska, E. Rekowski, N. Gruźlewska, Dokumentacja Planu Zadań Ochronnych obszaru Natura 2000 Wielki Śandr Brdy PLB 220001 w województwie pomorskim, Gdańsk 2013, msc.

¹² K. Bociąg i in., dz. cyt.

jezior. W sezonie 2012/2013 po silnych mrozach większość jezior oraz część cieków była zamrznięta i ptaki grupowały się na niezamrzniętych fragmentach jezior przepływowych. Za właściwy uznano stan siedliska, procentowy udział niezamarzających fragmentów rzek lub jezior i perspektywy zachowania populacji w obszarze¹³. W styczniu 2016 roku na kompleksie jezior Parszczenica, Długie i Księżę przebywało 246 os.¹⁴ Zgodnie ze Standardowym Formularzem Danych (aktualizacja grudzień 2016) populacja zimująca łabędzia krzykliwego została uznana za przedmiot ochrony tego obszaru z ogólną oceną populacji – B, a jej wielkość oszacowano na 93–400 os.¹⁵

W grudniu 2016 r. przebywało tu 85 os., w styczniu 2017 r. – 534 os., a w lutym 2017 r. – 255 os. W marcu 2017 r. na kontrolowanych zbiornikach i ciekach wodnych nie stwierdzono łabędzi krzykliwych (ryc. 5). W grudniu i w styczniu najwięcej ptaków zaobserwowano na j. Śluza: w grudniu 2016 r. – 64 os. (75,3% wszystkich), a w styczniu 2017 r. – 343 os. (64,2% wszystkich), natomiast w lutym 2017 r. na j. Witocznio – 163 os. (63,9% wszystkich). W styczniu wzrosła ponad sześciokrotnie liczba obserwowanych ptaków, zwiększyła się też liczba miejsc zimowania. W lutym liczebność zimujących ptaków spadła ponad dwukrotnie do 255 os. Stwierdzona w styczniu 2017 r. liczebność łabędzi krzykliwych, wynosząca 534 os., jest jedną z większych dotychczas odnotowanych. Więcej ptaków – 603 os. zarejestrowano w styczniu 2014 r.

Na obserwowaną sytuację wpływ mogły mieć warunki atmosferyczne – dodatnie temperatury w grudniu 2016 r. i ochłodzenie z mrozami oraz opadami śniegu od początku stycznia 2017 r. W styczniu i w lutym, po zamrznięciu większości zbiorników wodnych, ptaki zaczęły wykorzystywać jeziora przepływowe na rzekach: Brdzie i Zbrzycy, na których w miejscach wpływu i wypływu rzek utrzymywały się miejsca wolne od lodu.

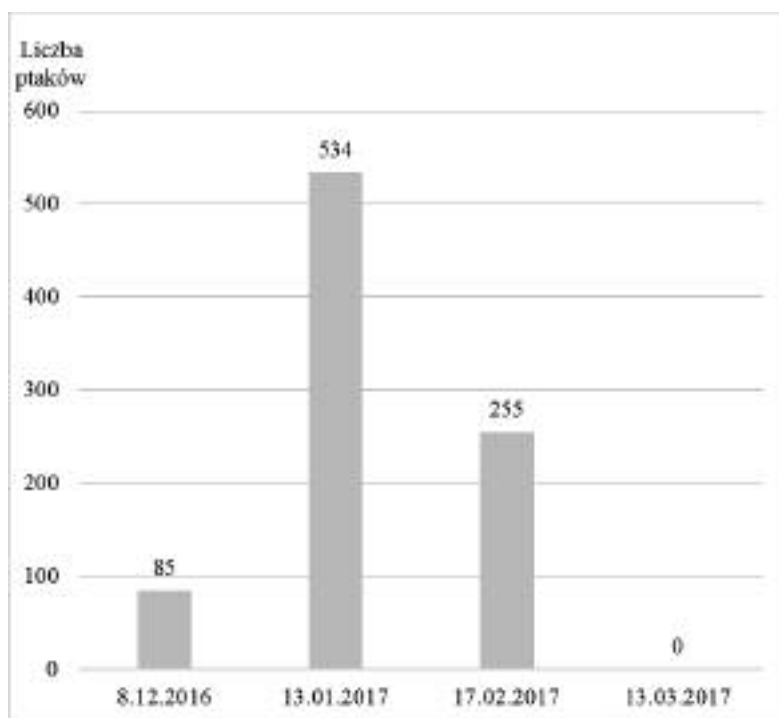
W grudniu 2016 r. udział ptaków dorosłych wyniósł 87,1%, a młodocianych 12,9%. W styczniu 2017 r. udział ptaków młodocianych wzrósł do 17,8%, a w lutym do 21,2 %.

Porównanie wyników liczeń w grudniu 2016 r. oraz w styczniu, w lutym i w marcu 2017 r. wskazuje, że jeziora przepływowe na Brdzie i Zbrzycy odgrywają ważną rolę dla zimujących łabędzi krzykliwych, przy długotrwałych okresach ujemnych temperatur i zamrznięciu większości zbiorników wodnych. Ptaki wykorzystują niezamrznięte rzeki oraz fragmenty jezior jako bezpieczne miejsca do prezimowania.

¹³ Tamże.

¹⁴ T. Chodkiewicz, W. Meissner, P. Chylarecki, G. Neubauer, A. Sikora, K. Pietrasz, Z. Cenian, J. Betleja, Ł. Kajtoch, W. Lenkiewicz, Ł. Ławicki, Z. Rohde, S. Rubacha, B. Smyk, M. Wieloch, P. Wylegała, M. Zielińska, P. Zieliński, „Monitoring Ptaków Polski w latach 2015-2016. Biuletyn Monitoringu Przyrody” 2016, nr 15, s. 43.

¹⁵ Strona internetowa GDOŚ: <https://www.gdos.gov.pl/>; J. Jarosik, dz. cyt.



Ryc. 5. Zmiany liczebności łabędzi krzykliwych na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy oraz Zaborskiego Parku Krajobrazowego w sezonie 2016/2017

Biorąc pod uwagę przedłużający się okres migracji jesiennej, który przy łagodnych zimach może przeciągać się do grudnia, a także wyniki kontroli z marca (migracja wiosenna) – brak ptaków, wstępnie można stwierdzić, iż tereny Wielkiego Sandru Brdy nie mają znaczenia dla populacji migrującej łabędzi krzykliwych. Jest to natomiast ważne zimowisko tego gatunku. Przeprowadzone kontrole potwierdzają tym samym analizę zawartą w planie zadań ochronnych dla tego obszaru i pominięcie populacji migrującej łabędzi krzykliwych jako przedmiotu ochrony, a pozostawienie wśród przedmiotów ochrony populacji zimującej tego gatunku.

W styczniu 2017 r., na terenie obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy, a zarazem Zaborskiego Parku Krajobrazowego, stwierdzono 534 łabędzie krzykliwe, a w 2014 r. – 603 os. Biorąc pod uwagę progi kwalifikujące ostoje ptaków o znaczeniu międzynarodowym IBA (Important Birds Areas), omawiany teren należy do ważnych w skali europejskiej (kryterium B1i) koncentracji ptaków zimujących tego gatunku.

Autorzy serdecznie dziękują pani Danucie Makowskiej, Regionalnemu Dyrektorowi Ochrony Środowiska w Gdańsku oraz pani Bożenie Sikorze, dyrektorowi Pomorskiego Zespołu Parków Krajobrazowych w Słupsku za przychyłność i pomoc w realizacji badań.

6. Literatura

- Bociąg K., Mokwa T., Nowiński K., Kozak A., Gadomska A., Rekowska E., Gruzlewska N., Dokumentacja Planu Zadań Ochronnych obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB 220001 w województwie pomorskim, Gdańsk 2013, msc.
- Chodkiewicz T., Meissner W., Chylarecki P., Neubauer G., Sikora A., Pietrasz K., Cenian Z., Betleja J., Kajtoch Ł., Lenkiewicz W., Ławicki Ł., Rohde Z., Rubacha S., Smyk B., Wieloch M., Wylegała P., Zielińska M., Zieliński P., „Monitoring Ptaków Polski w latach 2015-2016. Biuletyn Monitoringu Przyrody” 2016, nr 15.
- Gromadzki M., Bartel R., *Fauna i problemy jej ochrony*, w: *Materiały do monografii przyrodniczej regionu gdańskiego*, red. M. Przewoźniak, t. IX: *Zaborski Park Krajobrazowy. Problemy trójochrony i współistnienia z Parkiem Narodowym „Bory Tucholskie”*, Gdańsk 2003.
- Jarosik J., *Plany zadań ochronnych w pigułce na przykładzie obszarów Natura 2000 w województwie pomorskim*, Kwidzyn 2014.
- Standardowy Formularz Danych obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB220001. Aktualizacja grudzień 2016, Strona internetowa GDOŚ.
- Wieloch M., Włodarczyk M., *Łabędzie*, w: *Monitoring ptaków wodno-błotnych w okresie wędrówek. Poradnik metodyczny*, red. A. Sikora, P. Chylarecki, W. Meissner, G. Neubauer, Warszawa 2011, s. 56-65.
- Wilk T., Jujka M., Krogulec J., Chylarecki P., *Ostoje ptaków o znaczeniu międzynarodowym w Polsce*, Marki 2010.
- Zarządzenie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku z dnia 31 marca 2015 r. w sprawie ustanowienia planu zadań ochronnych dla obszaru Natura 2000 Wielki Sandr Brdy PLB220001 (DzUrz Woj. Pomorskiego z 2015 r., poz. 1142).

III

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Marian Fryda

Chojnickie echa konfederacji barskiej

Pretekstem do zajęcia się pomijaną do tej pory, głównie zapewne z uwagi na jej epizodyczny charakter, sprawą wydarzeń związanych z konfederacją barską na terenie ziemi chojnickiej było kilka wpisów w chojnickiej księdze miejskiej¹ odnoszących się bezpośrednio do działań konfederatów na terenie Chojnic i ich okolicy.

Problematykę konfederacji podejmowało w przeszłości wielu historyków i badaczy. Począwszy od klasycznej już dziś rozprawy W. Konopczyńskiego² poprzez prace W. Szczygielskiego, który zajął się omówieniem przebiegu konfederacji barskiej w Wielkopolsce, Kujawach oraz na Pomorzu³, po nowsze prace poświęcone dziejom konfederacji w Prusach Królewskich W. Odyńca⁴, J. Dygdały⁵. Z innych nowszych prac, odnoszących się już do bardziej szczegółowych zagadnień konfederacji, wymienimy prace W. Majewskiego⁶ i J.J. Głowackiego⁷. Przebiegowi konfederacji poświęcono także kilka konferencji naukowych⁸. Wydana została czterotomowa antologia literatury poświęconej konfederacji⁹.

¹ Państwowe Archiwum w Bydgoszczy, Akta miasta Chojnic 148, s. 380-381, 398-400, 471-473.

² W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I-II, Warszawa 1936-1938.

³ W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768-1770*, Warszawa 1970; *Konfederacja barska na Kujawach (1768-1772)*, „Ziemia Kujawska” 1978, t. 5, s. 19-52, 1981, t. 6, s. 77-98; *Pomorze w konfederacji barskiej 1768-1772*, Rocznik Korporacji Studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Pomerania” 1928, t. 3, s. 23-42.

⁴ W. Odyńca, *Konfederacja 1769 wierna Koronie Polskiej*, w: *Z dziejów walk w obronie dostępu do morza*, Warszawa 1970, s. 22-36; tenże, *Konfederacja barska na Pomorzu Nadwiślańskim*, „Universitas Gedanensis” 1996, nr 15, s. 42-65.

⁵ J. Dygdała, *Prusy Królewskie w dobie konfederacji barskiej 1768-1772. Problematyka polityczna*, „Zapiski Historyczne” 1985, t. L, z. 1, s. 17-38, z. 2, s. 27-53.

⁶ W. Majewski, *Jędrzej Kitowicz a konfederacja barska*, „Napis” 2001, seria VII, s. 324-337.

⁷ J.J. Głowacki, *Stosunek konfederacji barskiej do protestantów*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2013, t. 90, s. 47-73.

⁸ Warto w tym miejscu wymienić jedną z nich, odbytą w Szwajcarii w Rapperswilu w 2008 r. Materiały z niej ukazały się rok później: *Konfederacja Barska. Jej konteksty i tradycje*, red. A. Buchmann, A. Danilczuk, Warszawa 2009.

⁹ *Literatura konfederacji barskiej*, red. J. Maciejewski, A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk i J. Wójcicki, Warszawa 2005-2009 [dramaty, wiersze, dialogi i silva rerum].

W nadchodzącym roku mija 250. rocznica zawiązania konfederacji barskiej. W dziejach Rzeczypospolitej szlacheckiej wielokrotnie mieliśmy do czynienia z zawiązywaniem konfederacji jako formy sprzeciwu bądź poparcia szlachty wobec władcy. Najczęściej były to wydarzenia o charakterze mniej lub bardziej lokalnym. Czasami konfederacje przybierały dużo szerszy zasięg, zwłaszcza wówczas, gdy ich celem była obrona zagrożonych, w mniemaniu konfederatów, praw szlacheckich. Generalnie więc celem konfederatów było wówczas zakonserwowanie dotychczasowego stanu prawnego. Stąd też najczęściej konfederacje miały charakter antyreformatorski. Tak też było z konfederacją barską. Problem jednak w tym, że była ona nie tylko wymierzona przeciwko królowi, ale głównie przeciw wprowadzanym przez niego i „Familie” Czartoryskich reformom, w tym forsowanej przez Rosję uchwale sejmowej o zrównaniu praw innowierców. I to właśnie sprzeciw wobec wtrącania się Rosji w sprawy polskie i obecności ich wojsk stał u źródeł zawiązania konfederacji barskiej. Z jednej strony barzanie byli oportunistami, głoszącymi hasła zachowania zasad „złotej wolności”, z drugiej zaś strony pragnęli zrzucenia obcej dominacji. Najtrafniej tragizm konfederacji określił jeden z jej najwybitniejszych znawców, Władysław Konopczyński, który stwierdził, że Bar zaczął się pod znakiem obrony wiary katolickiej i „złotej wolności szlacheckiej”, ale kończył na szczytach niepodległości, czyli pierwszym rozbiorem Polski w roku 1772¹⁰.

Oficjalnie konfederację zawiązano 29 lutego 1768 r. w Barze. Z czasem zaczęła ona obejmować coraz to nowe województwa, w tym w sąsiadujących z Prusami Królewskimi województwach wielkopolskich. Tu jednak z uwagi na dużą liczbę szlachty protestanckiej, głoszone przez konfederatów hasła obrony wiary katolickiej nie mogły znaleźć poparcia. Stąd też, zawiązana na zjeździe szlachty w Starogardzie 16 sierpnia 1769 r. konfederacja barska województwa pomorskiego wysunęła na plan pierwszy obronę dawnych praw prowincji, w tym sprawy indygenatu, czyli przestrzegania zasady, że wszelkie godności i stanowiska w prowincji mogą obejmować jedynie ci, którzy urodzili się i mają swoje posiadłości w Prusach Królewskich. W ogłoszonym z tej okazji manifestie, w odróżnieniu od innych terenów Rzeczypospolitej, dano wyraz daleko posuniętej tolerancji wobec innowierców¹¹.

Marszałkiem konfederacji został Michał Władysław Lniski¹², ówczesny wice-wojewoda pomorski. Dodano mu do pomocy sześciu doradców, pomocników

¹⁰ Por. W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 1, Warszawa 1936, s. 3.

¹¹ W Manifestie czytamy między innymi: *A że najznakomitszej św. naszej religii charakter jest sobie i bliźniemu równą czynić sprawiedliwość, więc upewniamy wszystkich jakichkolwiek kondycji i religii (podkreśl. M.F.) obywatelów, iż ich według traktatu oliwskiego i praw naszych nienaruszenie bezpiecznych utrzymywać będziemy i owszem do wspólnej Ojczyzny obrony zapraszamy.* Cyt. za: W. Odyniec, *Konfederacja barska...*, s. 57.

¹² M.W. Lniski był wujem Józefa Wybickiego. Od 1764 r. związany także z ziemią człuchowską jako właściciel Nowej Wsi i Garbka (Neuhof), dzisiaj gmina Przechlewo. Obszerny biogram au-

w randze konsyliarzy. Jako główne zadanie postawiono zorganizowanie wojska konfederackiego, nakładając kontyngenty na poszczególne starostwa, dzierżawy oraz mniejsze miasta królewskie. Dla przykładu starostwo człuchowskie miało do kontyngentu piechoty wystawić 70 ludzi, natomiast miasto Chojnice – 34. Łącznie powiat człuchowski miał wystawić 165 żołnierzy. Na ich utrzymanie powiat miał zebrać niebagatelną kwotę 20 526 zł. Ogółem planowano powołanie pod broń ponad 3600 żołnierzy piechoty. Do tego miała dojść jazda¹³.

W rzeczywistości, głównie za sprawą wycofania się z konfederacji Gdańska, udało się zebrać zaledwie kilka oddziałów rozbitych wkrótce (5-7 października) przez przybyłe z Torunia oddziały rosyjskie. Lniski, który szukał schronienia za granicą, został aresztowany przez Prusaków i osadzony w więzieniu. Po kilku miesiącach dzięki interwencji francuskiej został zwolniony, wrócił jednak bez pieniędzy (w chwili ujęcia przez Prusaków w okolicach Lęborka miał podobno w kasie 350 tys. zł) i żołnierzy, których w międzyczasie wcielono do armii pruskiej. Wprawdzie udało się na nowo zorganizować spory oddział wojska, ale porażka w bitwie pod Kcynią 20 stycznia 1770 r. praktycznie zakończyła działania zbrojne konfederatów na Pomorzu. Ocalała część oddziału przedarła się do Wielkopolski i dalej walczyła w szeregach wojsk konfederackich.

Formalnie konfederacja na Pomorzu została rozwiązana w drugiej połowie 1769 r., ale jeszcze w 1768 r. docierały tu wojska konfederacji wielkopolskiej. Jedną z takich wypraw zakończyła się klęską oddziału Hieronima Roszkowskiego z wojskami pruskimi w dniu 3 grudnia 1768 r. pod Chojnicami. Kilka miesięcy później, latem 1769 r. pojawił się na ziemi chojnickiej Onufry Gniewomir Bęklewski herbu Nałęcz, marszałek konfederacji województwa brzesko-litewskiego. W jakich okolicznościach znalazł się on w mieście i jaką odegrał tu rolę, odpowiedzą nam w pewnym stopniu dokumenty wystawione przez niego i oblatowane w chojnickich księgach miejskich, a podane tu jako aneksy.

Pierwszy z nich to odpis manifestu programowego marszałka Bęklewskiego, który to sam jego wystawca określa jako „żałosny”. Napisany jest bardzo emocjonalnym i fragmentami mało zrozumiałym językiem, co może wynikało również z niedbałości pisarza wpisującego tekst do księgi miejskiej.

Drugi aneks to odpis pełnomocnictwa wystawionego przez Będkowskiego Antoniemu Glińskiemu, porucznikowi wojsk konfederacji wielkopolskiej na przywóz do Chojnic soli z magazynów królewskich w Bydgoszczy.

Trzeci aneks zawiera odpisy trzech dokumentów. Pierwszy z nich dotyczy oświadczenia ks. J.A. Rolbieckiego, proboszcza chojnickiego w sprawie zdeponowanych u niego pieniędzy w kwocie 550 czerwonych złotych. Dwa pozostałe

torstwa W. Szczygielskiego w: *Polski słownik biograficzny* [dalej PSB], t. XVII, Warszawa 1972, s. 505-506.

¹³ Wszystkie dane za: W. Odyniec, *Konfederacja barska...*, s. 48-50.

to odpisy rewersów potwierdzających odbiór przez konfederatów dwóch kwot: 550 czerwonych złotych i 250 czerwonych złotych. Oba zostały wystawione dla ks. Rolbieckiego.

Ponieważ pierwszoplanową postacią w przedstawionych poniżej wydarzeniach był wspomniany Gniewomir Onufry Bęklewski, warto przyjrzeć się jego życiu i karierze.

Pochodził on ze średniozamożnej szlachty, wywodzącej się z Beklewa¹⁴ na ziemi dobrzyńskiej. Po przeniesieniu na Litwę rodzina weszła w posiadanie licznych majątków w powiatach brzeskim i pińskim. Onufry Gniewomir oficjalnie tytułował się starostą lachowickim¹⁵. Na wieść o zawarciu się konfederacji barskiej 24 kwietnia 1768 r. zwołał do Prużan (dzisiejsza Białoruś) szlachtę województwa brzesko-litewskiego, która obrała go marszałkiem konfederacji. Od razu przystąpił do organizowania oddziałów zbrojnych, które wystąpiły przeciw wojskom rosyjskim. Do legendy przeszło jego rozporządzenie o wyposażeniu żołnierzy w piki z hakami, którymi miano chwycić uciekających Rosjan. Rzeczywistość okazała się inna – to Bęklewski wraz z innymi 8 marszałkami musiał szukać, po przegranych starciach z Rosjanami, schronienia w pruskiej Tylży.

Niezrażony porażkami wiosną 1769 r. udał się na Śląsk, gdzie pod egidą innego z przywódców barzan, biskupa Adama Krasińskiego, organizowano pomoc dla konfederatów. Już w początkach czerwca, wyposażony w odpowiednie instrukcje od Krasińskiego, wybrał się powtórnie na Litwę. Wielkopolanie zapewnili mu odpowiednio liczną asystę zbrojną. Dotarłszy w okolice Świecia wydał manifest do szlachty litewskiej o potrzebie ponownienia zorganizowania oddziałów konfederackich pod swoim przywództwem. W tym czasie udało mu się zająć bydgoskie królewskie składy soli. Było w nich 48 000 beczek tego poszukiwanego surowca. W niejasnych do końca okolicznościach skład ten został mu odebrany we wrześniu przez wojska królewskie. Wcześniej jednak sam Bęklewski musiał schronić się w Chojnicach, gdzie wydał między innymi rozpaczliwy manifest, którego treść znamy dzięki temu, że został wpisany 28 września 1769 r. do chojnickich ksiąg miejskich. Nie znamy wprawdzie dokładnej daty przybycia Bę-

¹⁴ Obecnie wieś nazywa się Bętlewo, leży w powiecie lipnowskim, gmina Wielgie. W połowie XVI w. liczyła 11 łanów (ok. 190 ha), podzielonych na 9 działów. Właścicielami byli Bęklewscy i Kłokoccy. *Słownik Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XV, Warszawa 1900, s. 120.

¹⁵ Sprawa „starostwa” Bęklewskiego jest mocno dyskusyjna. Starostwo, zwane także „hrabstwem”, lachowickie składało się z miasteczka Lachowice i kilku przyległych wsi. Najbardziej znana była jednak, należąca również do starostwa, warownia wybudowana w XVII w. przez hetmana Karola Chodkiewicza. Zasłynęła obroną przed Moskalami w roku 1660. Jednym z obrońców był hetman Stefan Czarniecki. Po Chodkiewiczach starostwo przejęli Sapiehowie. Kolejno, do roku 1775, władali nim Massalscy, a konkretnie Ignacy Jakub, biskup wileński. W tym też czasie najprawdopodobniej Bęklewski w imieniu biskupa zarządzał starostwem, nie będąc jednakże jego dzierżawcą. Zwyczajowo jedynie nazywano go starostą. Por. W. Kalinka, *Sejm czteroletni*, t. I, cz. 1, Kraków 1896, s. 365; M. Boliński, T. Lipiński, *Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym przez...*, t. III, Warszawa 1843, s. 656.

klewskiego ze swoim oddziałem do Chojnic, ale wnosząc z innego dokumentu wydanego w jego imieniu w Chojnicach, musiało to nastąpić przed 15 lipca. W tym bowiem dniu wpisany został do ksiąg miejskich dokument, wystawiony przez Bęklewskiego w dniu 12 lipca, będący postanowieniem o wysłaniu, w imieniu konfederacji, Antoniego Glišńskiego, porucznika wojsk skonfederowanych, po sól do składów bydgoskich. Miał jej przywieźć tyle, *ile podwód będzie miał gotowych*. Z dalszej treści wpisu wiadomo, że liczone na 500 beczek, które miał Glišński następnie sprzedawać chojniczanom, licząc po jednym czerwonym złotym od beczki. Cała kwota miała zostać odebrana w jednym dniu. Nie wiemy, czy sól dotarła do Chojnic, choć zważywszy, że Bęklewski utracił kontrolę nad składami dopiero we wrześniu, mogło to się stać, a uzyskana kwota 9000 zł mogła zasilić kasę konfederacką. Dbając o stały dopływ gotówki, Bęklewski odbierał nawet nienależne mu bezpośrednio depozyty pieniężne. Przykładem są kolejne wpisy w księgach miejskich chojnickich, a mianowicie dwa skrypty wystawione 28 lipca 1769 r. Odbiorcą obu jest ks. Jakub Antoni Rolbiecki¹⁶, oficjał chojnicki i archidiakon kamieński. Wystawcą pierwszego potwierdzającego odbiór od Rolbieckiego kwoty 550 czerwonych złotych był sam Bęklewski, drugiego zaś, na kwotę 250 czerwonych złotych, Marcyan Bończa Miaskowski¹⁷, rotmistrz konfederacji województwa wielkopolskiego. Pierwszą kwotę u ks. Rolbieckiego zdeponował dawniej Jakub Ulejski. Niezwykle to barwna postać. Przez swoich ziomków Wielkopolan zwany był „Hektorem Wielkopolski”. Do konfederacji przyłączył się latem 1768 r., wydając manifest powstańczy. W odwecie Rosjanie napadli jego majątek, zabijając mu córkę. We wrześniu 1768 r. został wybrany regimentarzem wojsk wielkopolskich. W styczniu następnego roku podjął wyprawę wojskową na Gdańsk. Najprawdopodobniej właśnie wtedy przebywał również w Chojnicach, gdzie u ks. Rolbieckiego zdeponował ową sumę 550 czerwonych złotych. W drodze powrotnej z Gdańska oddział jego został rozbity w okolicach Starogardu, a on sam musiał uchodzić za granicę. Do Wielkopolski powrócił w styczniu 1770 r. Tymczasem złożone przez niego w Chojnicach pieniądze były już dawno spożytkowane przez Bęklewskiego. Sam Ulejski został rok później aresztowany przez Rosjan i wywieziony na Kamczatkę. Do kraju powrócił w 1775 r.¹⁸

Druga suma, 250 czerwonych złotych, podjęta od ks. Rolbieckiego przez Miaskowskiego, była również depozytem Ujejskiego złożonym w Kamieniu, gdzie –

¹⁶ Krótki biogram w: Z. Stromski, *Pamięci godni. Chojnicki słownik biograficzny 1275-1990*, Bydgoszcz 1986, s. 35. Por. D. Lewiński, *Dzieje parafii pw. Ścięcia Jana Chrzciciela w Chojnicach w latach 1772-2000*, Chojnice 2012, s. 120.

¹⁷ Marcyan Bończa Miaskowski, syn Antoniego kasztelana lędzkiego. Miał czterech braci, wszyscy byli konfederatami barskimi. Jako rotmistrz konfederacki latem 1769 r. był pod komendą Onufrego Bęklewskiego, później Antoniego Morawskiego. Od maja 1771 r. w niewoli rosyjskiej, być może wywieziony na Sybir. Dalsze jego losy są nieznane. Por. <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ezechiel-leon-h-boncza-miaskowski?print> (dostęp 11.12.2017).

¹⁸ Por. *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981, s. 787-788.

przypomnijmy – ks. Rolbiecki był archidiakonem. Pieniądze te pochodziły z hi-berny, czyli specjalnego podatku przeznaczanego na utrzymanie wojsk królew-skich, a zebranych z posiadłości ziemskich klucza kamieńskiego, leżących w województwach wielkopolskich. Również te pieniądze znalazły się ostatecz-nie w kasie Bęklewskiego.

Wróćmy jednak do dalszych jego losów.

Samowolne poczynania Bęklewskiego w Chojnicach spotkały się z reakcją władz konfederackich Wielkopolski. Został formalnie oskarżony o zdradę. Po-dobno dzięki własnej przebiegłości, a i staraniom pięknej żony, która, jak powia-dali, „potrafiła płakać, kiedy potrzeba”, został ostatecznie przywrócony do łask. Jesienią 1769 r., wobec załamania się operacji wojsk konfederackich w Wielko-polsce, udał się z 300-osobowym oddziałem do Małopolski, odmawiając jedno-cześnie Generalności zwierzchniej władzy konfederacji. Rozpoczął działania zbrojne na własną rękę, wyznając zasadę, że „bić się koniecznie potrzeba”. Efek-tem tego był wyrok śmierci wydany na Bęklewskiego przez Generalność. Ten jed-nak, niezrażony wyrokiem, działał dalej, próbując między innymi ponownie rozniecić powstanie na Litwie. Ostatni bój stoczył pod Doroszewiczami nad Pry-pecią, pochwycony przez Rosjan spędził kilka kolejnych lat na Syberii. Powrócił ok. 1775 r. do rodzinnych stron. Wszystko wskazuje na to, że wcale się nie usat-kował. Wprawdzie nie walczył już teraz z Rosjanami czy królem, ale z sąsiadami krewniakami, organizując liczne napady i zajazdy. Dość powiedzieć, że w roku 1790 został skazany w asesorii litewskiej na karę śmierci („na gardło”). Ale i tym razem sprytnie się zdołał wywinąć¹⁹.

Aneks 1

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Chojnic 148, s. 398-400

Actum Conicij corem Officio advocatiali Civili Die 28 Mensis Septembris A. Dni 1769.

Stanąwszy osobiście przed Urzędem i Xięgami miejskimi Woytowskimi Cho-nickimi WImć [Wielmożny Imć] Pan Józef Tarnogorski Regent Brzeski – Litt: imieniem JWImci Pana Onufrego Gniewomira Bęklewskiego starosty Lechowic-kiego Marszałka Konfederacyi Wdztwa Brz. Litt. i całego skonfederowane[go] Rycerstwa, podał Manifest do actikowania in parate copia naśladowującego zawie-rania.

Zawstydzonym już licem i sercem w pełności ubolewania zatopionym, mnie w pierwszeństwie Marszałkowi skonfederowanego Wdztwa Brze.Litt. i nam dla Boga wiary, wolności przeciw nieprzyjaciolom i wiary wielowładności pod laską

¹⁹ PSB, t. II, Warszawa 1936, s. 3-4.

wodza prawego, tak koronnym jako też i W.K. Littto zostającym ziemianom, wprzód właszemienności²⁰ na zmocnienie się hazardowanym, drugie na stratę i lub nieprzyjacielom zostawiwszy skonfederowanym obywatelom. Ah! Z nami iż na spodlenie własnego kraju, na ucieśnienie się nieprzyjaciół i na większe pomnożenie ich ku nam żwawości, na jedne podziwowanie sąsiedz tem potencją, dziś oto na własnych braci a lada moment na odkrycie już odrodzonych milej Ojczyzny Synów, żaloszny Manifest in Publicum przychodzi wydać. Krótko skarżąc iż w kraju polskim owen Duch żądający panowania pod pokrywką płaszcza szczęśliwości, zgubę Ojczyzny i nas jej synów zatracenie dzierżąc, w czasie nieszczęśliwie przebytych w mocy wojska moskiewskiego one okazawszy, gdy przez gwałtowność tegoż wojska, ataki, zabójstwa, tyranię, zniszczenie dóbr i kraju czuję iż mocą Stwórcy skrzepionego Ludu Bożego, nas krwią starożytną Polską zakras[n]ionych ziemianow szczerze wiary i wolności broniących już nie przekona, w ostatku z swemi sposobami wkraść się do współobywatelów tych, którzy pod oponą tylo rownego z nami skonfederowania się zostają i znalazł ku zmęczeniu krajowym takich, którzy nie pomnąc na utratę najświętszy[ch] zaszczytów Wiary i Wolności już śmiać i wąż się na nieodstąpienie skonfederowanych własnych obywateli rzucać się. A więc gdy ... tego rzemieśnictwa naprzód na osobie mojej nie dwoicie u Świata Polskiego i Potencji nas w[s]pierających rozumianej, lecz w szczególnym celu JWmożnego [Michała] Krasińskiego²¹ Marszałka Generaln. koronnego i JW. [Joachima Karola] Potockiego²² Podczaszego Litt. Generalnego Regimentarza ku uszczęśliwieniu Ojczyzny trwale skonfederowanym Marszałka, przez zniesienie właściwej powagi i zatracenie osoby mojej okazywać się ma, a nad to jeszcze gdy mnie rycerstwo w nieodstępności uprzysięgłą z nami doskonalić i oczywiście wpatrujemy się iż w ofiarę Bogu, ku pożytkowi i szczęśliwości krajowemu dość jawne kroki z tak wielkim starunkiem, hazardem postradania substancji, i po tylekroć razy utraty samego życia z powinności swojej Marszałkowskiej iż to w kraju własnym, iż to w zagranicznych państwach łożone są dopiero przez gwałt niektórych źle myślących obywateli, nie tylko że przyćmione ale też najstraszniejszym występkiem uznane. Jego chwalebna trwałość, nigdy nieposzlakowana sama cnota od partykularnego zbioru związkiem niby barskiej konfederacyi zaszczyconego za kryminał jest sądzona. Przeto bacząc taką Nieszczęśliwość i onym wszelkim

²⁰ „Właszczyć” znaczyło w języku staropolskim: przywłaszczać. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI, cz. 1, s. 351.

²¹ Michał Krasiński, podkomorzy rożański, brat biskupa Adama, był jednym z liderów konfederacji. W tym czasie (wrzesień 1769 r.) stał na czele oddziałów konfederackich walczących na południowym wschodzie Polski. W grudniu 1769 r. przeszedł ze swoim oddziałem do Turcji w okolice Warny. Obszerne biogramy braci w: PSB, t. XV, Warszawa 1970, s. 188-190.

²² Joachim Karol Potocki (1721-1791), starosta trembowelski, podczaszy litewski, generał wojsk koronnych, regimentarz generalny konfederacji barskiej. W tym czasie (wrzesień 1769 r.) walczył u boku Turcji przeciw Rosji (Chocim). Obszerne biogram autorstwa W. Szczygielskiego w: PSB, t. XXVIII, Warszawa 1984-1985, s. 50-57.

sposobami zapobiegając, nim takową przez przypuszczony atak na nas gorliwych katolików na nas prawych konfederatów, na nas spod absolutnego panowania wybijających się Polaków, publiczne dobra pospolitego nastąpi skrzywdzenie, wprzód jak najżałośniejszy Ja Marszałek Brzeski Litt i my rycerstwo tak od nas samych, jako też imieniem JW Pana Krasieńskiego Marszałka koronnego, JW. Potockiego Podczaszego Litt. Generalnego Regimantarza, oraz imieniem wszystkich Marszałków zanoszmy Manifest, na tych którzyby komendom swoim wydawali ordynanse do zniesienia Jasnie Marszałaka i nas rycerstwa, na te komendy i wojsko, którzyby miały i ważyła się takowym ku ukrzywdzeniu publicznego dobra parierować ordynansom, a oraz imieniem tejsze konfederacji Głównej Braskiej na fundamencie wyszej deklaracji Najjaśniejszy Porty Ottomanskiej takowych wodzów i ich komendy mając za widocznych, a przez ten sposób jawnie już odkrytych Rekonfederatów onych za nieprzyjaciół Ojczyzny głoszemy, a i Imię Trójcy Przenajświętszej Boga Ojca, Boga Syna, Boga Ducha Świętego w siły skrzepieni, gdy różne komendy nasz marsz już otaczają, przeto wprzód piórem niż orężem z Bracią umyśliwszy wojować, wszystkim w Generalności Wielkopolskiej ogłaszamy iż wysłaliśmy delegatów naszych do Prześwietnej konfederacji, idą Włmci Pana Prusinowskiego rotmistrza Znaku Pancernego, Włmc Pana Wolskiego Znaku Husarskiego, w tej zostając ufności iż JWłmc Pan Malczewski²³ Marszałek przeze mnie Marszałka Brzesko Litt. od konfederacji, i zna w jakiej wszystkie czynności moje na ratunek ojczyzny łożone u tej Barskiej delegowanego, jest zaręczony u tejsze Głównej konfederacji Barskiej zostają konsyderacji, więc sądzim iż nas, jeżeli by kto, jako wyżej się wyraziło atakować myślał, przez obowiązek przysięgi swojej, że sukursować zechcą. Drugą Delegację wysłaliśmy z oznajmieniem o tym wszystkim do JWłmci Xsiedza Krasieńskiego biskupa kamienieckiego, do Paryża, Wi[e]dn[i]a, Cieszyna, trzecią Delegację według rady Konfederacji Barskiej do Dworu Dresdenskiego, czwartą Delegacją do JOXsiedza Radziwiłła Wojewody Wileńskiego, piątą do Marszałków[:] krakowskiego, sandomierskiego, gostyńskiego, sieradzkiego, wieluńskiego Łęczyńskiego wysłaliśmy. A dla bezpieczeństwa naszego nim dostaniemy od nich rezolucję, do miasta Chojnic za mury wciągając postanowiliśmy, oświadczając się iż ktoby nas atakować myślał, do ostatniego [...] bronić się będziemy i takowy Manifest w akta tameczne wprowadzić powagą naszą kazaliśmy. Was zaś wszystkich w poblikości będących JWW Marszałków kolegów moich Miłością Boga, Ojczyzny i imieniem głównej konfederacji barskiej uklinam, abyście w potrzebie dali sukurs.

Józef Tarnogorski Regent Brzes. Litt. Imieniem i na rozkaz J.W. Marszałka Brze. Litt. I rycerstwa skonfederowanego mpp-ie Super Manifestationem

²³ Ignacy Malczewski-Skarbek (1730-1782) – starosta płowski, marszałek wielkopolskiej konfederacji barskiej. Już jesienią 1768 r. zorganizował samodzielną wyprawę w kierunku Chojnic. Nie przyniosła ona jednak większych efektów. Por. *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1983, s. 448-449.

Aneks 2

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Chojnic 148, s. 380-381

Actum Conicii corem Offificio advocatiali Civili Die 15 Juli 1769 Mensis Septembris A. Dni 1769 A.

[...] Onufry Gniewomir na Bęklewie Bęklewski Starosta Lachowicki Marszałek Konfederacyi Prześwietnego Województwa Brzeskiego Litewskiego. Daje ordynans Imć Panu Antoniemu Glińskiemu porucznikowi wojsk skonfederowanych województw wielkopolskich, który pozostając się tu za moją dyspozycją, ażeby wziął soli beczek tyle ile podwód będzie miał gotowych od Włmć Pana Zawiadowcy Żupy, na która to sól, wiele będzie mógł zabrać na gotowe fury, ma moc ode mnie sobie daną, ażeby Imci pomnienionym z wybranej soli co wziął, kwit z podpisem swoim zostawił, który to kwit tego będzie waloru jakbym go sam dał i ręką swoją podpisał. Te zaś podwoły z tą samą solą mają iść do miasta Chojnice i tam według ode mnie danej rozdysponowane być mają. Co się dla lepszej wiary przy położeniu mojej rodowitej pieczęci ręką własną podpisuje.

Datum w obozie 9 Juli A. 1769. (Locus sigilli)

Onufry Gniewomir Bęklewski starosta Lachowicki Marszałek konf. Woiew. Brzesko Litt.

Zaleca się Włmci Panu Porucznikowi ażeby przybywszy do Chojnic tamecznemu miastu er in instant zakazać pod wielką karą ażeby za beczek pięćset soli, wypłacili ode mnie zleconemu pięćset czerwonych złotych [1 czerwony złoty = 18 złp] in qvantumby w pierwszym dniu satisfakcyi od tego miasta nie było. Tedy powinien dać o tym komendzie wiedzieć co qvam strictissime pod karą sądów konfederackich przykazuję.

Onufry Gniewomir Bęklewski Sta. Lachowicki marszałek konfederacji wdztwa Brzeskiego Littewskiego

[Do ksiąg wpisu dokonał przedstawiając oryginalne pismo. Wpis potwierdził własnoręcznym podpisem] – *Antoni Gliński P[porucznik] K[onfederacji] W[województw] W[wielkopolskich] mpp.*

Aneks 3

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Chojnic 148, s. 471-473

Et quidum primi, eius modi:

Wypis z ksiąg Konfederacyi Wojewodztwa Brzeskiego Litt[ewskiego] roku tysiąc siedemset sześćdziesiątego dziewiątego miesiąca Juli dwudziestego dzie-

wiątego dnia. Na rekwizycją Wielmożnego IMci Xiędza Jakuba Antoniego Rolbieckiego officiala kamińskiego z ksiąg niniejszych wykonany jurament [przysięga] przez tegoż WImci xiędza officiala znajdujący się oryginal ekstraktem de verbo ad verbo [słowo w słowo], wydaje się.

Ja, Jakub Antoni official kamiński przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedyńemu na tym, jako za usilną rekwizycją [wezwanie do udzielenia pomocy] tak JWmci pana Marszałka Konfederacji województwa Brzeskiego Litt. jako też WJmci Pana Marcjana Miaskowskiego rotmistrza województw wielkopolskich, oddaję złożone pieniądze przez WImci Uleiskiego komendanta dywizji Wielkopolskiej, onych z worka nie odliczałem, nieujmowałem lecz tyle z rąk moich oddaję wiele mi tenże WImc Pan Uleiski dał do schowania, na tym jako żadnego pierwszego depozytu pieniędzy, ani pośledniejszego tu więcej i nigdzie indziej, tak tegoż WImci Pana Uleiskiego, jako też i innych Ichmciow komendy tegoż Jmci nie mam i gdzie by był [w]cale nie wiem, na czym jak sprawiedliwie przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż, i takowy jurament extratem wydając podpisem ręki mej przy pieczęci konfederacji Wttwa Brzgo Littgo stwierdzam (Locus sigilli)

Józef Giżycki Vice Regent kancelarii.

Secundi vero [...]

Daję ten mój rewers WImci Xiędzu Jakubowi Antoniemu Rolbieckiemu officialowi kamińskiemu na to iż co ja niżej na podpisie ręki mej wyrażony, będąc wiadomym o depozycie pieniędzy WImci Pana Uleiskiego komendanta dywizji Wielkopolskiej u tegoż WImci Xsiędza Officiala złożonym w Chojnicach, a przyszedłszy ja z [...] Do miasta Chojnic i znalazwszy tam WImci Xiędza Officiala upomniałem się o złożony depozyt pieniędzy, do których gdy przyznawać się nie okazywał się, więc naznaczonym Juramentem do wydania pieniędzy złożonych nakłoniłem, a jako więcej w depozycie tym, przy którym ja sam w Chojnicach podówczas byłem, pieniędzy nie znajdowało się. Tenże Xiędz Official przy oddaniu onych przede mną przysiągł, których z rąk pomienionego WImci Xiędza officiala nie więcej ani mniej odebrałem jako tych czerwonych złotych pięćset pięćdziesiąt dico: 550.

Tym moim rewersem przyświadczam i z odebrania tych pieniędzy kwituję.

Datt w Chojnicach Juli 28 d.1769 roku i takowy dokument przy pieczęci ręką własną podpisuję (Locus sigilli)

Onufry Gniewomir Bęklewski starosta lachowicki Marszałek Konfederacji Wdztwo Brzes.Litt.

Tertio vero [...]

Daję ten mój rewers Wielmożnemu Imci Xiędzu Jakubowi Antoniemu Rolbieckiemu officialowi kamińskiemu, na to iż co ja niżej na podpisie ręką mą wy-

rażony, konwojując za ordynansem WImć Pana Marszałka Wielkiego Polskiego JWImć Pana Marszałka Brzeskiego Litewskiego, a będąc przytomnym przy zaprzysiężeniu tego WImć. Xiedza Officjała na tym jako żadnych prócz jednego depozytu pieniędzy przez WImć Pana Ulejskiego Komendanta Dywizji Wielkopolskiej złożonego nie ma, na któren punkt gdy zaprzysiądz nie mógł, został zniewolonym do oddania depozytu pieniędzy z hibern klucza kamieńskiego województw wielkopolskich zebranych, a przez tegoż WImc Pana Ulejskiego w Kamieniu ulokowanego, w którym depozycie żem więcy ani mniej pieniędzy nie znalazłem jak tylko czerwonych złotych dwieście pięćdziesiąt tym moim rewersem przyświadczam i żem ono do rąk moich odebrał, z tego WImci Xiędza Officjała kwituję. Datum w Chojnicach d. 28 July 1769 roku i takowy rewers przy pieczęci ręką własną podpisuję (Locus sigilli)

*Marcyan Bończa Miaskowski K.L. Rotmistrz Konf. Wttw. WPol
mppria m*

[Zgodność odpisu z oryginałem potwierdził Marcin Ryndwelski]

IV

BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA

Włodzimierz Jastrzębski

Jan Kazimierz Szalewski (1914-1988) – partyzant z Borów Tucholskich z czasów okupacji niemieckiej, ps. Soból, Szpak, Szpakowski

Był chyba najdłużej przebywającym w Borach Tucholskich partyzantem walczącym z okupującymi w latach 1939-1945 Polskę Niemcami. Na stopie nielegalnej znalazł się już w końcu września 1939 r., a wyszedł z lasu w połowie lutego 1945 r. Z pewnością należał też do najbardziej wykształconych byłych członków ruchu oporu. W 1935 r. zdał maturę w renomowanym Gimnazjum Klasycznym w Chojnicach, potem dokształcał się na kursach pedagogicznym i administracyjnym, będąc jeszcze w konspiracji, zaczął się parać dziennikarstwem i napisał w 1944 r. „Krótką historię Gryfa Pomorskiego”. Po tzw. wyzwoleniu ukończył najpierw studia wyższe, uzyskując na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu tytuł magistra historii (1949), a potem w 1966 r. doktoryzował się tamże na podstawie opracowanej przez siebie dysertacji o osadnictwie hitlerowskim na Pomorzu Gdańskim.



Ryc. 1. Jan Szalewski
po zdaniu matury

Jan Kazimierz – dwojga imion Szalewski urodził się 31 maja 1914 r. w Czersku powiat Chojnice w rodzinie rolnika. Jego rodzice – Józef i Franciszka z domu Lipska prowadzili na tzw. glebach lekkich 16-hektarowe gospodarstwo rolne. W domu nie przelewało się, bowiem najstarszy wśród dzieci Jan posiadał liczne rodzeństwo. W latach 1921-1925 uczył się on w czerskiej Szkole Ludowej, a następnie uczęszczał do tamtejszej Szkoły Wydziałowej. Po jej ukończeniu w 1927 r. zdał egzamin do elitarnego wówczas chojnickiego Męskiego Katolickiego Gimnazjum Klasycznego. Nauka w szkole średniej w II Rzeczypospolitej kosztowała.

Stawka roczna wynosiła 220 złotych, można było jednak za dobre postępy w nauce obniżyć ją do wysokości 120 złotych. Z ulgi tej skorzystali rodzice Szalewskiego. On sam, chcąc zmniejszyć obciążenie budżetu domowego, zdecydował się na codzienne dojeżdżanie na lekcje koleją z Czerska do Chojnic i z powrotem (odległość wynosiła w jedną stronę ok. 20 kilometrów). Szkoła pozostała w jego pamięci jako kuźnia dobrze przygotowująca uczniów do wypełniania różnych życiowych ról. Szczególnie cenił sobie nauczycieli za prawdomówność, wpajanie w uczniów miłości do człowieka oraz służenie im swoim przykładem za wzór do postępowania. Ze skutków edukacji cenił sobie dobre opanowanie języka polskiego, greki i łaciny jako podstaw do przyszłego posługiwania się nowożytnymi językami europejskimi. Poza tym do gustu przypadł mu przedmiot o nazwie: przysposobienie wojskowe. Szczególnie polubił ćwiczenia terenowe. Wiele satysfakcji dały mu wakacje 1933 r. spędzone na obozie PW w Solcu Kujawskim pow. Bydgoszcz. Egzamin maturalny zdał w czerwcu 1935 r. z ogólnym wynikiem dobrym.

Każdy abiturient szkoły średniej musiał po maturze odbyć roczne szkolenie wojskowe. J.K. Szalewski przeszedł je w szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie, a następnie odbył trzymiesięczną praktykę jako zastępca dowódcy plutonu w 64 pułku piechoty w Grudziądzu. Na zakończeniu edukacji wojskowej uzyskał stopień kaprała podchorążego rezerwy piechoty.

Nauka w średniej szkole ogólnokształcącej w II Rzeczypospolitej była wstępem do studiowania na poziomie wyższym. Ponieważ rodziców nie było jednak stać na dalsze utrzymywanie przez kolejne cztery lata swojej pociechy, wraz z synem zdecydowali skierować go do zawodu nauczycielskiego. Wymagało to jedynie ukończenie rocznego kursu pedagogicznego. W związku z tym w roku szkolnym 1936/1937 J.K. Szalewski podjął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Grudziądzu. Uzyskał dzięki temu uprawnienia do nauczania w szkole powszechnej. Niemożność otrzymania etatu w oświacie skłoniła go do wstąpienia w szeregi kadr urzędniczych w administracji samorządowej. Pracował kolejno jako referent w Urzędzie Gminnym w Czersku oraz sekretarz gminny w Konarzynie i Kościerzynie. Jednocześnie studiował zaocznie w Instytucie Komunalnym w Warszawie i uzyskał stopień urzędnika dyplomowanego. Już w tym czasie J. Szalewski pokazał się jako człowiek przedsiębiorczy, bowiem udało mu się wejść w posiadanie w Starogardzie Gdańskim sklepu z tekstyliami, który prowadził do 1938 r.¹

Na przełomie września i października 1937 r. zaczęto na Pomorzu Gdańskim organizować pod egidą Pomorskiej Brygady Obrony Narodowej sieć terenowych batalionów obrony narodowej. W tym czasie powstał też Batalion Obrony Naro-

¹ Z.A. Sikorski, *Jan Kazimierz Szalewski „Szpak”, „Sobol”*. *Dzieje pomorskiego patrioty*, Gdańsk 1996, s. 17-30.

dowej „Kościerzyna”, do którego przydział otrzymał Jan Szalewski. Został on wówczas mianowany dowódcą 3 plutonu w 1 kompanii i tak już pozostało do września 1939 r. Żołnierze baonu zbierali się kilka razy w roku na kilkudniowe ćwiczenia terenowe. Odbывały się one na terenie obozu ćwiczebnego przysposobienia wojskowego w Garczynie. Batalion jako całość występował też publicznie na różnego rodzaju defiladach z okazji świąt państwowych i kościelnych. Mobilizacja żołnierzy batalionu „Kościerzyna” nastąpiła w dniach 18-20 sierpnia 1939 r. Zbierali się oni w Kościerzynie na dworcu i następnie byli przewożeni do miejsca postoju w Garczynie, gdzie rozlokowano ich w namiotach².

Na początku 2016 r. Witold Rawski wszedł w posiadanie osobistego kalendarzyka na rok 1939 r. należącego do J. Szalewskiego, który na jego kartach zapisywał swoje wrażenia z przebiegu wydarzeń związanych z wojną wrześniową. Notatki te zostały opublikowane w Internecie. Oto ważniejsze informacje zaczerpnięte z tego tekstu: „22 sierpień 1939 – wymarsz z Garczyna do Łubiany w szyku bojowym, wieczorem; 23-24 Łubiana; [...] 27 – msza polowa; 28 – spowiedź Garczyn; 29 – wymarsz z Garczyna wieczorem do Łubiany, bojowo na linię; 30 – całą noc w lesie leżałem na ziemi [...]; 31 – po południu udałem się do Wierzyska, do taboru; 1 września piątek – odwiedziłem kwaterę. Pobudka o 23,30 i odmarsz do stacji Olpuch; 2 września – całość udaje się [koleją – przyp. W.J.] do Starego Wierzychucina [...] Bukowiec, Przysiersk; 3 września – przybyłem do Chełmna i przepравиłem się przez Wisłę – Przechowo [...]”. Dalsze notatki przedstawiają marszrutę J. Szalewskiego i jego oddziału w kierunku stolicy Polski. W dniach od 4 do 8 września na tej trasie poszczególne etapy wędrówki przedstawiały się następująco: Chełmża, Toruń, Włocławek, Kowal, Kutno, Łowicz i Warszawa. Pluton 3 dowodzony przez J. Szalewskiego znajdował się prawdopodobnie w awangardzie batalionu „Kościerzyna” i dlatego udało się mu uniknąć losu, który stał się udziałem zasadniczej części jednostki. Cały batalion wpadł w okrążenie niemieckie w okolicach Przysierska i w dniach 2-5 września toczył zażarte walki o przebicie się w kierunku Wisły. Ostatecznie zakończyło się to stratami ludzkimi oraz pójściem do niewoli większości żołnierzy. Tylko nielicznym grupom wojskowych udało się przeprawić przez wody królowej polskich rzek.

Swoje i plutonu przybycie do Warszawy kpr. podch. J. Szalewski zgłosił w miejscowej komendzie garnizonu. Skierowano ich wówczas do warszawskiej Cytadeli pod komendę mjr. Jana Kiedrowskiego z 36 pp piechoty. W dniach od 10 do 26 września 1939 r. wraz z innymi uczestniczyli oni w walkach w obronie stolicy na Żoliborzu i w okolicach Cytadeli. Z zapisek w kalendarzyku wynika, że przeżyli kilka bombardowań swoich pozycji, strzelali do wroga z dalszych odległości, a nawet bili się na bagnety. Po stronie polskiej padli liczni zabici i ranni,

² K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937-1939*, Warszawa 1975.

a ponadto żołnierze doświadczyli głodu i poniewierki. Przed podpisaniem w dniu 27 września 1939 r. aktu kapitulacji stolicy kpr. podch. Jan Szalewski został mianowany w dowód męstwa na wyższy stopień wojskowy – podporucznika. W dniu 30 września 1939 r. załoga Cytadeli wymaszerowała do niemieckiej niewoli. Kolejny dzień i noc spędzili w warunkach polowych w podwarszawskim Błoniu, po czym udali się do Sochaczewa i zostali zakwaterowani w halach fabrycznych wytwórni jedwabiu. W dniu 5 października 1939 r. niemiecka eskorta podstawiła pociąg towarowy. Transport udał się w kierunku Torunia, a potem Bydgoszczy. W tej ostatniej miejscowości nastąpiła zmiana kierunku jazdy z zachodniego na północny, przypuszczalnie Niemcy chcieli ostatecznie skierować kolumnę jeńców w okolice Gdańska. W nocy z 5 na 6 października 1939 r. pociąg znalazł się w okolicach węzłowej stacji Laskowice. Jeńców wypuszczono z wagonów za tzw. potrzebą. J. Szalewski i jeszcze jeden z jego towarzyszy niedoli o nazwisku Mokwa, także pochodzący z Czerska, ukryli się pod jednym z wagonów i po przejeździe pociągu odzyskali wolność. Udali się następnie pieszo na stację w Laskowicach i stamtąd kursowym pociągiem dojechali do stacji Tuchola. Wiele kobiet wypatrywało tam powracających z frontu polskich żołnierzy, licząc w związku z zakończeniem wojny na ich rychły powrót do domu. Jedną spośród nich opiekowała się uciekinierami; nakarmiła, napoiła, załatwiła cywilne ubrania oraz przenocowała z 6 na 7 października. W tym ostatnim dniu obaj udali się w wędrowkę pieszą do położonego w odległości około 20 kilometrów od Tucholi, Czerska. W mijanym po drodze Legbądzie tamtejszy niemiecki komendant wojskowy sprawdził ich tożsamość na podstawie okazanego zaświadczenia potwierdzającego, że obaj wracają po kapitulacji wojsk polskich w rodzinne strony. Nakazał jednocześnie po przybyciu do Czerska niezwłocznie zameldować się w tamtejszej komendzie garnizonu. Ostatni zapis w kalendarzyku J. Szalewskiego brzmiał: „7 października przyjazd do domu...”³.

Kiedy J.K. Szalewski przybył do rodzinnego domu, nie był pewny tego, czy wzorem wielu miejscowych rodaków nie zostanie aresztowany przez Selbstschutz i rozstrzelany lub skierowany do obozu koncentracyjnego. Dlatego też postarał się u swego dobrego znajomego, jeszcze wówczas sekretarza gminy w Starej Kiszewie, Jana Wódczaka o niemiecki dowód tożsamości na nazwisko Walter Engler. To mu zapewniło tymczasowe bezpieczeństwo, choć starał się specjalnie nie pokazywać w miejscach publicznych. Okupanci na jakiś czas o nim zapomnieli. On sam ciężko pracował na gospodarstwie rodziców, a w chwilach wolnych kontaktował się ze znajomymi sprzed wojny. W dniu 30 września 1939 r. w Warszawie powstała nielegalna organizacja pod nazwą Tajna Organizacja Nauczycielska. Jednym z jej organizatorów był przedwojenny chojniczanin i były kierownik miejscowej Szkoły Powszechnej nr 1 Czesław Wycech. Ukrytymi spo-

³ Internet <http://miniaturyhistoryczne.blogspot.com/2016/02/01/archive.html>

sobami dotarł on do swoich tamtejszych kolegów – Franciszki Szablewskiej i Józefa Szymczaka i namówił do tworzenia w domach prywatnych potajemnego nauczania dzieci polskich. J.K. Szalewski zaangażował się w to przedsięwzięcie i na jesieni 1939 r. zorganizował taki tajny komplet w mieszkaniu Zygmunta Jakubowskiego w pobliskim Łęgu. Z nauki korzystało pięcioro dzieci tamtejszych gospodarzy⁴.

Na przełomie lat 1939/1940 J.K. Szalewski w obawie przed aresztowaniem przez gestapo przeniósł się z Czerska do gospodarstwa swojego kuzyna Floriana Szalewskiego, znajdującego się miejscowości Jastrzębie k. Dziemian pow. kościerski i podjął tam pracę w charakterze wiejskiego parobka. W okolicy tej ukrywało się więcej takich jak on uciekinierów, na razie niewidzących dla siebie specjalnej przyszłości. Zaczęli się od czasu do czasu spotykać i ostatecznie podjęli decyzję o przejściu do podziemia – dosłownie i w przenośni. Bardziej trwale ukrycie się przed okiem wroga zapewniało zamieszkanie w środku lasu w wykopanym przez siebie bunkrze-ziemiance. Pierwsze takie obiekty powstawały w Borach Tucholskich już na jesieni 1939 r. Za najwcześniej ukrywającego się w tym rejonie „bunkrara” uważa się powszechnie Franciszka Łagódkę z Osieka pow. Starogard Gdański. Wiosną 1940 r. grupa około 20 chętnych do partyzantki osób rozpoczęła pod kierunkiem J. Szalewskiego budowę w lesie w okolicach miejscowości Chelmice na jeziorze Brzeźno na granicy ówczesnych powiatów chojnickiego i kościerskiego obszernego schronu określanego mianem „Koszary”. Zasadniczą jego częścią była sypialnia pokryta szczelnie trzypoziomowymi pryzmami drewnianymi. Na jej zapleczu znajdowały się: jadalnia oraz magazyn żywnościowy. Pomieszczenia wyposażone były w piec kuchenny, stół z krzesłami, naczynia, broń i odzież wisiały rozmieszczone na ścianach. Konstrukcja ziemianki opierała się na licznych filarach-stemplach podtrzymujących dach zbudowany z krokwi i łat. Ściany stanowił szalunek z bali. Podstawowym budulcem było drewno. Na dach i na skośne ściany boczne nałożono gałęzie sosnowo-świerkowe, a następnie warstwami: wrzos z mchem, piasek oraz na górze mech maskujący⁵. Każdy z większych oddziałów partyzanckich stacjonujących w Borach Tucholskich miał także bunkry rezerwowe. Stanisław Pańczocha, który w 1942 r. przystąpił do oddziału zwanego już wówczas „Szyszki”, wspominał, iż w latach 1944-1945 oddział wybudował sobie na podmokłych terenach bunkier w okolicach wsi Mściszewo gmina Sulęcín. Obiekt cechował się tym, że „po ścianach i pod podłogą (podłoga i ściany były wykonane z okrąglaków sosny) stale sączyła się woda”⁶.

⁴ Z.A. Sikorski, dz. cyt., s. 42-43.

⁵ W. Jastrzębski, *Siedziby partyzanckie w Borach Tucholskich (1939-1945)*, w: *Dziedzictwo techniczne Borów Tucholskich*, red. J. Woźny, Bydgoszcz-Tuchola 2009, s. 92-102.

⁶ Archiwum Fundacji gen. Elżbiety Zawackiej w Toruniu (dalej cyt.: AF) – Wspomnienia syna pułku Stanisława Pańczocha „Sztors”, Dylewo 1984.

Z powojennej relacji J. Szalewskiego wynikało, że jego oddział partyzancki często zmieniał miejsce pobytu, klucząc i uciekając przed szukającymi go hitlerowcami. W 1944 r. posiadali oni swoje schrony także w okolicach Starej Huty oraz Łubiany. W listopadzie 1943 r. w ogrodzie należącym do Heleny Skwierawskiej w Dąbrowie koło Wiela powstał podziemny bunkier, z którego J. Szalewski mógł przy pomocy łączniczek kontaktować się ze światem zewnętrznym. Żywot tego obiektu był jednak niezbyt długi. W marcu 1944 r. do schronu dostali się gestapowcy z Gdańska. Nie zastali w nim ich dotychczasowych mieszkańców, którzy w porę ostrzeżenia zdolali się ewakuować, ale zarekwirowali pozostawione przez nich przedmioty, jak: radio, zdjęcia i listy. Przez oddział „Szyszki” przewinęło się w okresie trwania okupacji niemieckiej około 60-70 osób, z czasem podzielonych na trzy plutony. Z odtworzenia powojennego wynika, że w oddziale było 48 znanych z imienia i nazwiska partyzantów oraz 18 osób współpracujących, które pozostawały na tzw. stopie legalnej (łączniczki, informatorzy, dostawcy dóbr materialnych itp.)⁷. Początkowo – jak wcześniej zasygnalizowano – byli to, tak jak i dowódca, ukrywający się przed Selbstschutzem i gestapo uciekinierzy. W latach 1941-1942 i później na stopę nielegalną przenosili się Polacy zagrożeni pod przymusem wpisem na niemiecką listę narodową oraz stojący przed widmem wcielenia do Wehrmachtu poborowi. W ostatnich latach okupacji nie brakowało także dezertów z armii niemieckiej oraz uciekinierów z przymusowych robót w Rzeszy. Ze wspomnień partyzantów wynikało, że pozostające do ich dyspozycji uzbrojenie było więcej niż skromne. Broniący się przed atakami niemieckiej obławy w maju 1944 r. pod Łubianą partyzanci z grup: Powały, Steyera, Zbycha i Sobola (J. Szalewski), w sumie około 60 osób, posiadali na wyposażeniu: 3 ręczne karabiny maszynowe, 20 kbk, kilkanaście dubeltówek oraz 20 granatów.

O blaskach i cieniach życia w partyzantce oddziału „Szyszki” napisał po wojnie wspomniany już wyżej Stanisław Pańczocha: „W listopadzie 1939 r. Niemcy aresztowali mojego ojca. Mnie natomiast w 1940 r. mającego zaledwie ukończonych 14 lat, niemiecki urząd pracy zabrał na przymusowe roboty. Pracodawca mój SS-man prześladował mnie jako Polaka. Najczęściej bił mnie za używanie języka polskiego. Kilkakrotnie próbowałem ucieczki, ale schwytanego przez niemieckich żandarmów, po torturach doprowadzano mnie ponownie do miejsca pracy. Ostatecznie ucieczka udała się wiosną 1942 r. Dotarłem do domu potajemnie, przekulem kosę ojca za sztorc i za pośrednictwem brata Jakuba dostałem się do oddziału partyzanckiego. Był to oddział «Szyszek» dowodzony przez «Sobola» – obecnie mjr rez. prof. dr Jan Szalewski. [...] W oddziale tym początkowo otrzymałem pseudonim Franek, a później od przekutej kosy na sztorc ps. Sztorś. Przysięgę wojskową złożyłem przed komendantem bunkra sierżantem Alfonsem

⁷ *Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK*, red. K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2000, s. 152-154.

Skwierawskim ps. Pietruszka. Oddział «Szyszek» działał w ramach TOW Gryf Pomorski, a później AK na terenie Środkowego Pomorza. Po wstępnym przeszkoleniu w zakresie konspiracji pod szczególną opieką «Sobola», przydzielano mnie do wykonywania różnych zadań. W związku z tym, że znałem okoliczne lasy i miejscowości, śledziłem działania miejscowych Niemców, żandarmerii, a później wojsk niemieckich. Partyzanci na tym terenie musieli działać w dość specyficznych warunkach, gdyż Niemcy wysiedlając ludność polską zorganizowali tam poligon ćwiczebny (Übungsplatz).

W ramach mojego oddziału «Szyszek» brałem udział pośredni (jako łącznik) lub bezpośrednio z bronią w rękę w następujących ważniejszych bojach i dywersjach kolejowych:

1. 8 czerwca 1942 r. wykolejenie pociągu, którym miał jechać Hitler w miejscowości Strych gm. Zblewo
2. 22 czerwca 1942 r. wykolejenie pociągu towarowego koło miejscowości Czarna Woda.
3. 8 lutego 1944 r. pod miejscowością Główniczewice gm. Brusy, w czasie potyczki z patrolem niemieckim zostałem ranny. Z miejsca walki nieprzytomnego wyniósł mnie dowódca grupy por. rez. Jan Kłaman [...]. Pomocy lekarskiej udzieli mi lekarz naszego oddziału ps. Doktorek.
4. 26 maja 1944 r. Łubiana gm. Lipusz – całodzienna walka z Niemcami. W walce tej poległ m.in.: Władysław Skwierawski i Władysław Turzyński z Kalisza Kaszubskiego oraz Władysław Eichman z Piechowic [...].
5. 29 czerwca 1944 r. w lasach pod Trawicami gm. Libusz Niemcy zorganizowali szeroką obławę. W walce tej ciężko ranny został nasz komendant Jan Szalewski «Sobol». Razem z towarzyszem broni Stanisławem Kęcińskim «Maksem» wynieśliśmy dowódcę z terenu objętego obławą i ukryliśmy go w polu, gdzie rosło żyto. W walce tej poległ kolega Antoni Skwierawski «Fredrych» z Kalisza Kaszubskiego.
6. luty-marzec 1945 r. – współpracowałem z radziecką grupą spadochronowo-zwiadowczą Armii Czerwonej pod dowództwem kpt. Skulskiego koło Mściszewic gm. Sulęcín, obecnie woj. śląskie. W niemieckim mundurze podoficera pomagałem tej grupie w rozpoznawaniu niemieckich punktów strategicznych. Razem z radziecką grupą spadochronową zostałem wyzwolony przez armię radziecką w dniu 9 marca 1945 r. W chwili wyzwolenia w bunkrze naszym oprócz polskich partyzantów i radzieckiej grupy spadochronowej w liczbie 6 osób, przebywało 5 radzieckich żołnierzy, w tym 1 kpt. lotnictwa, którzy uciekli w niemieckiej niewoli...⁸.

Z tej wypełnionej dramatycznymi opisami walk relacji można odnieść przeświadczenie, że grupa ruchu oporu dowodzona przez J.K. Szalewskiego była

⁸ AF – Wspomnienia...

w pełnym tego słowa znaczeniu oddziałem partyzanckim, dobrze zorganizowanym i racjonalnie zarządzanym. Nic więc dziwnego, że o nadzór nad nim ubiegało się przez cały czas trwania okupacji niemieckiej kilka poważnych i znaczących podziemnych polskich organizacji konspiracyjnych. „Soból”, znając swoją cenę, od początku usiłował sam zjednoczyć wokół siebie innych partyzantów i stworzyć osobne zgrupowanie. Wiemy o tym dobrze, że północna część powiatu chojnickiego, powiat kościerski, zachodnia część powiatu starogardzkiego oraz południowa część powiatu kartuskiego w 1940 r. zapęłniły się licznymi ziemiankami leśnymi, w których ukrywali się ścigani przez gestapo Polacy. Wielu spośród nich mieszkało także potajemnie u miejscowych polskich gospodarzy. Miejsca te dzieliły od siebie tylko niewielkie odległości, stąd zdarzały się wzajemne odwiedziny. Pojawiły się też tendencje do zjednoczenia terenowych grup polskiego oporu. Jak napisał prof. Andrzej Gąsiorowski: „Z inicjatywy Szalewskiego latem 1940 r. w Kaliszu Kaszubskim w powiecie kościerskim w gospodarstwie Milochów doszło do spotkania, w którym poza Szalewskim uczestniczyli m.in.: Sarnowski – nauczyciel z Wilczych Błot na pograniczu powiatu kościerskiego i starogardzkiego, Józef Miloch – rolnik, Janta-Jaźdzewski oraz Kulas ps. Wilga. Szalewski w rejonie Gostomka dowiedział się o przebywającym w lasach por. rez. Józefie Gierszewskim ps. Ryś, który ukrywał się wtedy u Kulasów na granicy powiatu kościerskiego i chojnickiego i nawiązał z nim kontakt”⁹. Inicjatywa ta okazała się jednak tylko swoistą efemerydą. Dlatego też z chwilą kiedy J.K. Szalewski dowiedział się, a stało się tak w drugiej połowie 1941 r., że istnieją już podziemne organizacje o zasięgu ogólnopolskim, odrzucił własne ambicje i starał się znaleźć dla siebie i swoich partyzantów miejsce w szerokim froncie antyniemieckich działań patriotycznych.

Jak to już wcześniej uwypuklono, od pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej o nadzór nad leśnymi partyzantami ubiegały się różne organizacje ruchu oporu. Sam J.K. Szalewski w ciągu swego konspiracyjnego życia doświadczył co najmniej trzykrotnie takich zabiegów. Osobiście brał jednak pod uwagę tylko te propozycje, które gwarantowały mu czynny udział w walce o niepodległość ojczyzny. Wydaje się, że jako pierwsza w kolejce w tym szeregu ustawiła się kościerska placówka Polskiej Armii Powstania. Z jej szefem kpt. rez. Stanisławem Lesikowskim, z zawodu nauczycielem, J. Szalewski musiał się znać, i to dobrze, jeszcze przed wojną. PAP powstała w styczniu 1940 r. w Toruniu. Zajmowała się wywiadem, sabotażem i dywersją¹⁰. Według relacji wdowy po S. Lesikowskim – Stefanii Lesikowskiej-Szalewskiej w styczniu 1941 r. w ich mieszkaniu w Kościerzynie pojawili się nieznani jej ludzie, z którymi wylewnie przywitał się jej

⁹ A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*, Gdańsk 2010, s. 99.

¹⁰ A. Gąsiorowski, *Początki konspiracji – jak powstało Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu*, w: *Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939-1945*, Toruń 1999, s. 53.

maż. Potem jeszcze kilka razy miały miejsce podobne spotkania¹¹. To były prawdopodobnie pierwsze kontakty PAP z oddziałem leśnych ludzi dowodzonym przez J. Szalewskiego. Zaowocowały one bardzo konkretnie w postaci zamachów na niemieckie „dzieło odbudowy” na Pomorzu Gdańskim, o czym już wcześniej wzmiankował w swojej relacji partyzant S. Pańczocha. Oto, co na ten temat ustalili ostatnio historycy-badacze: „W czerwcu 1942 r. doszło do dwóch akcji wykolejenia pociągów na trasie kolejowej pomiędzy Starogardem a Czarną Wodą. [...] Należy podkreślić, że przygotował obie akcje i bezpośrednio dowodził nimi kpt. PAP Lesikowski ps. Las. [...] Pierwsza z tych akcji, przeprowadzona w nocy z 8 na 9 czerwca 1942 r. w rejonie leśniczówki Cis niedaleko Zblewa, znana jest jako zamach na pociąg wiozący Hitlera [...] Udział Szalewskiego w tej akcji nie budzi wątpliwości [...] Wydaje się, że zadaniem przebranej w mundury niemieckie grupy dywersyjnej dowodzonej przez Szalewskiego było przede wszystkim ubezpieczenie terenu akcji. Wykolejono wówczas pociąg pospieszny jadący z Królewca do Berlina [...]. Szalewski wziął udział także w kolejnej akcji zorganizowanej przez Lesikowskiego, w której wyniku w nocy z 20 na 21 czerwca 1942 r. został wykolejony transport wojskowy [...]. Z powojennych relacji wynika, że grupa partyzantów Gryfa dowodzona przez Szalewskiego ostrzelała wykolejony pociąg wojskowy z broni maszynowej. Otworzono ogień do uciekających z wykolejonego pociągu żołnierzy niemieckich. Wywiązała się wtedy walka, w której wyniku czterech partyzantów zostało zabitych, a jeden ranny. Z dokumentów niemieckich wynika, że zginęło trzech żołnierzy Wehrmachtu, dziesięciu zostało ciężko rannych, a kilkunastu łżej”¹². W tekście pojawiło się stwierdzenie, że partyzanci reprezentowali wówczas TOW Gryf Pomorski. Rzecz tylko częściowo polegała na prawdzie, bowiem właśnie w tym czasie J. Szalewski przeszedł do tej ostatniej organizacji i wkrótce został jej komendantem na powiat Kościerzyna.

TOW Gryf Kaszubski, a potem Gryf Pomorski powstała już w grudniu 1939 r. za przyczyną ukrywającego się w powiecie kartuskim ppor. rez. Józefa Dambka, z zawodu nauczyciela. Wkrótce rozprzestrzeniła się na terenie całego Pomorza Gdańskiego. Jej dowódca miał jednak niepokahamowane ambicje do stania się najwyższą instancją nadzorującą cały pomorski ruch oporu i wszelkie tendencje odśrodkowe starał się tłumić w sposób bezkompromisowy. W lipcu 1943 r. z jego rozkazu dokonano mordu na szefie sztabu TOW Gryf Pomorski por. rez. Józefie Gierszewskim za podjęte przez niego próby podporządkowania „Gryfa” największej i centralnej polskiej organizacji ruchu oporu ZWZ-AK. Zraziło to bardzo J. Szalewskiego, który zdecydował o zerwaniu kontaktów z J. Dambkiem. W swoich osobistych wspomnieniach J. Szalewski na tyle zminimalizował swoje

¹¹ M. Rutkowska, *Jedna z wielu. Stefania Lesikowska Szalewska – żona, matka, żołnierz*, w: *Militaria Pomorskie – zbiór studiów*, t. IV, Bydgoszcz 2012, s. 249.

¹² A. Gąsiorowski, K. Steyer, dz. cyt., s. 150-151.

kontakty z „Gryfem”, iż napisał tylko „o trzymiesięcznych związkach z tą organizacją”¹³. Kiedy wstąpił na drogę niezależności, sam także poczuł się zagrożony utratą życia. Wiele ponadto wskazuje na to, że o podjęciu takiej, a nie innej decyzji przez J.K. Szalewskiego zadecydowała także niepewna sytuacja w PAP. Jej centrala w Toruniu była od lata 1943 r. targana systematycznymi aresztowaniami przez gestapo. Dlatego też obaj przywódcy z powiatu kościerskiego – S. Lesikowski i J.K. Szalewski w listopadzie 1943 r. postanowili przejść do Armii Krajowej i utworzyć „zręby obwodu Kościerzyna AK”¹⁴.

Przygotowująca się od drugiej połowy 1943 r. do realizacji idei wszczęcia nad okupacją niemiecką ogólnonarodowego powstania Armia Krajowa dążyła w Okręgu Pomorskim tej organizacji do scentralizowania pod jedną komendą ruchu partyzanckiego. Wyposażony w stosowne upoważnienia jej pełnomocnik Stefan Guss ps. Dan starał się systematycznie organizować duże jednostki partyzanckie składające się z „leśnych ludzi”. W ten sposób do czerwca 1944 r. w Borach Tucholskich powstały trzy oddziały partyzanckie: Świerki „101” – dowódca ppor. Alojzy Bruski ps. Grab, Jedliny „102” – dowódca por. Jan Sznajder ps. Jaś, Dąb oraz Szyszki „103” – dowódca por. Jan Szalewski ps. Soból. Swoistą „czapkę” nad nimi stanowiło Zgrupowanie Cisy „100” lub „Bory” dowodzone przez ww. A. Bruskiego. Oczywiście wchodzące w skład tych jednostek grupy i oddziały miały swobodę w działalności bieżącej, ale były zobowiązane do stawienia się w określonych czasie na koncentrację¹⁵.

Osobiste losy J.K. Szalewskiego w 1944 i początkach 1945 r. związane były z ciągłymi akcjami partyzanckimi i potoczyły się niezwykle dramatycznie. Oddział bez przerwy zmieniał swoje miejsce pobytu i był ścigany przez hitlerowców, a szczególne jednostki antypartyzanckie zwane Jagdkommando. W kwietniu 1944 r. partyzanci z „Szyszek” odbili z rąk gminnych żandarmów w Brusach swojego kolegę Wojciecha Warsińskiego oraz kilku jeszcze więźniów. W maju 1944 r. odbyła się w okolicach Łubiany wspomniana już przez S. Pańczochę bitwa obronna z Niemcami atakującymi pięć oblężonych bunkrów. Dowództwo nad czterema grupami partyzantów objął osobiście por. J. Szalewski. Zmagania trwały cały dzień i zakończyły się przebicciem poza kordon otaczający obóz partyzancki. Zginęło jednak piętnastu obrońców, ale około sześćdziesięciu udało się ocalić życie. W dniu 29 czerwca 1944 r. J. Szalewski wraz z kilkoma partyzantami zostali zaskoczeni przez niemiecką oblawę w bunkrze położonym koło leśnictwa Tra-wice pow. chojnicki. Kilku z nich mogło się przebić przez pierścień oblężenia. J. Szalewskiego ciężko rannego w lewe podudzie, prawy bok i brzuch, jednakże bez naruszenia jelit udało się wynieść z bunkra i ukryć niedaleko w zbożu. Tam

¹³ Za: Z.A. Sikorski, dz. cyt., s. 49. Por. także: J. Szalewski, *W Borach Tucholskich*, w: *Między Marsem a Ateną. Wspomnienia wojenne nauczycieli*, wybór S. Biskupski, Warszawa 1977, s. 48.

¹⁴ A. Gąsiorowski, K. Steyer, dz. cyt., s. 308.

¹⁵ A. Gąsiorowski, dz. cyt., s. 107.

przetrwiał najgorsze chwile, a potem przez wiele tygodni opiekowały się nim córka pobliskiego gospodarza imieniem Marysia oraz ukrywająca się w pobliżu wdowa po zamordowanym przez gestapo Stanisławie Lesikowskim – Stefania Szeffler-Lesikowska. W sierpniu 1944 r. przez dwa oddziały partyzanckie dowodzone przez J. Szalewskiego i Alfonsa Kwiczora zostały nawiązane kontakty ze zrzucenymi na spadochronach polskimi i sowieckimi żołnierzami z grupy „Wołga” dowodzonej przez por. Jana Miętkiego ps. Wirski. Stało się to wówczas, kiedy partyzanci stacjonowali w bunkrach położonych w lasach Smolnika koło Czarnej Wody. Odtąd kontakty między stronami przerodziły się we wzajemną współpracę. Jednakże, co jest rzeczą charakterystyczną, J.K. Szalewski odmówił por. J. Miętkiemu współdziałania przy proponowanej przez tego ostatniego akcji ataku na miasto Czersk, tłumacząc się koniecznością wykonania w tym czasie innych zadań organizacyjnych, czyli planowanych przez dowództwo nadrzędnej nad nim Armii Krajowej¹⁶.



Ryc. 2. Jan Szalewski „Soból” wraz z dowódcą oddziału partyzanckiego Alfonssem Kwiczorem ps. „Czarny”, „Jarema”

Co do miejsca i sposobu postępowania J. Szalewskiego w momencie nadchodzenia wojsk sowieckich istnieją dwie sprzeczne wersje. Działo się to w dniach 19-20 lutego 1945 r. Jedna z opowieści mówiła, iż J. Szalewski ze współtowarzyszami zetknął się z płk. Janajewem i jego żołnierzami w okolicach wsi Sinica pow. Chojnice i został skierowany do walk o swoje rodzinne miasto Czersk. Według drugiej wersji J. Szalewski ukrywał się w ostatniej fazie walk sowiecko-niemieckich w Czersku i tutaj zastało go tzw. wyzwolenie. Prawdą jest natomiast

¹⁶ J. Miętki, S. Zarębski, *Nad ziemią i w podziemiu*, Warszawa 1979, s. 245-246.

to, że po wyjściu w dniu 20 lutego na czerską ulicę Królowej Jadwigi „Soból” został trafiony pociskiem artyleryjskim wystrzelonym przez wycofujących się Niemców. Ciężko rannego w prawe udo i podbrzusze przewieziono go do rosyjskiego szpitala polowego w Grucznie pow. Świecie, a następnie znalazł się w lazarecie wojskowym w Bydgoszczy, skąd trafił do Czołówki Przyfrontowej PCK w Toruniu. Rekonwalescencja trwała do 15 czerwca 1945 r.¹⁷

Po powrocie do zdrowia J.K. Szalewski starał się prowadzić normalny żywot przeciętnego obywatela Polski Ludowej. Latem 1945 r. zamieszkał w Kościerzynie, wziął ślub ze swoją łączniczką i opiekunką Stefanią Szeffler-Lesikowską oraz próbował podjąć pracę nauczycielską w miejscowym liceum. Niedane mu było jednak na stałe się zdomowić, bowiem nie dawały mu spokoju ówczesne władze bezpieczeństwa. Jako byłego AK-owca traktowano go z dużą podejrzliwością, czy nie prowadzi jakiejś działalności antypaństwowej. W związku z powyższym okres prawie roku – od 26 sierpnia 1945 r. do 26 lipca 1946 r. – spędził w doraźnym areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, gdzie był bity i dręczony przez tamtejszych funkcjonariuszy służb specjalnych. Wytoczono mu sfingowany – jak się wydaje – proces sądowy, oskarżając o przynależność do nielegalnej organizacji o nazwie Armia Krajowa oraz o posiadanie niezarejestrowanej broni w postaci ośmiostrzałowego pistoletu typu „Steyer” 8 mm. Wraz z nim na ławie oskarżonych przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku zasiadły jeszcze dwie osoby: jego podwładny partyzant z czasów wojny Franciszek Kosznik oraz całkiem nieznana im osoba Mariana Nogi. Dwaj pierwsi oskarżeni do udziału w pracach nielegalnej organizacji – pomimo nacisków – się nie przyznali, podczas gdy trzeci z nich wszystko z góry zaaprobował. W tle była jeszcze mityczna postać niejakiego „Romana”, znana tylko z pseudonimu, który miał być organizatorem całego tego przedsięwzięcia. Ostatecznie, ponieważ z zarzutów tych nic nie wyszło, Szalewskiego i Kosznika skazano – każdego na półtora roku bezwzględnego więzienia za nielegalne posiadanie broni, którą funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa znaleźli podczas skrupulatnie przeprowadzonych rewizji domowych. Z tego oskarżenia obaj skazani tłumaczyli się, że nie zdążyli zdać oręża, ponieważ tuż po zakończeniu działań wojennych byli ranni i przechodzili długi okres rekonwalescencji. Nic to jednak nie pomogło. J.K. Szalewski przesiedział w więzieniu przez okres 9 miesięcy i dopiero na skutek interwencji rodziny, lekarzy i władz starościńskich w Kościerzynie w lipcu 1946 r. przerwano mu tymczasowo dalsze odbywanie kary. W tym czasie jego zdrowie znajdowało się w ruinie, a rodzina w osobach żony, dwóch pasierbic oraz nowo narodzonej córki Ewy cierpiała niewypowiedziane głód i nędzę. Potem wielokrotnie J.K. Szalewski zabiegał u władz PRL-u o zatarcie kary, która wisiała nad nim i rodziną niczym miecz Damoklesa. Na nic to się zdało i dopiero po jego

¹⁷ Z.A. Sikorski, dz. cyt., s. 80-91.

śmierci i nadejściu w 1989 r. nowego ustroju państwowego córkom udało się przeprowadzić proces rehabilitacji politycznej ojca. Stało się to na podstawie decyzji Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku z dnia 28 czerwca 1995 r. Stosowna sentencja decyzji tej instancji brzmiała: „Uznaje się za nieważny wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku z dnia 31 maja 1946 r. Skazanie było związane z działalnością J.K. Szalewskiego na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego...”¹⁸.

Potem jeszcze dwa razy na krótko w latach 1950-1951 przebywał pod podobnymi zarzutami w więzieniu UB przy ul. Kurkowej w Gdańsku. Po opuszczeniu długotrwałego aresztu podjął pracę nauczycielską w kościerskim liceum i jednocześnie rozpoczął studia wyższe na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Te ostatnie zostały w 1949 r. uwieńczone obroną dyplomu magistra filozofii¹⁹. Dalsze jego losy przedstawił w lapidarnym skrócie portal na Facebooku: „Następnie w okresie od 1 września 1959 r. do 31 sierpnia 1971 r. był nauczycielem historii (przez około trzy lata nawet dyrektorem) w LO nr 2 im. Stanisława Staszica w Starogardzie Gdańskim, a od 1 września 1971 r. dyrektorem LO dla Pracujących w Słupsku. Po przejściu na emeryturę w 1974 r. osiadł na stałe w Gdańsku. Działal społecznie w Związku Ociemniałych Żołnierzy, Klubie Oficerów Rezerwy, PTTK oraz w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W 1973 r. awansowano go do stopnia majora rezerwy piechoty. Zginął tragicznie 4 marca 1988 r. w Gdańsku w wypadku tramwajowym. Został pochowany na cmentarzu przy ul. 2 Pułku Szwoleżerów w Starogardzie. Żonaty od 1945 r. ze Stefanią z domu Szeffler, żołnierzem Polskiej Armii Powstania i Armii Krajowej ps. Emilia, Jaskółka (1912-1990), wdową po kpt. Stanisławie Lesikowskim ps. Las. Z tego małżeństwa miał dwie córki: Lidię i Teresę. Odznaczenia m.in.: *Virtuti Militari* V klasy, Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski”²⁰.

Konkluzja. Dotychczas historiografia polskiego ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945 przedstawiała jako rzecz pierwszorzędnej natury poszczególne polityczne nurty konspiracji, takie jak: Polska Armia Powstania, Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski, Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa itp., traktując jednocześnie partyzantkę w Borach Tucholskich jako sprawę drugorzędną. W świetle niniejszych rozważań to spojrzenie powinno ulec zmianie. J.K. Szalewskiemu udało się zorganizować na tym terenie silny oddział partyzancki, o którego względy ubiegały się wyżej wspomniane organizacje. Według prof. A. Gąsiorowskiego oddział „Szyszki”, obok szeregu innych przedsięwzięć, wykonał dwie najbardziej spektakularne akcje skierowane przeciwko transpor-

¹⁸ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku sygn. 284/566. Akta sprawy Kosznika Franciszka i współtowarzyszy z dnia 31 maja 1946 r.

¹⁹ Z.A. Sikorski, dz. cyt., s. 99-108.

²⁰ Nr ISSN 2082-7431 – Serwis Polska Podziemna, Dział „Postacie”: Szalewski, Jan Kazimierz.

towi kolejowemu wroga, w tym tę, która jako legenda przeszła do społecznego obiegu pod nazwą zamachu na Hitlera. Można więc śmiało stwierdzić, iż postać mjra J.K. Szalewskiego była dotychczas niedoceniana, w związku z czym nadeszła pora, aby oddać mu należny szacunek za jego zasługi.

Od Autora. Jana Kazimierza Szalewskiego poznałem osobiście w 1963 r. i miałem przyjemność obcować z nim do 1966 r. Jeździliśmy wówczas na comiesięczne seminaria doktorskie prowadzone w Katedrze Historii XIX i XX wieku UMK w Toruniu pod kierunkiem prof. dra Witolda Łukaszewicza. J.K. Szalewski w dniu 19 kwietnia 1966 r. obronił rozprawę doktorską na temat: „Hitlerowska polityka osadnicza w latach 1939-1945 w okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy Zachodnie” i uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych. W mojej pamięci utrwalił się jako osoba bardzo ruchliwa, wręcz nadpobudliwa, co wynikało zapewne z nadmiaru przeżyć, jakie zafundowało mu życie pod okupacją niemiecką oraz w latach polskiego stalinizmu. W sumie jednak był bardzo sympatyczny i komunikatywny. Skądinąd wiem, że w latach 50. przeżywał poważne załamanie nerwowe i zmuszony był leczyć się w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie, ale potrafił się z tego otrząsnąć i rzucić się w wir intensywnej pracy naukowej, zawodowej i społecznej.

Krzysztof Kowalkowski

Ks. kanonik Gracjan Wacław Nagierski (1936-2004)

Z ks. Gracjanem Nagierskim po raz pierwszy spotkałem się w smutnych dla mojej rodziny okolicznościach, na pogrzebie mojej najbliższej kuzynki Ludwiki Szlagowskiej w Grudziądzu 3 lipca 1998 roku. Uroczystości pogrzebowe prowadził ks. Nagierski, jej przyjaciel z lat szkolnych. Nie przypuszczałem wówczas, że wkrótce spotkamy się ponownie, jednak z jakże innego powodu. Pod koniec 1998 roku dowiedziałem się o planowanych uroczystościach 100-lecia parafii w Rytle, w której budowniczym tamtejszego kościoła i pierwszym



Ryc. 1. Ks. Gracjan Nagierski

proboszczem był ks. Antoni Kowalkowski – najstarszy brat mojego dziadka. Ponieważ napisałem krótką biografię ks. Antoniego, zaproponowałem jej wydanie z okazji tych uroczystości. Padła jednak propozycja, abym napisał książkę o historii parafii w Rytle. Przyjąłem ją, choć z wielkimi obawami. Nie mogłem jednak podjąć się tej pracy, nie rozmawiając z ówczesnym proboszczem, którym był właśnie ks. Gracjan Nagierski. Już od pierwszego naszego spotkania w sprawie książki zauważyłem, że jest to bardzo pogodny i otwarty człowiek zaangażowany bardzo we wszystko, co robi. Książka o historii Rytle¹ dzięki pomocy ks. Nagierskiego oraz członków Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju wsi Ryteł ukazała się na czas. Na czas zostały też przygotowane piękne uroczystości jubileuszowe w parafii z wmurowaniem tablicy pamiątkowej poświęconej ks. Antoniemu Kowalkowskiemu. Jak tylko droga wiodła w okolice Rytle, zawsze zajeżdżałem do rytelskiej parafii i jej proboszcza. Nie przypuszczałem tylko, że tak krótko potrwa nasza znajomość z ks. Gracjanem. Gdy dowiedziałem się o jego śmierci, nie mogłem w to uwierzyć. Widocznie Pan Bóg potrzebował tak zacnego kapłana.

¹ K. Kowalkowski, *Rytele. W stulecie parafii*, Ryteł 1999.

Minęło 10 lat od śmierci ks. Nagierskiego, gdy postanowiłem wydać biografię ks. Antoniego Kowalkowskiego. Ukazała się ona w lutym 2016 roku w 150. rocznicę urodzin ks. Antoniego². Pracując nad książką, kilkakrotnie zetknąłem się z postacią ks. dr. Jana Muszyńskiego, który wspomagał budowę ryteckiego kościoła. Zainteresowała mnie jego działalność. Efektem tego jest artykuł *Ks. dr Jan Muszyński* zamieszczony w „Zeszytach Chojnickich”³. Pracując nad obiema biografiami, skonstatowałem, że w Rytle pracowało kilkunastu księży, wikariuszy, administratorów i proboszczów, ale tylko trzech, którzy by przez tak wiele lat sprawowali tu posługę kapłańską. Pierwszy z nich – ks. Antoni Kowalkowski pracował w parafii przez 33 lata. Drugi z nich – ks. kanonik Władysław Kaszczyc był proboszczem w Rytle przez 25 lat, pozostając później tu na zasłużonej emeryturze. Trzeci z nich – ks. kanonik Gracjan Nagierski w pracował w Rytle najdłużej, bo aż 40 lat, z czego 30 lat był proboszczem. Postanowiłem więc, że przypomnę postać ks. Nagierskiego wszystkim tym, którzy mieli okazję go poznać, a pozostałym zaprezentować jego sylwetkę.

Ks. Gracjan Wacław Nagierski. Młodość

Ks. Gracjan Wacław Nagierski urodził się 25 września 1936 roku w Ostaszewie w pow. działdowskim, dziś wsi administracyjnie należącej do gminy Grodziczno w powiecie nowomiejskim w województwie warmińsko-mazurskim. Jego rodzicami byli Wacław (1915-1977), mistrz kowalski i Alojza z domu Filckowska (1915-2013). Był najstarszy z pięciorga rodzeństwa⁴. Ochrzczony został 4 października w kościele parafialnym p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Grodzicznie⁵. Stanisław, młodszy brat Gracjana, wspomina, że Ojciec, który mieszkał w Ostaszewie, jako kowal (podkuwacz koni) służył w 18 Pułku Ułanów Pomorskich. W Ostaszewie poznał córkę gospodarza Alojzę Filckowską, z którą zawarł związek małżeński w 1935 roku. Po ślubie Wacław wyszedł z wojska i zamieszkali właśnie w Ostaszewie u rodziców żony. Gracjan jako jedyny urodził się w Ostaszewie, gdyż Ojciec wkrótce po tym otrzymał propozycję wynajęcia mieszkania w niedalekich Kiełpinach (dziś w gminie Lidzbark) i zamieszkali u rodziny Goszk. Wacław w Kiełpinach także zajmował się kowalstwem, prowadząc swoją kuźnię. Tu w grudniu 1939 roku urodziła się młodsza siostra Gracjana – Agnieszka. Właśnie w Kiełpinach Gracjan poznał wspomnianą wcześniej Ludwikę Szlagowską, urodzoną tak jak Gracjan w 1936 roku. Ponieważ w Kiełpinach była przed wojną szkoła dwuklasowa, prawdopodobnie w czasie wojny razem rozpo-

² K. Kowalkowski, *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni*, Ryteń 2016.

³ K. Kowalkowski, *Ks. dr Jan Muszyński*, „Zeszyty Chojnickie” 2016, nr 32.

⁴ G. Nagierski, *Życiorys własny*, rękopis w zbiorach autora.

⁵ A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski (1936-2004)*, „Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej” z. 2, Pelplin 2004, s. 67.

częli naukę w niemieckiej szkole. Zaprzyjaźnili się i Gracjan w późniejszych latach, gdy tylko był w rodzinnych stronach, odwiedzał Ludwikę⁶. Nie jedyne to związki młodego Gracjana z rodziną Kowalkowskich. Od 1 lipca 1936 roku do 30 czerwca 1939 roku kuratusem parafii w Kiełpinach był ks. Alojzy Kowalkowski – bratanek ks. Antoniego Kowalkowskiego z Rytle. Nawet jeśli Gracjan nie zapamiętał wówczas ks. Alojzego, to spotkali się na pewno ponownie w Pelplinie w Seminarium, gdzie ks. Alojzy Kowalkowski był wykładowcą języka polskiego oraz kustoszem biblioteki seminaryjnej⁷.



Ryc. 2. Kościół w Kiełpinach w kwietniu 1939 roku (fot. ze zbiorów autora)

Po zajęciu Polski przez Niemców część jej terenów została włączona w granice III Rzeszy. Powstała m.in. jednostka administracyjna Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (*Reichsgau Danzig-Westpreußen*). W Okręgu tym znalazły się również Kiełpiny, w których wówczas mieszkała rodzina Nagierskich. Mieszkańców wcielonych ziem przymuszano do przyjęcia jednej z niemieckich grup narodowościowych, co w konsekwencji pozwalało Niemcom na pobór Polaków do wojska niemieckiego. Taki los spotkał Wacława Nagierskiego, który w 1943 roku został wcielony do Wehrmachtu i wysłany do Francji. Tam w 1944 roku uciekł i wstąpił do wojska gen. Stanisława Maczka. Po zakończeniu wojny dostał się do Edynburga. Tęsknił jednak za rodziną i w czerwcu 1946 roku statkiem powrócił przez Gdynię do Kiełpin. Niestety, całe wyposażenie kuźni było rozkra-

⁶ S. Nagierski, *relacja ustna*, Rytle 31.08.2017 r.

⁷ Zobacz więcej K. Kowalkowski, *Ksiądz Alojzy Franciszek Kowalkowski (1905-1986)*, „Pomernia” nr 3 (379), Gdańsk maj-czerwiec 2005, s. 60-62.

dzione, więc nie mógł podjąć pracy. Jakoś przez rok przetrwali w Kiełpinach i tu w sierpniu 1947 roku urodził się brat Gracjana – Stanisław – autor wielu cytowanych tu informacji. Wkrótce po tym do Kiełpin przyjechał organista z Grodziczna, pochodzący z Kiełpin, Jan Machujski i poinformował Wacława, że w Grodzicznie jest wolne stanowisko kowala z mieszkaniem w budynku organistówki. Rodzina we wrześniu zamieszkała w Grodzicznie, zajmując połowę budynku organistówki i z tą miejscowością związała swój los⁸.



Ryc. 3. Alojza Nagierska z dziećmi Agnieszką i Gracjanem ok. 1944 roku
(fot. ze zbiorów Stanisława Nagierskiego)

W Grodzicznie Gracjan Nagierski kontynuował naukę w szkole podstawowej, którą ukończył w 1951 roku. W trakcie nauki już od ósmego roku życia był ministrantem. Mieszkali w organistówce naprzeciw plebanii, więc siłą rzeczy byli zaangażowani we wszelkie zajęcia na plebanii i w kościele⁹. Dnia 11 czerwca 1948 roku Gracjan został przez ks. biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego bierzmowany. W 1951 roku rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Mieście Lubawskim. W trakcie nauki został wcielony do Powszechnej Organizacji Służba Polsce. Legitymację SP niespełna osiemnastoletniemu Gracjanowi wydano 28 lipca 1954 roku z datą ważności do 31 grudnia 1955 roku. Przydzielony został do 495 brygady SP¹⁰. Egzamin maturalny zdał 2 czerwca 1955 roku. Jesz-

⁸ S. Nagierski, *relacja ustna*, Rytel 31.08.2017 r.

⁹ Tamże.

¹⁰ Legitymacja junacka Gracjana Nagierskiego, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

cze tego samego miesiąca złożył podanie o przyjęcie do Seminarium Duchownego w Pelplinie¹¹. Tu odbył w latach 1955-1960 studia filozoficzno-teologiczne. Hospitował seminarium naukowe katechetyczne, na którym pod kierunkiem ks. rektora Józefa Grochockiego napisał pracę dyplomową pt. „Obraz w katechezie”. W czasie studiów w Pelplinie pełnił funkcję prefekta chorych. Świecenia kapłańskie Gracjan Nagierski otrzymał z rąk biskupa dr. Kazimierza Józefa Kowalskiego w katedrze pelplińskiej 17 lipca 1960 roku¹². Jeszcze tego samego dnia ks. neoprezbiter Gracjan Nagierski otrzymał pismo, w którym biskup chełmiński Kazimierz Józef Kowalski pisze m.in.: „Będąc pewnym, że Ksiądz Neoprezbiter dzielnie sprostą tym obowiązkom, powierzam Mu z dniem 1 sierpnia rb. jako pierwsze pole pracy kapłańskiej – wikariat przy kościele parafialnym w Rytlu”¹³. Już 18 lipca ks. Nagierski odwiedził Rytl i spotkał się z ks. Kaszczycem, informując go, że wkrótce podejmie tu pracę duszpasterską jako wikary. Mszę prymicyjną ks. Gracjan Nagierski odprawił 24 lipca 1960 roku w kościele parafialnym p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Grodzicznie. Po mszy cała rodzinna uroczystość odbyła się na plebanii¹⁴.

Świecenia były przyspieszone. Wyjaśnia to ks. Nadolny, który otrzymał święcenia w tym samym dniu: „Rocznikom święceń (12 VII 1959 i 17 VII 1960) pobyt w seminarium duchownym skrócono o cały rok, choć egzaminy VI roku trzeba było zdawać wszystkie w przyspieszonym tempie. Powody były dwa: zagrożenie poborem do wojska i przede wszystkim potrzeba katechetów do szkół, do których od 1957 wróciła religia (do 1961). Przykładowo, ja dostałem powołanie łącznie z biletem PKP do Bartoszyca. Ponieważ stało się to już po święceniach, więc powołanie odwołano, a bilet musiałem oddać”¹⁵. Gracjan Nagierski, będąc studentem seminarium duchownego, w dniu 16 listopada 1956 roku otrzymał książeczkę wojskową wydaną przez WKR w Tczewie¹⁶.

Pierwszy raz na parafii w Rytlu

Pierwszą pracą duszpasterską ks. Nagierskiego była funkcja wikarego w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego w Rytlu w powiecie chojnickim (dziś woj. pomorskie). Pełnił ją w latach 1960-1963, gdy probosz-

¹¹ Wówczas w diecezji chełmińskiej. W 1992 roku Jan Paweł II dokonał reorganizacji terytorialnej Kościoła w Polsce, podczas której powstała diecezja pelplińska. Więcej zob. *Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie (1651-2001)*, Pelplin 2001.

¹² A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski...*, s. 67.

¹³ Pismo biskupa chełmińskiego Kazimierza Józefa Kowalskiego do ks. neoprezbitera Gracjana Nagierskiego z dnia 17 lipca 1960 roku, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

¹⁴ S. Nagierski, *relacja ustna*, Rytl 31.08.2017 r.

¹⁵ A. Nadolny, *mail do autora*, Pelplin 1.09.2017 r.

¹⁶ Książeczka wojskowa Gracjana Nagierskiego, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.



Ryc. 4. Zdjęcie rodziny Nagierskich przed plebanią w Grodzicznie w dniu prymicji – brak na zdjęciu najmłodszej Elżbiety (fot. ze zbiorów Stanisława Nagierskiego)

czem w Rytlu był ks. Władysław Kaszczyc¹⁷. Był pierwszym po wojnie wikarym w tej parafii. Ks. Kaszczyc tak zapisał informacje o tym fakcie w kronice parafialnej: „Osobliwość tego roku. Na prośbę ks. proboszcza został przyznany wikariusz. Pierwszy wikariusz po wojnie, w parafii rytelskiej to neoprezbiter ks. Gracjan Nagierski z Grodziczna parafia Miastko Lubawskie. Dekret opiewał na dzień pierwszego sierpnia. Tego dnia rozpoczął pracę”. Jeszcze tego samego miesiąca w Rytlu odbyła się wizytacja kanoniczna ks. biskupa K.J. Kowalskiego, podczas której sakrament bierzmowania przyjęło 196 osób. Ks. Nagierski rozpoczął więc swoją pracę od ważnego wydarzenia w parafii, ale to nie koniec istotnych spraw, jakie miały miejsce podczas pierwszych trzech lat w Rytlu. W 1961 roku odbyła się peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Polski w diecezji chełmińskiej. Ryteł nawiedził obraz w dniach 20-21 września, a na powitaniu obrazu było około 20 księży i wielka liczba wiernych¹⁸. Było to zapewne ogromne przeżycie dla młodego wikarego. W czasie swojej posługi kapłańskiej ks. Nagierski zainicjował pielgrzymki piesze do kalwarii wielewskiej¹⁹. Nauczał także religii dzieci ze szkół w Rytlu, Zapędowie i Okręgliku. Pomimo licznych utrudnień stawianych przez ówczesne władze, katechizację prowadził

¹⁷ Ks. radca duchowny Władysław Kaszczyc (1908-1991), proboszcz parafii w Rytlu w latach 1949-1974, zob. więcej: K. Kowalkowski, *Rytel...*, s. 71.

¹⁸ *Kronika parafii w Rytlu*, nlb.

¹⁹ S. Nagierski, *relacja ustna*, Ryteł 31.08.2017 r.

nie tylko w kościele, ale także w salce katechetycznej. Ks. Gracjan Nagierski od początków swojej duszpasterskiej pracy przykładął dużą wagę do religijnego wychowania dzieci i młodzieży²⁰. Warto tu uzmysłowić, szczególnie młodszym czytelnikom, że dotarcie w tamtych czasach do Okręglika czy Zapędowa nie było tak prostą sprawą jak dziś. Podstawowym środkiem komunikacji ks. Nagierskiego był wówczas rower²¹. Dodać tu należy, że pierwsze dwa lata posługi ks. Nagierskiego odbywały się w trudnych warunkach, bo Rytel nie posiadał jeszcze energii elektrycznej. Doprowadzono ją dopiero w 1962 roku, a zasilanie podłączono w październiku tego roku. Oczywiście za samo podłączenie mieszkańcy musieli zapłacić. Ks. Kaszczyc na temat instalacji zapisał w kronice parafialnej: „Szczególnie przydatne było światło dla kościoła, który ze swego założenia jest bardzo ciemny. Kościół w tym czasie nie miał specjalnych trudności, bo kościół i plebania miały instalację i rozprowadzono tylko w organistówce i w domu kościelnego”. Dalej, pomiędzy datami 5 i 28 maja napisał: „Tego roku, po raz pierwszy, władze powiatowe odmówiły zezwolenia na odbycie pielgrzymki do Wiela, uzasadniając obawą pożaru lasów”²². Niestety, jest to ostatni rok wpisów w tym zeszycie. Następne lata zostały opisane przez ks. Nagierskiego na luźnych kartkach, które przesłał do mnie w 1999 roku w związku z moją pracą nad książką *Rytel. W stulecie parafii*. Informacje te zatytułował „Najważniejsze dane”. I tak też będą podawał w przypisach.

Wikariat w Więcborku

Z dniem 1 lipca 1963 roku ks. Gracjan Nagierski został wikariuszem w parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Więcborku w pow. sępoleńskim (dziś woj. kujawsko-pomorskie, diecezja bydgoska). W tej samej parafii, w której niemalże 70 lat wcześniej (w 1894 roku) wikarym został ks. Antoni Kowalkowski, późniejszy budowniczy kościoła w Rytle i pierwszy proboszcz powołanej tam parafii²³. W Więcborku ks. Nagierski organizował pielgrzymki piesze do najstarszego w Polsce Sanktuarium Maryjnego w Górcie Klasztornej koło Łobżenicy w Wielkopolsce²⁴. Był także katechetą szkół podstawowych i średnich na terenie parafii. Równocześnie pełnił funkcję kapelana szpitala w Więcborku i wikariusza-katechety w kościele filialnym w Pęperzynie²⁵, gdzie rozpoczął prace remontowe tamtejszego

²⁰ G. Nagierski, *Życiorys...*

²¹ S. Nagierski, *relacja ustna*, Rytel 31.08.2017 r.

²² *Kronika parafii...*

²³ Więcej zob.: K. Kowalkowski, *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz...*

²⁴ S. Nagierski, *relacja ustna*, Rytel 31.08.2017 r.

²⁵ Dziś parafia p.w. św. Maksymiliana Kolbe w diecezji bydgoskiej, dekanat Sępólno Krajeńskie, erygowana 20 marca 1979 r.

kościół²⁶. W czasie remontu kościoła wykazał się dużymi zdolnościami organizacyjnymi²⁷. W pracy duszpasterskiej w Więcborku i Pęperzynie pomocy udzielał młodszy brat Stanisław mieszkający wówczas w Sypniewie, który – jak sam mówił – przygotowywał kościół filialny do mszy i posługiwał podczas niej²⁸.



Ryc. 5. Więcbork 1967 rok – komunія chłopców (fot. kronika parafii w Więcborku)

W trakcie posługi w Więcborku w dniu 16 września ks. Gracjan Nagierski zdał egzamin proboszczowski z ogólnym wynikiem dobrym. W opinii wymaganej do egzaminu dziekan dekanatu sępoleńskiego (w skład którego wchodził Więcbork) ks. Edmund Kosznik²⁹ z Lutowa napisał: „Od samego początku swej pracy w Więcborku ujął wszystkich kapłanów dekanatu swą wielką pogodą ducha, miłym i serdecznym odnoszeniem się do wszystkich starszych i młodszych kapłanów oraz wielką gorliwością w pracy duszpasterskiej i katechetycznej”. Podobnie scharakteryzował go ówczesny proboszcz parafii w Więcborku ks. Tadeusz Słomiński³⁰: „Jego życie jest godne kapłana. Wykorzystuje każdą wolną chwilę,

²⁶ G. Nagierski, *życiorys...*

²⁷ A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski...*, s. 68.

²⁸ S. Nagierski, *relacja ustna*, Rytel 31.08.2017 r.

²⁹ Ks. prałat Edmund Kosznik (1921-2003), od 1964 roku kanonik gremialny kapituły kolegiackiej kamieńskiej, proboszczem w Lutowie był do 1965 roku. W latach 1965-1991 był proboszczem parafii św. Trójcy w Goręczynie, więcej zob. ks. E. Kosznik, *Wspomnienia starego kapłana*, Pelplin 2010.

³⁰ Ks. kanonik Tadeusz Słomiński (1921-1985), proboszcz parafii w Więcborku w latach 1961-1985, zob. więcej www.parafiawiecbork.pl.

a takich w Więcborku jest mało, na czytanie duchowne i dokształcanie się. Ma umiejętność podejścia do dzieci i młodzieży [...]. Zawsze chętny do pracy i bardzo koleżeński”³¹.

W czasie swojej posługi kapłańskiej w Więcborku i Pęperzynie ks. Gracjan Nagierski został uznany za wrogo ustosunkowanej do państwa. Tak o tym pisze Tomasz Fiałkowski w swoim artykule opartym na archiwum IPN³²: „Według sprawozdania z 6 stycznia 1965 r. kler dekanatu kamieńskiego został podzielony na trzy grupy. Pierwszą stanowili księża wrogo ustosunkowani do państwa. Według UB byli to: ks. Tadeusz Słomiński z Więcborka, ks. Franciszek Gabor z Kamienia, ks. Jan Blericq z Więcborka, ks. Gracjan Nagierski i ks. Skowroński. W drugiej grupie tzw. księży biernych znalazło się 11 duchownych, natomiast w trzeciej «księży postępowych» czterech duchownych”³³. Należy to powiedzieć jasno, że ks. Nagierski był wrogo ustosunkowany do ówczesnych władz i systemu politycznego obowiązującego wówczas w Polsce, narzuconego Polakom przez Związek Radziecki. Ks. Gracjan



Ryc. 6. Kościół w Pęperzynie
w 1969 roku (fot. kronika parafii
w Więcborku)

³¹ A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski...*, s. 68.

³² Tomasz Fiałkowski, podając tę informację, powołuje się na Sprawozdanie Roczne zastępcy komendanta MO ds. bezpieczeństwa 1964-1965, Sprawozdanie za 1964 r. z 6 stycznia 1965 roku, b.p. znajdujące się w Oddziałowym Archiwum IPN w Bydgoszczy, sygn. 057/77.

³³ T. Fiałkowski, *Walka z Kościołem katolickim na terenie powiatu sępoleńskiego w latach powojennych (cz. II)*, „Wiadomości Krajeńskie” 26.09.2014, <http://krajna.com.pl>.

Nagierski nie był wrogo nastawiony do Polski, był patriotą. Prawdopodobnie już w Więcborku ks. Nagierski zrobił prawo jazdy, niestety dokument wystawiony bezterminowo w 1972 roku ma obcięty narożnik i zachowała się tylko część daty wystawienia pierwszego prawa jazdy – 16.06.196...³⁴.

Okres pracy duszpasterskiej w Więcborku wspomina Piotr Pankanin, wówczas młody ministrant: „Dobrze wspominam ks. Gracjana, choć byłem bardzo młodym wnukiem Edmunda Pankanina – parafianina, będącego prawą ręką ówczesnego proboszcza ks. Tadeusza Słomińskiego ze Zblewa. Mimo dziecięcego wieku lubiłem kościół, a zwłaszcza padające tam częściej niż gdziekolwiek inne dobre słowo. Mistrzem w tej dziedzinie był właśnie ks. Gracjan z jego wielkopostnymi kazaniami pasyjnymi. Niezrównana retoryka, mistrzowska narracja i głęboka wiedza biblijna połączona z piękną pokorą, charakteryzowały i utrwalały w moim młodzieńczym wnętrzu postać tego wielkiego, nieadekwatnego do wzrostu, kapłana. Był on wspólnie z ówczesnym wikariuszem ks. Józefem Emplem (przez długie lata proboszcz parafii w Dziemianach) kapelanem najchętniej wspominanym dzisiaj przez starszych i najstarszych parafian z Więcborka”³⁵.

Ponownie wikarym w Rytlu

W dniu 1 lipca 1967 roku, na prośbę ks. proboszcza Władysława Kaszczyca, został przeniesiony ponownie do pracy w Rytlu jako wikariusz. Tu natychmiast podjął się prowadzenia pielgrzymek pieszych do kalwarii wielewskiej, które prowadził do końca swego życia. We Wielu osobiście prowadził całą drogę krzyżową. Gdy był wikarym, nocował z pielgrzymami. Gdy już w następnych latach został proboszczem, wracał do Rytle, aby odprawić ranną mszę w parafii i następnie wracał do Wielu, skąd z pielgrzymami wracał pieszo do Rytle. W Rytlu byli uroczyście witani przy stacji kolejowej i eskortowani do kościoła, gdzie odprawiana była msza św.³⁶ Tu należy przypomnieć, że w budowę kalwarii wielewskiej bardzo zaangażowany był ks. Antoni Kowalkowski, pierwszy ryteński proboszcz, który był m.in. autorem pierwszego *Przewodnika do użytku wiernych zwiedzających Kalwarię we Wielu*, wydane w 1917 roku³⁷.



Ryc. 7. Ks. Władysław Kaszczyca
(fot. archiwum parafii w Rytlu)

Wielu osobiście prowadził całą drogę krzyżową. Gdy był wikarym, nocował z pielgrzymami. Gdy już w następnych latach został proboszczem, wracał do Rytle, aby odprawić ranną mszę w parafii i następnie wracał do Wielu, skąd z pielgrzymami wracał pieszo do Rytle. W Rytlu byli uroczyście witani przy stacji kolejowej i eskortowani do kościoła, gdzie odprawiana była msza św.³⁶ Tu należy przypomnieć, że w budowę kalwarii wielewskiej bardzo zaangażowany był ks. Antoni Kowalkowski, pierwszy ryteński proboszcz, który był m.in. autorem pierwszego *Przewodnika do użytku wiernych zwiedzających Kalwarię we Wielu*, wydane w 1917 roku³⁷.

³⁴ Prawo jazdy nr 2150/72 Gracjana Nagierskiego. W zbiorach Stanisława Nagierskiego.

³⁵ P. Pankanin, *mail do autora*, Więcbork 28.08.2017 r.

³⁶ S. Nagierski, *relacja ustna*, Ryteń 31.08.2017 r.

³⁷ Więcej zobacz, K. Kowalkowski, *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz...*

Przy pomyślnej współpracy ks. Nagierskiego z proboszczem, na wniosek ks. Kaszczyca biskup ordynariusz Kazimierz Józef Kowalski w dniu 1 września 1970 roku mianował ks. Nagierskiego duszpasterzem *in spiritualibus*³⁸. Ks. Gracjan w swym krótkim życiorysie napisał, że był „wikariuszem *in spiritualibus* do pomocy schorowanemu ks. Władysławowi Kaszczycowi”³⁹. Był ks. Gracjan Nagierski *de facto* administratorem parafii w zakresie spraw duszpasterskich. Pracy miał więc dużo. Parafia obejmowała Błota, Klonię, Myłof, Młynki, Lutom, Olszyny, Okręglik, Wędoły, Zapędowo i Żukowo. Podobnie jak w Więcborku, podstawowym środkiem komunikacji ks. Nagierskiego był motocykl, najpierw marki WFM, jeszcze zakupiony w Więcborku, a później WSK, którym ks. Gracjan bez względu na warunki pogodowe musiał się poruszać. Dopiero w 1971 roku, gdy ks. Nagierski kupił samochód marki Trabant, poprawiły się warunki komunikacyjne w parafii. Pamiętać należy, jak rozległy teren obejmowała parafia⁴⁰. Ks. Nagierski prowadził zajęcia z religii nie tylko dla dzieci z Rytle, ale także ze szkół w Zapędowie i Okręglu. W Rytle odbywały się w starej salce domu parafialnego. Dzieci z Zapędowa uczył w prywatnych domach w Lutomiu, a z Okręglika w domach w Myłofie i Dużej Kloni. Wszędzie tam musiał dotrzeć swoim motorem. Więc gdy kupił samochód, pogoda nie była już mu taka straszna. Ale nie pogoda i dojazdy utrudniały pracę. Ks. Gracjan był szykanowany przez władze, a za nieskładanie sprawozdań z nauki religii wzywany był początkowo na pouczenia z zastraszzeniami, a później nakładano na niego kary pieniężne i rekwirovano niektóre przedmioty osobiste⁴¹.

Probstwo w Rytle

Ks. Władysław Kaszczyk był proboszczem w Rytle do 1 września 1974 roku. Po jego przejściu na emeryturę biskup Bernard Czapliński z dniem 7 września 1974 roku mianował ks. Gracjana najpierw wikariuszem ekonomem, a od 5 listopada administratorem parafii⁴². Ks. Nagierski w swym życiorysie pisanym w trzeciej osobie na temat mianowania napisał: „W 1974 ks. Ksiądz Biskup Bernard Czapliński podczas wizytacji parafialnej mianuje go proboszczem”. Mianowanie ks. Nagierskiego wikariuszem ekonomem spowodowane było oczekiwaniem na niezbędną wówczas zgodę Urzędu ds. Wyznań dla powołania proboszcza. Taki wikary administrował parafią, ale miał ograniczenia w podejmowaniu niektórych decyzji. Jak widać, zapadła ona stosunkowo szybko. Ks. Władysław Kaszczyk

³⁸ A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski...*, s. 68.

³⁹ G. Nagierski, *Życiorys...*

⁴⁰ S. Nagierski, *relacja usna*, Ryteł 31.08.2017 r.

⁴¹ G. Nagierski, *Najważniejsze dane z życia parafii*, rękopis w zbiorach parafii w Rytle.

⁴² A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski...*, s. 67.

na emeryturze mieszkał w plebanii aż do śmierci w dniu 1 lipca 1991 roku. Przez cały ten okres znajdował się pod opieką ks. proboszcza Nagierskiego⁴³.

W czasie swej posługi ks. Nagierski był inicjatorem wykonania wielu prac w parafii. W swoim odręcznym życiorysie przesłanym do mnie w 1999 roku wymieniał te prace, pisząc:

- „– wyremontowano i adaptowano pomieszczenia gospodarcze na salkę katechetyczną,
- odnowiono ogrodzenie wokół kościoła (1974),
- wymalowano wnętrze kościoła (1981),
- na 50 lecie kapłaństwa ks. radcy Władysława Kaszczyca w 1984 roku zrobiono mozaikę N.M.P. Królowej Różańca Św. na zewnątrz kościoła,
- powiększony i na nowo ogrodzony został cmentarz parafialny,
- ustawiono nowe krzyże na cmentarzu i przy kościele parafialnym i filialnym,
- przeprowadzono kapitalny remont organów (1995),
- zbudowano nowe ogrodzenie wokół kościoła (1996),
- przeprowadzono nowe malowanie wnętrza kościoła wraz z renowacją i konserwacją malowanych obrazów,
- zrobiono elektryczną instalację napędu dzwonów”⁴⁴.



Ryc. 8. Kaplica św. Maksymiliana Kolbe w Zapędowie. Z ks. Nagierskim stoją Stanisław i Maria Wika-Czarnowscy (fot. ze zbiorów Stanisława Nagierskiego)

⁴³ G. Nagierski, *życiorys własny*, rękopis w zbiorach autora.

⁴⁴ Tamże.

Na odrębną uwagę zasługuje wybudowanie w 1985 roku kaplicy św. Maksymiliana Kolbego w Zapędowie, o budowę której czyniono starania od 1981 roku. Uroczystego poświęcenia kaplicy dokonał ks. biskup ordynariusz Marian Przykucki 21 września 1985 roku w obecności ks. Gracjana Nagierskiego i ks. radcy Władysława Kaszczyca. Od tego czasu mieszkańcy Zapędowa odległego o 8 km od Rytla mieli zdecydowanie łatwiejsze uczestniczenie w życiu sakralnym, a dzieci bliżej zlokalizowane miejsce nauki religii. Dodało to jednak ks. Nagierskiemu dodatkowej pracy, bo od tego czasu ks. Gracjan odprawiał msze w środę i niedzielę. Ale On przecież tę kaplicę zrobił dla swoich parafian. Nauka religii w kaplicy odbywała się do 1989 roku, kiedy to religia powróciła do szkół i lekcje odbywały się w szkole w Zapędowie⁴⁵. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment tekstu poświęconego ks. Nagierskiemu, który napisał ks. Anastazy Nadolny. „Ksiądz Gracjan Nagierski dał się poznać jako gorliwy, w pełni oddany sprawie Bożej duszpasterz, organizator życia religijnego i budowniczy. I czynił to – jak podkreślił biskup Jan Bernard Szlaga – z mistrzostwem. Poza głównym celem swego powołania, a więc troską o sprawy duchowe swych parafian, wiele uwagi poświęcał należytemu utrzymaniu stanu techniczno-materialnego, także estetycznego, budynków i otoczenia. [...] Umiał pozyskać do tych celów fundatorów i sponsorów, a także zmobilizować do prac społecznych parafian”⁴⁶.

Dnia 17 lipca 1985 roku ks. Gracjan Nagierski obchodził 25-lecie święceń kapłańskich. Uroczystościom przewodniczył ks. dziekan Erhard Staniszewski,



Ryc. 9. Ks. Gracjan Nagierski podczas mszy z okazji 25-lecia kapłaństwa
(fot. ze zbiorów Stanisława Nagierskiego)

⁴⁵ G. Nagierski, *Najważniejsze dane...*

⁴⁶ A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski...*, s. 69.

a uczestniczyli w nich księża dekanalni, parafianie i rodzina z matką i rodzeństwem. Kazanie wygłosił proboszcz z Więcborka ks. kanonik Franciszek Gabor. Z okazji jubileuszu ks. Gracjan otrzymał pamiątkowy ornat⁴⁷.

Patriotyczną postawę duszpasterską ks. Nagierskiego w połowie lat 80. wspomina po wielu latach Janusz Śniadek, choć nie wymienia nazwiska kapłana odprawiającego wówczas mszę: „W połowie lat 80., w leśniczówce położonej w głębi rozciągających się wokół lasów, z żoną i małym synkiem spędzaliśmy długi majowy weekend. 3 maja wybraliśmy się na wyprawę do najbliższego kościoła. Właśnie tego w Rytlu. Nie pamiętam już dokładnie księdza, który odprawiał mszę, ani treści przepięknego patriotycznego kazania wygłoszonego w pełnej ludzi świątyni, ale pozostały niezatarte do dziś przemyslenia. Uświadomiłem sobie wtedy, jak wiele Nasza Ojczyzna zawdzięcza Kościołowi. Zrozumiałem, na czym między innymi polega fenomen trwania polskiej tożsamości. Czasem na przekór wszystkiemu. Lista wielkich kapłanów w historii i współczesności jest długa. Począwszy od błogosławionych Jana Pawła II i księdza Jerzego. Oni znani są na całym świecie. Jednak oprócz nich w naszym kraju żyje i pracuje wielu, szerszej mało znanych, ale szanowanych i kochanych w swoich środowiskach kapłanów. To oni, jak ksiądz z Rytlu, we wszystkich zakątkach Polski, głosząc słowo Boże, przybliżają nas do Boga i zarazem udzielają wspaniałej lekcji historii i wychowania obywatelskiego ludziom na co dzień zapracowanym i zaganianym. W ateizowanej Polsce, gdy patriotyzm stał się niemiłe widziany nie sposób przecenić wagi tego głęboko zapadającego w serce nauczania. To wtedy w Rytlu odkryłem prawdę, którą już powtarzałem wielokrotnie. Bez Jan Pawła II, bez Kościoła i tych wszystkich wspaniałych kapłanów nie byłoby «Solidarności». Nie byłoby wolnej Polski”⁴⁸.

Po kilku latach pracy duszpasterskiej ks. Nagierskiego ulżył jego obowiązkom ks. kanonik Zygmunt Jutrzenka-Trzebiatowski⁴⁹, który po ukończeniu 80 lat postanowił



Ryc. 10. Ks. Zygmunt Jutrzenka-Trzebiatowski
(fot. *Przez trudy do radości*, Oficyna Czac)

⁴⁷ G. Nagierski, *Najważniejsze dane...*

⁴⁸ J. Śniadek, *Majowa refleksja – walka z Kościołem to walka z polskością*, Salon 24, 31.05.2013.

⁴⁹ Z. Jutrzenka-Trzebiatowski, kanonik honorowy Kapituły Kolegiackiej Kamieńskiej, ur. 6.06.1909 r. w Wysokiej Zaborskiej. Świecenia kapłańskie uzyskał w Pelplinie 17.12.1929 r. W latach 1947–1989 proboszcz parafii w Lipuszu w dekanacie kościernskim, zob. więcej: ks. Z. Jutrzenka-Trzebiatowski, *Trzebiatowski i Wysoka Zaborska w moich wspomnieniach*, Gdańsk 2004.

przejsć na emeryturę i opuścić swoją dotychczasową parafię w Lipuszu. Pożegnał się z parafianami 16 lipca 1989 roku i wyjechał do Zapędowa, gdzie zamieszkał u swoich krewnych Wika-Czarnowskich⁵⁰. Tu sprawował posługę w kaplicy św. Maksymiliana Kolbego, dopóki zdrowie mu na to pozwalało. Ks. Jutrzenka-Trzebiatowski zmarł 2 grudnia 2000 roku i pochowany został 6 grudnia w Lipuszu⁵¹.

Doceniając zasługi ks. Nagierskiego i jego zaangażowanie, biskup Jan Bernard Szlaga w dniu 1 grudnia 1992 roku mianował ks. Nagierskiego kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Kamieńskiej, a w dniu 15 lutego 2001 roku – kanonikiem gremialnym tejże kapituły⁵². Po śmierci ks. Jutrzenki-Trzebiatowskiego ks. Nagierski znowu został sam na rytelskiej parafii, ale zachował swoją pogodę ducha i zaangażowanie w pracę. Ks. Anastazy Nadolny w artykule poświęconym ks. Nagierskiemu pisze: „Ksiądz Nagierski otwarty był na nowości w naukach teologicznych, pastoralnych i katechetycznych, czego wyrazem był wielokrotny jego udział w kursach duszpasterskich organizowanych przez ośrodki akademickie w Warszawie, Wrocławiu i Lublinie. Z zamiłowaniem katechizował, posiadał przy tym pedagogiczne umiejętności pracy z dziećmi i młodzieżą. Odnaczał się pogodą ducha, serdecznością w stosunku do swych konfratrów i parafian oraz dużym poczuciem humoru, co zjednywało mu przyjaciół”. Właśnie to zaangażowanie w pracę duszpasterską i zdolności organizacyjne przyczyniły się do mianowania go z dniem 18 czerwca 1993 roku wicedziekanem dekanatu czerskiego⁵³.

Kapelan myśliwych, leśników i rycerzy

Przejawem postawy ks. Nagierskiego była otwartość na wszelkie zaproszenia kierowane do niego w sprawie uczestnictwa w polowaniach lub innych spotkaniach, w trakcie których miał sprawować posługę duszpasterską. Zawsze czynił to z wielką ochotą, ale nigdy nie polował, choć był członkiem Polskiego Związku Łowieckiego. Jego pasją było wędkarstwo. Był członkiem Polskiego Związku Wędkarskiego od 1971 roku⁵⁴. Jego brat Stanisław wspominał, że ks. Gracjan wykorzystywał każdą chwilę na wyjazd do Sypniewa, gdzie Stanisław mieszkał i gdzie było niewielkie jezioro⁵⁵. Ks. Gracjan w udzielonym wywiadzie wspominał, że zamiłowanie do lasów wyniósł już z dzieciństwa: „Moja rodzina żyła w przyjaźni z wieloma leśniczymi. Już od najmłodszych lat rodziła się u mnie sympatia do lasów. Prawdziwy przełom w moim życiu nastąpił, kiedy na początku

⁵⁰ Z. Jutrzenka-Trzebiatowski, *Przez trudy do radości*, Gdańsk 1999, s. 155-156.

⁵¹ Z. Jutrzenka-Trzebiatowski, *Trzebiatowscy i Wysoka Zaborska...*, s. 5.

⁵² A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski...*, s. 70.

⁵³ Tamże, s. 69.

⁵⁴ Legitymacja PZW Gracjana Nagierskiego, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

⁵⁵ S. Nagierski, *relacja ustna*, Ryteł 31.08.2017 r.

lat sześćdziesiątych zostałem wikariuszem w Rytlu. Tu pośród lasów zbliżyłem się do ukochanego świata przyrody”⁵⁶.

Te częste kontakty z myśliwymi i rycerzami, uznanie, jakim cieszył się ks. Nagierski wśród nich, spowodowały, że biskup Jan Bernard Szlaga 31 października 1996 roku mianował ks. Nagierskiego kapłanem myśliwych i rycerzy. W piśmie tym napisał: „Po wysłuchaniu opinii Księdza Dziekana, odpowiadając na prośbę Społecznej Rady Programowej Centrum Myśliwskiego Zamek-Gniew i Bractwa Rycerskiego Zamku Gniewskiego mianuję Księdza Kanonika Kapłanem myśliwych i rycerzy. Na tę szczególną misję błogosławię”⁵⁷.



Ryc. 11. Mianowanie
ks. Gracjana Nagierskiego
kapłanem myśliwych i rycerzy
(ze zbiorów Stanisława Nagierskiego)

Warto tu ponownie wrócić do artykułu ks. Anastazego Nadolnego, który przytoczył w nim fragment listu dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej, ks. prałata Jerzego Zięby do Nominata: „Opieka duszpasterska nad osobami zatrudnionymi w ww. sektorze należy do szczególnie odpowiedzialnych i potrzebnych. W kontekście współczesnych prądów kulturalnych i gospodarczych kwestie ekologiczne powinny być traktowane i oceniane w świetle prawd wiary o Stworzeniu i Odkupieniu przez Jezusa Chrystusa”. Funkcję kapłana myśliwych

⁵⁶ M. Rytlewski, *Ukochalem przyrodę*, „Nowy Czas Chojnic” nr 46/72, Chojnice 13.11.2003 r.

⁵⁷ Pismo z dnia 31 października 1996 roku biskupa Jana Bernarda Szłagi do ks. kanonika Gracjana Nagierskiego, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

i rycerzy biskup Szłaga rozszerzył, mianując ks. Nagierskiego w 1999 roku Asystentem ds. Duszpasterstwa Pracowników Gospodarki Leśnej, Wodnej i Parków Narodowych⁵⁸. Gdy na zamku w Gniewie w 1997 roku powstała kaplica pw. św. Huberta i św. Jerzego, służąca Centrum Myśliwskiemu i Bractwu Rycerskiemu, pełnił w niej również funkcję kapelana. Kaplica została poświęcona przez ks. biskupa Jana Bernarda Szlagę 4 kwietnia 1997 roku. Od tego czasu ilekroć w kaplicy gniewskiego zamku odbywała się msza święta myśliwych czy leśników, zawsze uczestniczyli w niej członkowie bractwa rycerskiego z Gniewu. Kilkakrotnie rycerze prosili ks. Gracjana o mszę świętą związaną z ich uroczystościami. Jak wspomina Jarosław Struczyński, „ks. Gracjan był przewodnikiem duchowym rycerzy, darzyli go wielkim szacunkiem i zaufaniem”⁵⁹. Za zaangażowanie w ruch łowiecki Wojewódzka Rada Łowiecka w Gdańsku w dniu 8 września 1997 roku nadała ks. Gracjanowi Nagierskiemu odznaczenie „Zasłużony dla łowiectwa Ziemi Gdańskiej”⁶⁰.



Ryc. 12. Obchody jubileuszu Koła Łowieckiego KNIEJA Tczew, 13 czerwca 1998 r. w Stanicy Brody (fot. ze zbiorów Stanisława Nagierskiego)

Ks. Nagierski w swojej plebanii miał specjalny wydzielony pokój związany z działalnością wśród myśliwych i rycerzy. Powiesił w nim na ścianach poroża, dyplomy za zasługi dla PZŁ, pamiątkowe zegary, rycerskie szable, a w rogu po-

⁵⁸ A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski...*, s. 69-70.

⁵⁹ J. Struczyński, *rozmowa z autorem*, Gdańsk 9.09.2017 r.

⁶⁰ Legitymacja nr 357 odznaczenia „Zasłużony dla łowiectwa Ziemi Gdańskiej”, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

koju prezent z pasowania na rycerzy na gniewskim zamku – miecz rycerski. Znajdował się tu także myśliwski mundur galowy, w którym ks. Gracjan uczestniczył w spotkaniach z myśliwymi⁶¹. Ten galowy mundur miał ubrany m.in. podczas obchodów jubileuszu 45-lecia działalności Koła Łowieckiego KNIEJA Tczew, które odbyły się w Stanicy Brody 13 czerwca 1998 roku⁶².

Po utworzeniu kaplicy w Gniewie kult św. Huberta zaczął promieniować na całą diecezję pelplińską. Zaczęły powstawać liczne nowe miejsca poświęcone św. Hubertowi, kapliczki przydrożne, płaskorzeźby, kaplice, obrazy i witraże w kościołach. Między innymi kapliczka przydrożna św. Huberta została postawiona w miejscowości Świt (nadleśnictwo Tuchola), a poświęcił ją 3 listopada 2001 roku ks. Gracjan Nagierski⁶³.

Oczywiście Gniew był cały czas takim punktem centralnym, gdzie odbywało się wiele mszy i uroczystości, podczas których myśliwi i leśnicy składają hołd i wyrazy wdzięczności św. Hubertowi. O uroczystościach w Gniewie w 2000 roku zorganizowanych w dniu św. Huberta pisze Ewa Kunicka: „Dzień patrona, 3 listopada, bardzo uroczystie obchodzony jest przez myśliwych. Na Pomorzu rozpoczyna go zawsze uroczysta Msza św., którą od lat koncelebruje JE bp Jan Bernard Szłaga, w asyście diecezjalnego duszpasterza myśliwych ks. prał. Gracjana Nagierskiego i innych duchownych. Potem jest «Hubertusowskie polowanie» i wesoła zabawa z zachowaniem znacznych myśliwskich tradycji, w otoczeniu rodzin i przyjaciół. [...] Pośród wielu tradycji, zwyczajów i obyczajów, które pie-



Ryc. 13. Podczas poświęcenia sztandaru KŁ Cyranka w Borzechowie.
(fot. ze zbiorów Ignacego Stawickiego)

⁶¹ A. Mazurek, *Od stu lat w Rytlu*, „Pielgrzym” nr 21, Pelplin 2004, s. 8.

⁶² Zdjęcia z jubileuszu w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

⁶³ I. Stawicki, *Święty Hubert w Diecezji Pelplińskiej*, Tczew 2014, s. 75.

lęgnują, najbardziej cenione są Wigilie i spotkania opłatkowe. W tym roku już po raz piąty kolęda myśliwska odbywać się będzie w gościnnym domu państwa Krystyny i Stanisława Pawłowskich w Młyńsku. Uczestniczy w niej zawsze duszpasterz ks. Gracjan Nagierski i ks. Witold Szumiato z Pieców. Jest Msza św., są kolędy, serdeczny opłatek, a potem obowiązkowo dzik i grochówka”⁶⁴.

Ks. Gracjan Nagierski uczestniczył w wielu uroczystościach organizowanych przez myśliwych, szczególnie wtedy gdy oczekiwali oni posługi kapłańskiej. Był między innymi na 50-leciu Koła Łowieckiego „Cyranka” w Starogardzie, gdy w Borzechowie w 2000 roku nastąpiło poświęcenie sztandaru.

Nie mogło zabraknąć ks. Nagierskiego podczas uroczystości 25-lecia Koła Myśliwskiego „Rogacz” zorganizowanych 6 października 2001 roku w Starogardzie⁶⁵. Uczestniczył także w obchodach 30 lat Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, 13 lipca 2002 roku na zamku w Gniewie. Tu w kaplicy zamkowej odprawił „mszę hubertowską”, która rozpoczęła jubileusz⁶⁶. Podczas mszy kapelan myśliwych ks. Nagierski podziękował myśliwym za to, że angażują się w ekologię i są wrażliwi na piękno. Za celebrowanie mszy podziękował ks. Gracjanowi Nagierskiemu przewodniczący komitetu organizacyjnego obchodów Andrzej Lipka. Podczas uroczystości otwarto dwie wystawy pokazujące zbieracze pasje myśliwych⁶⁷.



Ryc. 14. Gniew, lipiec 2002 r. 30 lat KK i KŁ, stoją od lewej Andrzej Lipka, ks. bp Jan Bernard Szłaga, ks. kanonik Gracjan Nagierski (ze zbiorów Stanisława Nagierskiego)

⁶⁴ E. Kunicka, *Potomkowie Świętego Huberta*, „Pielgrzym” nr 26, Pelplin 2000, s. 22-23.

⁶⁵ Zdjęcie z uroczystości, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

⁶⁶ J. Ziorkiewicz, *Pasja będzie trwać*, „Gazeta Kociewska” nr 30/644, Starogard Gd. 25.07.2002.

⁶⁷ J.M. Ziółkowski, *Gniew. Klub Kolekcjonerstwa i Kultury Łowieckiej*, www.naszemiasto.pl, Gniew 19.07.2002 r.

Ks. Gracjan Nagierski swoje obowiązki duszpasterza myśliwych i leśników przedstawił w wywiadzie udzielonym w 2003 roku Michałowi Rytlewskiemu. Tak wówczas mówił: „Jestem duszpasterzem przy Centrum myśliwskim na zamku w Gniewie. Zostałem mianowany przez księdza biskupa Jana Bernarda Szlagę w 1996 roku. Pełnię posługę kapłańską. Koordynuję współpracę władz łowieckich z poszczególnymi kołami naszej diecezji. Staram się upowszechniać wśród myśliwych i leśników kulturę i etykę łowiecką. Środowisko myśliwych jest bardzo skomplikowane etycznie, religijnie i politycznie. Staram się ich jednoczyć. Bardzo ważne jest zachowanie harmonii zarówno wśród ludzi lasu, jak i w przyrodzie. [...] Koła przed polowaniami gromadzą się na mszy świętej. Dziękują Bogu za bogactwo płynące z boru. Przysiękają szanować przyrodę. W tym roku uroczystości hubertowskie odbyły się między innymi w Rytlu, Brusach, Rudzkim Moście, a także w kaplicy w lesie, w Giełdoniu. Diecezjalne uroczystości hubertowskie odbywają się co roku w parafii Śliwice, w kaplicy w Okoninach Nadjeziornych. Uczestniczy w nich zawsze ksiądz biskup”. Zaś o kontaktach z kołami łowieckimi na terenie diecezji pelplińskiej mówił: „Są liczne spotkania. Co roku jest msza święta w Gniewie. Spotykają się tu przedstawiciele wszystkich kół łowieckich z naszej diecezji, a także władze samorządowe. Na zamku odbywają się też obchody uroczystości kolekcjonera. Często też spotykam się z braćmi leśnymi na licznych mszach. Służą temu choćby obchody świętego Huberta. Właśnie wyjeżdżam na rekolekcje duszpasterzy i pracowników leśnych do Wrocławia. To wspólne spotkanie polega na ubogaceniu się w posłudze duszpasterskiej”⁶⁸.

W innym wywiadzie, udzielonym Annie Mazurek, ks. Nagierski o swojej posłudze duszpasterskiej wśród myśliwych mówił: „Kapelan wśród myśliwych powołany jest do pracy formacyjnej, po to by kształtować wartości dobra i kultury w znakach etyki i tradycji łowieckiej, przybliżyć Boga, budować w tej wspólnocie jedność, koleżeństwo i życzliwość. Myśliwi szczególnie szacunkiem darzą biskupa diecezjalnego Jana Bernarda Szlagę. Zawsze zapraszają Księdza Biskupa na uroczystości związane z zakończeniem sezonu myśliwskiego do kaplicy w zamku gniewskim, czy do kaplicy św. Huberta w Okoninach⁶⁹ należących do parafii Śliwice, w pierwszą niedzielę po 3 listopada, na uroczystości odpustowe z okazji św. Huberta – patrona myśliwych”. Jednak jak zastrzegał ks. Nagierski, sam nie polował. Był jedynie sympatykiem myślistwa⁷⁰. Członkiem Polskiego Związku Łowieckiego został dopiero 27 marca 2000 roku, co potwierdza legitymacja wystawiona przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy⁷¹. Obie

⁶⁸ M. Rytlewski, *Ukochalem...*

⁶⁹ Kaplica w Okoninach została wybudowana w 1988 roku i 4 września tegoż roku została poświęcona przez biskupa Mariana Przykuckiego, który nadał jej imię Świętego Huberta, zob. więcej I. Stawicki, *Święty Hubert...*, s. 56-59.

⁷⁰ A. Mazurek, *Od stu lat...*, s. 8.

⁷¹ Legitymacja członkowska ks. Gracjana Nagierskiego PZŁ nr 3403/BY, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.



Ryc. 15. Życzenia wysłane myśliwym, leśnikom i rycerzom przez ks. Nagierskiego w 2003 roku (ze zbiorów Ignacego Stawickiego)

te wypowiedzi mówią, jak bardzo służbie myśliwym i leśnikom oddany był ks. Nagierski. Gdy zbliżały się święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, myśliwym, leśnikom i rycerzom oraz ich rodzinom wysyłał życzenia Błogosławieństwa Bożego. Wszystkie wspomniane działania wymagały ogromu czasu i zaangażowania, a ks. Gracjan był na parafii sam, nie mając do pomocy wikarego, a był przecież od 1993 roku także wicedziekanem czerskim.

Jak już wspomniałem, ks. Gracjan był nie tylko kapłanem myśliwych, ale także pracowników gospodarki leśnej, wodnej i parków narodowych. Nie mogło Go więc zabraknąć na ważnych uroczystościach tych pracowników. Gdy w piątek 10 maja 2003 roku uroczystość obchodzono 75-lecie Nadleśnictwa Runowo Krajeńskie, uroczystą mszę św. odprawili ks. kapłan Gracjan Nagierski i proboszcz runowskiej parafii ks. Zygmunt Kolet. W czasie mszy ks. Nagierski powiedział: „Taki jubileusz to dzień zadumy nad przeszłością i przyszłością [...]. To wy, leśnicy, dbacie o to miejsce, a las jest wam wdzięczny za tę posługę”⁷². Pamiętał też o druhach z Ochotniczej Straży Pożarnej w Rytlu. Prezes OSP Ludwik Czerniejewski tuż po pogrzebie ks. Nagierskiego wspominał: „Ksiądz był zawsze blisko ze strażakami. Pamiętał co roku o święcie Floriana, naszego patrona.

⁷² M. Eichler, *Rośnie las*, „Gazeta Pomorska”, Chojnice 12.05.2003 r.

Potrafił nawet przyjechać równo z syreną strażacką, żeby zobaczyć, co się stało. Zresztą jego ojciec i bracia byli strażakami. Stąd bardzo interesował się naszym OSP. Pytał, ile młodzieży chce być druhami. Był bardzo dobrym i otwartym człowiekiem, odnosił się do nas z szacunkiem. Zawsze miał dla nas czas. Jak zaczął coś robić, to pilnował tego do końca. Dbał o wszystko”. Podobnie wypowiadał się Zbigniew Buława ze Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Rytl: „Kochał naszą ziemię. Zawsze mówił o niej «mała ojczyzna». Wszędzie był obecny i aktywny. Wspierał nasze stowarzyszenie, działające przy Wielkim Kanale Brdy. Znajdował nawet czas, żeby popływać z nami kajakiem. Podkreślał piękno ziem wokół Rytle. Miał swoją filozofię, że wszystko w przyrodzie musi mieć swoje miejsce. Chciał powrotu do natury, do tradycji. Jego autorstwa jest pomysł, aby reaktywować w Rytle niektóre stare obyczaje, jak na przykład obchody sianokosów”⁷³.

Stulecie parafii w Rytle

W związku z organizowanymi uroczystościami stulecia powołania parafii, które przypadały w 1999 roku, dzięki staraniom ówczesnego proboszcza rytleńskiej parafii ks. Gracjana Nagierskiego, kościół w Rytle został w latach 1996-



Ryc. 16. Kościół w Rytle
(fot. Krzysztof Kowalkowski)

⁷³ M. Rytlewski, *Wspominają księdza Gracjana Nagierskiego*, „Nowy Czas Chojnic”, Chojnice 19.02.2004.

-1999 przepięknie odrestaurowany. To właśnie uroczystości stulecia parafii dały mi impuls do napisania książki *Rytel. W stulecie parafii*, która mogła się ukazać dzięki zaangażowaniu ks. Nagierskiego i Stowarzyszenia Przyjaciół Rytla. W związku z moją pracą nad książką ks. Gracjan sporządził ponad 20-stronicową odręczną informację zawierającą najważniejsze dane dotyczące parafii w latach 1967-1999. Zostały one wykorzystane w mojej książce, a także w części przy okazji pisania tej biografii⁷⁴.

Ryc. 17. Ks. Gracjan Nagierski
przed kościołem w Rytlu
(fot. ze zbiorów
Stanisława Nagierskiego)



Uroczystości stulecia parafii odbyły się 7 października 1999 roku. Miały one szczególny charakter, był to bowiem dzień święta patronki parafii. Do kościoła bardzo licznie przybyli parafianie oraz goście z kraju i zagranicy. Przed wmurowaną w kościele tablicą pamiątkową poświęconą pamięci ks. Antoniego Kowalkowskiego ks. Gracjan Nagierski przypomniał sylwetkę pierwszego proboszcza oraz jego zasługi dla parafii. Odsłonięcia tablicy dokonali biskupi ks. Jan Bernard Szłaga i ks. Andrzej Śliwiński przy moim skromnym udziale. Na tablicy napi-

⁷⁴ G. Nagierski, *Najważniejsze dane...*

sano: „Budowniczem kościoła w Rytle, autorowi znanych pieśni «Kiedys o Jezu chodził po świecie» i «Pan Jezus już się zbliża», księdzu Antoniemu Kowalkowskiemu w stulecie istnienia parafii 1899-1999. Wspólnota parafialna”. Poświęciwszy tablicę, ks. biskup Szłaga powiedział: „Niech ten kamień przypomina świetlaną postać księdza Kowalkowskiego. Zamyślamy się tu nad historią, poprzez ludzi dotykamy jej. Jest to dla nas zobowiązanie, by podjąć dzieło wcześniej rozpoczęte przez naszych przodków”. Podczas mszy świętej ks. Gracjan Nagierski przypomniał wiernym historię budowy kaplicy i kościoła oraz biografie jego 12 proboszczów. Dzieci odśpiewały dwie z najbardziej znanych pieśni ks. Kowalkowskiego: *Kiedys, o Jezu, chodził po świecie* i *Pan Jezus już się zbliża*. Po mszy odbyła się procesja różańcowa poprzedzona przez orkiestrę miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Dzień ten upamiętniono również wydaniem okolicznościowego znaczka i pocztówki⁷⁵. Gdy po uroczystościach Kazimierz Ostrowski przedstawiał czytelnikom parafię w Rytle, rozmawiał także z ks. Nagierskim, który komentując ogrom prac remontowych wykonanych przed uroczystościami, stwierdził: „Najważniejsza jest codzienna, uporczywa praca nad umocnieniem wiary i formowaniem chrześcijańskiej postawy”⁷⁶.

Gdy w Rytle zamieszkał Stanisław Nagierski (młodszy brat ks. Gracjana), zapoczątkował on w 2001 roku organizację pielgrzymek rowerowych do kalwarii wieluekiej, które odbywały się równolegle z pielgrzymkami pieszymi prowadzonymi przez ks. Gracjana i jego następców⁷⁷. Przez wszystkie lata posługi kapłańskiej ks. Nagierski utrzymywał kontakt z koleżankami i kolegami z klasy z Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Mieście Lubawskim. Uczestniczył w zjazdach tam organizowanych. Sam też zaprosił ich do siebie do Rytle z okazji 40- i 45-lecia matury⁷⁸. Do spotkań ze szkolnymi przyjaciółmi wykorzystywał nie tylko oficjalne okazje, ale także każdy pobyt w ich mieście. Takie spotkania w Chojnicach wspomina Maria Eichler: „ks. Gracjana wspominam bardzo miło, bo był to bardzo dobry znajomy mamy mojego męża – Anny Eichler-Sielskiej. Chodzili razem do szkoły, a potem utrzymywali sympatyczne kontakty. Do tego stopnia, że ks. Gracjan udzielał mnie i mojemu mężowi ślubu w Rytle. Był pogodny, uśmiechnięty, przyjazny ludziom, takim go zapamiętałam. Gdy tylko na siebie trafialiśmy – zwykle u mamy mojego męża – to była okazja do rozmowy”⁷⁹.

⁷⁵ K. Kowalkowski, *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz...*, s. 98-99.

⁷⁶ K. Ostrowski, *Parafia p.w. Matki Bożej Różańcowej w Rytle*, „Naji Gòchë” nr 3, Słupsk-Borowy Młyn, maj-czerwiec 2003, s. 14.

⁷⁷ S. Nagierski, *relacja ustna*, Ryteł 31.08.2017 r.

⁷⁸ M. Eichler, *Rośnie...*

⁷⁹ M. Eichler, *mail do autora*, Chojnice 12.09.2017 r.

Ostatnie pożegnanie

Ks. Gracjan Nagierski był proboszczem parafii w Rytlu do ostatniego dnia swego życia, spełniając duszpasterską posługę przez prawie 44 lata, z czego w parafii rytelskiej przez ponad 40 lat. Zmarł nagle w nocy z 11 na 12 lutego 2004 roku na zawał serca. Eksportacja zwłok miała miejsce 15 lutego. Przewodniczył jej biskup pomocniczy diecezji pelplińskiej Piotr Krupa. Kazanie wygłosił ks. Jerzy Zięba – kolega z roku ks. Nagierskiego⁸⁰. Pogrzeb odbył się w Rytlu 16 lutego 2004 roku. Tak o tym pisałem wkrótce po pogrzebie, w którym uczestniczyłem, w czasopiśmie „Naji Gòchè”: „Uroczystości pogrzebowe odbyły się 16 lutego 2004 roku w Rytlu. Mszę św. odprawił biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga, który przypomniał zebrany, jak wiele dobroci emanowało za życia od ks. Gracjana. W czasie mszy ks. Gracjana Nagierskiego wspominali także Kazimierz Szark, burmistrz Czerska Marek Jankowski, nadleśniczy Leszek Popowski i dziekan czerski ks. Henryk Kotlenga. Wszyscy oni podkreślali wielkie serce ks. Gracjana, jego pracowitość, życzliwość i serdeczność. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyło ponad stu pięćdziesięciu księży, kilkuset wiernych z parafii Ryteł, przedstawiciele władz, delegacje leśników, myśliwych, weteranów II wojny światowej, Ochotniczej Straży Pożarnej oraz rycerzy z Gniewa. Przybyło też wielu przyjaciół i znajomych często z daleka, na co wskazywały numery rejestracyjne samochodów. Jedynie część z nich zmieściła się w kościele, tak pieczołowicie przez ks. Gracjana odrestaurowanym z okazji stulecia parafii, jakie miało miejsce w 1999 roku. Pozostali pomimo przenikliwego zimna stali na dworze, przez całą mszę. Trumnę na cmentarz, pomimo czekającego samochodu, niesiono na ramionach. Czynili to strażacy, leśnicy i myśliwi, a podążający w kondukcie tłum był tak ogromny, że na pół godziny zamknięto ruch samochodowy na jakże ruchliwej szosie, tzw. Berlinie. Nie zmieścili się wszyscy żegnający na cmentarzu, stojąc cierpliwie za jego ogrodzeniem, aby w stosownej chwili złożyć na jego grobie kwiaty”⁸¹.

Informację tę należy uzupełnić. Wśród żegnających była też licząca 40 osób delegacja z Ostaszewa i Grodziczna pod przewodnictwem proboszcza ks. kanonika Henryka Piotrowskiego. Żegnało go 20 pocztów sztandarowych. Zespół Sygnalistów Myśliwych „Gawra” pożegnał go odegraniem na rogach myśliwskich hymnu myśliwych Darz Bór. Nad grobem przemówił brat zmarłego, Stanisław Nagierski⁸². Taka ilość ludzi żegnających ks. Gracjana pokazywała, jak wielkim

⁸⁰ A. Nadolny, *Śp. ks. Gracjan Nagierski...*, s. 69-70.

⁸¹ K. Kowalkowski, *Pożegnaliśmy ks. Gracjana Nagierskiego*, „Naji Gòchè” nr 2, Słupsk-Borowy Młyn, kwiecień-czerwiec 2004, s. 2.

⁸² A. Nadolny, *Wspomnienie o ks. Gracjanie Nagierskim proboszczu w Rytlu, duszpasterzu leśników, myśliwych i rycerzy*, „Pielgrzym” nr 6, Pelplin 14 i 21 marca 2004, s. 19.

szacunkiem cieszył się wśród wiernych i jak wielu miał przyjaciół. Jego brat Stanisław wspomina, że ks. Gracjan zawsze mógł liczyć na ich pomoc. Czy chodziło o budowę kaplicy w Zapędownie, czy też remont kościoła w Rytle⁸³.



Ryc. 18. Wyniesienie trumny z kościoła (fot. Krzysztof Kowalkowski)



Ryc. 19. Delegacje weteranów i rycerzy z Gniewa (fot. Krzysztof Kowalkowski)

⁸³ S. Nagierski, *relacja ustna*, Rytle 31.08.2017 r.



Ryc. 20. Księża żegnający ks. Gracjana Nagierskiego (fot. Krzysztof Kowalkowski)



Ryc. 21. Cmentarz w Rytlu – nagrobek ks. Gracjana Nagierskiego
(fot. Krzysztof Kowalkowski)

Pamięć o ks. kanoniku Gracjanie Nagierskim

W 2008 roku w Kaplicy Zamkowej pw. św. Huberta i św. Jerzego w Gniewie przebudowano prezbiterium, wykonano witraże Święty Jerzy i Święty Hubert

w oknie nawy głównej, witraż Święty Hubert w oknie nawy bocznej oraz za zgodą ks. biskupa Jana Bernarda Szłagi umieszczone zostało stałe tabernakulum z prawem przechowywania Najświętszego Sakramentu. Na znak zasług ks. Gracjana Nagierskiego myśliwi i leśnicy uhonorowali swojego kapelana pamiątkową tablicą wmurowaną w ścianę kaplicy. Poświęcenia witraży oraz odsłonięcia i poświęcenia tablicy dokonał ks. biskup Jan Bernard Szłaga 15 października 2008 roku po uroczystej liturgii Hubertowskiej Mszy Świętej⁸⁴.

Gdy w rozwijającym się Rytle przygotowywano tereny pod budownictwo, burmistrz Czerska zwrócił się do Rady Sołeckiej, aby zaproponowała nazwy nowych ulic na obszarze pomiędzy ul. Chłopską i Gdańską. Rada Sołecka na swoim posiedzeniu w dniu 20 listopada 2009 roku zawniosowała o nadanie dwóm spośród planowanych ulic nazw: ks. Gracjana Nagierskiego i ks. Władysława Kaszczyca⁸⁵. W związku z wnioskiem radnych miejskich w Czersku sprawa nazw ulic była



Ryc. 22. Tablica pamiątkowa na zamku w Gniewie (fot. Krzysztof Kowalkowski)

⁸⁴ I. Stawicki, *Święty Hubert...*, s. 28.

⁸⁵ Protokół z posiedzenia Rady Sołeckiej Sołectwa Ryteł, Ryteł 20 listopada 2009 roku, w zbiorach Biura Rady Miasta Czersk.

jednym z tematów zebrania mieszkańców Rytle. Protokół wraz z wynikami głosowania mieszkańców przekazano do Biura Rady Miasta⁸⁶. Na podstawie powyższych dokumentów w dniu 18 lutego 2010 roku uchwałą Rady Miejskiej w Czersku nadano ulicom w Rytle m.in. nazwy: „ulica Księdza Gracjana Nagierskiego”, a równoległej do niej „ulica Księdza Władysława Kaszczyca”⁸⁷.

Źródła i literatura

Literatura

Jutrzenka-Trzebiatowski Z. ks., *Przez trudy do radości*, Gdańsk 1999.

Jutrzenka-Trzebiatowski Z. ks., *Trzebiatowscy i Wysoka Zaborska w moich wspomnieniach*, Gdańsk 2004.

Kosznik E., *Wspomnienia starego kapłana*, Pelplin 2010.

Kowalkowski K., *Rytle. W stulecie parafii*, Rytle 1999.

Kowalkowski K., *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni*, Rytle 2016.

Księga Jubileuszowa 350 lat Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie (1651-2001), Pelplin 2001.

Stawicki I., *Święty Hubert w Diecezji Pelplińskiej*, Tczew 2014.

Maszynopisy, rękopisy, dokumenty i relacje

Eichler M., *mail do autora*, Chojnice 12.09.2017 r.

Kronika parafii w Rytle, nlb.

Książeczka wojskowa Gracjana Nagierskiego, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

Legitymacja junacka Gracjana Nagierskiego, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

Legitymacja PZW ks. Gracjana Nagierskiego, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

Legitymacja nr 357 odznaczenia „Zasłużony dla łowiectwa Ziemi Gdańskiej”, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

Legitymacja członkowska ks. Gracjana Nagierskiego PZŁ nr 3403/BY, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

Nagierski G., *Życiorys własny*, rękopis w zbiorach autora.

Nagierski G., *Najważniejsze dane z życia parafii*, rękopis w zbiorach parafii w Rytle.

Nagierski S., *relacja ustna*, Rytle 31.08.2017 r.

Pankanin P., *mail do autora*, Więcbork 28.08.2017 r.

Pismo biskupa chełmińskiego Kazimierza Józefa Kowalskiego do ks. neoprezbitera Gracjana Nagierskiego z dnia 17 lipca 1960 roku, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

Pismo z dnia 31 października 1996 roku biskupa Jana Bernarda Szłagi do ks. kanonika Gracjana Nagierskiego, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.

⁸⁶ Protokół nr 1/2010 z dnia 4.02.2010 roku z zebrania mieszkańców sołectwa Rytle, w zbiorach Biura Rady Miasta Czersk.

⁸⁷ Uchwała Nr XL/396/10 Rady Miejskiej w Czersku z dnia 18 lutego 2010 r. w sprawie nadania nazw ulicom w Rytle.

Prawo jazdy nr 2150/72 Gracjana Nagierskiego, w zbiorach Stanisława Nagierskiego.
Protokół z posiedzenia Rady Sołectwa Rytel, Rytel 20 listopada 2009 roku, w zbiorach Biura Rady Miasta Czersk.
Protokół nr 1/2010 z dnia 4.02.2010 roku z zebrania mieszkańców sołectwa Rytel, w zbiorach Biura Rady Miasta Czersk.
Struczyński Jarosław, *rozmowa z autorem*, Gdańsk 9.09.2017 r.
Uchwała nr XL/396/10 Rady Miejskiej w Czersku z dnia 18 lutego 2010 r. w sprawie nadania nazw ulicom w Rytlu.

Prasa, strony WWW

Eichler M., *Rośnie las*, „Gazeta Pomorska”, Chojnice 12.05.2003.
Fiałkowski T., *Walka z Kościołem katolickim na terenie powiatu sępoleńskiego w latach powojennych (cz. II)*, „Wiadomości Krajeńskie” 26.09.2014, <http://krajna.com.pl>.
Kowalkowski K., *Ksiądz Alojzy Franciszek Kowalkowski (1905-1986)*, „Pomerania” nr 3 (379) Gdańsk, maj-czerwiec 2005.
Kowalkowski K., *Pożegnaliśmy ks. Gracjana Nagierskiego*, „Naji Gòchè”, Słupsk-Borowy Młyn, kwiecień-czerwiec 2004, nr 2.
Kunicka E., *Potomkowie Świętego Huberta*, „Pielgrzym” nr 26, Pelplin 2000.
Mazurek A., *Od stu lat w Rytlu*, „Pielgrzym” nr 21, Pelplin 2004.
Nadolny A. ks., *Śp. ks. Gracjan Wacław Nagierski (1936-2004)*, „Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej” z. 2, Pelplin 2004.
Nadolny A., *Wspomnienie o ks. Gracjanie Nagierskim, proboszczu w Rytlu, duszpasterzu leśników, myśliwych i rycerzy*, „Pielgrzym” nr 6, Pelplin 14 i 21 marca 2004.
Ostrowski K., *Parafia p.w. Matki Bożej Różańcowej w Rytlu*, „Naji Gòchè” nr 3, Słupsk-Borowy Młyn, maj-czerwiec 2003.
Rytlewski M., *Ukochalem przyrodę*, „Nowy Czas Chojnic” nr 46/72, Chojnice 13.11.2003 r.
Rytlewski M., *Wspominają księdza Gracjana Nagierskiego*, „Nowy Czas Chojnic”, Chojnice 19.02.2004 r.
Śniadek J., *Majowa refleksja – walka z Kościołem to walka z polskością*, Salon 24, 31.05.2013 r.
Ziorkiewicz J., *Pasja będzie trwać*, „Gazeta Kociewska” nr 30/644, Starogard Gd. 25.07.2002 r.
Ziółkowski J.M., *Gniew. Klub Kolekcjonerstwa i Kultury Łowieckiej*, www.naszemiasto.pl Gniew 19.07.2002 r.

Mariusz Brunka

„Pierwsza szkoła” we wspomnieniach Andrzeja Jakubowskiego

Metoda „dobrego startu” w pedagogice wczesnoszkolnej cieszy się zasłużonym zainteresowaniem. Pozytywna inicjacja edukacyjna zachęca bowiem dzieci do nauki i szkolnej socjalizacji, pozwala poczuć się zdolnym do poradzenia sobie z naturalnymi przeciwnościami, jakie pojawiają się w procesie uczenia. Z kolei wszelkie doświadczenia negatywne mogą nie tylko uprzedzić dziecko do szkoły, ale i poważnie nadwyrężyć jego wiarę w samego siebie. Kluczową rolę w tym procesie odgrywają zaś nauczyciele zajmujący się kształceniem wczesnoszkolnym.

Feminizacja zawodu nauczycielskiego spowodowała, iż w naszej świadomości szczególne miejsce zajmuje obecnie tzw. „nasza pani”. Doświadczenia bywają różne. Jedni wspominają „swoją panią” lepiej, inni gorzej, ale w pamięci wszystkich pozostają one na zawsze. Prawnie nikt nie łączy obecnie wspomnień z początku swojej edukacji z jakimkolwiek mężczyzną. Oczywiście w pierwszym dniu szkoły pokazano nam dyrektora, a z głośników mogliśmy nawet usłyszeć głos ministra oświaty. Pomimo wszystko, to właśnie „nasza pani” zaprowadziła nas do klasy, tłumaczyła szkolne zawiłości i zapewniała, iż z wszelkimi sprawami mamy się do niej zgłaszać. U niej uzyskiwaliśmy pomoc, informację, a przede wszystkim początki edukacji.

Niegdyś bywało inaczej. W zawodzie nauczycielskim nie brakowało mężczyzn. Odnosiło się to nawet do wczesnej edukacji. I w takiej epoce umiejscowione są wspomnienia mojego wuja – Andrzeja Jakubowskiego, który urodził się 18 maja 1935 r., a naukę szkolną rozpoczął w dobie okupacji. Ten syn przedwojennego chojnickiego kolejarza-maszynisty, zamieszkały podówczas w kamienicy p. Rajskiego przy ulicy Mickiewicza, w przeciwieństwie do swoich starszych braci, nie miał możliwości zetknięcia się z polską szkołą sprzed wojny. Po zajęciu przez Niemców Chojnic na początku września 1939 r. szkół polskich nie uruchomiono, a nauczycieli skierowano do pracy fizycznej, uwięziono, w sporej zaś grupie po prostu zamordowano. Nawet nauczanie domowe języka polskiego zostało surowo zabronione, gdyż Niemcy dobrze pamiętali sukcesy edukacyjne polskiego nieoficjalnego nauczania w dobie zaborów. I chociaż w domu Jaku-

bowskich mówiło się wyłącznie po polsku, nie było jednak w Chojnicach polskiej prasy, radia czy dostępu do biblioteki. Nawet szerszą edukację zastrzeżono wyłącznie dla Niemców. Polakom w hitlerowskim systemie powinno bowiem wystarczyć minimum wiedzy niezbędnej do zrozumienia poleceń wydawanych im przez „rasę panów”. Te podstawy z kolei miała dać wyłącznie szkoła podstawowa (*Hauptschule*), którą umiejscowiono w budynku współczesnej „jedyńki”. I to w tej niemieckiej podstawówce spędził mały Andrzej pełne cztery lata i część klasy piątej, przerwanej wyzwoleniem spod okupacji niemieckiej w 1945 r. W sumie dało mu to nie tylko solidne podstawy języka niemieckiego, ale i szczególnie doświadczenia polskiego dziecka z okresu okupacji¹.

Wspomnienia początku formalnej edukacji łączą Andrzeja Jakubowskiego ze szkołą podstawową, której patronem jest obecnie Julian Rydzkowski. I aczkolwiek wujek Kuba, jak nazywają go familianci, ma pełne prawo do tego, aby nazywać ją „swoją szkołą”, to w chwili, gdy zaczynał szkolną przygodę, trudno byłoby mu się w pełni utożsamiać z jej statusem. Była bowiem w tym czasie przede wszystkim szkołą niemiecką, prowadzoną przez okupanta, a ukierunkowaną nade wszystko na potrzeby dzieci Niemców. Pośród nich byli zarówno rodowici chojniczanie, jak i różnego rodzaju ludność napływowa: osiedleńcza, dzieci przysłanej do Chojnic hitlerowskiej kadry urzędniczej, a także tzw. „poszkodowani z nalotów”, czyli tymczasowo zamieszkali w naszym mieście przybysze z zachodnich i centralnych Niemiec, gdzie doświadczyli na własnej skórze alianckich nalotów. Polacy byli w tej szkole marginalizowani, nauczani zaledwie w podstawowym zakresie, bez jakiegokolwiek nacisku na postępy w nauce i wychowaniu. Wystarczy tylko powiedzieć, że w klasie szkolnej małego Andrzeja było tylko dwoje uczniów o statusie Polaków, czyli dzieci takich rodzin, które nie zostały nigdy umieszczone na którejkolwiek z grup niemieckiej listy narodowej. Na około trzydziścioro dzieci, razem z Kazimierzem Gdańcem, znosił nasz Andrzej wszelkie upokorzenia, których nie szczędził im ich podległy okupantom status. Dla pozostałych uczniów byli oni albo wrogami, albo traktowanymi z obojętnością obcymi. Ponieważ dzieci są zawsze tylko dziećmi, więc dla większości z nich, na dłuższą metę, liczyły się bardziej koleżeństwo i podatność na zabawę, co pozwoliło do pewnego stopnia te oficjalne stosunki złagodzić i uczłowieczyć. Zresztą pośród tej grupy nie brakowało wielu dzieci tylko formalnie niemieckich, w rzeczywistości zaś przede wszystkich „tutejszych”. Nie był im więc obcy język polski, choć wszyscy mieli świadomość, iż nie tylko w szkole, ale i w jakiegokolwiek przestrzeni publicznej mówienie po polsku było całkowicie zakazane. Kary

¹ O niektórych innych doświadczeniach braci Jakubowskich z tego okresu pisał Jan Malicki w swoich *Wspomnieniach z wojny światowej 1939-1945 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 30, s. 179-197, choć warto podkreślić, iż w pamięci A. Jakubowskiego niektóre z opisanych tam wydarzeń zachowały się nieco inaczej.

za złamanie tego zakazu były drakańskie, co najlepiej ilustruje wspomnienie mojego dziadka, którego znajomy trafił do obozu koncentracyjnego w Stutthofie za na poły nieświadome pogwizdywanie... polskiej piosenki wojskowej.

Szkoła pierwszej połowy XX w. znacząco różniła się od współczesnej. Dyscyplina i system karcenia były bardzo rozbudowane, a kary fizyczne stosowane na porządku dziennym. Ponadto otoczenie szkoły w latach okupacji wzmagало tę instytucjonalną surowość. Ta wojna z kolei była szczególnie okrutna. Ponadto, jak zawsze na wojnie, najbardziej cierpią najsłabsi, w tym dzieci. Naloty, chłód nieogrzewanych w zimie domów, powszechne niedożywienie, zagrożenie wywózką na roboty, wymuszanie pracy, długotrwała rozłąka z bliskimi, a częstokroć po prostu sieroctwo odbierały dziecięcą radość życia, zmuszały zbyt młodych ludzi do uczestnictwa w czymś, na co nie pozwolilibyśmy dziś im patrzeć w programach telewizyjnych... Jeśli dodatkowo szkoła, która w założeniu powinna być dla dzieci bezpiecznym miejscem, służyła obcej władzy, a ta traktowała określone kategorie podbitej ludności jako element niepożądany, choć konieczny, to tragizm całej sytuacji musi budzić nie tylko współczucie, ale i potrzebę utrwalenia pamięci o tym szczególnym doświadczeniu.

Po latach w pamięci zostają najczęściej same nazwiska. Być może imion nie znał nasz Kuba nawet wówczas. Do dziś o swojej pierwszej nauczycielce powiem tylko „pani Drobińska”, choć wiem już, że to również „pani Janina”. Ale po 1945 r. losy uczniów i nauczycieli niemieckiej szkoły podstawowej w Chojnicach poszły własnymi drogami. Nikomu z ówczesnych nie zależało też na utrwalaniu tej przeszłości, a cierpienia szkolne uczniów – na tle tego, co zaznały dorosłe ofiary okupacji – nie wydawały się nazbyt istotne. Dlatego zawodząca dziś srodze pamięć tylko częściowo pozwala przywołać niegdysiejsze wydarzenia. Pośród nich utrwaliły się u wujka Andrzeja trzy nazwiska jego pierwszych nauczycieli: Ball, Fischer i Hagen.

Wypada jednak zacząć od Fischera. Obowiązująca w III Rzeszy zasada wodzostwa wymagała bowiem, aby w każdej wspólnocie rzeczywiste przywództwo należało do najsilniejszej z jednostek. Narodowi socjaliści starali się to na swój sposób sankcjonować, powierzając funkcje zarządcze właśnie takim osobom. Nie było to jednak konieczne, o ile ktoś był już „umocowany” w którejś z hitlerowskich formacji mundurowych. I tak właśnie było z Fischerem, codziennie paradującym dumnie w swoim – jak mawiali Polacy – „sraczkowatym” mundurze SA². Z fizjonomii mały i tęgi, w szkole uczył języka niemieckiego i historii, pełniąc zarazem funkcję wychowawcy klasy. Z przekonań polakożerca, z charakteru przekonany nazista i brutal. I latem, i zimą nosił swoje skórzane rękawiczki, którymi po ich uprzednim zdjęciu bił uczniów metodycznie. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że bije tylko samymi rękawiczkami, w rzeczywistości zadawał

² Była to formacja wewnątrz struktur partyjnych, działająca jako tzw. Oddziały Szturmowe NSDAP.

jednak ciosy knykciami. Budził więc postrach wszystkich, ale szczególnie Polaków, i tych, których w minimalnym choćby stopniu podejrzewał o sympatię do polskich kolegów.

Swoistym przeciwieństwem Fischera był Ball. Jeszcze dziś dawny uczeń nie potrafi nie mówić o swoim niemieckim nauczycielu ze szczerą sympatią. Próbuje jego tak widoczną w zachowaniu odmienność wyprowadzać z cech osobistych, a głównie ze starokawalerstwa nauczyciela. Był bowiem Ball zdecydowanie inny niż Fischer. O ile ten ostatni był niski – Ball bardzo wysoki, o ile tamten brutalny – Ball nade wszystko sympatyczny. „Zdecydowanie nie był hitlerowcem” – z naciskiem podkreśla wujek Andrzej. Nie ujawniał żadnej agresji czy niechęci do kogokolwiek. Zamiast tego korzystał z pomocy zaufanych uczniów, do których zaliczał się obok Andrzeja Jakubowskiego jego szkolny kolega Kazimierz Klunder. I tak chłopcy gotowali dla swojego miłego nauczyciela w pokoju nauczycielskim płatki owsiane na niewielkim piecyku (sic!). I pewnie podjadali co nieco przy tej okazji... Widać, że Ball nie obawiał się żadnych psikusów ze strony swoich uczniów, skoro nawet Polakowi zlecał tę nietypową posługę.

Gdyby zakończyć nasz opis na dwóch powyższych sylwetkach nauczycieli z pierwszej podstawówki A. Jakubowskiego, można by doznać wrażenia równowagi między dobrem i złem panującymi w tej placówce. Ale postawa trzeciego przechyla zdecydowanie tę charakterystykę na niekorzyść hitlerowskiego systemu edukacji. Hagen, bo o nim tu mowa, pozostawił w pamięci ucznia jak najgorsze wspomnienia, które osiemdziesięciodwuletni dziś wujek Andrzej ujmuje w zdanie: „Hagen, jak ja o tobie pomyślę, to mi się lędźwie trzęsą”. Fizycznie podobny do Balla, bo wysoki, z charakteru był gorszą odmianą Fischera. A wypadałoby zakładać, że nauczyciel muzyki i śpiewu nie powinien przejawiać tak agresywnych skłonności. Już sam wybór repertuaru świadczył o nim jak najgorzej. „Możesz sobie wyobrazić, jakich pieśni nas uczył?” – podkreślił mój obecny rozmówca, nie wchodząc jednak w szczegóły i nie pretendując do chęci zaśpiewania czegokolwiek... Stosunek Hageny do uczniów najlepiej charakteryzuje jednak konkretne wydarzenie sprzed lat. Tak jak i dziś, długotrwałe przebywanie dzieci w klasach lekcyjnych powodowało potrzebę wymuszania na nich zażywania świeżego powietrza podczas dużej przerwy. Racjonalne skądinąd zalecenie traciło dużo ze swojego sensu w kontekście warunków okupacyjnej rzeczywistości. Jak podkreśla wujek, jego zimowe obuwie przedstawiało tak opłakany stan, iż wątpi chwilami, czy w ogóle miał jakieś buty. Nie przeszkadzało to jednak dyżurującemu na przerwie Hagenowi skrupulatnie wymagać przestrzegania bezsensownego w tych warunkach nakazu. Oczywiście dzieci starały się tego unikać, chowając się po kątach i tak nieogrzewanego korytarza budynku. Próbował tego i mały Andrzej, ale szczęście opuściło go w chwili, gdy ową „zbrodnię” dostrzegł okrutny nauczyciel. Na domiar złego trzymał w ręku skrzypce, które natychmiast połamał na chudych plecach kilkuletniego chłopca, zatrzymując w ręku zaledwie gryf skrzypcowy z kilkoma sterczącymi strunami, gdyż po pudle rezonansowym in-

strumentu nie pozostało już nic. Natomiast skutki zdrowotne tej swoistej formy wychowawczej były takie, iż chłopiec przez trzy miesiące nie mógł się wyzbyć nawyku jąkania... Jeśli niemiecki nauczyciel muzyki potrafił tak potraktować chroniące się przed chłodem polskie dziecko w podziurawionych butach, to czy możemy mieć jakiegokolwiek wątpliwości do przekazów o okrutnych zdolnościach oprawców z gett czy obozów koncentracyjnych?

Ale nawet „w ciemnej dolinie” zdarzają się przebląsy światła, czego doświadczył A. Jakubowski w końcu kwietnia 1943 lub 1944 r. Urodziny Hitlera, obchodzone uroczyście każdego 20 kwietnia (*Führergeburtstag*), były najważniejszym świętem państwowym w III Rzeszy, a zatem i dniem wolnym nie tylko od pracy, ale i nauki. Przeprowadzano wówczas w całym kraju wiele imprez świątecznych, pośród których szczególną estymą cieszyły się te organizowane przez Wehrmacht. Tego dnia władze wojskowe zarządziły otwarcie koszar, do których mógł przyjść każdy, aby zapoznać się z życiem żołnierzy, posłuchać opowieści weteranów, zaznajomić się ze sprzętem wojskowym... To ostatnie szczególnie zainteresowało naszego Kubę, który wykorzystał fakt, iż koszary były otwarte dla każdego, a zatem bez ograniczeń, jakie nakładało na Polaków ich pochodzenie. Na miejscu największą przygodą dla kilkulatka była możliwość zapoznania się z prawdziwą bronią, czyli z lekkim karabinem maszynowym, którego walory demonstrował przybyłym doświadczony żołnierz, pozwalając nawet chętnemu chłopcu oddać z niego swój pierwszy strzał z broni palnej.

Wkrótce okazało się, że to wyjątkowe przeżycie odegrało jeszcze swoją dodatkową rolę. Na pierwszych zajęciach z Fischerem po święcie, wychowawca skierował bowiem pytanie do klasy: „Kto mi opowie, w jaki sposób spędził Dzień Urodzin Wodza?”. W klasie zaległa złowroźna cisza. Z kolei umundurowany wychowawca z nieodłączną opaską ze swastyką spoglądał na wszystkich z pogardą, dopominając się pilnie jakiegokolwiek reakcji. I wtedy zdarzyło się coś nietypowego. Z ostatniej ławki zgłosił się Andrzej Jakubowski, a gdy nauczyciel pozwolił mu się wypowiedzieć, opowiedział ze szczegółami swoją świąteczną przygodę w chojnickich koszarach. Fischer wysłuchał swojego polskiego ucznia z uwagą, ale nie zmusił się do pochwalenia go wprost. Zamiast tego zdenerwował się, skłócił całą klasę i z wyrzutem stwierdził: „To wy Niemcy, w tym poszkodowani z nalotów, nie potraficie nic powiedzieć o tym, jak powinno się świętować urodziny Wodza! I musi was tego uczyć Polak!”. Mały Andrzej poczuł chwilę satysfakcji, może pierwszej w życiu. Jakby spełniło się ewangeliczne proroctwo, że ostatni będą pierwszymi. Tylko, że nie chodziło mu przecież o świętowanie urodzin Hitlera, ale o wykazanie się aktywnością, zdobycie dodatkowej wiedzy, skorzystanie z tak rzadkich w tych smutnych czasach okazji...

Wojna wkrótce się skończyła. Niemcy rodowici czy też przybysze opuścili w popłochu Chojnice. Dziesięcioletni Andrzej Jakubowski nie zniechęcił się jednak do szkoły. Po wyzwoleniu wrócił do niej. Tym razem zastał tam już innych nauczycieli. Balla, Fischera i Hagena zastąpiły między innymi sławne z tajnego

nauczania siostry Sas-Karczewskie, znane powszechnie, acz nieoficjalnie w szkole jako Żaba, Eipa i Guła (sic!). Mógł wreszcie mówić po polsku. Nie wyzbył się jednak niczego wartościowego, czego nauczył się w ostatniej niemieckiej szkole w Chojnicach. Jego znajomość języka przydawała się później wielokrotnie, szczególnie w miejscu pracy. Nabył też umiejętności i tak potrzebną odwagę do publicznych wystąpień, obrony własnych poglądów, nie tracąc ciekawości ludzi i ich spraw. Do dziś stara się być aktywnym. I wprawdzie od pięćdziesięciu lat mieszka w Koszalinie, ale Chojnice pozostały mu wciąż bliskie. W końcu to w tym mieście się urodził i tu jest jego „pierwsza szkoła”.

Kazimierz Jaruszewski

Duszpasterz i pedagog

Ks. Leon Pelka (1886-1939)

Leon Pelka należał do grona zasłużonych polskich absolwentów Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach (zakładu oświatowego istniejącego w latach 1815-1920). Swoimi dokonaniem przyszły duchowny diecezji chełmińskiej mógłby obdzielić kilku innych wychowanków. Urodził się 11 kwietnia 1886 r. w Kruszynach k. Bobrowa (powiat brodnicki). Jego rodzicami byli nauczyciel Wincenty i Julia z Wilemskich.



Ryc. 1. Ks. Leon Pelka

Bracia ojca, Stanisław i Walenty, należeli do stanu duchownego¹. Stryj Stanisław w młodości był filomatą brodnickim. Ks. Walenty Pelka (1857-1922) wspierał natomiast materialnie młodszego brata – filomatę i późniejszego proboszcza parafii św. Jakuba w Toruniu, a następnie bratanka – Leona².

Syn nauczyciela kształcił się w latach 1896-1906 w gimnazjum chojnickim. Należał tam do tajnej organizacji patriotycznej. W ostatnich latach nauki pełnił nawet obowiązki przewodniczącego koła filomatów³. Po maturze rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie. W 1907 r. po otrzymaniu zgody od biskupa Rosentretera (również wychowanek gimnazjum chojnickiego) przeniósł się do Würzburga, aby dwa lata później wrócić do Pelplina. Mimo iż nie pochodził z Kaszub, należał do Koła Kaszubologów⁴ (założonego przez jego rówieśnika i kolegę ze szkoły Jana Karnowskiego). Wyświęcony został na kapłana 4 kwietnia 1911 r. Już podczas studiów interesował się pedagogiką. Widział siebie w roli nauczyciela.

¹ Zob. biogramy braci – duchownych w: H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 238-239 (Stanisław) i s. 239 (Walenty).

² W. Wielgoszewski, *Nauczyciel wiary i patriotyzmu*, „Głos z Torunia. Dodatek do Tygodnika Katolickiego Niedziela” 2012, nr 4, s. 8.

³ J. Szews, *Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830-1920*, Warszawa 1992, s. 383.

⁴ J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, *Młodokaszubi. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2012, s. 265.

90

1. Übersicht über die Absolventen

Die mittlere Reifeprüfung fand am 17. Februar 1906 unter dem Vorsitz des Königl. Provinzial-Schulraths Herrn Professor Kuhn statt. Anwesend 15 Ungeremten wurde das Ergebnis der Reife geprüft und zwar 5 ohne Beförderung aus der mittleren Reifeprüfung.

Nr. d. Nr.	Nachname	Geburts- datum	Geburts- ort	Reife mit Beförderung in die Ober- stufe	Reife ohne Beförderung	Bemerkung
1.	Anders, Otto	11. 4. 86	Stettin	Mathematik in Reife	4,5	Demmer- sche Reifeprüfung
2.	Bach, Albert	5. 5. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
3.	Bach, Johann	7. 11. 86	Stettin	Mathematik in Reife	14	Demmer- sche Reifeprüfung
4.	Capinski, Josef	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
5.	Emmerich, Victor	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
6.	Hoffmann, Emil	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
7.	Landmann, Hans	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
8.	Lehmann, Emil	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
9.	Lehmann, Emil	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
10.	Lehmann, Emil	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
11.	Lehmann, Emil	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
12.	Lehmann, Emil	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
13.	Lehmann, Emil	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
14.	Lehmann, Emil	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung
15.	Lehmann, Emil	10. 3. 86	Stettin	Mathematik in Reife	5	Demmer- sche Reifeprüfung

*) Für die mittlere Reifeprüfung.

Aufgaben für die Reifeprüfung:

1. Die Gleichung: $W(x) = 0$ lösen, wobei $W(x) = x^3 - 3x^2 + 2x - 1$ ist.
2. Die Gleichung: $W(x) = 0$ lösen, wobei $W(x) = x^3 - 3x^2 + 2x - 1$ ist.
3. Die Gleichung: $W(x) = 0$ lösen, wobei $W(x) = x^3 - 3x^2 + 2x - 1$ ist.
4. Die Gleichung: $W(x) = 0$ lösen, wobei $W(x) = x^3 - 3x^2 + 2x - 1$ ist.

Ryc. 2. Zestawienie maturzystów gimnazjum chojnickiego z roku 1906, „Jahresbericht über das Königliche Katholische Gymnasium zu Konitz”, Chojnice 1822-1915

Po ojcu odziedziczył zatem talent pedagogiczny, który łączył jednakże z powołaniem kapłańskim. Łatwo przyswajał też języki obce; był cenionym poliglotą⁵.

Pierwszy wikariat objął przy Kaplicy Królewskiej w Gdańsku. W czerwcu 1912 r. uczestniczył w gdańskim zjeździe założycielskim Towarzystwa Młodokaszubów⁶. Drugi etap jego duszpasterskiej wędrówki szczęśliwie wiązał się już z łąčeniem posługi w parafii z nauczaniem. Ks. Pełka został wikarym w Kościele-rzynie i prefektem w miejscowym Seminarium Nauczycielskim (1913-1914). Złożył egzamin państwowy do nauczania w szkolnictwie średnim i od 1914 r. był nauczycielem w Seminarium Nauczycielskim w Wałczu.

Podczas I wojny światowej ks. Pełka w randze majora pełnił obowiązki kapelana wojskowego w Wałczu i Szczecinie oraz walczył na froncie zachodnim we Francji. Do rezerwy przeszedł w stopniu pułkownika. W 1918 r. został dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego w Wałczu, w którym już wcześniej był zatrudniony. Wskutek ustaleń wersalskich z czerwca 1919 r. miasto pozostało jednak po niemieckiej stronie granicy i ks. Pełka przeniósł się do odrodzonej ojczyzny.

W początkach II RP kontynuował pracę pedagogiczną. W 1920 r. objął stanowisko dyrektora Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. S. Staszica

⁵ A. Nadolny, *Księga diecezji chełmińskiej absolwenci gimnazjum chojnickiego w latach 1815-1915 (1920)*, „Acta Pomerania” 2015, nr 6, s. 165.

⁶ J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, dz. cyt., s. 264.

w Grudziądzu. Placówka ta swoimi tradycjami sięgała 1816 r., szczyliła się zatem tak odległą metryką jak gimnazjum chojnickie. Seminarium miało pięcioletni kurs kształcenia. Ks. Pełka zatrudniał utalentowanych pedagogów poświęcających się dla wychowanków; zadbał o utworzenie internatu. Poziom nauczania w grudziądzkim seminarium był bardzo wysoki, również dzięki dobrze wyposażonym pracowniom przedmiotowym (fizyki i chemii, biologii czy geografii). Pracownie te powstały w 1923 r. i były chlubą grudziądzkiej oświaty. Przykładem pomysłowości ks. Pełki na niwie organizacyjnej były ponadto tzw. przyspieszone kursy dla sił pomocniczych w szkolnictwie⁷.

Dyrektor z troską odnosił się także do kształcenia muzycznego; jako uzdolniony muzyk bardzo poważnie traktował naukę śpiewu i gry na instrumentach. Jako jeden z pierwszych dydaktyków na Pomorzu wykorzystywał radio w procesie nauczania. Szczególny jednak nacisk położył na praktyczne poznanie zawodu w stworzonej do tego celu Szkole Ćwiczeń⁸.

Ks. Pełka bardzo aktywny był w ruchu społeczno-kulturalnym. Trudno wskazać wszystkie organizacje i instytucje, z którymi współpracował bądź które wspierał. Był m.in. członkiem Komitetu Pomocy Uchodźcom z Warmii i Mazur, działaczem Uniwersytetu Ludowego w Grudziądzu, współzałożycielem Stowarzyszenia Kapłanów i Księży Prefektów Pomorskich⁹. Ścisłe współpracował z Radą Pomorską i jej prezesem Aleksandrem Majkowskim (wychowankiem gimnazjum chojnickiego), m.in. przy organizacji I Wystawy Sztuk Pięknych w Grudziądzu (1921). Należał do Towarzystwa Naukowego w Toruniu; tej szanowanej instytucji przekazał w darze komplet czasopism z okresu zaboru: „Gazetę Toruńską” i „Przyjaciela”.

W marcu 1928 r. został wikariuszem – substytutem (zastępcą) ks. stryja Stanisława w parafii św. Jakuba w Toruniu. Stryj ciężko chorował, śmierć była blisko i jego bratanek przejął *zarząd nad parafią*¹⁰. Ks. Leon musiał zatem opuścić miasto i szkołę, którym tak wiele poświęcił. W lipcu 1928 r. wraz z innymi kapłanami diecezji uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych stryja. Dwa miesiące później dekretem biskupim objął parafię św. Marii Magdaleny w Kurzętniku. Będąc nauczycielem z powołania, zbierał materiały do historii tamtejszego progimnazjum. Patronował kilku miejscowym bractwom religijnym, w tym bardzo licznemu Bractwu Szkaplerza (mającemu blisko tysiąc członków). Ogłosił drukiem popularny *Śpiewniczek religijny z dodatkiem najwięcej używanych melodii* (Nowe Miasto 1936). Dnia 1 stycznia 1939 r. został proboszczem w Świekatowie, sporej wsi o bogatych tradycjach patriotycznych. Jako sprawny organizator

⁷ J. Walkusz, *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918-1939*, Pelplin 1992, s. 341.

⁸ W. Wielgoszewski, dz. cyt.

⁹ H. Mross, dz. cyt., s. 238.

¹⁰ W. Wielgoszewski, dz. cyt.

rychło doprowadził do utworzenia przystanku kolejowego w tej miejscowości (na trasie Bydgoszcz-Gdynia).

Trzeciego dnia II wojny światowej razem z wikarym ks. Heliodorem Zielińskim udzielił ostatniego namaszczenia 22 Polakom rozstrzelanym w Świekatowie. W odwecie za opór stawiany przez żołnierzy 50. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych 22 października 1939 r.¹¹ został aresztowany przez Niemców i uwięziony w Luszkówku, a następnie w Świeciu. Zamordowano go 8 listopada 1939 r. w Mniszku k. Górnej Grupy¹². Wcześniej, jeszcze w październiku tego roku, okupant zamordował ks. H. Zielińskiego. Poległych kapłanów przypomina tablica umieszczona w świekatowskim kościele z inicjatywy proboszcza ks. Kazimierza Goldstroma.

¹¹ W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, z. II, Warszawa 1977, s. 92.

¹² Por. W. Jastrzębski, *W latach wojny i okupacji (1939-1945)*, w: *Dzieje Świekatowa i okolic*, red. W. Jastrzębski, Świekatowo 1997, s. 103.

Edmund Hapka, Marcin Wozikowski

Janusz Palmowski – *in memoriam*



W dniu 30 maja 2017 r. zmarł Janusz Palmowski, pierwszy starosta chojnicki w odrodzonym samorządzie powiatowym. Objął on ten urząd, będąc już doświadczonym działaczem samorządowym i społecznym. Swoją przygodę z działalnością publiczną rozpoczął na początku lat 90. ub. wieku, kiedy to został wybrany do Rady Miejskiej Chojnic. Zaczął wówczas pracę na rzecz dobra wspólnego, która stała się jego pasją i towarzyszyła mu już do końca życia. A był człowiekiem niejako do niej stworzonym. Wielki patriota i gorliwy katolik, nieepatujący jednak swoimi przekonaniami. Całkowicie bezinteresowny, nieszukający siebie, przeciwnie, odnajdujący tych, którzy pomocy potrzebowali. Realizując największe dzieło I kadencji powiatu – budowę szpitala, tak wspominał: „...naprawdę warto było ponosić trudy tej wielkiej inwestycji, żeby nasi mieszkańcy mieli godne warunki do opieki medycznej, na miarę dzisiejszych czasów”.

Człowiek, jego oczekiwania i potrzeby stanowiły zawsze główny wektor jego prac i dążeń. Szczególną rolę w realizacji tych zamierzeń upatrywał w rodzinie. To ona była jego osobistym oparciem, ale również wielkim wyzwaniem, rozumianym jako pewne przesłanie, które należy kształtować z innymi i dla innych. Tak zrodziła się inicjatywa powołania Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej, wielkiego dzieła Janusza Palmowskiego. Podmiot ten zrzeszał w latach 90. ub. wieku kilkaset osób, które na zaproszenie Janusza, pomysłodawcy i prezesa tej instytucji, podjęły szereg inicjatyw wspomagających i usprawniających życie wielu rodzin w naszej diecezji. Efektem tej pracy było m.in. powołanie zespołu szkół katolickich w Chojnicach, wydawanie regionalnego czasopisma „W Rodzinie” czy wreszcie ustanowienie Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej, w której Janusz pełnił funkcję szefa rady nadzorczej. Inicjatywy te, w różnych formach wciąż funkcjonujące, przyniosły wymierne rezultaty wychowawcze, formacyjne, edukacyjne i socjalne. Nigdy jednak nie były dziełem samym w sobie, Januszowi obca była bowiem taka aktywność. Zawsze pytał o planowane efekty, szczególnie te społeczne. Pochylał się nad każdym, zwłaszcza nad tymi najsłabszymi. Kiedy pojawiła się możliwość wybudowania nowego

obiekty dla zespołu szkół specjalnych, skwapliwie ją wykorzystał. A nie było to proste. W trudnych pierwszych latach odrodzonych powiatów środki, jakie były wówczas w ich dyspozycji, nie wystarczały na wiele. Inwestycje były finansowane centralnie lub regionalnie i zdobycie tych środków wymagało wielkich zabiegów. Janusz tak mówił po latach: „Bardzo wiele nas kosztowało przede wszystkim zapewnienie źródeł finansowania tej inwestycji oraz samo jej prowadzenie. Jednak pokonywaliśmy wszelkie trudności i w 2002 r. mogliśmy już uroczyście oddać szpital do eksploatacji”.

Janusz Palmowski posiadał jeszcze jedną cechę, niezwykle potrzebną politykom i działaczom społecznym, dziś tak rzadko spotykaną. Był człowiekiem zgody, szukającym kompromisu, umiejącym słuchać innych i otwartym na argumenty swojego rozmówcy. W silnie spolaryzowanej Radzie Powiatu spotkał się z opozycją, której nie doświadczali już późniejsi starostowie. Zawsze wsłuchiwał się w postulaty swoich oponentów, z wieloma współdziałał, nie bacząc na partyjne szyldy. Takim polem współpracy był transport kolejowy, szczególnie aspekt starań pierwszego starosty chojnickiego. To z jego inicjatywy uruchomione zostało szybkie połączenie kolejowe z Gdańskiem – stolicą nowego województwa pomorskiego, pociąg „TUR”. Troska o regionalną tożsamość, o wspólną obecność Kaszubów w jednym, silnym województwie była mu bardzo bliska. Zabiegał o nią nawet wbrew bliskim mu środowiskowo osobom. Tak to później ujmował: „Zawsze uważałem, że właśnie w nowym województwie, z siedzibą w Gdańsku, region chojnicki ma szansę na prawdziwy rozwój, chociaż zdania tej kwestii były mocno podzielone”. Jako starosta, zaprosił i przyjął w 1999 r. uczestników I Zjazdu Kaszubów, którzy w symboliczny sposób, jadąc specjalnym pociągiem z Helu do Chojnic, dokonali przyłączenia naszego powiatu do województwa pomorskiego. Odtąd zjazdy takie odbywają się corocznie w różnych miastach kaszubskich, warto więc pamiętać, gdzie się wszystko zaczęło.

Pierwszy starosta chojnicki traktował swoją pracę na rzecz dobra wspólnego jak misję. Rozumiał, że jako nowy powiat w regionie pomorskim, musimy być szczególnie aktywni, zarówno w zabiegach o pozyskiwanie środków na wspomniane już inwestycje, ale również w przedstawianiu nowych koncepcji. Taką była propozycja powołania, wspólnie z powiatem kościerskim, Kaszubsko-Pomorskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Sukces był już bardzo bliski, niestety, zmiana władz w Ministerstwie Edukacji i Nauki spowodowała zawieszenie tego projektu, który pozwoliłby mieszkańcom naszego regionu na skorzystanie z bezpłatnych studiów dziennych, których nie doczekaliśmy się do dnia dzisiejszego.

Janusz Palmowski, proponując jakieś przedsięwzięcie, zawsze szukał sojuszników i partnerów, którzy również byliby zainteresowani daną koncepcją, dla których byłaby ona także korzystna. Nie zamykał się w ciasnych ramach administracyjnych, ale je wielokrotnie przekraczał, poszukując dobrych rozwiązań społecznych. Tak zawiązana została formalna współpraca w zakresie promocji i rozwoju turystyki z powiatami kaszubskimi czy wspólna inicjatywa powiatów

chojnickiego i tucholskiego – Lokalna Organizacja Turystyczna „Bory Tucholskie”. Podobne podłoże miało stowarzyszenie dbające o rozwój popularnej „berlinki”, do którego, na zaproszenie starosty chojnickiego, przystąpiło kilkanaście samorządów z kilku województw.

Janusz umiał łączyć ludzi, skupiać ich wokół wspólnych projektów. Politykę pojmował klasycznie, wg definicji nauki społecznej Kościoła jako „rozumną troskę o dobro wspólne”. To pojęcie dobra wspólnego rozumiał dosłownie. W roku 1998 otrzymał propozycję startu w wyborach parlamentarnych z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność. Jako ówczesny prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich miał niemal pewny mandat. Jak pokazały późniejsze rezultaty, liderzy stowarzyszeń katolickich zdobyli 17 miejsc parlamentarnych i stanowili istotną siłę w klubie AWS. Janusz podjął to wyzwanie i rozpoczęliśmy przygotowania przedwyborcze. W ówczesnym województwie bydgoskim na liście wyborczej przewidziano jednak tylko jedno miejsce dla kandydata środowisk katolickich. O mandat ten starał się także przedstawiciel ze stowarzyszenia z Bydgoszczy. Jeden z prominentnych członków Episkopatu Polski poprosił wówczas Janusza o ustąpienie na rzecz prezesa Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Gnieźnieńskiej, właśnie z Bydgoszczy. Janusz nie musiał tego czynić, reprezentował inną diecezję, ale wysłuchał argumentów i podjął decyzję. Kandydat z Bydgoszczy został posłem i wspierał nasze późniejsze projekty, Janusz wzmocnił zaś swoją pozycję i dzięki niej zyskaliśmy rok później bardzo dobrego starostę. Warto zastanowić się współcześnie, przyglądając się światu polityki, tej wielkiej i tej lokalnej, ilu ludzi podobnych Januszowi Palmowskiemu moglibyśmy dzisiaj w niej spotkać...

Po zakończeniu kadencji starosty chojnickiego pełnił jeszcze przez cztery lata funkcję radnego Rady Powiatu. Podjął także nowe wyzwanie zawodowe, jakim była praca w Najwyższej Izbie Kontroli. Dla człowieka tak uczciwego i sumiennego było to zajęcie zupełnie adekwatne.

W osobie Janusza Palmowskiego utraciliśmy człowieka niezastąpionego. Rodzina i bliscy stracili kochającego męża, ojca i brata, życie publiczne – profesjonalnego i prawego samorządowca, a my wszyscy serdecznego i ciepłego przyjaciela. Żegnamy go jego własnymi słowami, jak zawsze, myślącego o innych: „Nie sposób jednak nie wspomnieć, że osiągnięcia powiatu w I kadencji nie byłyby możliwe bez wielkiego zaangażowania radnych powiatowych, zwłaszcza z koalicji tworzącej zarząd oraz pracowników starostwa, jak i różnych jednostek organizacyjnych, na których zawsze można było liczyć. Cieszę się, że i ja mogłem dołożyć swoją cegiełkę w historii naszego pięknego powiatu chojnickiego”.

Sławomir J. Sobecki

Z Panteonu słuchaczy Gimnazjum w Chojnicach – Ignacy Łyskowski

Zarys biografii w kontekście dziejów Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach i szkolnictwa na ziemiach polskich pod zaborem pruskim

Wśród abiturientów chojnickiego gimnazjum katolickiego próżno by szukać nazwiska Ignacego Łyskowskiego. Powód jest prosty: Łyskowski był uczniem szkoły w Chojnicach przez dwa lata, po czym został z niej zabrany i przeniesiony do innej.

Do historii przeszedł jako wielki Polak, zasłużony organizator życia społecznego, kultury rolniczej i ruchu spółdzielczego na Pomorzu.

O tym, jak ważna to była postać, świadczą wspaniałe uroczystości pogrzebowe, które zebrały tysiące Polaków, dla których pogrzeby wielkich ludzi były nie tylko oddaniem im hołdu, ale okazją do patriotycznych manifestacji. „Nawet ci, co różnili się z nim w zdaniu i nie podzielali jego pokojowej polityki, oddają hołd uznania jego obywatelskim pracom i trudom, mającym zawsze na celu oświatę i dobrobyt narodu. W późne lata świadczyć one będą o jego miłości dla polskiej Ojczyzny i pocziwej a wytrwałej służbie narodowi. Był ozdobą Prus Zachodnich a więc i całej Polski, bo kto dobrze służy sprawom jakiegokolwiek części naszej Ojczyzny, ten okrywa się chwałą w całej Ojczyźnie! Z tułactwa przesyłamy liść niezwiędłego wawrzynu na grób czcigodnego patrioty i obywatela! Nazwisko Ignacego Łyskowskiego będzie zawsze, po wszystkie wieki z czcią wspominanem i wyrytem w panteonie chwały narodowej”¹.

Ignacy Łyskowski urodził się 12 września 1820 r. w Mileszewach na ziemi michałowskiej. Pierwotnie miał zostać księdzem i rozpoczął naukę w gimnazjum katolickim w Chojnicach, z obowiązującym językiem niemieckim. Jak wspomina w swoich pamiętnikach, przypadek zrzucił, że w domu Łyskowskich przebywał z wizytą ksiądz kanonik Donimirski, który zachęcał rodziców Ignacego, aby ten wstąpił do stanu duchownego.

¹ Ignacy Łyskowski, „Kuryer Polski w Paryżu”, nr 66 z 15 września 1886 r., s. 6.



Ryc. 1. Pałac w Mieszewach. Rodzinny majątek rodu Łyskowskich

W 1833 r. Ignacy Łyskowski został słuchaczem – jedyne go wówczas na Pomorzu – gimnazjum katolickiego w Chojnicach. Szkoła ta została założona w 1623 r. przez jezuitów i rozbudowywana w kolejnych latach. Powstanie szkoły w Chojnicach było efektem procesu kontrreformacji, rozpoczętego po soborze trydenckim. Pierwszą oznaką tegoż zjawiska było przejście w 1616 r. przez księdza Jana Derengowskiego chojnickiej fary, którą luteranie zajęli w 1555 r. Kolejnym krokiem było utworzenie w Chojnicach kolegium jezuickiego w 1623 r., które pełny status otrzymało w 1630 r. Kształcono w nim młodzież w duchu religijnym i humanistycznym, co przejawiało się w studiowaniu klasyków i przygotowywaniu absolwentów do wystąpień publicznych². Równolegle kolejni władcy Prus Królewskich, przejawiając coraz większe aspiracje nie tyle w zakresie usamodzielnienia się od Korony (w istocie traktaty welawsko-bydgoskie sprawiły, że zostały one od Polski odłączone i wcielone do Brandenburgii), ile zbudowania samodzielnego i silnego królestwa, niesieni hasłami nowej epoki, tworzyli zręby państwa pruskiego.

W 1701 r. Fryderyk I został królem Prus, tworząc z wielonarodowego księstwa monarchię, coraz odważniej zagrażającą chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej. Panujący wówczas duch nowej epoki skłaniał Fryderyka I nie tylko do tworzenia zmilitaryzowanego państwa, ale także – państwa oświeconego. Nowy król pruski powołał wiele instytucji, sprzyjających osiągnięciu tego celu.

² M. Brunka, *Tło instytucjonalno-historyczne decyzji o odnowieniu w 1815 r. Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach*, w: *Chojnickie Gimnazjum – historia, wartości i wychowankowie*, red. J. Gierszewski, W. Śmigiel, B. Kuffel, Chojnice 2015, s. 23.

Jeszcze jako książę brandenburski Fryderyk III ufundował w 1700 r. Akademię Nauk w Berlinie (*Preußische Akademie der Wissenschaften*), której inicjatorem był jeden z najwybitniejszych wówczas filozofów – Gottfried Wilhelm Leibniz. Berlińska uczelnia szybko stała się najnowocześniejszym centrum akademickim w Europie, wywierając ogromny wpływ na stan ówczesnej nauki. Król pruski powołał ponadto księżnicę narodową i uczelnię artystyczną.

Następca Fryderyka I, panujący w latach 1713-1740 Fryderyk Wilhelm I, kontynuował prace nad budowaniem nowoczesnego państwa, dokonując istotnych reform, w tym w dziedzinie szkolnictwa. Wprowadzając w 1717 r. obowiązek uczęszczania przez dzieci do szkół elementarnych, rozpoczął walkę z analfabetyzmem, w myśl słusznej zasady, że najniższy nawet poziom wykształcenia znacznie poprawia efektywność każdego poddanego.

W 1740 r. królem Prus został Fryderyk II. Podczas jego ponadczterdziestoletniego panowania Królestwo Prus stało się europejską potęgą, uczestnicząc m.in. w przejmowaniu kolejnych ziem Rzeczypospolitej, poczynając od zajęcia Śląska w 1740 r. aż po udział w I rozbiorze Polski w 1772 r. W tymże roku całe Prusy Królewskie, w tym Chojnice, znalazły się pod panowaniem pruskim. Tym samym w królestwie Prus pojawiać się zaczęła coraz wyraźniej sprzeczność na linii protestantyzm-katolicyzm. Zakon Towarzystwa Jezusowego zbudował w całej Europie sieć kolegiów, które oprócz pracy dydaktyczno-wychowawczej spełniały również misję ewangeliczną. Poczynając jednak od 1759 r. byt uczelni jezuickich stawał się coraz bardziej zagrożony; kolejne kraje europejskie wydalały jezuitów, a w 1773 r. papież Klemens XIV wydał brewe kasacyjne *Dominus ac Redemptor Noster*³. Co ciekawe, w Królestwie Pruskim – wbrew ówczesnemu zwyczajowi – nie ogłoszono kasaty zakonu jezuitów. Zagarnięte przez Prusy Śląsk i Pomorze Gdańskie stały się ostatnimi ośrodkami misji jezuickiej w Europie⁴.

Mimo to, wskutek likwidacji centralnych struktur zakonu w Rzymie, braku dopływu nowych kadr, a także – podległości wobec instytucji państwowych, rola jezuitów w systemach oświatowych poszczególnych państw została znacznie ograniczona czy wręcz zahamowana. Dnia 27 września 1772 r., z chwilą przejścia Chojnic przez władze pruskie, o. Stępski, superior kolegium jezuickiego, złożył wraz z innymi przedstawicielami władz świeckich i duchownych hołd nowemu władcy, uzyskując w zamian deklarację dotychczasowych uprawnień. Nic takiego jednak nie nastąpiło i już w 1774 r., mocą królewskiego rozkazu gabinetowego, kolegium jezuickie w Chojnicach przemianowano na gimnazjum katolickie⁵. O jego „katolickości” nie decydował jednak dobór uczniów, lecz wyznanie nauczycieli.

³ S. Załęski, *Historia zniesienia Zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi*, t. I, Lwów 1874, s. 15 i n.

⁴ Kasaty nie ogłosiła również Rosja, w której obszarze znalazły się po 1772 r. wschodnie tereny Rzeczypospolitej (obszar Białorusi).

⁵ M. Brunka, dz. cyt., s. 29.

W praktyce oznaczało to przejęcie przez zarząd państwa dóbr ziemskich, natomiast nieruchomości, w tym – wybudowany w 1744 r. kościół jezuitów – pozostały własnością jezuitów. Sami zaś zakonnicy stali się kapłanami Królewskiego Instytutu Szkolnego (*Priester des königlichen Schul-Institutes*). Gimnazjum w Chojnicach, pozbawione kursu filozofii i teologii, miało status gimnazjum niepełnego.

W takiej postaci szkoła funkcjonowała aż do 1815 r. W tymże roku została objęta słynną reformą szkolnictwa pruskiego, której autorem był Wilhelm Humboldt, opierający się na nowoczesnej myśli pedagogicznej J.H. Pestalozziego. Należy podkreślić, że była to reforma nosząca znamiona rewolucji, unifikowała bowiem system szkolny, ujednolicając prawo oświatowe poprzez wprowadzenie obowiązku szkolnego, egzaminów dla nauczycieli, gimnazjów humanistycznych, matur jako egzaminów umożliwiających uczniowi wstęp na wyższą uczelnię, wreszcie – powoływała do życia Uniwersytet w Berlinie⁶.

W chwili gdy mury Królewskiego Gimnazjum Katolickiego w Chojnicach przekroczył Ignacy Łyskowski, szkoła była ustabilizowaną placówką oświatową, w której realizowano program nauczania z językiem niemieckim jako wykładowym. Jak podaje Mariusz Brunka, „do programu dodawano z czasem obce języki nowożytnie, w tym język polski, który posiadał w pełnym zakresie status języka wykładowego tylko do 1820 r., a później stale ograniczany, spadł do pozycji przedmiotu nadobowiązkowego, aby ostatecznie zostać w 1912 r. wyrugowany zupełnie. Było to rażące naruszenie ducha reformy Humboldtowskiej, której twórca sam poświęcił sporo czasu, aby opanować język polski i zgłębić tajniki jego gramatyki. Egzamin dojrzałości był sztandarowym osiągnięciem reformy. W Chojnicach do pierwszej matury przystąpiono już w 1818 r. Abiturienti uzyskiwali tym samym legitymację do podjęcia studiów, chociaż dla wielu z nich samo ukończenie gimnazjum oznaczało przepustkę do przyszłej kariery zawodowej”⁷.

Po dwóch latach pobytu w Chojnicach, Łyskowski, jak zaznacza w swojej książce Karol Górski: „Nawet listy do rodziców pisał po niemiecku”⁸. Sam Łyskowski z kolei nazywa ten okres najgorszym czasem w swoim życiu: „Rozpoczął się najniezwyklejszy peryod mego życia. W domu rodzicielskim mówiono tylko po polsku; nauka w domu odbywała się tylko w języku polskim, wyszedłem zatem z domu bez znajomości języka niemieckiego. Tymczasem w Chojnicach był wykład nauk wyłącznie niemiecki. Siedziałem w klasie, nie biorąc udziału w nauce. Poza szkołą wałęsałem się, bo przy braku znajomości języka, nie podobna mi było przygotowywać się na lekcje. Wśród takich okoliczności i przy znacznym zaniedbaniu młodzieży szkolnej ze strony nauczycieli gimnazjalnych, znalazłem się na najwłaściwszej drodze do zguby. Przesiadanie w klasie bez udziału

⁶ E. Kowalska, *Wilhelm von Humboldt. Życie, dzieło, mit*, Rzeszów 2006, s. 185.

⁷ M. Brunka, dz. cyt., s. 42.

⁸ K. Górski, *Pomorze wczoraj i dziś*, Lwów 1934, s. 143.

w nauce zabijało mego ducha i podkopywało zdrowie. Brak umysłowego zajęcia poza szkołą popchnął mnie do lekkomyślnego życia. Tak upłynęło lat dwa; pod moralnym i umysłowym względem cofnąłem się wielce, cały postęp był w tem, żem zapominał ojczystego języka a obcując z młodzieżą niemiecką, nauczyłem się niemieckiego. [...] Ale nabytek języka niemieckiego nie podniósł mnie ani moralnie ani duchowo. Zleniwiłem do szczytu a wszystkie dążenia moje skierowane były na to, żeby zostać burszem zawołanym. Takiej we mnie dokonano odmiany: z niewinnego, dobrze wychowanego i uzdolnionego dziecka polskiego, wyrósł zepsuty człowiek. Ale Opatrzność mnie uratowała. W owym czasie otworzono gimnazjum w Chełmnie. Nieszczęśliwi rodzice moi, tyle nadziei na mnie pokładający, spostrzegli rychło, że po manowcach chodzę, i przenieśli mnie z Chojnic do Chełmna. Środek był dobrze wybrany. W gimnazjum chełmińskim panował inny duch, jak w Chojnicach”⁹.

Badacze tego okresu zwracają uwagę, że szlachta pomorska stosunkowo łatwo ulegała wpływom niemieckim. Zdaniem Karola Górskiego resztki szlachty polskiej zaczęły się niemczyć, wchodząc w związki pokrewieństwa z rodzinami niemieckimi. We wszystkich niemal dworach językiem potocznym był niemiecki. Proces ten był przyspieszony przez sukcesywne zniemczanie szkół: zamiast 10 szkół średnich polskich powstały w tym czasie cztery gimnazja niemieckie i dwa seminaria nauczycielskie. W urzędach niżsi urzędnicy samowolnie likwidowali lub znacznie ograniczali język polski, któremu zachowano – z oczywistych powodów – pewne prawa w rozporządzeniach władz centralnych. Równocześnie kasata zakonów i zakaz przyjmowania do seminarium w Pelplinie kleryków z Królestwa wywołały brak księży. Powstałe w ten sposób wakaty zajmowali przybysze z Niemiec zachodnich. Biskupi byli Niemcami i germanizacji nie stawiali przeszkód. Rząd pruski dążył do zbliżenia katolików, ewangelików i żydów na płaszczyźnie religijnej, aby w ten sposób ułatwić germanizację.

Późniejsza działalność Ignacego Łyskowskiego, skupiona przede wszystkim na realizacji pozytywistycznych idei pracy organicznej i pracy u podstaw, skłania do przedstawienia w bardzo ogólnym zarysie kształtu oświaty pruskiej w okresie po 1831 r.

Po upadku powstania listopadowego w Prusach Zachodnich władze pruskie rozpoczęły bardziej zdecydowaną, niż w Wielkim Księstwie Poznańskim, politykę zmierzającą do wyeliminowania języka polskiego ze szkół ludowych. Począwszy od 1834 r. zwiększano liczbę godzin języka niemieckiego, zaś w końcu w 1837 r. język polski obowiązywał tylko podczas nauczania religii, wyznaczono też 3-6 godzin tygodniowo na naukę czytania w tym języku¹⁰.

Początek rządów Fryderyka Wilhelma IV zaznaczył się nieznacznym złagodzeniem kursu germanizacyjnego, ale tylko w szkolnictwie Wielkiego Księstwa

⁹ Cyt. za: W. Łebski, *Ignacy Łyskowski. Życiorys*, Poznań 1907, s. 9.

¹⁰ J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku*, Olsztyn 1983, s. 149-150.

Poznańskiego. Instrukcją z 29 maja 1842 r. postanawiano, że w wiejskich szkołach elementarnych, do których uczęszczali w zdecydowanej większości dzieci polskie, językiem wykładowym ma być ich język ojczysty¹¹.

W 1845 r. ukazała się nowa ustawa szkolna dla szkół elementarnych, w myśl której obowiązek szkolny zaczynał się od ukończenia 6. roku życia, a obowiązkowa nauka miała trwać do 14. roku życia (w uzasadnionych wypadkach mogła być skrócona do 12. roku)¹².

W okresie tym, do połowy XIX w., wiejskie szkolnictwo elementarne na ziemiach polskich zaboru pruskiego rozwijało się bez większych wstrząsów, powoli, lecz systematycznie zwiększając liczbę szkół. Wzrastała liczba uczęszczających do szkół dzieci i tym samym sukcesywnie zmniejszał się analfabetyzm. Sprawą szerzenia oświaty i czytelnictwa wśród ludu w Wielkim Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich zajęła się też Liga Polska, polska organizacja narodowościowa utworzona w Berlinie w czerwcu 1848 r. Powstały w jej ramach Wydział Publikacji miał zająć się m.in. wydawaniem „pism dla ludu”. Członkami tego Wydziału w Poznaniu zostali działacze oświatowi: Edmund Bojanowski, Ewaryst Estkowski, Aleksy Prusinowski, Tomasz Borowicz i Karol Ney¹³; oprócz Neya wszyscy wcześniej lub później byli redaktorami czasopism tego typu. Szerokie poparcie Ligi i uznanie jej członków i działaczy pozyskały ukazujące się w tym czasie w Poznaniu „pisma dla ludu”.

O zadaniach tej organizacji wobec coraz liczniejszej prasy kierowanej do włościan pisał Jan Koźmian: „Coraz więcej małych dzienników się mnoży, mają już swoje pisma powiatowe miasta: Kościan, Śrem, Szamotuły. Rozchodzą się też dzienniczki wydawane w Prusach Zachodnich. Nie rozbieramy zapytania, czy jest potrzeba tylu publikacji. Skoro znajdują się przedsiębiorcy i redaktorowie, drogi przed nimi otwarte stać powinny. Ale do Ligi, jako stowarzyszenia ogólnego, przyznanego przez wszystkich, do Ligi, której organizacja ułatwia rozpowszechnianie pism i druków, należy czuwać, żeby czyste i proste słowa, żeby uczciwe myśli ludowi naszemu podawano. Nie o cenzurę chodzi, ale o dozór bacny, cierpliwy i nieustający, o ostrzeżenie najprzód piszących, a potem w razie potrzeby całego stowarzyszenia. Prawda, zdrowy rozsądek włościan naszych wielką jest rękojmnią bezpieczeństwa, mniejszość chyba uwieść by można, ależ i tą mniejszością opiekować się godzi”¹⁴.

¹¹ L. Ręgowicz, *Szkolnictwo polskie w byłym zaborze pruskim w w. XIX*, „Minerwa Polska” 1927, nr 1, s. 51.

¹² S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim*, t. 1: 1815-1862, Łódź 1967, s. 135-139.

¹³ A. Mańkowski, *Karol Ferdynand Ney (1809-1850)*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1925, nr 11, s. 144.

¹⁴ J. Koźmian, *Liga Polska (1848-1850)*, w: tegoż, *Pisma*, t. 1, Poznań 1881, s. 269.

Działania mające na celu stworzenie „pisma dla ludu” podejmowano również w 1848 r. w Prusach Zachodnich. W marcu tego roku Julian Prejs podjął się wydawania w Chełmnie „Ludownika”, jednak zamierzenie to skończyło się niepowodzeniem. Jego inicjator został później współpracownikiem „Szkółki Narodowej”, pierwszego „pisma dla ludu” na tych ziemiach.

Zwycięstwo Prus nad Francją w 1871 r. i zjednoczenie Niemiec pod hegemonią Prus wywołało gwałtowny wzrost nacjonalizmu w Niemczech i pęd do germanizacji żywiołów obcych narodowo. Szczególną rolę odegrał tu premier Prus (od 24 września 1862 r.) Otton von Bismarck, który jako kanclerz dążył do szybkiego stworzenia silnej, scentralizowanej władzy państwowej, swoją politykę opierając na środowiskach liberalnych i protestanckich.

Kościół katolicki z niezależną władzą w Rzymie nie we wszystkim był spolegliwy. Na tym tle doszło do tzw. „kulturkampf”, który odbił się bardzo dotkliwie na losach szkoły polskiej, przynosząc niezwykle silną falę germanizacji. Za jej początek przyjmuje się wydanie w marcu 1872 r., przez nowego ministra do spraw religijnych i oświaty, Adalberta Falka, „Ustawy o nadzorze szkolnym”. Nasilenie akcji likwidowania języka polskiego w szkołach przypada na drugą połowę lat 80. XIX w. Dnia 14 stycznia 1886 r., przy otwarciu sesji sejm pruskiego znalazł się w mowie tronowej ustęp, który wywołał powszechne osłupienie. Była w nim mowa o „wypieraniu żywiołu niemieckiego przez polski w niektórych prowincjach wschodnich”, o spływającym stąd na rząd obowiązku podjęcia kroków, które będą w stanie „zapewnić trwanie i rozwój ludności niemieckiej”, o przygotowanych w tym celu projektach ustaw. Twórcą projektu Komisji Osadniczej był Kristof Tiedemann. W tym samym roku wydano ustawę pozbawiającą samorządy gminne prawa mianowania nauczycieli. Teraz powoływać ich miały władze państwowe. Do ustawy tej w Regencji Poznańskiej wydano poufny okólnik zalecający wzmocnienie żywiołu niemieckiego w polskich szkołach elementarnych. Na tej podstawie władze szkolne zaczęły przenosić nauczycieli – Polaków w głąb Niemiec (np. do Westfalii), a nowy okólnik polecił wprowadzenie nauki religii w języku niemieckim w wyższych klasach szkoły elementarnej.

W 1887 r. władze pruskie zupełnie usunęły ze szkół elementarnych język polski. Od tego czasu szybko zaczęto rozbudowywać sieć szkół, zwiększać ich budżet z funduszy państwowych, rozszerzać program nauczania i troszczyć się o podniesienie ich naukowego poziomu. Teraz były już one niekwestionowanym narzędziem postępu germanizacyjnego. Pewne zelżenie kursu germanizacji nastąpiło w czasie czteroletniej kadencji Leo von Capriviego (1890-1894), pozwolono wówczas na prowadzenie prywatnej nauki czytania i pisania po polsku.

Niebawem, w 1898 r. prywatna nauka języka polskiego została zakazana. Społeczeństwo polskie, pod kierunkiem przede wszystkim inteligencji, podjęło szereg działań na rzecz utrzymania i rozwoju kultury ojczystej. Jak pisze Szczepan Wierchosławski: „Przed 1890 r. cały ruch narodowy w obu prowincjach [Poznańskie i Prusy Zachodnie – S.J.S.] pozostawał pod kontrolą ziemiaństwa,

przy rosnącym współudziale duchowieństwa i inteligencji świeckiej oraz zmobilizowanych przez te warstwy przedstawicieli drobnomieszczaństwa i chłopstwa, walczących o uznanie ich równorzędnej i samodzielnej roli”¹⁵. Przede wszystkim rozpoczęło walkę o prawo do używania języka polskiego. Tym bardziej że ze strony władz pruskich pojawiały się coraz ostrzejsze ograniczenia co do jego używania.

Wobec naporu germanizacji, inteligencja polska zaczęła zakładać bezpłatne tajne kursy nauki języka polskiego, rozwijała się także coraz bardziej ogólnospołeczna akcja oświatowa. Jej początki sięgają 1872 r., kiedy z inicjatywy posła Mieczysława Waligórskiego zawiązało się Towarzystwo Oświaty Ludowej, które stawiało sobie za cel szerzenie wśród ludu oświaty w języku ojczystym przez zakładanie bibliotek, popieranie popularnych wydawnictw, kolportowanie tanich książek, wspieranie ochron itd. Po trzech latach działalności Towarzystwo miało już 96 bibliotek wiejskich i 8 miejskich. Niestety, nie zdążyło się bardziej rozwinąć, gdyż pod pozorem walki z liberalizmem, wystąpiła przeciwko temu ruchowi kuria arcybiskupstwa poznańskiego z abp. Ledóchowskim na czele, który zabronił duchowieństwu katolickiemu współdziałania z Towarzystwem. Gdy w 1878 r. zaczęto organizować wiece w obronie języka polskiego w szkołach, władze pruskie Towarzystwo rozwiązały.

Po upływie dwóch lat, w 1880 r., z inspiracji społecznej Wielkopolan doszło do utworzenia Towarzystwa Czytelń Ludowych. Tym razem zastosowano pewien podstęp: za główny swój cel Towarzystwo postawiło sobie bowiem „szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich oraz zakładanie bibliotek ludowych. Podkreślając swój etyczno-religijny charakter, mogło działać i liczyć na poparcie kleru. Działalnością swoją objęło nie tylko Wielkopolskę, ale cały zabór pruski. Miało niebawem ponad 150 bibliotek i ok. 30 tys. książek. Mimo licznych szykan i ciągłego poszukiwania „niebezpiecznych książek”, do których zaliczano dzieła literackie, książki historyczne, traktujące o dorobku kultury polskiej – rozwijało się nieustannie i przed wybuchem Wielkiej Wojny było ważną instytucją oświatową w zaborze pruskim. W Wielkopolsce prowadziło 1032 biblioteki, na Śląsku – 157, na Pomorzu i w Prusach – 342, na wychodźstwie (głównie w Nadrenii, gdzie w górnictwie pracowało wielu Polaków) – 131.

Walka o polskość przybierała także postać otwartego, rzeczywistego sprzeciwu. Pierwsze odważniejsze protesty pojawiły się w drugiej połowie lat 80., a ich zarzewiem stało się pruskie rozporządzenie z 7 września 1887 r. Gustav Heinrich Gossler (1838-1902), minister oświaty w rządzie Ottona von Bismarcka (późniejszy nadprezydent prowincji Prusy Zachodnie), wydał rozporządzenie

¹⁵ S. Wierchosławski, *Elity polskiego ruchu narodowego w Poznańskim i Prusach Zachodnich w latach 1850-1914*, Toruń 1992, s. 62.

o zakazie nauczania języka polskiego w szkołach pruskich wszelkiego typu. Zajrzyjmy do fragmentów treści rozporządzenia: „Na podstawie udzielonego mi najwyższego pełnomocnictwa zarządzam niniejszym zniesienie języka polskiego we wszystkich bez różnicy szkołach ludowych Prowincji Poznańskiej oraz przeznaczenie uzyskanych przez to wolnych godzin na naukę i ćwiczenie języka niemieckiego. Przywiązuję dużą wagę do tego, aby niniejsze zarządzenie natychmiast zostało wcielone w życie, i proszę uniżenie Waszą Wielmożność o poinformowanie rejencji poznańskiej i bydgoskiej, że plany lekcyjne we wszystkich szkołach ludowych obydwu tych okręgów zostaną odpowiednio zmienione oraz że zmienione plany lekcyjne mają być wprowadzone od najbliższego półrocza zimowego. Królewskie rejencje mają przysłać odpisy swoich zarządzeń w tej sprawie. Ponieważ podobne postępowanie ma istotne znaczenie również dla tamtejszej prowincji, przeto proszę Waszą Wielmożność o poinstruowanie królewskich rejencji w Gdańsku i Kwidzynie, aby wszędzie tam, gdzie jeszcze dotąd praktykowana jest nauka w języku polskim, zostało wydane odpowiednie polecenie zgodne z zarządzeniem dla Prowincji Poznańskiej. Zwracam uwagę, że zasady te mają być wprowadzone w życie już od najbliższego półrocza zimowego”¹⁶.

Rodzący się opór przed germanizacją objął także dzieci. W 1883 r. w Jarocińsku dzieci odmówiły odpowiadania na lekcji religii w języku niemieckim – w czasie konferencji powiatowej nauczycieli. W celu uniknięcia rozgłosu sprawę zatuszowano. W 1890 r. podobne zajście miało miejsce w Osiecznej, w pow. leszczyńskim. Począwszy od roku 1900 nauka religii w szkołach ludowych bezwzględnie musiała się odbywać w języku niemieckim.

Rugowanie języka polskiego z wykładu religii odbywało się stopniowo i wywołało zrozumiałe oburzenie polskich mieszkańców dzielnic pruskich, w tym Prus Zachodnich. Jak pisano w „Gazecie Toruńskiej”: „Powód do większego rozgoryczenia ludu w powiecie wyrzyskim dała następująca sztyka. Od pewnego czasu usuwa się tam i w pobliskim powiecie bydgoskim zupełnie samowolnie polski wykład nauki religii nawet dla 6 letnich dzieci na najwyższym stopniu szkoły elementarnej. Uczyniono to między innymi, jak to opowiadali w niedzielę gospodarze i mieszczanie w Nakle, w Konstantynowie, Trzeciewnicy, Białosławi, w Paterku, Miasteczku, Łobżenicy, Sadkach, Runowie, Olszynie, w Bąkowie i innych miejscowościach. W innych znów usuwają naukę języka polskiego i polski wykład nauki religii na średnim stopniu w ten sposób, że dzieci średniego stopnia połączono z dziećmi stopnia wyższego, a ponieważ na wyższym stopniu znany reskrypt językowy ministra Bossego nie pozwala na fakultatywną naukę języka polskiego – bo religii udzielana jest na tym stopniu po niemiecku – więc i połączonym z nim oczywiście bezprawnie, wbrew reskryptowi ministeryalnemu, dzieciom śred-

¹⁶ *Rozporządzenie pruskiego ministra oświaty i wyznań z 7 września 1887 r. o zniesieniu języka polskiego w szkołach ludowych Prowincji Poznańskiej i Prus Zachodnich*, w: M. Kallas, M. Krzymkowski, *Historia ustroju i prawa w Polsce 1772/1795-1918*, Warszawa 2006, s. 222.

niego stopnia nauki tej w języka polskim odmówiono”¹⁷. Na reakcję środowisk polskich nie trzeba było długo czekać. Była ona tym bardziej zadziwiająca, że oprócz działaczy niepodległościowych i szerokich mas społeczeństwa, do sprzeciwu czynnie przystępowały coraz liczniej dzieci. Rozpoczął się, kilka lat trwający, ciąg zdarzeń, których osią były uczniowskie strajki na niespotykaną dotąd skalę.

W 1835 r. Ignacy Łyskowski znalazł się w gimnazjum chełmińskim. Jak wspomina: „Ówczesny dyrektor, ks. Karol Rychter, śledził kroki prawie każdego ucznia i posiadał dar budzenia w uczniach poczucia honoru sposobem ludzkim i przekonywującymi przedstawieniami. Zatem poszło, że w przeciągu jednego roku młodzież gimnazjalna chełmińska, składająca się po części ze steku zepsutych uczniów z innych gimnazyów, doszła do stanu przyzwoitości i pilności, rzadkiego po gimnazyach. Nadto dostałem się w towarzystwo uobyczajonych chłopców, pochodzących ze znamienitszych rodów Wielkiego Ks. Poznańskiego. Dwa bodźce moralne działały na mnie równocześnie: wstydziłem się mojego niemieckiego burszostwa a zarazem i tego, że zapomniałem ojczystego języka polskiego. Owładnęła mną silna reakcja na korzyść mojej moralności i mej narodowości, oburzało mnie, że się stał ofiarą systemu germanizacyjnego, znów się odtąd czułem polakiem”¹⁸.

Po ukończeniu szkoły i zdaniu egzaminów maturalnych, w 1843 r. Łyskowski udał się do Fryburga, by tam studiować teologię. Uświadomiwszy sobie hipokryzję polityczną biskupów (zwłaszcza ówczesnego biskupa chełmińskiego Anastazego Sedlaga), którzy w jego przekonaniu „podawali dłoń usługą systemowi germanizacyjnemu”, odstąpił od zamiaru pozostania duchownym. Jak dowodził, „wzdłuż granicy Królestwa Polskiego, gdzie lud tylko po polsku mówi, [biskup Sedlag – S.J.S.] z zasady osadzał często niemieckich proboszczów i wikaryuszów; natomiast polskich duchownych poselał w niemieckie strony Prus Zachodnich. Cel tych nienaturalnych przesiedlań był nadto widocznym, ale wysoki ten dostojnik Kościoła nie dbał o to, choć Kościół podawał na pohańbienie, a niemieccy duszpasterze złożyć musieli polityce, skoro bez znajomości języka polskiego, nie mogąc podobać obowiązkom duszpasterskim, w sumieniu swym zaniepokojeni bywali. W tym to biskupie miałem tedy wkrótce uznać mego przełożonego z urzędu”¹⁹.

W 1846 r. Łyskowski powrócił z zagranicznych wojaży (oprócz Niemiec, gdzie studiował, zwiedził także Szwajcarię i Włochy) i osiadł w rodzinnym gospodarstwie.

Powoływanie się w tym miejscu na publikację o charakterze nienaukowym, jaką jest esej Rafała A. Ziemkiewicza, spotkać się może z zarzutem „nienauko-

¹⁷ „Gazeta Toruńska” 1900, nr 7 z 11 stycznia 1900 r. [zgodne z oryginalną pisownią].

¹⁸ Cyt. za: W. Łebiniński, dz. cyt., s. 12.

¹⁹ Tamże, s. 15.

wości” niniejszego artykułu, jednak nie sposób nie zgodzić się ze stwierdzeniem autora *Złowrogię cienia Marszałka*, że „kto zada sobie trud tej gigantycznej, a zupełnie potem zapomnianej pracy, jaka poprzedziła Wielką Wojnę i odrodzenie Polski, musi stwierdzić, że pokolenie przełomu wieków XIX i XX było najbardziej chyba i najbardziej aktywnym w działaniach społecznikowskich, jakie się kiedykolwiek Polsce trafiło”²⁰. Oto bowiem Łyskowski, a wraz z nim Donimirski, Kalkstein, Kujot czy, pochodzący spod sępoleńskiego Komierowa, Roman Komierowski, toczyli z pruskim zaborcą walkę, która do bardziej tradycji niż historii przeszła pod metaforyczną nazwą „najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”, która będąc zaprzeczeniem – jak to określa Ziemkiewicz – „postromantycznego insurekcyjizmu”, nie była zaprzeczeniem dążenia do niepodległości. Dwa lata później, gdy Europę ogarnął właśnie duch insurekcyjizmu w postaci ogólnoeuropejskiej rewolucji, Łyskowski został, z poruczenia komitetu narodowego, wysłany do Frankfurtu nad Menem, by tam w przedparlamencie pruskim (*Vorparlament*) zaprotestować przeciwko wcieleniu Prus Zachodnich do Związku Niemieckiego²¹.

Misja Łyskowskiego zakończyła się fiaskiem. Ponowny wyjazd do Frankfurtu w następnym roku – już jako przedstawiciela wyborców powiatów lubawskiego i brodnickiego – również nie przyniósł oczekiwanych rezultatów: rozpoczął się żmudny proces tworzenia Rzeszy Niemieckiej, zakończony sukcesem w 1871 r.

W okresie Wiosny Ludów powstała na Pomorzu i w Wielkopolsce Liga Narodowa, która zrzeszała niezliczoną (dosłownie) rzeszę organizacji i stowarzyszeń ze wszystkich trzech zaborów, mających na celu przygotowanie Polaków do odzyskania niepodległości. Należały do nich m.in. Towarzystwo Czytelń Ludowych, Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Towarzystwo Opieki nad Unitami, Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Pielęgnowania Nauk Społecznych, Towarzystwo Nauczycieli Ludowych Królestwa Polskiego i Litwy, Towarzystwo Kółek Rolniczych i wiele innych. Działalność Łyskowskiego, w tym jego udział – już jako posła polskiego do Reistagu – w protestach przeciwko rozbiorom czy przeciw wcieleniu ziem polskich do Prus w gorącym okresie Wiosny Ludów 1848-1849 roku – dowodziły jasno, że walka o niepodległość podległego Prusom państwa była dla niego priorytetem.

Jak pisał cytowany W. Łebiński w biografii Łyskowskiego: „Szlachta polska Prus Zachodnich do r. 1830 a nawet jeszcze właściwie i do roku 1848 pozostawała w letargicznym uśpieniu świadomości narodowej. Ileż to razy słyszało się później starszych Niemców, ubolewających nad tem, że «dawniej» istniał «najlepszy»

²⁰ R.A. Ziemkiewicz, *Złowrogi cień Marszałka. Odzyskał Polskę – zniszczył polskość*, Lublin-Warszawa 2017, s. 46.

²¹ K. Górski, dz. cyt., s. 144; W. Łebiński, dz. cyt., s. 16-17.

stosunek między obydwoma narodowościami i dopiero w roku 1848 zakłóconym został. Przez «najlepszy» stosunek rozumieli oni taki, w którym świadomość polska obumierała na korzyść języka i obyczaju niemieckiego. W Mileszewach jednak zapewne dzięki bliższym stosunkom z Królestwem Polskim, utrzymywał się obyczaj polski”²².

Zainteresowania Łyskowskiego, już po powrocie do kraju, szły w kierunku bibliotekarstwa i etnografii, a ich owocem m.in. były, wydawane własnym nakładem, zbiory pieśni i przysłów ludowych (*Pieśni gminne i przysłowia ludu polskiego w Prusach Zachodnich* – 1854). Jednocześnie domagał się podniesienia szeroko pojętej kultury rolniczej, wydając różnego rodzaju poradniki dla włościan. W reakcji na pruskie naciski, Łyskowski stanął na czele ruchu narodowego Pomorza i rozpoczął działalność czasopiśmienniczą. Założył pismo „Nadwiślanin”, jak również osobny dodatek „Gospodarz”, służący do szerzenia idei pozytywistycznych, a przede wszystkim pełniący rolę poradnika rolniczego („Gospodarz. Cz. 1, Rolnictwo. Cz. 2, Chodowanie (!) i choroby koni, bydła i owiec. Cz. 3, Ogrodnictwo. Cz. 4, Pszczelnictwo”, wydany w 1852 r.). Wydał również tomik poezji – *Poezycy Jg. Łyskowskiego, ziemianina na michałowskiej ziemi* – 1847, a także – napisaną w języku niemieckim – autobiografię (*Curriculum vitae des Rittergutsbesitzers Ignaz von Łyskowski, Landratsamts-Candidaten für den strasburger Kreis, Regierungsbezirk Marienwerder, auf Mileszewy. Selbstverlag des Verfassers*), opublikowaną w 1861 r. w Lipsku. W Chełmnie w 1851 r. wydał też podręcznik rolnictwa „Gospodarz Prus Zachodnich czyli poradnik gospodarski dla pomniejszych właścicieli rolniczych”, który doczekał się dwunastu wydań (100 tys. egzemplarzy). Z jego inicjatywy przy współudziale Teodora Donimirskiego i Henryka Jackowskiego, powstał wspomniany Sejmik Gospodarski w Toruniu, który skutecznie bronił polskiego stanu posiadania wśród włościan. Sejmik ów był rodzajem sejmiku polskiego na Pomorzu.

Dnia 15 stycznia 1867 r. w toruńskim hotelu „Sans-Souci” doszło do interesującego spotkania. Uczestniczyło w nim około stu przedstawicieli pomorskiego ziemiaństwa. Obecny na zebraniu, zasłużony działacz społeczny i niepodległościowy, Ignacy Łyskowski w płomiennych słowach zachęcał do stworzenia wspól-



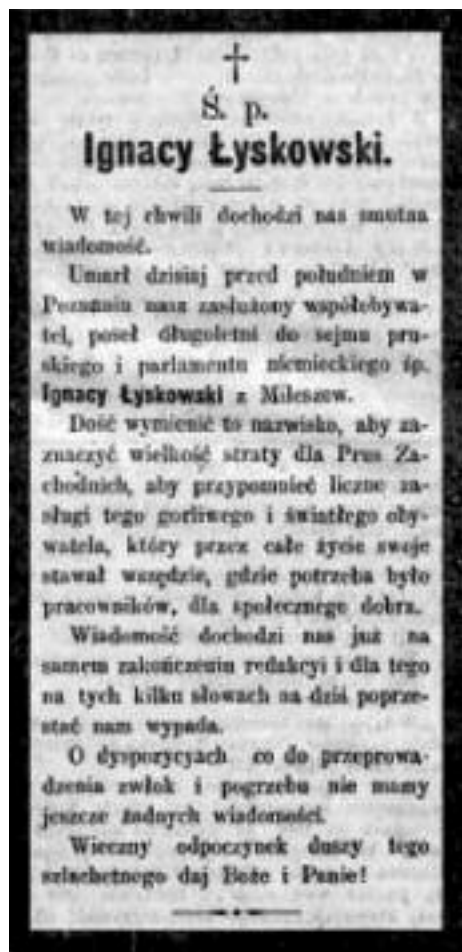
Ryc. 2. Ignacy Łyskowski

²² W. Lebiński, dz. cyt., s. 10.

nego frontu przeciwko zaborcy, do łączenia się w celu pokonania trudności tak gospodarczych, jak i politycznych²³. „Publiczności polska! – wołał wówczas I. Łyskowski – podejmij te myśl młodą z tą miłością i z tą rozważą, która ci przystoi w kwestji tak żywotnej, jaką jest gospodarstwo współczesne. Minęły czasy

sielankowe narodów. Każdy naród pracą swój byt zdobywać musi. Czego kto w swej własności utrzymać nie zdoła, staje się to własnością obcych. Ten proces wywłaszczania i przywłaszczania odbywa się ciągle pracą jednostek i pracą zbiorową całych społeczeństw, a w ślad za tą pracą idzie bogactwo narodów. Czy rośniemy w bogactwa narodowe? Zaiste, nie! Czy chcemy więc stać się narodem – żebrakiem? Na Boga nie! A więc radźmy sobie. Oto myśl Sejmiku”²⁴.

Głównym celem Sejmiku, zgodnie z § 2. statutu, było „podniesienie rolnictwa i przemysłu, bądź to przez omawianie zagadnień i stosunków zawodowych słowem i pismem, bądź to przez praktyczne doświadczenie, utrzymywanie stacji rozplodników, próby maszyn i narzędzi, wystawy i t. p.”²⁵. Spotkanie to przeszło do historii pod nazwą „Sejmiku Gospodarskiego”. Organizacja w znacznym stopniu przyczyniła się do utrzymywania w ścisłej łączności ziemiaństwa pomorskiego w niezwykle trudnych dla niego czasach, ułatwiając pracę, krzewiąc postawy patriotyczne, szerząc oświatę, przede wszystkim jednak ucząc zasad spółdzielczości wśród drobnych rolników i robotników. Z inicjatywy sejmiku toruńskiego w 1874 r. powstało



Ryc. 3. Nekrolog Ignacego Łyskowskiego, „Gazeta Toruńska”, nr 158, z 15 lipca 1886 r.

²³ Szczegółową relację ze spotkania inaugurującego Sejmik Gospodarczy zamieścił „Ziemiańin. Tygodnik przemysłowo-rolniczy” (nr 15 i 16 z 20 kwietnia 1867 r.).

²⁴ Praca zbiorowa pod kierunkiem Komitetu Redakcyjnego, *Organizacje ziemiańskie na ziemiach polskich*, Wydawnictwo Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, Warszawa 1929, s. 71 [zgodne z oryginalną pisownią].

²⁵ Tamże, s. 71 [zgodne z oryginalną pisownią].

Centralne Towarzystwo Gospodarcze dla Prus Zachodnich. Bez wątpienia była to organizacja wielce zasłużona w walce o polskość tych ziem.

W warunkach Polski niepodległej Sejmik Gospodarski przyjmie inne cele, które – mimo zmiany sytuacji – pozostały nadal te same: walczyć z naporem niemieckim, zwłaszcza w zachodnich powiatach województwa pomorskiego – szczególnie tych, które oddzielały Prusy Zachodnie od Prus Wschodnich, stanowiąc konfliktogenny „korytarz”. Orężem tej walki miała być, w przekonaniu patriotycznego ziemiaństwa i inteligencji, oświata – głównie oświata rolnicza. Przybierała ona postać zrzeszania się mas włościańskich w kółkach rolniczych i organizowania dla nich szeroko rozumianej akcji spółdzielczej. Bardzo ważną rolę w krzewieniu nowoczesnej kultury agrarnej odgrywa w tym czasie wspomniane pismo „Ziemianin”.

„Walka kulturalna – pisał K. Górski – wywołana przez Bismarcka rozgorzała w roku 1872 na Pomorzu z niezwykłą siłą. [...]. W walce tej żywy udział brał Ignacy Łyskowski zarówno w sejmie pruskim, jak i w parlamencie niemieckim, jednak bezskutecznie. Zabiegi jego dały tylko wyniki w dziedzinie oświaty (gimnazjum w Brodnicy służące interesom Polaków, progimnazjum w Lubawie). Dnia 14 lipca 1886 roku zakończył życie w Poznaniu zasłużony działacz narodowy, zostawiając piękny owoc swych prac. Podwaliny organizacji gospodarczej Polaków na Pomorzu zostały rzucone, program jego zdobył powszechne uznanie. Nie był Ignacy Łyskowski jedynym działaczem polskim na Pomorzu, nie on jeden ofiarnie pracował w trudnych nieraz warunkach. Ale on stał się twórcą programu organicznego i w tem tkwi jego znaczenie dla dzielnic pruskiej”²⁶.

²⁶ K. Górski, dz. cyt., s. 146.

V

SPRAWOZDANIA

Kinga Przełożna

Turniej Rycerski po raz jedenasty

Jest taki jeden dzień w roku, kiedy na chojnickich ulicach czas cofa się o ponad pięćset lat. Jak po wypowiedzeniu czarodziejskiego zaklęcia nagle do naszych uszu, zamiast szumu samochodów i zgiełku współczesnego miasta, zaczyna docierać dźwięki gawota, gwar ulicznych jarmarków, szcęk krzyżowanych mieczy.

Otwierasz oczy i widzisz barwny korowód, a w nim roześmiane niewiasty przyodziane w proste suknie, z upiętymi wstążkami w długich włosach i w welonach okalających ich głowy, mężczyzn w tunikach i skórzanych trzewikach tudzież rycerzy odzianych w zbroje, gotowych w każdej chwili do walecznych czynów. Pośród tego korowodu gromada biegających i przekomarzających się dzieci. Dookoła barwne kramy, na których znajdziesz wszystko, czego potrzebujesz do zabawy, walki, codziennego użytku i strawy, którą posilą się wszyscy utrudzeni bojem, dniem i życiem.

Ten dzień jawi się jak piękny sen pełen smoków, mieczy i dzielnych wojów. To czas, kiedy poznajemy historię, ale i urok polskich legend. I te wciąż niemiłkące dźwięki, które poruszają wyobraźnię, tak że już nie wiesz, czy to prawda, czy może tylko iluzja.

Tak właśnie wygląda czas Turnieju Rycerskiego w Chojnicach.

W tym roku po raz **jedenasty** dzięki organizatorom (Bractwo Rycerskie Herbu Tur Chojnice, Urząd Miejski w Chojnicach, Chojnickie Centrum Kultury, Europejskie Stowarzyszenie „Pomerania”) można było podziwiać to barwne widowisko. Jak od lat nad prawidłowym przebiegiem całości wydarzenia czuwał Bogdan Kuffel – szef Bractwa Rycerskiego Herbu Tur. Pan Bogdan, jako jeden z nielicznych, wie, ile pracy, czasu i determinacji potrzeba przy organizacji tego typu przedsięwzięć. Przygotowując turniej od tylu lat, ma świadomość, jak ważne jest podczas inscenizacji i pokazów przekazanie zarówno prawdy historycznej, jak i to, by wszyscy mogli czuć się bezpiecznie. Trzeba również zadbać o to, by rycerze po walce mogli, zgodnie ze zwyczajem, posilić się na uczenie, aby mieli gdzie udać się na spoczynek, aby podczas licznych konkursów i zabaw można było czymś uhonorować zwycięzców. Zanim, ponad pięćset lat temu, doszło do zdobycia miasta, oblężenie trwało dwa miesiące. Niemal tyle samo trwają obec-



Ryc. 1. Bogdan Kuffel – szef Bractwa Rycerskiego Herbu Tur

nie przygotowania do niego, choć sama inscenizacja odbywa się zaledwie w ciągu jednego wieczora.

Rangę chojnickiego turnieju doceniła w tym roku również Kapituła Rycerstwa Polskiego, która zezwoliła na wykorzystanie swojego herbu w materiałach promocyjnych XI Turnieju Rycerskiego. To wielkie wyróżnienie.

Turniej w Chojnicach cieszy się ogromną popularnością przede wszystkim wśród braci rycerskiej, która tłumnie zjeżdża do naszego miasta każdego roku. W tym roku zaszczyteli nas swoją obecnością przedstawiciele aż 25 bractw: Drużyna Grodu Chocimierza – TUCHOM, Bractwo Rycerskie Herbu Prus – POZNAŃ, Brac Rycerska Starogrodu – STAROGARD GDAŃSKI, Chorągiew Zaciężna Trzy Miecze – WARSZAWA, Chorągiew Ziemi Gdańskiej – GDAŃSK, Chorągiew Ziemi Malborskiej – MALBORK, Bractwo Ziemi Sztumskiej – SZTUM, Ciechocińskie Praczkę – CIECHOCIN, Drużyna Wojów Sambora – WŁADYSŁAWOWO, Fabryka Świń – GDAŃSK, Klub Miłośników Kultury Średniowiecznej – NOWE, Najemna Drużyna Łucznicza FENRIRA – CZARNA WODA, Najemny Poczest Rycerski BREZA – SZTUM, Pokłosie – TRÓJMIASTO, Rota Zbrojna Grodu Lubicz – TORUŃ, Rycerstwo Ziemi Zgierskiej – ZGIERZ, Satis Per Se – INOWŁÓDŹ, Starogardzka Wolna Drużyna Łucznicza – STAROGARD GDAŃSKI, Starogardzkie Bractwo Rycerskie – STAROGARD GDAŃSKI, Tajemna Grupa Najemna – GDYNIA, Wisłaniepuści – PELPLIN, Zastęp Rycerski z Chełmna – CHEŁMNO, Zbrojna Gwardyja – ŚWINOUJŚCIE, Zastęp Krzyżogryfa – BYTÓW, Bractwo Rycerskie herbu Gryf – BYTÓW.

Z ich udziałem odbyły się liczne pokazy, zawody i przedstawienia. W turnieju Tarczy i Miecza oraz Łuczniczym rywalizacja przebiegała na najwyższym poziomie. Ostateczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Turniej Tarczy i Miecza:

I miejsce Wojciech Szadkowski – Rycerstwo Ziemi Zgierskiej – ZGIERZ

II miejsce Mateusz Wojtacki – Najemny Poczet Rycerski BREZA – SZTUM

III miejsce Piotr Koziak – Satis Per Se – INOWŁÓDŹ

Turniej Łuczniczy:

I miejsce Henryk Pieniek – Tajemna Grupa Najemna – GDYNIA

II miejsce Marcin Olżyński – Starogardzka Wolna Drużyna Łucznicza
– STAROGARD GDAŃSKI

III miejsce Jeczek Wontka – Starogardzka Wolna Drużyna Łucznicza
– STAROGARD GDAŃSKI



Ryc. 2. Fragment inscenizacji

Założeniem chojnickiego wydarzenia jest nie tylko przekazywanie faktów, ale także umożliwienie, zwłaszcza najmłodszym, zaangażowania się, „dotknięcia” historii, zainteresowania ich zapomnianymi zawodami, zajęciami, konkurencjami i rozrywkami, dlatego w ciągu dnia zarówno dzieci, jak i dorośli mogli wziąć udział w licznych warsztatach edukacyjnych, plastycznych, historycznych oraz w tematycznych grach i zabawach. Jeżeli mowa o zabawach, to nie zabrakło również dobrej muzyki, którą zagwarantowały uczestnikom zespoły „Roderyk”, „Uralskie Wieczory” i „Fantazja”. Można było obejrzeć przeżabawny, ale i pouczający spektakl Teatru Agrafta „Polski chrzest, czyli chrzest Polski”.

Punktem kulminacyjnym był moment inscenizacji oblężenia Chojnic. Wszyscy na nią czekali. Chojnicka fosa wypełniła się prawie po brzegi. Kanonada dźwięków, kolorów, obrazów, dzięki którym widz mógł przeżywać coś nie-

codziennego, podziwiać pokaz kunsztu i efektu wielogodzinnych ćwiczeń rekonstruktorów tych wydarzeń. Podczas rekonstrukcji zadbano o to, aby oddać dramatyzm minionych wydarzeń i poświęcenie polskich rycerzy. Wypuszczane z łuków, przecinające ze świstem powietrze strzały, huk wystrzałów armatnich, płonące mury, dźwięki walki dochodzące z oddali, łamiące się halabardy, jęki rannych. Dla tych, którzy przeżywali oblężenie po raz kolejny, to nie jest zwykła inscenizacja, ale prawdziwa walka, prawdziwe emocje.

Czy dzisiaj wiemy, skąd właściwie wzięła się tradycja turniejów rycerskich? Czy ktoś pamięta, czym jest etos rycerski, bo to właśnie m.in. z nim związana jest owa tradycja? Może warto przywołać dziś, dla niektórych nieco „zakurzone”, przymioty rycerskie, którymi niewątpliwie są cnota, hojność, odwaga, wierność danemu słowu, etyka walki, szlachetna postawa wobec kobiet. Te cnoty się nie starzeją, nie odchodzą do lamusa jak wiele rzeczy w dzisiejszym świecie, a takie wydarzenia jak Turniej Rycerski w Chojnicach mają nam wciąż o nich przypominać.

Fot. Anna Zajkowska

Alina Jaruszevska

Trzecie Zaduszki Naukowe

Drugiego listopada 2017 r. w Bramie Człuchowskiej odbyły się Trzecie Zaduszki Naukowe Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zgodnie z formułą spotkań pierwsze dni listopada poświęcone są pamięci tych, których życie naznaczyła II wojna światowa.

Zebranych przywitał prezes ChTPN Kazimierz Jaruszewski, który przedstawił porządek zebrania, podziękował za gościnność dyrektor muzeum Barbarze Zagórskiej i przedstawił pierwszego prelegenta. Był nim prof. Włodzimierz Jastrzębski, ceniony znawca problematyki II wojny światowej, który omówił zawartość swojej najnowszej publikacji *Okupacyjne losy ziem polskich wcielonych do III Rzeszy (1939-1945)*. Książkę wydała Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy. Monografia, którą autor określił mianem *dzieła swojego życia*, dokumentuje



Ryc. 1. Prof. Włodzimierz Jastrzębski i prezes ChTPN Kazimierz Jaruszewski
(fot. Maria Eichler)

dzieje północnych i zachodnich terenów Rzeczypospolitej Polskiej pod okupacją hitlerowską. Profesor położył nacisk na dzieje ziemi chojnickiej, której wojenne losy wciąż wymagają rzetelnej i pogłębionej analizy.

Drugim prelegentem był dr Paweł Redlarski z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego w Tucholi, który przybliżył zebranych publikację Kazimierza Jaruszewskiego *Nasza przeszłość w nazwach. Szkice z dziejów pomorskiego nazewnictwa*. Popularnonaukowa publikacja stanowi pokłosie badań onomastycznych i historiograficznych autora. W książce odnajdziemy opis etymologii toponimów, antroponimów i chrematonimów pomorskich, szczególnie z terenu powiatu chojnickiego i powiatów ościennych. Publikacja jest świadectwem językoznawczych zainteresowań autora i popularyzuje wiedzę na temat historii zarówno nazewnictwa, jak i regionu.

W atmosferze zadumy nad przemijaniem zebrani podjęli dyskusję nad omawianymi publikacjami. Jan Malicki podkreślił wagę dokumentowania przeszłości. Działania takie pozwalają *ocalić od zapomnienia* świat i ludzi, którzy nas otaczają.

Przemysław Zientkowski

Sprawozdanie z I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Człowiek na drodze od totalitaryzmu do wolności. Józefa Tischnera odczytania pedagogiczne”

I Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. „Człowiek na drodze od totalitaryzmu do wolności. Józefa Tischnera odczytania pedagogiczne” została zorganizowana przez Miasto Chojnice we współpracy z Zakładem Filozofii Wychowania i Edukacji Obywatelskiej Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Patronat nad konferencją objęli: Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego – Premier Jarosław Gowin, Marszałek Województwa Pomorskiego – Mieczysław Struk oraz Starosta Powiatu Chojnickiego – Stanisław Skaja.

Celem Konferencji było interdyscyplinarne podjęcie namysłu nad twórczością ks. Józefa Tischnera w wymiarze społecznym, zwłaszcza zaś nad jego koncepcją wolności i zniewolenia. W czterech panelach tematycznych podjęto próbę pedagogicznego odczytania dziedzictwa, które pozostawił. Padały zatem pytania o rolę pedagogów, psychologów, nauczycieli, wychowawców, a także rodziców w procesie towarzyszenia zarówno młodemu pokoleniu, jak i dorosłym w dochodzeniu do wolności. Tischner, jako wychowawca (czy to jako ksiądz, czy nauczyciel akademicki), poprzez swoją spuściznę wciąż uczy nas, wychowuje i udziela wskazówek, jak do wolności dochodzić i jak z nią obcować.

Obrady odbyły się 24 października 2017 r. w Sali Obrad Rady Miejskiej w chojnickim Ratuszu. W czasie konferencji referaty wygłosili przedstawiciele środowisk naukowych z różnych części Polski, reprezentujący sześć uczelni wyższych oraz aktywni członkowie organizacji i instytucji, mających w statutach działalność naukową, zarówno z Polski, jak i z zagranicy.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonali Burmistrz Miasta Chojnice **dr Arseniusz Finster** oraz Kierownik Zakładu Filozofii Wychowania i Edukacji Obywatelskiej Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – **dr hab. prof. UKW Piotr Kostyło**, który odczytał list kierowany przez Jego Magnificencję Rektora UKW w Bydgoszczy **prof. dr. hab.**

Jacka Woźnego do uczestników konferencji. **Prof. Kostyło** wyjaśnił pobudki organizacji Konferencji oraz przedstawił jej merytoryczne ramy. Następnie **dr Kazimierz Ostrowski** odczytał list napisany do uczestników przez Dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii UKW w Bydgoszczy **prof. dr hab. Ewę Zwolińską**.

Pierwszy panel tematyczny moderowany przez prof. Piotra Kostyło oscylował wokół problematyki przestrzeni wolności i zawierał trzy referaty: „Przestrzenie wolności: od heroizmu do konformizmu” – wygłosił go **prof. dr hab. Krzysztof Wieczorek** z Uniwersytetu Śląskiego. Kolejne wystąpienie to prelekcja **prof. dr hab. Urszuli Ostrowskiej** reprezentującej Gnieźnieńską Szkołę Wyższą Milenium „Droga do wolności jako dramat – wokół Tischnerowskiej koncepcji wolności”. Na zakończenie panelu **dr Agata Żaroń z Collegium Medicum UMK** przedstawiła referat „Homo sovieticus między niewolą a wolnością od wolności”.

Moderatorem drugiego panelu tematycznego traktującego o wizji człowieka w drodze do wolności był **prof. Krzysztof Wieczorek**, a pierwszą prelekcję pt. „Przestrzenie wolności i zniewolenia a sprawa człowieka w ujęciu Józefa Tischnera” przedstawił **dr Zbyszek Dymarski** z Uniwersytetu Gdańskiego. Kolejne wystąpienie pt. „O tym, że nie może być pełnej odpowiedzi na pytanie, kto to jest człowiek” wygłosiła **dr Ewa Drzazgowska** reprezentująca Fundację Zarzewie. **Dr Magdalena Wędzińska** z UKW w Bydgoszczy przedstawiła referat pt. „Człowiek jest jak pieśń grana według partytury wartości – ks. Józefa Tischnera spojrzenie na rolę wartości życia człowieka”.

Trzeci panel konferencji moderowany przez **prof. Urszulę Ostrowską** poruszał pedagogiczne wymiary wolności w twórczości Józefa Tischnera. Swoje referaty głosili **dr Szymon Dąbrowski** AP Słupsk „Pedagogika religii Józefa Tischnera”, **dr Rafał Maliszewski** KUL Lublin „Rola dialogu w procesie wychowawczym – ujęcie filozoficzne i pedagogiczne” oraz **dr Przemysław Zientkowski** UKW Bydgoszcz „Dialog jako narzędzie pedagogiki praw człowieka. Rozważania wokół idei wolności ks. Józefa Tischnera”.

Kolejny panel moderowany przez **dra Zbyszka Dymarskiego** z UG podejmował problematykę *stricte* społeczną. W pierwszym referacie **dr Kazimierz Czerwiński** z UKW w Bydgoszczy prezentował tekst pt. „Aktywność obywatelska w organizacjach trzeciego sektora a pedagogika agatologiczna Józefa Tischnera”. Drugi referat wygłoszony przez **dra Krzysztofa Skorulskiego** reprezentującego Internationale Ferdinand Ebner Gesellschaft z Innsbrucka zatytułowany przez autora został „Dramatyczna droga do dialogu. Ferdinand Ebner i Józef Tischner”. Ostatni referat „Czy niewolnikom należy się coś więcej? Józefa Tischnera obrona absolutyzmu etycznego” zaprezentował **prof. Piotr Kostyło** z UKW w Bydgoszczy.

Kolejnym etapem konferencji była burzliwa dyskusja, w której udział brali również zgromadzeni słuchacze. Wśród wielu wniosków, które w podsumowaniu wyartykułował prof. Piotr Kostyło, warte podkreślenia są następujące: Według

Józefa Tischnera **droga do wolności jest dramatem**, to znaczy zawsze rozgrywa się na jakiejś scenie i obejmuje wielu aktorów. Dynamiczny charakter tej drogi uniemożliwia przewidzenie, dokąd człowiek zostanie doprowadzony, kto okaże się w tym procesie jego sojusznikiem, a kto będzie starał się, świadomie lub nieświadomie, utrzymywać go w stanie zniewolenia.

Przewijający się raz za razem **etyczny kontekst wolności** według Tischnera nie jest do końca oczywisty i jednoznaczny. Nie każda wolność może być nazywana dobrą, są takie jej rodzaje, które krzywdzą innych i tym samym niszczą konstytutywną dla wspólnoty solidarność. Podobnie nie każde zniewolenie jest złe w sensie moralnym, nie za każde odpowiedzialność ponosi człowiek. Jest wiele rodzajów zniewolenia, które są wpisane w stosunki społeczne, w ujawniającą się w nich niesprawiedliwość.

Jeśli spojrzeć na **rolę religii w dochodzeniu do wolności** – główna wątpliwość dotyczy tego, czy, a jeśli tak, to w jakim sensie, religia może w ogóle sprzyjać dochodzeniu do wolności.

Zaskakująca, acz oczywista **rola przedsiębiorczości w dochodzeniu do wolności** to zagadnienie, które pozwala skupić uwagę na Tischnerowskiej krytyce marksistowskich stosunków produkcji i dostrzec propozycje ich przezwyciężenia.

Ostatnim zauważonym tropem jest bardzo ważna rola zaangażowania obywatelskiego w dochodzeniu do wolności. Tischner nie tylko pisał o wychodzeniu ze stanu zniewolenia, ale także podejmował konkretne działania, których celem było podkreślenie potrzeby zaangażowania obywatelskiego. Działania te podejmował między innymi, wchodząc w dialog z tak zwaną lewicą laicką, przyjmując na siebie trudną rolę kapelana „Solidarności” czy wreszcie włączając się przedsięwzięcia polityczne, w których upatrywał, słusznie lub nie, korzyści dla wspólnoty.

Pierwsza ogólnopolska konferencja pt. „Człowiek na drodze od totalitaryzmu do wolności. Józefa Tischnera odczytania pedagogiczne” okazała się niezwykle ważnym przedsięwzięciem zarówno z punktu widzenia teoretycznego, jak i praktycznego. Nie tylko przyczyniła się do twórczej wymiany myśli, ale również doskonale sprawdziła się jako introdukcja do II Chojnickich Dni Tischnerowskich, które w roku 2017 zatytułowane były „Tischner jako wychowawca”.

VI

RECENZJE • OMÓWIENIA • POLEMIKI

Otto Andreas Schreiber 1907-1978. Ein Malerleben,
wyd. Konrad Donhuijsen i Rosemarie Donhuijsen-Ant,
Köln 2016, ss. 239

Oficynę wydawniczą Wienand Verlag w Kolonii, specjalizującą się w edycjach wysokiej klasy wydawnictw artystycznych, opuścił w 2016 r. imponujący i wspaniale ilustrowany album poświęcony życiu i działalności Otto Andreea Schreibera – niemieckiego artysty malarza, który ujrzał światło dzienne na terenie rdzennej Kosznajderii, we wsi Ciechocin.

Zaliczany do grona wielkich zapomnianych twórców niemieckich, Otto Andreas Schreiber przyszedł na świat w 1907 r. w rodzinie nauczyciela ludowego Andreea Schreibera i jego polskiej małżonki Pelagii z domu Hübner. Niejako tradycyjnie – wzorem wielu innych młodzieńców z rodzin kosznajderskich – został skierowany przez rodziców na naukę w renomowanym Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach. Edukację rozpoczął w niezwykle trudnym okresie I wojny światowej, kiedy gimnazjum borykało się z wieloma przeciwnościami spowodowanymi wprowadzeniem gospodarki wojennej, w tym brakami kadrowymi. Pierwszych lekcji rysunku w gimnazjum udzielał mu Robert Budzinski.

Gdy zapadły ostateczne decyzje co do dalszych losów ziemi chojnickiej, która w wyniku postanowień traktatu wersalskiego przypadła odrodzonej Rzeczypospolitej, nauczyciel Andreas Schreiber, nie widząc możliwości zatrudnienia w służbie polskiej, przeniósł się wraz z rodziną na teren Niemiec. W wyniku tej decyzji jego syn Otto Andreas zmienił szkołę na gimnazjum w Wałczu – mieście, które pozostało na terenie Republiki Weimarskiej. W wałeckiej placówce uzyskał w 1927 r. świadectwo dojrzałości i dalej kształcił się w Berlinie, ale po zakończeniu pierwszego semestru filologii germańskiej skierował swoje kroki do Państwowej Akademii Sztuki i Rzemiosła Artystycznego we Wrocławiu. Studia artystyczne kontynuował w Królewcu i Berlinie. Brał lekcje technik graficznych, malarstwa, anatomii, rysunku, historii sztuki, rysunku perspektywicznego. Po zakończeniu studiów w 1931 r. stanął przed wyborem dalszej drogi życiowej – w praktyce był to wybór między zaangażowaniem w komunizm albo narodowy socjalizm. W kilku miejscach omawianej publikacji tłumaczy się jego wybór drugiego ze wspomnianych nurtów, którego widowym przejawem była działalność w organizacji „Siła przez radość” (Kraft durch Freude). Sam po czasie formuło-

wał swoją decyzję życiową poczuciem odpowiedzialności za niedopuszczenie do rozpowszechnienia komunizmu w Niemczech.

Na zasadniczą zawartość omawianego dzieła składają się trzy obszernie szkice. Pierwszy – pióra Michaela Nungessera, historyka i krytyka sztuki, kuratora wielu wystaw oraz autora licznych prac – jest poświęcony przeglądowi całościowego dorobku artystycznego Otto Andreasa Schreibera i nosi tytuł *Das bildnerische Werk im Überblick*.

Kolejny szkic to przyczynki do biografii artysty, zaprezentowane przez jego syna Mathiasa Schreibera i opatrzone tytułem: *Der mit den Pferden spielte*. Syn podkreśla, iż ojciec był zakochany w otaczającej go przyrodzie i to od dzieciństwa, kiedy wraz z rodzicami wybierał się do lasu położonego nieopodal Ciechocina. Píše między innymi, że ulubionym bohaterem moralnym ojca był gimnazjalny nauczyciel religii ks. Teofil Czekalla, który nauczył go nie tylko pływać, ale i samodzielnie myśleć, również w kwestiach teologicznych. Korespondencyjna więź z ks. Czekallą urwała się nieoczekiwanie z chwilą określenia się artysty po stronie narodowego socjalizmu¹.

Treść książki zamyka opracowanie Konrada Donhuijsena pod tytułem *Dunkle Jahre. Hitler nützlicher Idiot?* Autor kreśli w nim m.in. zarys polityki narodowych socjalistów w odniesieniu do sztuki oraz prezentuje aktywność Schreibera po 1933 r. przejawiającą się w odczytach, organizacji wystawy „30 deutsche Künstler”, założeniu grupy artystów „Der Norden”, założeniu i prowadzeniu czasopisma „Kunst der Nation” – wkrótce zamkniętego przez władze, organizacji tzw. wystaw fabrycznych oraz publikowaniu szeregu artykułów teoretycznych. Mimo tego, znaczna część dzieł artysty z lat 30. XX wieku została uznana za „wynaturzone” (entartet)². Po wojnie jego życie upływało w cieniu konfliktu sprawca-ofiara, o którym pisze Aleida Assmann³. Autor uważa za wielce krzywdzące powojenne określenie Schreibera, jako „pożytecznego idioty Hitlera”, przecież określanego przed 1939 r. mianem „artysty wynaturzonego” czy też „bolszewika sztuki”.

Poszczególne szkice rozdzielone są kolorowymi reprodukcjami prac artysty, które udało się odnaleźć autorom albumu i zaprezentować czytelnikowi. Jest ich półtorej setki, a jest to zaledwie dziesiąta część całego dorobku artysty. Na marginesie należy zauważyć, iż jego dzieła wciąż są obecne na niemieckim rynku antykwarycznym, co potwierdzają nawet pobieżne kwerendy internetowe.

¹ Ks. Teofil Czekalla poniósł śmierć męczeńską, załuczony przez Rosjan kolbami karabinów w lutym 1945 r. – Por. J.J. Schulz, *Die Vollendeten. Vom Opfertod grenzmärkischer Priester 1945/46*, Kaldenkirchen [1957], s. 38-42.

² Por. Cz. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2007, s. 474-475.

³ A. Assmann, *Der Lange Schatten der Vergangenheit. Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München 2006, s. 72-83 (rozdział: *Opfer und Täter*).

Omawiana książka jest zaopatrzona w przypisy końcowe, chronologiczne wykazy wystaw indywidualnych i zbiorowych, wyszczególnienie prac użytkowych artysty (tu np. malarstwa na szkle w obiektach kościelnych) oraz zestawienia bibliograficzne, obejmujące wykazy prac drukowanych samego artysty, jak też piśmiennictwa o nim traktującego, w postaci notek w pracach zbiorowych i leksykonach, wykazów katalogów jego wystaw, broszur oraz przyczynków w książkach, czasopismach i gazetach. Omawianą publikację zamyka biografia Otto Andreasa Schreibera, zamknięta w ważniejszych datach z jego życia.

W podsumowaniu omówienia należy podkreślić, iż otrzymaliśmy wyjątkowo cenne, kompleksowe i solidne opracowanie życia i dzieła artysty o rodowodzie kosznajderskim, którego młodość przypadła na okres dominacji narodowego socjalizmu w dziejach Niemiec, a życie dojrzałe w niemieckiej rzeczywistości powojennej – w cieniu rozrachunku z przeszłością i w dobie przewartościowania postaw: Otto Andreas Schreiber zmarł w 1978 r.

Jerzy Szwankowski

Marcin Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2012, ss. 694

Recenzowana książka stanowi obszerne studium kategorii trwogi, której nadano przymiotnik „wielka”, dla uwypuklenia jej znaczenia jako czynnika psychologicznego mającego wpływ na stan stosunków społecznych i rzeczywistość powojenną w Polsce. Pracę czyta się z głębokim zainteresowaniem i widać w niej ogrom wysiłku włożonego w kwerendy archiwalne. Autor nie ograniczył się do archiwów warszawskich, ale też spenetrował archiwa „w terenie” – w Białymstoku, Elku, Kielcach, Krakowie, Poznaniu, Rembertowie i Rzeszowie. Dostępne źródła oraz literatura zostały wykorzystane rzetelnie. Autor sięgnął nie tylko do literatury historycznej, ale i politologicznej oraz socjologicznej.

Pomimo całości poniesionego wysiłku, który zasługuje na uznanie, bo przybliży czytelnikom rzeczywistość tamtych lat, uwagę zwraca duża liczba ideologicznie zapośredniczonych interpretacji i obrazów, na które trzeba uczulić wszystkich, którzy tę książkę czytali bądź planują ją nabyć. Ze szczególnym zdziwieniem należy przyjąć uwagi o „bandach leśnych” (s. 104) czy też – w kontekście obecnego stanu wiedzy – informacje, jakoby „chłopi odmawiali pomocy Żydom” (s. 122). Dla autora z kolei zdziwieniem jest „odkrycie”, że to przynależność narodowa decydowała o ewentualnym powodzeniu życiowym po wojnie (s. 129). Zapomniał przy tym wspomnieć o konieczności przynależności do Polskiej Partii Robotniczej dla wszystkich, którzy myśleli o jakiegokolwiek formie awansu społecznego i zawodowego. Polskość dla M. Zaremby była w okresie powojennym „wyjątkowo zaborcza”, a sama edukacja patriotyczna „wyjątkowo uboga w treści” (s. 130). Przerażenie może budzić konstatacja autora, że po wojnie Polacy mścili się na kolaborantach (do czego pewnie dochodziło), a „Ofiarą morderstw padali wychodzący ze swych kryjówek Żydzi – świadkowie polskiego donosicielstwa, zdrady, nierzadko skrytobójczego mordu” (s. 145). W tym względzie autor posuwa się do czysto normatywnych ocen rzeczywistości z przeszłości, zdradzając jednocześnie swoje własne zapośredniczenia ideologiczne. M. Zaremba piętnuje akcje golenia kobiet, które wsławiły się kontaktami z okupantem niemieckim (s. 145), co jest mało zrozumiałe, gdyż winien raczej wyrażać radość,

że naród poprzestał jedynie na symbolicznym upomnieniu. W książce obecna jest też próba usprawiedliwiania grabieży dokonywanych przez Armię Robotniczo-Chłopską (s. 155). Autor powiela też stereotypy, między innymi dotyczące tego, iż Armia Robotniczo-Chłopska rabowała jedynie na Ziemiach Odzyskanych (s. 158), co jest nieprawdą w świetle dostępnej obecnie wiedzy. Na szczyty M. Zaremba wspina się jednak, gdy usprawiedliwia mordy dokonywane przez żołnierzy sowieckich na kobietach tym, że w armii ZSRS żołnierze nie otrzymywali urlopów i nie mogli odwiedzać swoich rodzin (s. 171), co jego zdaniem stanowi wystarczającą podstawę do gwałtu na kobiecie. W akcie usprawiedliwienia haniebnych czynów popada przy tym w sprzeczność, bowiem wyraża ubolewanie nad zarażeniem chorobami wenerycznymi przez Sowietów ok. 1700 kobiet z terenu powiatu tucholskiego (s. 182). W odniesieniu do środowiska Żołnierzy Wyklętych autor pozostaje wyjątkowo stronniczy, stawia oceny, feruje wyroki, a nawet bierze stronę żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, wyrażając opinię o większym stopniu zdemoralizowania w szeregach Armii Krajowej aniżeli w LWP. Bazuje przy tym na dość wątpliwych doświadczeniach Stefana Dębskiego („Egzekutor”), ukazując walkę o niepodległość jako zsuwanie się w „bandytyzm” (s. 211-212). Dobrym jednak obrazem zmysłu krytycznego autora jest stawianie pytań otwartych, problemowych, na które poszukiwanie odpowiedzi może być w przyszłości wiedzotwórcze (s. 220). AK i jej działalność wydają się solą w oku autora. Oskarża członków Armii Krajowej o łupienie ludności i morderstwa na Żydach, nie podając żadnych w tym względzie dowodów (s. 265). Zachowania i postawy funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (MO) w tamtym czasie utożsamia z praktykami, jakie przypisał AK, więc z: szabrownictwem, łapownictwem i czarnym rynkiem (s. 270). W pewnych fragmentach książki autorowi nie tylko brak rozumu krytycznego, ale nawet refleksyjności. Pisze bowiem o wyzwoleniu w sposób raczej nieakceptowalny, gdyż utożsamia kategorię „wyzwolenia” z wejściem Sowietów i wyparciem Niemców (s. 290), co z procesem wyzwolenia, jak obecnie wiadomo, nie miało wiele wspólnego.

O kulturze Polaków po wojnie autor wyraża się wyłącznie negatywnie. Ujmując ją jako „kulturę szabrownictwa” (s. 313), nie zauważając, że do skrajnych zachowań ludność była zmuszona trudnymi warunkami, jakie z jednej strony były skutkiem wojny, a z drugiej działaniami okupanta sowieckiego. Zły popis erudycji autor daje, tworząc typologię bandytyzmu, gdzie na zasadzie kategoryzacji geograficznej wskazuje „bandytyzm leśny”, w domyśle oczywiście obejmujący działalność „Żołnierzy Wyklętych” (s. 326), a jednocześnie wskazuje, że „bandytami” z lasu byli przede wszystkim ludzie o słabym wykształceniu i wysokim stopniu deprivacji moralnej (s. 327), nie popiera jednak tego stanowiska żadnymi danymi empirycznymi. Żołnierzom polskiego podziemia autor przypisuje „moralną autodestrukcję” (s. 333), a w samym podziemiu niepodległościowym dostrzega zalążki przyszłego bandytyzmu (s. 344). Natomiast w przypadku do-

konywanego na kartach książki utożsamiania żołnierzy polskiego podziemia z żołnierzami niemieckimi po I wojnie światowej i przy tym przypisywania im wspólnej kondycji psychicznej, objawiającej się jakoby w postrzeganiu świata w barwach czarno-białych oraz nienawiści do Żydów i komunistów (s. 343), nasuwają się poważne pytania o interesy autora. Przy tym M. Zaremba wydaje się tak bardzo cenić ład polityczny narzucony Polsce po wojnie, że ubolewa nad „plagą”, jaką jego zdaniem były masowe rabunki instytucji publicznych, czego w ocenie autora nie usprawiedliwiała „walka z komuną” (s. 345). Bardzo stroniczo podchodzi też do poszczególnych dowodów działalności polskiego podziemia niepodległościowego, przykładowo, przez bardzo uprzedzony obraz ataku kpt. Kazimierza Kamieńskiego ps. „Huzar” na Czyżew 24 marca 1945 r., oskarżając go o mord na Żydach, bo „byli rzekomo współpracownikami UB” (s. 346). Zresztą przekonanie o antysemityzmie polskiego podziemia przebija z dowolnie wybranej karty książki (s. 350). Dlatego autor żołnierzy AK po wojnie uważa za „karykatury samych siebie” (s. 347), ich działania uznaje za pozbawione honoru wobec braku szans dalszej walki (s. 431), a postawy za „psychologicznie wynaturzone” (s. 597). Zresztą opisując działalność polskiego podziemia (w tym Narodowych Sił Zbrojnych, NSZ), bazuje na dość wątpliwych relacjach donosicieli Urzędu Bezpieczeństwa (s. 580), traktując je bezkrytycznie. Polskie podziemie niepodległościowe ukazane zostało jako formacja zbrodnicza (s. 583). Umiejętność obiektywnej oceny faktów przez M. Zarembę stoi pod znakiem zapytania, kiedy z jednej strony pisze o Zygmuncie Baumanie jako o autorytecie, a z drugiej – ukazuje działalność Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (gdzie Bauman był oficerem) w negatywnym świetle (s. 385). Co więcej, na dalszych stronach Bauman (sic!) staje się autorytetem w wyjaśnianiu kategorii „zarządzania lękiem” (s. 507). Lektura książki może utrwalać negatywne przekonania o istnieniu podziału Polski na dwie części: A i B. Autor ocenia powojenną Polskę B jako źle wykształconą i katolicką, uznając to za ujmę dla stanu społeczeństwa (s. 411). Na kartach książki trwa nieustająca walka z „polskim antysemityzmem” i „polskim katolicyzmem” (s. 496). Krytycznie musi być odbierana przez czytelnika także interpretacja przyczyn pogromu kieleckiego, gdzie autor upatruje ich w utożsamianiu przez ludność bolszewizmu i komunizmu z Żydami (s. 497). Ostatecznie pewną ulgą dla świadomego czytelnika jest ujawnienie przez M. Zarembę, iż rozumie on, że początek okupacji sowieckiej w Polsce wiązał się jednocześnie z pierwszym etapem mordów na żołnierzach polskiego podziemia (s. 623). Szkoda tylko, że do rozdziału zatytułowanego „Bandytyzm” dodał podtytuł „Chłopska wojna upadłych żołnierzy”. Trudno to zrozumieć w realiach wiedzy dostępnej w 2012 r., kiedy to tę bardzo popularną książkę wydano.

Reasumując, publikację należy czytać z dużą rozważą, ponieważ tylko przy rozwiniętym zmyśle krytycznym odbiorcy możliwy będzie obiektywny odbiór zawartych w niej treści. Książka jest ciekawym źródłem dobrze ugruntowanej

wiedzy, jednocześnie pozostając świadectwem uprzedzonego myślenia i wysonakładowym paszkwilem na polskość. Pewne wątpliwości w odbiorze związane są również z stosowaniem przez autora narracji w pierwszej osobie. W kontekście powyższych uwag trudno byłoby pisać o pozytywnym wymiarze recenzowanej publikacji, który zatarty został przez ideologiczne zaślepienie i wypaczone interpretacje.

Marcin Wałdoch

Kazimierz Jaruszewski, *Nasza przeszłość w nazwach. Szkice z historii pomorskiego nazewnictwa*, Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2017, ss. 122

Autor opracowania, z wykształcenia polonista, pokusił się o przybliżenie czytelnikowi – w dosyć nietypowy sposób – historii regionalnej, której jest miłośnikiem i wielkim propagatorem. Tym razem spojrzął na historię mieszkańców Pomorza (ze szczególnym uwzględnieniem powiatu chojnickiego i powiatów ościennych) z punktu widzenia nazw miejscowych. Autor w jednym ze szkiców słusznie stwierdza, że „często nie zdajemy sobie sprawy, że nazwa miasta, wsi czy osady ściśle wiąże się z historią języka używanego na danym terenie”. Już z tego zdania wynika, że nazwy miejscowe były punktem wyjścia do przybliżenia czytelnikowi historii regionalnej. Ma to odzwierciedlenie w konstrukcji recenzowanej pracy, która jest bardzo przejrzysta.

Szkice o historii pomorskiego nazewnictwa poprzedzone są słowem wstępnym znanego historyka dra Jerzego Szwankowskiego, który wyraża nadzieję, że niniejsza publikacja „wzbudzi w Czytelniku refleksję nad kulturową przeszłością rodzinnej ziemi” i zainteresuje „pochodzeniem własnego nazwiska czy nazwy miejscowości, w której mieszka”.

Problemy nazewnictwa na wybranym obszarze autor przedstawił w trzech rozdziałach. W pierwszym przybliży toponimie wybranych miejscowości z powiatu chojnickiego oraz powiatów bezpośrednio z nim sąsiadujących. W każdym spośród 37 szkiców odnajdujemy podstawowe informacje o położeniu i historii danej miejscowości, a także o roli, jaką owa miejscowość odgrywa współcześnie. W opisach tych odnajdujemy elementy charakterystyczne dla badań toponomastycznych. Oprócz budowy słowotwórczej i deklinacji, pojawiają się informacje o etymologii nazw poszczególnych miejscowości oraz o zmianach, jakim one ulegały na przestrzeni dziejów. Opisany został także wpływ historii społeczeństwa zamieszkującego dany obszar na prezentowane nazwy.

Rozdział drugi autor poświęcił nazwiskom i przydomkom pomorskim oraz ich związkom z poszczególnymi miejscowościami. W sześciu szkicach przybliżone zostały nazwy rodowe Brzezińskich, Czapiewskich, Kiedrowskich, Koszników, Remusów i Wyrowińskich.

Rozdział trzeci został poświęcony nazewnictwu rozmaitościom. W poszczególnych szkicach odnajdziemy nazwy, które nie mają szerszego zakorzenienia

w nazewnictwie pomorskim, ale mocno wpisały się w świadomość mieszkańców tych ziem. W wybranych szkicach Czytelnik odnajdzie np. nazwy przeniesione na ziemię pomorską z innych regionów Polski i świata oraz nazwy klubów sportowych. Ciekawym szkicem jest ten poświęcony nazwom pomorskim przeniesionym przez XIX-wiecznych emigrantów zarobkowych do Ameryki Północnej. Świadczy to o dużym przywiązaniu emigrantów do rodzinnych stron, które musieli opuścić.

Do opracowania wymienionych wyżej zagadnień autor wykorzystał w możliwie najszerszym zakresie dostępną literaturę przedmiotu (słowniki, opracowania o charakterze toponomastycznym, historycznym i geograficznym, wykazy miejscowości). Powołując się na autorytety z dziedziny językoznawstwa (prof. Edward Breza, prof. Jerzy Treder, prof. Witold Doroszewski, dr hab. Małgorzata Milewska), autor nie boi się z nimi polemizować, wysuwając jednocześnie postulaty badawcze, np. o podjęcie działań normalizacyjnych w zakresie nazewnictwa, co jego zdaniem przyczyniłoby się do usprawnienia regionalnej komunikacji językowej. Szczególnie widoczne jest to w odniesieniu do oficjalnej nazwy miejscowości Zapora, którą mieszkańcy powiatu chojnickiego nadal nazywają Myłof, gdyż jest ona bardziej zakorzeniona w tradycji językowej.

Praca ta jest szczególnie ważnym opracowaniem dla Chojnic i okolic, zawierającym sporo informacji o charakterze językowym i historycznym. Zgromadzony materiał został bardzo przejrzysto opracowany, dzięki temu potencjalny czytelnik szybko odnajdzie potrzebne informacje, które są rozproszone po bogatej literaturze przedmiotu. Każdy szkic jest swoistym podsumowaniem wyników dotychczasowych badań, często uzupełnionym o komentarz autora. Publikacja *Nasza przeszłość w nazwach. Szkice z dziejów pomorskiego nazewnictwa* napisana jest bardzo przystępnym językiem, a to ułatwia korzystanie z niej osobom bez przygotowania naukowego, zarówno językowego, jak i historycznego. Nie oznacza to, że autor nie operuje terminami fachowymi, ale ich objaśnienia w nawiasach ułatwiają zrozumienie treści. Właśnie język, jakim jest napisana, odróżnia ją od naukowych opracowań dotyczących toponimii danego obszaru.

W pełni podzielam opinię autora, że nazwy występujące na wybranym obszarze wzmacniają poczucie lokalnej więzi użytkowników języka i stanowią ważny element promocji regionu. Etymologia i dalsza ewolucja danej nazwy (miejscowości, nazwiska) jest bez wątpienia nośnikiem wiedzy historycznej, odbiciem hierarchii społecznej. Ponadto odzwierciedla pochodzenie ludności zamieszkującej dany obszar lub jej główne zajęcia. Nie można przedstawiać procesów zachodzących w nazewnictwie w oderwaniu od historii, zwłaszcza regionalnej. To, w jaki sposób ewoluowały nazwy miejscowości, nazwiska – począwszy od pierwszej wzmianki, aż do chwili obecnej – jest niejako zwierciadłem burzliwych dziejów ziemi pomorskiej i tego, jak lokalna społeczność postrzegała świat, który ją otacza.

Praca *Nasza przeszłość w nazwach. Szkice z dziejów pomorskiego nazewnictwa* z pewnością będzie ciekawą lekturą dla miłośników historii regionalnej oraz osób chcących poznać historię swej miejscowości. Chciałbym, aby opracowanie to dało asumpt mieszkańcom regionu do bliższego poznania swojej przeszłości z punktu widzenia nazewnictwa. Każdy powinien wiedzieć, jak ewoluowała, skąd się wzięła i jakie miała pierwotnie znaczenie nazwa miejscowości, w której mieszka. Ważna z punktu widzenia społecznego i historycznego jest również świadomość pochodzenia własnego nazwiska, które uświadamia nam, skąd się wywodzimy, a dzięki temu jesteśmy związani kulturowo z danym regionem. Świadectwem takiego zakorzenienia kulturowego są nazwy występujące w odległych zakątkach świata, przeszczepione na obcy grunt przez polskich emigrantów.

Wydawnictwo powinno także stanowić zachętę do starań o przygotowanie opracowania toponomastycznego dla powiatu chojnickiego (odpowiednik np. M. Milewska, *Toponimia powiatu tucholskiego*, Pomorskie Monografie Toponomastyczne nr 15, Gdańsk 2000 i innych). Tym bardziej że dostępny jest maszynopis z 1974 r. autorstwa Klemensa Szczepańskiego pt. *Toponimia południowej części powiatu chojnickiego*.

Paweł Redlarski

Wokół kontrowersji związanych z datą utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach

Malwina Szopiera, Anna Maria Szpajda, *Ochotnicza Straż Pożarna w Chojnicach. Historia i teraźniejszość*, Chojnice 2016, ss. 102

W dniu 28 maja 2016 r. miały miejsce w Chojnicach uroczyste obchody Powiatowego Dnia Strażaka połączone z oficjalnym reaktywowaniem działalności chojnickiej Ochotniczej Straży Pożarnej w 150. rocznicę jej założenia. Uwieńczeniem obchodów była promocja w dniu 28 grudnia 2016 r. monografii poświęconej historii i teraźniejszości tej zasłużonej organizacji, autorstwa studentek Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy: Malwiny Szopier i Anny Marii Szpajdy. Wydana publikacja uzyskała miano najlepszej książki o tematyce dotyczącej miasta Chojnice w konkursie organizowanym przez Urząd Miejski – w jego edycji 2016 r.

Jest oczywiste, że przy tak fundamentalnej okazji, jak 150-lecie, należy skupić całą uwagę na dacie założenia OSP w Chojnicach i poddać ją wnikliwej weryfikacji, wykorzystując do tego celu wszelkie dostępne materiały źródłowe oraz publikacje historyczne. Dotąd najpowszechniejszym źródłem wiedzy o początkach chojnickiej OSP była broszurka pióra Witolda Looka, napisana w 1966 r. z okazji 100-lecia tej jednostki¹. Nie powołując się na żadne źródło (sic!), pisze on o okolicznościach powołania do życia OSP następująco: „Dlatego też szukanie nowych form organizacyjnych i szukanie środków zaradczych przy zwalczaniu «czerwonego kura» przejęło na swe barki społeczeństwo miasta Chojnic, powołując do tego celu dnia 1 lipca 1866 r. Ochotniczą Straż Pożarną”². Taką datę założenia przyjęli, zapewne w dobrej wierze, organizatorzy wyżej opisanych uroczystości, ale i – bezkrytycznie – autorki jubileuszowej monografii.

Historykom parającym się badaniem różnych aspektów przeszłości Chojnic powinna być znana praca burmistrza chojnickiego Wilhelma Fuhrmanna, wydana w 1871 r. i traktująca o obliczu powiatu chojnickiego w świetle różnorodnych danych statystycznych³. Otóż podaje on, a pisząc swoje dzieło, miał do dyspozycji kom-

¹ W. Look, *Z dziejów Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach 1866-1966*, Chojnice 1966.

² Tamże, s. 5.

³ W. Fuhrmann, *Statistische Darstellung des Kreises Konitz*, Konitz 1871.

pletne akta miejskie, że Chojnice posiadają ochotniczą straż ogniową od 1867 r.⁴ Podkreśliłem ten fakt, prezentując w dużym skrócie koleje losu ochrony przeciwpożarowej w latach zaboru pruskiego w obszernej monografii poświęconej przeszłości i teraźniejszości ziemi chojnickiej⁵, przywołując ponadto pismo z 17 grudnia 1883 r.⁶ Lektura tych dwóch wydawnictw w powiązaniu z treścią broszurki W. Looka powinna zaowocować wzmożoną czujnością w kwestii określania początków działania chojnickiej OSP. Niestety, w przypadku omawianej monografii tak się nie stało.

Kwestię powołania do życia Ochotniczej Straży Pożarnej z pewnością wyjaśniłyby protokoły z posiedzeń rady miejskiej, lecz dokumentacja tego rodzaju nie dochowała się do naszych czasów. Należy zatem sięgnąć do źródeł pośrednich. W 30. numerze powiatowego czasopisma urzędowego z 1867 r. ukazało się ogłoszenie magistratu chojnickiego z 26 lipca tegoż roku – podpisane przez burmistrza Rhode – oznajmiające, iż w związku z projektowaną reorganizacją ochrony przeciwpożarowej względnie utworzeniem straży ogniowej dla okręgu miejskiego, rajcy miejscy zagwarantowali środki na pozyskanie różnego rodzaju sprzętu, mającego zastosowanie w razie wybuchu pożaru. Jednocześnie burmistrz apelował o wstępowanie w szeregi tworzącego się stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej („zu bildenden freiwilligen Feuerwehr-Verein”). Szczególnie mile widziani byli młodzi mieszkańcy miasta, obznajmieni z obsługą sprzętu przeciwpożarowego i gotowi nieść ofiarną pomoc poszkodowanym w razie niebezpieczeństwa. Na zapisy chętnych czekano w terminie 14 dni⁷.

Właściwe zebranie założycielskie chojnickiej ochotniczej straży ogniowej odbyło się 7 października 1867 r., co znalazło odbicie w relacjach prasowych z tego okresu, zamieszczonych w gazetach gdańskich i bydgoskich. Zebranie zwołano w ratuszu miejskim, a prowadził je inicjator powołania straży – burmistrz Rhode. Przyjęto statut nowej organizacji, oparty na przepisach Berlińskiej Straży Ogniowej, wybrano funkcyjnych i dokonano podziału na sekcje. Na potrzeby strażaków-ochotników magistrat przekazał sprzęt pozostający dotychczas do dyspozycji miasta oraz nowo nabyte utensylia: worki ratunkowe, drabiny, haki, piki, szpadle, ponadto uniformy strażackie wraz z nakryciami głowy. Określono też termin pierwszych ćwiczeń, do kierowania którymi wyznaczono porucznika Beutlera⁸.

⁴ Tamże, s. 43.

⁵ J. Szwanowski, *Państwo prusko-niemieckie (1772-1920)*, w: *Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego*, t. I: *Przeszłość i teraźniejszość ziemi chojnickiej*, red. J. Knopek, Chojnice 2013, s. 308.

⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Landratsamt Konitz, sygn. 274: Pismo z 17 XII 1883 („Die hiesige [Konitz] Freiwillige Feuerwehr besteht seit dem Jahre 1867”), będące odpowiedzią na zapytanie władz rejencyjnych w Kwidzynie, w jakich miejscowościach powiatu działają ochotnicze straże pożarne.

⁷ „Kreis-Blatt des Königl. Preuß. Landraths-Amtes zu Konitz”, nr 30 z 27 VII 1867, s. 226.

⁸ „Bromberger Zeitung” nr 240 z 11 X 1867 (Beilage).

Na marginesie – rodzaj i sposób wykonywania ćwiczeń został z czasem ściśle unormowany przez Zachodniopruski Związek Straży Pożarnych⁹, do którego należeli chojniccy ochotnicy. Tak samo unormowano umundurowanie strażackie, stopnie służbowe, dystynkcje etc.¹⁰ Niestety, omówienia tych niezwykle ciekawych zagadnień na łamach publikacji autorstwa M. Szopierey i A.M. Szpajdy nie znajdziemy.

W świetle powyższych doniesień, za inicjatora powołania do życia Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach należy uznać nie społeczeństwo miasta, lecz niemieckiego burmistrza Rhode, co było faktem wielce niewygodnym w peerelowskiej rzeczywistości połowy lat 60. XX w. Aby przyćmić tę niemiecką inicjatywę, należało powiązać utworzenie straży z uroczystościami Tysiąclecia Państwa Polskiego w 1966 r., co zresztą W. Look podkreśla we wstępie do swojej broszurki: „Pośród licznych uroczystości jakie społeczeństwo miasta Chojnic obchodzi w ramach uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego, jedna z nich, a mianowicie przypadający w 1966 roku jubileusz 100 lecia działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach, posiada swą niezaprzeczną rangę i doniosłość”¹¹.

Do wyjaśnienia pozostaje kwestia, jakimi pobudkami kierował się W. Look, aby pominąć rzeczywistą datę założenia straży (zakładamy, że dzieło Fuhrmanna było mu – jako poważnemu historykowi – znane) i przyjąć nieprawdziwą, ale wygodną dla wszystkich datę o ponad rok wcześniejszą, zbiegającą się z kalendarzem imprez millenijnych, nie powołując się przy tym na jakiekolwiek źródło historyczne¹². Czy broszura z 1966 r. została więc napisana pod określone zamówienie polityczne? Zweryfikowanie takiej tezy pozostawia się dociekliwym badaczom historii miasta.

Jak wynika z treści omawianej monografii, autorki pominęły szereg dostępnych danych źródłowych, np. podstawowe przepisy przeciwpożarowe obowiązujące na terenie miasta i powiatu. Ostatni zaborczy statut dotyczący służby gaśniczej na terenie Chojnic został uchwalony 30 grudnia 1901 r. i zatwierdzony przez władze rejencyjne 22 stycznia 1902 r.¹³ Obowiązywał on co najmniej do końca lat 20. XX w. Uregulowano w nim głównie kwestie związane ze służbą przymusową, która istniała nadal – obok służby ochotniczej i do której byli zo-

⁹ Zob. *Uebungsvorschrift für die Feuerwehren des Westpreußischen Feuerwehr-Verbandes*, Leipzig [1896].

¹⁰ *Abzeichen der polizeilich anerkannten freiwilligen Feuerwehren und der Pflichtfeuerwehren im Königreich Preussen*, Leipzig 1901.

¹¹ W. Look, *Z dziejów...*, wstęp.

¹² Niestety, „dzięki” publikacji W. Looka błędny rok założenia chojnickiej straży utrwalił się w literaturze – zob. W. Pilawski, *Chronologia powstawania ochotniczych straży pożarnych na ziemiach polskich w latach 1845-1890. OSP ponadstulecie*, Warszawa 1998, s. 33-34.

¹³ Odpis statutu zob. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski, sygn. 5625.

bowiązani mieszkańcy miasta płci męskiej w wieku od 24 do 50 lat, posiadający honorowe prawa miejskie. Z całej liczby uprawnionych, władze miejskie wybierały co roku 120 osób do pełnienia służby. Wyróżnikiem osoby ją pełniącej była biała opaska na ramieniu z przyporządkowanym numerem od 1 do 120. Oprócz ludzi, obowiązkowej służbie przeciwpożarowej podlegały konie.

Wcześniejsze informacje dotyczące służby przymusowej w obrębie miasta pochodzą z 1857 r.¹⁴ Poszczególnym, wymienionym z nazwiska, mieszkańcom przyporządkowano określone role. I tak, każda z 19 pomp miejskich posiadała swojego nadzorcę i zespół obsługowy, a każda z 5 sikawek „szprycenmajstra” i zespoły do dostarczania wody, transportu węży oraz wprawiania sikawki w ruch. Poza tym powołano nadzorców nad końmi i furmankami, rewizorów pomp miejskich i zbiorników na wodę, komisję reparacji sikawek oraz oddział ratunkowy. W 1877 r. zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej tworzyli: dyrektor pożarowy (*Branddirektor*) Gebauer, pożarmistrz (*Brandmeister*) Wollsdorf oraz nadstrażacy (*Oberfeuermännern*): Bleyer, Kopsch, Rotzoll, Jarske, Mulack, Sawatzki, Jaensch i Bandlin¹⁵.

Obszerne, kilkustronicowe omówienia spraw związanych z ochroną przeciwpożarową na terenie powiatu znajdziemy w dorocznych drukowanych sprawozdaniach z działalności Wydziału Powiatowego¹⁶, w których temu zagadnieniu poświęcono odrębny rozdział. Powtarza się tam niezmiennie informacja, iż na terenie powiatu chojnickiego przed 1914 r. istniało tylko 5 ochotniczych straży pożarnych: w Chojnicach, Czersku, Brusach, Łęgu i Nowym Dworze. Każda inna straż ochotnicza, która chełpi się dziś rodowodem sięgającym okresu przed 1914 r. – a praktycznie przed 1920 r. – gdyż w latach I wojny działalność ochotnicza zupełnie zamarła, popelnia grube nadużycie.

Należy ponadto wspomnieć, iż w 1924 r. drukarnię „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach opuściła broszurka zatytułowana *Statut Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach*, obejmująca 20 paragrafów¹⁷. Dyrektorem straży był wówczas Antoni Kaźmierski, a ogniomistrzem Stanisław Lewicki.

Szereg informacji na temat działalności straży można znaleźć w lokalnej prasie (np. w „Konitzer Tageblatt”¹⁸), ale takiej kwerendy nie przeprowadzono.

¹⁴ Tamże, Landratsamt Konitz, sygn. 313: Verzeichniß derjenigen Bewohner der Stadt Konitz, welche bei einem Feuer ein bestimmten Amt haben. Akta objęte sygnaturą 313 zawierają poza tym liczną korespondencję na temat zakupu sprzętu przeciwpożarowego.

¹⁵ Tamże, Pismo z 7 VII 1877.

¹⁶ Np. Geschäftsbericht des Kreis-Ausschusses des Kreises Konitz für das Rechnungsjahr 1911, s. 42-44; Geschäftsbericht [...] 1912, s. 38-40.

¹⁷ *Statut Ochotniczej Straży Pożarnej w Chojnicach*, Chojnice [1924], ss. 10.

¹⁸ Np. takie informacje, jak: *Westpreußische Feuer-Sozietät und Feuerlöschwesen im Kreise Konitz* czy obszerny artykuł *Das Feuerlöschwesen im Kreise Konitz*, „Konitzer Tageblatt” w roczniku 1910.

W załączonej do pracy bibliografii brakuje podstawowej monografii pożarnictwa pomorskiego pióra Stanisława Gizińskiego¹⁹.

Dla porządku należy dodać, iż omawiana publikacja, nie licząc bezkrytycznego przyjęcia błędnej daty powołania do życia chojnickiej OSP oraz poważnych braków źródłowych dotyczących najstarszego okresu jej działalności, zawiera wiele cennych informacji z bogatej działalności tej formacji z położeniem nacisku na okres po jej reaktywacji w 2002 r. Poza tym narrację autorek wzbogacają liczne archiwalne i współczesne fotografie, ilustrujące dokonania jubilatki. Niemniej na monografię historyczną z prawdziwego zdarzenia musimy jeszcze cierpliwie poczekać.

Jerzy Szwankowski

¹⁹ S. Giziński, *Pożarnictwo Pomorza Nadwiślańskiego od XIX wieku do 1939 roku*, Włocławek 2003.

Włodzimierz Jastrzębski, *Potomek Kosznajdrów w Armii Krajowej. Tragiczne losy wojenne Ludwika Waltera Renka (1917-1944)*, wyd. Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy w Chojnicach, Chojnice 2016, ss. 95

Dzięki inicjatywie Lokalnej Grupy Działania „Sandry Brdy” w Chojnicach od kilku lat prowadzone są intensywne badania nad historią Kosznajdrów. Ukazało się też już sześć publikacji na ten temat.

Kosznajdzy byli niemiecką ludnością wyznania katolickiego zamieszkującą od średniowiecza do 1945 r. ok. 20 wsi na terenie obecnych powiatów chojnickiego, tucholskiego i sępoleńskiego. Żyli na ogół w zgodzie z polskimi sąsiadami, charakteryzowali się gospodarnością, pracowitością i religijnością. Mimo najczęściej chłopskiego pochodzenia zabiegali o wykształcenie swoich synów, szczególnie wielu Kosznajdrów zostało księżmi. Nierzadko dochodziło do małżeństw mieszanych: niemiecko(kosznajdersko)-polskich. W takiej właśnie rodzinie przyszedł na świat w 1917 r. Walter Ludwik Renk. Niezwykłe losy tego wojennego bohatera przedstawił prof. Włodzimierz Jastrzębski w książce *Potomek Kosznajdrów w Armii Krajowej*.

Co ciekawe, ojciec Waltera Ludwika, Kosznajder, nosił polskie imię Kazimierz; matka Heleny pochodziła z Kiełkowskich. Ojciec był dość zamożnym kupcem, rodziców stać było na kształcenie potomstwa. Walter, który później nazywał siebie częściej Ludwikiem (z uwagi na germańską konotację pierwszego imienia), wychowany został bardziej w duchu polskim i czuł się Polakiem. Uczył się wyłącznie w szkołach polskich. W 1935 r. ukończył Państwowe Gimnazjum Klasyczne Męskie w Chojnicach. Jednoroczną służbę wojskową odbył w Chełmnie, a następnie studiował elektrotechnikę na Politechnice Warszawskiej. Ukończył uczelnię z tytułem inżyniera. Podczas kampanii wrześniowej jako podchorąży brał udział w obronie Grudziądza, dostał się do niewoli, ale udało mu się uciec. Na przełomie 1939 i 1940 r. powrócił do Chojnic.

Jako syn Kosznajdra uzyskał uprawnienia Volksdeutscha, co ułatwiło mu znalezienie pracy. Zatrudniony został najpierw w komendanturze garnizonowej Wehrmachtu w Chojnicach, a następnie w Zakładach Siemens w Berlinie pracujących na potrzeby armii niemieckiej. Dzięki bezpośredniemu połączeniu kolejowemu z Chojnicami bardzo często odwiedzał rodzinę. Podczas jednego z takich pobytów spotkał na ulicy znanego mu z harcerstwa Bernarda Myśliwka. Ten zainspi-

rował go do przystąpienia do ruchu oporu. Renk włączył się w działalność wywiadowczą ZWZ-AK. Pierwszym zadaniem miało być przekazanie informacji o pracach Zakładów Siemens nad radarem i bombami sterowanymi falami radiowymi. Współpraca z konspiracyjnym wywiadem trwała jednak krótko. Niedokładnie sprawdzony kurier AK okazał się agentem gestapo. Przez ponad rok więziony i katowany Ludwik Walter Renk został skazany na śmierć przez zgilotynowanie. Wyrok wykonano 2 października 1944 r. w Brandenburgu. Prochy skazańca przekazano rodzinie. Urnę pochowano w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Chojnicach.

Książka prof. Jastrzębskiego składa się ze wstępu i 7 rozdziałów, w których autor ukazał nie tylko biografię Renka, ale również opisał kosznajderskie korzenie jego rodziny. Publikacja zaopatrzona została w liczne ilustracje, które stanowią zdjęcia pozyskane od bliskich tego wojennego bohatera oraz skany wielu dokumentów.

Pod koniec września 2016 r. portret Renka został umieszczony w Galerii Zasłużonych Absolwentów LO im. Filomatów Chojnickich. W pamięci zbiorowej chojniczan pojawiła się nowa postać...

Kazimierz Jaruszewski

VII

MISCELLANEA

Ks. bp Wiesław Śmigiel

**150 lat pobytu Sióstr Franciszkanek
od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej w Polsce
(homilia wygłoszona w czasie Mszy św. dziękczynnej
pod przewodnictwem abpa Wojciecha Polaka,
Prymasa Polski w Bazylice chojnickiej 20 sierpnia 2017 r.)**

Ekscelencje, najdostojniejszy księżu arcybiskupie Wojciechu, Prymasie Polski; Księżu biskupie Józefie; Przewielebni bracia prezbiterzy, diakoni i klerycy; Czcigodne siostry zakonne; Szanowni przedstawiciele lokalnych władz świeckich z panami burmistrzem i starostą na czele; Umiłowani w Chrystusie siostry i bracia! Drodzy słuchacze „Radia Głos”!

Jubileusz to szczególny czas, który swoje źródło ma w Biblii, a wiąże się z symboliką tygodnia i dnia siódmego – świętego, poświęconego w sposób szczególny Bogu. Natomiast każdy „tydzień lat” kończył się rokiem szabatowym, z okazji którego zwykło się obdarzać wolnością niewolników i uwięzionych dłużników. Pozwalano również w tym roku odpocząć ziemi (por. Wj 21, 2; 23, 10 nn; Pp 15, 1 nn; Kpł 25, 3). Natomiast po siedmiu tygodniach ($7 \times 7 = 49$) następował rok jubileuszowy (rok 50), czyli czas wolności w pełnym tego słowa znaczeniu (por. Kpł 25, 8-55). Był to czas łaski, ale też świadomości, że wszystko należy do Boga, który jest panem czasu i historii. W wymiarze relacji międzyludzkich podejmowano wysiłki, by zapanowała sprawiedliwość społeczna, m.in. przebaczano winy, darowano długi, udzielano pomocy ubogim, a ziemia wracała do pierwotnych właścicieli.

Współczesne jubileusze to różne warianty liczby pięćdziesiąt – ich części lub wielokrotności. W czasie ich świętowania najczęściej skupiamy się na historii, tymczasem pierwotnie jubileusz był nakierowany na teraźniejszość i przyszłość. To pouczająca lekcja dla nas, aby „nie tyle wspominać i opowiadać swoją chwalebłą przeszłość, ale także budować nową wielką historię”. Należy wpatrywać się w przeszłość, ku której kieruje Duch, aby znów dokonać wielkich dzieł (*Vita consecrata*, nr 110). Zatem niech dzisiejszy Jubileusz będzie okazją do spojrzenia w przeszłość, ale tylko po to, by набrać sił na dalszą drogę.

Geneza

Gromadzimy się w chojnickiej Bazylice, aby podziękować dobremu Bogu za 150 lat posługi Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej na Pomorzu i w Polsce. Początki były związane z Chojnicami, dlatego jesteśmy w tej świątyni. To z inicjatywy chojnickiego proboszcza ks. Augustyna Behrendta i profesora pelplińskiego seminarium ks. dra Jana Hasse, który wcześniej był w tej parafii wikariuszem, postanowiono w Chojnicach stworzyć instytucję wychowawczą dla dziewcząt i placówkę dla chorych. Pomysł mógł zostać zrealizowany dzięki Józefowi Tuschikowi, zamożnemu mieszkańcowi Chojnic, który postanowił przekazać na ten cel jedną ze swoich posiadłości. Wsparcie przyszło również ze strony bpa Jana Nepomucena Marwicza, biskupa chełmińskiego. Powołano Komitet, który zaprosił Siostry do miasta. Były to działania roztropnych ludzi, którzy mieli świadomość, że troska o stan materialny parafii jest ważna, ale potrzeba inicjatyw ewangelizacyjnych, które umocnią wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego. Potrzeba działań, które wzmocnią katolicyzm – stanowiący ważny element polskiej tożsamości narodowej. Zdawano sobie również sprawę, że najskuteczniejszą formą ewangelizacji jest świadectwo życia chrześcijańskiego. Dlatego zaproszono Siostry Franciszkanek, aby przez realizację zawołania „Pokój i dobro” być „znakiem nadziei dla udręczonego świata” (*Kapituła Generalna Zakonu*, nr 3). Ponadto Siostry, przybywając do Polski, miały się przekonać, jak ważne i życiowo aktualne jest ich hasło: „Deus providebit” – Bóg się zatroszczy.

Ocalała figura

W tym miejscu odwołamy się do aktualnych wydarzeń. Przeszło tydzień temu z piątku na sobotę (11/12 VIII) m.in. przez województwo pomorskie i kujawsko-pomorskie przeszła potężna nawałnica, która wyrządziła ogromne szkody. Swoją niszczycielską siłą dotknęła także Klasztor Sióstr Franciszkanek w Orliku. Obraz po burzy był wstrząsający: połamane, częściowo wyrwane z korzeniami drzewa, dookoła gałęzie i zniszczenie. Ogród przyklasztorny praktycznie przestał istnieć. A wśród tych zniszczeń – nienaruszone stacje drogi krzyżowej i skromna, ale na tle spustoszenia jakże dumnie stojąca figurka Niepokalanej. Wierzący powiedzą to znak Bożej opieki, może nawet ktoś pomyśli – cud. Niewierzący i wątpiący zapewne stwierdzą, że to zwykły zbieg okoliczności – przypadek. Jednak każdy w tym wydarzeniu może dostrzec symbol tego wszystkiego, co przeżyły Siostry w Polsce przez minione 150 lat.

Kiedy Siostry przybywały do Chojnic, tutaj były wyrwane z korzeniami drzewa polskości. Teoretycznie w deklaracjach był dialog, tolerancja i szacunek, a w praktyce konfrontacja i germanizacja. Niestety, konsekwencją tego było również marginalizowanie i utrudnianie posługi Kościołowi katolickiemu, który był utożsamiany z polskością. Potrzeba było ludzi odważnych i silnych duchowo, by

obronić wiarę i by nie ulec pokusie może bardziej dostatniego i spokojniejszego życia, ale za cenę wiary ojców i tożsamości narodowej.

Trudna historia

Od początku posługi Sióstr Franciszkanek w Polsce wszystko, co było ich siłą, zdawało się skromne i kruche – jak wspomniana figurka Niepokalanej w Orliku. W 1867 roku Siostry z Holandii przybyły pociągiem na chojnicki dworzec. Początkowo były to tylko Niemki, bo tylko na nie zgodził się zaborca. W zamyśle pruskim miały być elementem germanizacji, a w rzeczywistości stały się wsparciem dla Polaków i to w każdym wymiarze ich życia. Miejscowa ludność wobec Sióstr była bardzo życzliwa. Rozpoczęły trudną, ale jakże potrzebną posługę. Prowadziły przedszkole, szkołę elementarną i sierociniec. Opiekowały się dziećmi z rodzin katolickich, żydowskich i protestanckich. Władze pruskie stopniowo stawały się wobec Sióstr coraz bardziej nieprzychylne. W 1875 roku silne represje związane z kulturkampfem zmusiły Siostry do opuszczenia Chojnic. Jednak Bóg się zatroszczył o Siostry i powróciły po 10 latach, entuzjastycznie przyjmowane przez miejscową ludność. I znów rozpoczęły organiczną pracę u podstaw – pomoc ubogim, chorym i dzieciom (utworzyły przedszkole i sierociniec). Pomagały przy budowie miejscowego szpitala, „sprzątały, prały, szorowały i wynosiły gruz”, a potem były w tym szpitalu pielęgniarkami i salowymi, a jednocześnie przez lata kwestowały na jego rzecz. W swojej posłudze w Chojnicach były wszędzie tam, gdzie człowiek potrzebował pomocy i gdzie miejsce wyznaczył im Kościół.

Przykładem odwagi i służby Chrystusowi w drugim człowieku są m.in. trzy siostry, które w 1921 roku jako pielęgniarki w czasie wojny polsko-bolszewickiej podczas opatrywania ran żołnierzy polskich zaraziły się dudem płamistym i zmarły. Z kolei siostra Adelgund Tumińska – męczennica wschodu 15 lutego 1945 roku broniła dziewcząt pracujących w chojnickim szpitalu przed napaścią sowieckich żołnierzy. Została zgwałcona i okrutnie zamordowana, do dziś cieszy się opinią świętości.

Po II wojnie światowej również nie brakowało przeciwności. W 1948 roku Siostry przeniosły główny dom do Orlika, a władze komunistyczne zaczęły stopniowo usuwać Siostry ze szpitala, przedszkola i utrudniać im posługę. Zabrano, a właściwie bezprawnie ukradziono Siostrom poszczególne domy, jednak się nie poddały. Pozostały nie tylko w Chojnicach, a powędrowały ze swoim charyzmatem w Polskę.

Mądrość Ewangelii – siła, która płynie z wiary

Nawet pobieżny przegląd 150-letniej historii Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej w Polsce pozwala stwierdzić, że był to czas drama-

tyczny i kreślony przeciwnościami, a mimo to Siostry nie tylko przetrwały, ale wręcz w tym trudnym okresie zapisały wspaniałą i wzniosłą kartę historii Zgromadzenia. Bóg się troszczył o Siostry i ich dzieło. Są one przykładem, że Bóg potrafi pisać prosto na krzywych liniach historii.

Jednak rodzi się pytanie: skąd Siostry miały tyle siły, by wszystkie przeciwności pokonać i wyjść z nich umocnione? Z pomocą przychodzi nam liturgia słowa dzisiejszej niedzieli (XX niedziela zwykła), a przede wszystkim perykopa ewangeliczna, która ukazuje spotkanie Jezusa z kobietą kananejską, która błagała o uzdrowienie córki (Mt 15, 21-28). Kobieta kananejska dla Izraelitów była poganką, z którą uwarunkowania historyczne i narodowe nie pozwalały nawet rozmawiać. Aby dotrzeć do Jezusa, musiała ona pokonać społeczno-kulturową barierę separacji, przezwyciężyć stereotypy i pokonać lęki. Była to dla niej próba charakteru, a może jeszcze bardziej próba ducha. Czy zdoła uwierzyć, że może osiągnąć upragniony cel – zdrowie córki? Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy (Hbr 11, 1). Istotne są uwarunkowania, ale jeszcze ważniejsze jest nastawienie człowieka.

Ponadto spróbujmy zobaczyć wielką mądrość Bożą w postawie Pana Jezusa wobec kobiety kananejskiej. Kobieta ta odtwarzała wzór zachowania, typowy dla żebraków tego regionu. Żebracy umieli o pomoc prosić wytrwale i bardzo natrętnie, ale jeśli nie doczekali się wsparcia, potrafili bardzo niegrzecznie odpowiedzieć niedoszłemu darczyńcy, a nawet bluźnić. Od interesownych oczekiwań do rozczarowania i niechęci droga jest krótka. Otóż Pan Jezus – swoją pozorną odmową – doprowadził ową kobietę do momentu, w którym zachowała się nie jak żebraczka, ale jak człowiek głębokiej wiary. Jej wiara była wolna od wyrachowania i interesowności, dlatego usłyszała pochwałę: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara!”.

Kobieta kananejska miała wiarę odważną, ufną, ale także cierpliwą. Musiała przezwyciężyć stereotypy, pozorną obojętność Jezusa i niechęć uczniów, którzy powtarzali: „Odpraw ją, bo krzyczy za nami”. Wykazała się cierpliwością i pokorą, pokonała przeciwności, stając się przykładem potęgi wiary, która dodaje sił i uzdrawia.

Oto odpowiedź na postawione wyżej pytanie – Siostry Franciszkanki zaufały Bogu i całkowicie oddały się Chrystusowi i Niepokalanej. Siły czerpały i nadal czerpią z wiary – żarliwej i cierpliwej – takiej, która jeśli jest jak ziarno gorczycy, to potrafi góry przenosić i nie ma dla niej nic niemożliwego (por. Mt 17, 20; Łk 17, 6). Tej wiary potrzebowali 150 lat temu nasi przodkowie, a dziś tej wiary potrzebuje nasze pokolenie, szczególnie w dobie laicyzacji Europy, która staje się duchową pustynią.

Odważnie w przyszłość

Drogie Siostry Franciszkanki, dziękujemy Wam za wspaniałą historię, ale też za teraźniejszość i życzymy dalszego rozwoju. Jesteśmy wdzięczni, że dziś jesteście świadkami odważnej, cierpliwej i radosnej wiary w Pana Jezusa. Pomagacie

w posłudze parafialnej, katechizujecie, wychowujecie, prowadzicie świetlice, troszczycie się o potrzebujących i pomagacie chorym i starszym w szpitalach, domach pomocy społecznej i hospicjach. Jesteście na pieszej pielgrzymce na Jasną Górę, prowadzicie rekolekcje i ewangelizujecie w Internecie, jesteście obecne w życiu lokalnego Kościoła, organizujecie Orszak Trzech Króli oraz ekstremalną drogę krzyżową. Z Orlika nie tylko promieniujecie na Polskę, ale również posługujecie na misjach. W ramach projektu „Rodzina Rodzinie”, zorganizowanego przez Caritas Polska, troszczycie się o cztery rodziny w Syrii, to siedemnaście osób, które doświadczają każdego dnia siły chrześcijańskiej miłości, która nie zważając na wszelkie bariery i uwarunkowania, po prostu niesie pomoc.

Proszę mi wybaczyć lokalny patriotyzm, ale jesteście Siostry w diecezji pelplińskiej na wszystkich ważnych wydarzeniach ewangelizacyjnych – modlicie się, śpiewacie, pomagacie, a przede wszystkim świadczycie o potędze miłości. Bóg Zapłać!

„Deus providebit” – niech dobry Bóg troszczy się o Was, a dla nas bądźcie nadal przykładem odważnej i cierplivej wiary, której tak bardzo świat współczesny potrzebuje! Amen.

Noty o autorach

„Zeszyty Chojnickie” 2017, nr 33

Mariusz Brunka – prawnik, radny, prezes Fundacji Fuhrmanna w Chojnicach.

Dr hab. **Piotr Daszkiewicz** (ur. 1960) – przyrodnik i historyk nauki, doktor nauk biologicznych, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor w Instytucie Historii Nauki PAN w Warszawie i pracownik Agence Française pour la Biodiversité, wieloletni pracownik Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu i współpracownik paryskiej „Kultury” i Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte, interesuje się historią nauk przyrodniczych i historią polsko-francuskiej współpracy naukowej. Autor m.in. takich książek, jak *Polityka i przyroda. Rzecz o Jeanie Emmanuelu Gilibercie* (1995), *W cieniu Maison Verreaux: Paryż polskich przyrodników-kolekcjonerów* (1997); współautor m.in. monografii na temat historii hitlerowskiego oszustwa naukowego nazywanego turem Hecka: *Aurochs: le retour... d’une supercherie nazie* (1999) oraz takich publikacji, jak *Pobyty i badania przyrodnicze Jeana-Etienne’a Guettarda w Rzeczypospolitej (1760-1762)*. Wraz z tłumaczeniem tekstu „Rozprawa o naturze ziem Polski i minerałach w nich zawartych” (2009), *Wpływ francuskiej myśli przyrodniczej na rozwój nauk o ziemi w Polsce i na Litwie od końca XVIII wieku po rok 1830* (2012) i biografii Ludwika Bojanusa *Louis Henri Bojanus: le savant de Vilnius* (2015).

Dr **Marian Fryda** – regionalista, historyk specjalizujący się w historii gospodarczej wsi pomorskiej czasów nowożytnych; wydawca inwentarzy starostwa człuchowskiego z XVII i XVIII w.; adiunkt w Muzeum Regionalnym w Człuchowie; autor kilkunastu książek; redaktor naczelny „Merkurysza Człuchowskiego”; członek Instytutu Kaszubskiego.

Mariusz Grzempa – biolog, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego oraz studiów podyplomowych SGGW w Warszawie; kierownik Zaborskiego Parku Krajobrazowego w Charykowach; autor kilkunastu artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Edmund Hapka – przewodniczący Rady Powiatu I kadencji (1998-2002). Długoletni samorządowiec, działacz społeczny, zawodowo związany z branżą energetyczną. Odznaczony orderem Benemerenti, za zasługi dla Kościoła katolickiego. Obecnie na emeryturze.

Alina Jaruszewska – autorka licznych publikacji z zakresu literatury regionalnej i językoznawstwa polonistycznego, wicedyrektor i nauczyciel języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 7 im. Jana Karnowskiego w Chojnicach, sekretarz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chojnicach.

Kazimierz Jaruszewski – filolog, regionalista, wydawca, prezes Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nauczyciel w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Chojnicach.

Prof. zw. dr hab. **Włodzimierz Jastrzębski** – historyk dziejów najnowszych, zwłaszcza okresu II wojny światowej; wydawca źródeł, publicysta, autor i współautor kilkuset publikacji.

Grażyna Jaszevska – absolwentka Wydziału Biologii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz studium podyplomowego na kierunku ochrona środowiska, od 2008 r. pracownik Zaborskiego Parku Krajobrazowego.

Dr hab. **Igor Kąkolewski** – absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz jego pracownik naukowy w latach 1992-2005. W roku akademickim 1997/1998 otrzymał fellowship w King's College w Londynie. Wykładał jako profesor wizytujący na University of Wisconsin w Madison (2001/2002) oraz na Johannes-Gutenberg-Universität w Moguncji (2009). W latach 2005-2010 był pracownikiem naukowym Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Od 2008 do 2014 r. współpracował z Muzeum Historii Żydów Polskich jako członek grupy eksperckiej przygotowującej wystawę stałą. W latach 2010-2013 szef grupy eksperckiej przygotowującej wystawę stałą w Muzeum Historii Polski. Od 2011 r. jest profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a od 2014 r. pracuje jako zastępca dyrektora Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie.

Dr **Marek Kołyszko** – urodzony w Chojnicach, adiunkt, kieruje Pracownią Dokumentacji i Konserwacji w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest autorem ponad stu publikacji oraz wielu realizacji konserwatorskich w kraju i za granicą, m.in. w Libii, Niemczech, Rosji, Rumunii, Stanach Zjednoczonych, Słowacji i we Włoszech. Rzeczoznawca Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Krzysztof Franciszek Kowalkowski urodził się w 1950 r. w Gdańsku i tu mieszka. Jest absolwentem Politechniki Gdańskiej. Członek Stowarzyszenia Autorów Polskich, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Towarzystwa Miłośników Ziemi Kociewskiej. Autor dziewięciu monografii pomorskich wsi i parafii: *Rytel w stulecie parafii*; *Miłobądz, historia miejscowości i parafii 1250-2000*; *Pszczółki, historia wsi i okolic do 1920 roku*; *Historia wsi i parafii Krąg*; *Brzeźno Wielkie. Z dziejów wsi*; *Z dziejów wsi i parafii Barłożno*; *Nowa Wieś Rieczna*; *Z dziejów gminy Kaliska oraz wsi do niej należących* i *Z dziejów Obozina*. Wydał też dwie biografie; *Alojzy Paweł Gusowski pilot 305 Dywizjonu Bombowego* oraz *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni*. Jest też współautorem książek, *Sto lat dziejów naszej szkoły. Mirotki 1905-2005* oraz *Kokoszkowy i okolice, których nie znacie*. Opublikował także cztery prace o historii i genealogii rodzin: Kowalkowskich, Kurowskich, Gusowskich i Miłków, oraz pracę *Kowalkowscy, klerycy, zakonnicy i księża*. Stale współpracuje z redakcjami prasy regionalnej, w której ukazało się jego wiele artykułów o historii regionu i jego mieszkańcach. Znaczna ich część jest opublikowanych na jego stronie www.krzysztofkowalkowski.pl

Paweł Kurek – doktorant studiujący na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego na kierunku historia. Specjalność: historia najnowsza. Zainteresowania badawcze: militarne konflikty XX w., historia Trzeciej Rzeszy. Aktualnie zajmuje się problemem sądenia niemieckich zbrodniarzy, członków załóg obozów koncentracyjnych, w powojennej Polsce.

Andrzej Lorbiecki (ur. 1950) – rodowity chojniczanin, regionalista, pasjonat i propagator historii miasta i regionu, zajmuje się fotografią, działacz społeczny. Autor książek *Zgrupowanie „Chojnice” w historiografii*, wydanej w serii „Biblioteka Chojnicka” (2005) oraz *Trzy cmentarze – trzy tablice* z serii „Monografie Chojnickie” (2017), współautor książki *Chojnice 1939* wydanej przez wydawnictwo Bellona (2015), ze wznowioną edycją De Agostini w serii „Biblioteka II wojny światowej”. Autor kilkunastu artykułów dotyczących historii miasta i powiatu, publikowanych między innymi w „Zeszytach Chojnickich”, „Powiernictwie Polskim”, w biuletynie „Arcana Historii” oraz w lokalnej prasie i na stronach internetowych.

Marta Parol – absolwentka Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Magisterium obroniła z analizy wad rozwojowych w kontekście statusu społecznego na wczesnonowoczesnym stanowisku w Bolimowie. Jej główne zainteresowania badawcze dotyczą problematyki bioarcheologii dzieciństwa. Obecnie współpracuje z Zakładem Bioarcheologii IA UW.

Dr Ireneusz Pieróg – historyk, absolwent UMK w Toruniu, nauczyciel ZSP w Świeciu, autor publikacji poświęconych przeszłości Pomorza Gdańskiego, Kujaw i Pałuk, regionalista i badacz dziejów dziewiętnastowiecznej ludności Pomorza, w tym ludności żydowskiej.

Kinga Przełożna – chojniczanka, absolwentka LO im. Filomatów Chojnickich w Chojnicach oraz Akademii Ekonomicznej w Poznaniu – z zawodu ekonomista, z wyboru od prawie 10 lat związana zawodowo i wolontarystycznie z trzecim sektorem.

Dr Paweł Redlarski (ur. w 1985 r. w Tucholi) – absolwent historii na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy (2009). W 2016 r. na podstawie rozprawy „Kurkowe Bractwa Strzeleckie w Polsce po 1918 r.”, której promotorem był prof. zw. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski, uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych. Jest autorem kilku artykułów poświęconych działalności bractw strzeleckich w Polsce i współautorem monografii *Historia magistra vitae, czyli rzecz o tucholskich strzelcach spod znaku kura o historii tucholskiego bractwa strzeleckiego*. Pracując w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Tucholi im. Aleksandra Janty-Połczyńskiego, przygotowuje lekcje historii regionalnej dla uczniów tucholskich szkół.

Justyna Rymon Lipińska – absolwentka Wydziału Biologii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, od 2011 r. pracownik Zaborskiego Parku Krajobrazowego.

Sławomir J. Sobiecki (ur. 1967) – doktorant III roku historii UKW, ukończył filologię polską na WSP w Bydgoszczy, nauczyciel języka polskiego w Szkole Podstawowej im. Polskich Noblistów w Więcborku.

Dr Jerzy Szwankowski – historyk, biegły sądowy z dziedziny niemieckiego pisma neogotyckiego; pracownik Starostwa Powiatowego w Tucholi; zajmuje się przeszłością ziemi pomorskiej i wielkopolskiej pod panowaniem pruskim oraz historią sztuki mierniczej; współautor kilku monografii historycznych.

Ks. bp dr hab. **Wiesław Śmigiel** – biskup ordynariusz diecezji toruńskiej; teolog; w latach 2011-2014 kierownik Katedry Teologii Pastoralnej Szczegółowej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Dr **Marcin Waldoch** (ur. 1982) – doktor nauk o polityce, adiunkt w Zakładzie Historii Myśli Politycznej i Ruchów Społecznych w Instytucie Nauk Politycznych, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Marcin Wozikowski – I starosta chojnickiego. Członek wielu organizacji społecznych. Zawodowo związany z samorządem, trzecim sektorem oraz branżą szkoleniową. Pełni funkcję przewodniczącego Rady Programowej Klubu Historycznego Ziemi Chojnickiej im. gen. S. Roweckiego „Grota”.

Dr **Przemysław Zientkowski** – doktor nauk humanistycznych, absolwent filozofii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; ukończył studia podyplomowe w zakresie prawa europejskiego na Wydziale Prawa i Administracji UMK; pracownik naukowy UKW w Bydgoszczy. Pełnomocnik Burmistrza Miasta Chojnice ds. Rozwoju i Współpracy Naukowej. Zainteresowania badawcze: filozofia społeczna, filozofia polityki, teologia polityczna, prawa człowieka, antropologia filozoficzna, filozofia edukacji, filozofia dialogu.

Marek Ziółkowski – mgr biologii, ornitolog, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku (obecnie Akademii Pomorskiej), pracownik Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku, autor opracowań i publikacji z zakresu ornitologii i ochrony przyrody.

Informacje dla autorów

1. Redakcja „Zeszytów Chojnickich” przyjmuje do postępowania wydawniczego artykuły oryginalne i nigdzie niepublikowane.
2. W związku z zaleceniami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w celu zapewnienia rzetelności naukowej, Redakcja zobowiązuje autorów do ujawnienia:
 - a) wkładu merytorycznego poszczególnych autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji);
 - b) źródeł finansowania publikacji oraz wkładu instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów.
3. Redakcja „Zeszytów Chojnickich” przestrzega, że tzw. *ghostwriting* (wkład w powstanie publikacji bez ujawnienia udziału) oraz *guest authorship* (znikomy udział autora w powstanie publikacji lub brak takiego udziału) stanowią przykłady nieuczciwości i nierzetelności naukowej.
4. Odpowiedzialność za podanie prawdziwych informacji wymaganych w punkcie 1 i 2 spoczywa na osobach zgłaszających tekst do publikacji.
5. Dostarczenie tekstu do Redakcji „Zeszytów Chojnickich” jest jednoznaczne z oświadczeniem, że autorowi przysługują autorskie prawa majątkowe do tego tekstu, że tekst jest wolny od wad prawnych i że nie był wcześniej publikowany w całości lub w części ani nie znajduje się w postępowaniu wydawniczym w innym wydawnictwie. Przekazanie tekstu stanowi również nieodpłatną zgodę na opublikowanie tekstu na łamach „Zeszytów Chojnickich” oraz na jego nieograniczone co do czasu i terytorium rozpowszechnianie i udostępnianie w wersji papierowej i elektronicznej.
6. Redakcja „Zeszytów Chojnickich” dokonuje wstępnej oceny artykułów. W przypadku tekstów niespełniających wymogów wydawniczych Redakcja zastrzega sobie prawo do ich odrzucenia lub skrócenia, a także zmiany tytułu i opracowania redakcyjnego.
7. Artykuły złożone do „Zeszytów Chojnickich” są recenzowane zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Redakcja przekazuje artykuły do dwóch zewnętrznych recenzentów (których afiliacja jest różna od afiliacji autorów), dobieranych spośród znawców danej problematyki, z zachowaniem zasady podwójnej anonimowości (*double blind review*), co oznacza, że recenzenci i autorzy nie są informowani o swoich personaliach. Ocenie podlega oryginalność pracy, wartość merytoryczna, wykorzystana baza źródłowa i literatura, a także warsztat naukowy autora. Recenzje sporządzane są na piśmie, a autorzy są informowani o ich wyniku i otrzymują je do wglądu.

8. Zgłoszenia artykułów można dokonać w formie tradycyjnej (wydruk + płyta CD) lub drogą mailową pod adresem: kjaruszewski67@wp.pl (Kazimierz Jaruszewski) lub albrzozowa@wp.pl (Bogdan Kuffel).
9. Artykuł złożony do Redakcji „Zeszytów Chojnickich” musi być opatrzone tytułem, z podaniem nazwiska autora. Do artykułu należy dołączyć streszczenie w języku polskim, słowa kluczowe oraz notę o autorze, zawierającą podstawowe informacje (afiliacja, zainteresowania badawcze, najważniejsze publikacje itd.). Artykuł nie powinien przekraczać objętości 1,5 arkusza wydawniczego.
10. Tłumaczenia streszczeń na język angielski dokonuje filolog anglista współpracujący z Redakcją „Zeszytów Chojnickich”.
11. Artykuł w wersji elektronicznej powinien być zapisany:
 - a) tekst w formie pliku MS Word (doc, docx, rtf), czcionka Times New Roman;
 - b) rysunki, schematy, zdjęcia w formie plików: doc, docx, xls, xlsx, cdr, ai, tif, jpg (pliki jpg i tif o minimalnej rozdzielczości 300 dpi);
 - c) wszystkie ryciny i tabele powinny posiadać tytuł i źródło pochodzenia.
12. W artykule należy stosować przypisy dolne.
13. Wszystkie cytaty powinny być opatrzone cudzysłowem, z podaniem autora tłumaczenia w przypadku cytatów tłumaczonych z języka obcego (w przypisach można zachować tekst w brzmieniu oryginalnym). Opuszczenia w cytatach należy sygnalizować wielokropkiem ujętym w nawias.
14. W opisach bibliograficznych publikacji w językach słowiańskich używających alfabetu cyrylicznego zapis należy podać w formie transkrypcji.
15. Redakcja dokonuje ujednolicień w tekście (przypisy, skróty, zapisy dat, liczebników itp.) według przyjętego wzoru.